

SPIS TREŚCI

Od redakcji	7
-----------------------	---

A R T Y K U Ł Y

<i>Maria Juda</i> Uprzywilejowane drukarnie we Lwowie doby staropolskiej	11
<i>Ewa Wierucka</i> O sygnecie drukarskim Iwana Fiodorowa – polemicznie	19
<i>Helena Choraczyńska</i> Geneza <i>Historii literatury polskiej</i> Feliksa Bentkowskiego	33
<i>Alicja Matczuk</i> Mecenat nad bibliografiami dziedzinowymi w okresie zaborów	53
<i>Zbigniew Osiński</i> Biblioteki i archiwa cyfrowe nową formą udostępniania źródeł do badań nad dziejami najnowszyimi Polski	75
<i>Renata Malesa</i> Marketing partnerski w działalności biblioteki publicznej	91
<i>Anna Paszko, Piotr Tafilowski</i> Biblioteka akademicka: partner w procesie naukowo-dydaktycznym	105
<i>Bożena Rejakowa</i> Nazwisko pisarza – reklamą jego osoby i książki	121

<i>Sebastian D. Kotuła</i> Czy Wikipedia jest książką sieciową?	131
<i>Katarzyna Kułak</i> Serwis społecznościowy jako narzędzie promocji archiwów i muzeów	147
<i>Joanna Onak</i> Serwis Facebook jako narzędzie promocji bibliotek	161
<i>Zuzanna Czerniak, Joanna Witek, Anna Krawczyk, Magdalena Boczek, Małgorzata Łaziuk</i> Czytelnictwo wśród użytkowników Facebooka	171
<i>Kamil Stępień</i> W stronę Bibliografii 2.0. Menedżer cytowań bibliograficznych Zotero	183
<i>Lidia M. Jarska</i> Inicjatywy Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS na Facebooku	193

R E C E N Z J E

<i>Jarosław Włodarczyk</i> Richard Holmes, <i>Wiek cudów. Jak odkrywano piękno i grozę nauki</i> , tłum. Ewa Morycińska-Dzius, Wydawnictwo Prószyński Media, Warszawa 2010, ss. 656	213
<i>Piotr Tańkowski</i> Bernardeta Iwańska-Cieślik, <i>Biblioteka Kapituły katedralnej we Włocławku</i> , Wy- dawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013, ss. 396 . . .	217
<i>Artur Znajomski</i> <i>Bibliografia piśmiennictwa o świętym Jacku Odrowążu</i> , oprac. Małgorzata Habuda, Dominikański Instytut Historii w Krakowie: Wydawnictwo Esprit, Kraków 2013, ss. 310	223
<i>Piotr Tańkowski</i> <i>Kalendarze staropolskie</i> , red. I. M. Dacka-Górzyńska i J. Partyka, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, ss. 271	229

OD REDAKCJI

Niniejszy tom ma charakter jubileuszowy – został przygotowany w związku z obchodami 10-lecia Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej¹. Funkcjonuje on w strukturze Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie od 1 września 2003 roku, konsekwentnie kultywując, zapoczątkowane tu w połowie lat 70. XX wieku, tradycje kształcenia akademickiego w zakresie informacji naukowej i bibliotekoznawstwa oraz badania naukowe dotyczące bibliologii i informatologii.

Wśród problemów naukowo-badawczych realizowanych w ramach działalności statutowej Instytutu istotne miejsce zajmują takie kwestie, jak: kultura piśmiennicza w Polsce doby średniowiecza, dawna książka drukowana w systemie komunikacji społecznej XV–XVIII wieku, książka w procesie alfabetyzacji społeczeństwa staropolskiego, obieg książki w środowiskach lokalnych XVI–XVIII wieku. Pracownicy Instytutu prowadzą nadto dociekania nad historią, teorią i metodyką polskich bibliografii specjalnych (dziedzinowych, osobowych, regionalnych), rolą i znaczeniem bibliografii w kontekście naukowym, kulturowym i społecznym, praktyką bibliograficzną, a także edytorstwem naukowym i elektronicznym.

W kręgu zainteresowań badawczych pracowników Instytutu pozostają również takie zagadnienia, jak: przekształcenia środowiska informacyjnego, zarządzanie informacją, organizacja i reprezentacja wiedzy, teoria i wykorzystanie języków informacyjno-wyszukiwawczych, w tym projektowanie tezaursów i baz danych, zastosowania technologii komputerowych i teleinformatycznych, przemiany tradycyjnych form informacji (bibliografie, katalogi, nagrania dźwiękowe, dokumenty

¹ Zgodnie z Zarządzeniem nr 42/2014 Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z dnia 1 lipca 2014 r. w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej uniwersytetu nazwa Instytutu została zmieniona na Instytut Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa, jednak w trakcie prac nad tomem obowiązywała dawna nazwa i taka też występuje w niniejszej publikacji.

ogładowe, wydawnictwa informacyjne itd.) w zmieniającym się środowisku informacyjno-komunikacyjnym, przetwarzanie języka naturalnego, informacyjna obsługa nauki, teoria informacji. Swymi badaniami pracownicy obejmują również problemy funkcjonowania mediów i infocentrow w systemie komunikacji społecznej oraz organizacji i zarządzania informacją.

Istotne znaczenie mają te badania pracowników, które odnoszą się do semiotyki przekazu informacji, lingwistycznego opisu informacji, zagadnień dotyczących języka kultury, mediów i reklamy, funkcjonowania książki i innych mediów w systemie komunikacji społecznej, obiegu książki i innych środków przekazu, edukacji i kultury medialnej oraz informacyjnej, współczesnego rynku książki i mediów dla młodego odbiorcy, historii czytelnictwa oraz metodologii badań czytelniczych.

Ponadto prowadzone są badania w zakresie wpływu świadomości społecznej na powstawanie różnych koncepcji kultury, determinantów rozwoju kultury, zmian kulturowych w kontekście obowiązujących systemów wartości, relacji kultury współczesnej w odniesieniu do przeszłości, dziejów kultury od jej początków do czasów współczesnych, miejsca kultury polskiej na tle dziedzictwa ogólnoludzkiego, kluczowych etapów rozwoju nauki w kontekście dziejów refleksji metanaukowej.

Niemal wszyscy autorzy zebranych w tomie rozpraw, artykułów i recenzji są pracownikami naukowymi i nauczycielami akademickimi Instytutu. Pozostałą nieliczną grupę stanowią pracownicy Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS oraz studenci i absolwenci informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Tom obejmuje zatem opracowania *sensu stricto* bibliologiczne i informatologiczne, jak również pozostające na obrzeżach dyscypliny, które stanowią bezpośrednie odzwierciedlenie kierunków badań prowadzonych w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej.

Anita Has-Tokarz

ARTYKUŁY

Maria Juda

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

UPRZYWILEJOWANE DRUKARNIE WE LWOWIE DOBY STAROPOLSKIEJ

Privileged Printing in Lviv day old Polish

Abstract: As in many cities of the Polish-Lithuanian Commonwealth, the owners of some printing houses in Lwów benefited from privileges granted by the King and catholic or orthodox authorities. Printing houses took advantage of royal rather than city jurisdiction as it made them exempted from certain obligations of citizenship (taxation, fees), guaranteed copyright protection and provided with monopoly power. Among the most prominent privileged printers and booksellers in Lwów were: Paweł Józef Golczewski, Jan Filipowicz, Józef Mościcki, Szlichtyn brothers, Michał Śloska and “Staupigialna” printing house.

Warunki prawne, w jakich funkcjonowały drukarnie w dawnej Rzeczypospolitej, znacznie odbiegały od sytuacji, jaka miała miejsce w innych krajach europejskich. Tam we wczesnym okresie swoich dziejów drukarstwo, uznane za rzemiosło, działało w ramach ujętych przez korporacje rzemieślnicze i kupieckie, a później rodzącą się gospodarkę kapitalistyczną. W Polsce, uznane za *artes*, zostało związane z Akademią Krakowską i pozostawało poza organizacją cechową. W rezultacie przyszło mu funkcjonować na gruncie trzech praw: ziemskiego, miejskiego i kościelnego.

Właściciele erygowanych w miastach oficyn drukarskich, podobnie jak i innych warsztatów wytwórczych, winni byli wypełniać wszystkie zobowiązania wobec miasta i wobec państwa, jakie nakładało na nie prawo miejskie (w Rzeczypospolitej opierające się przede wszystkim na prawie magdeburskim), a mianowicie: obowiązek nabycia obywatelstwa miejskiego i nieruchomości w mieście, przynależność do korporacji rzemieślniczej lub kupieckiej, podatki miejskie i państwowe, cła, myta, podległość jurysdykcji miejskiej¹. Były to obciążenia, których wypeł-

¹ M. Juda, *Przywileje drukarskie w Polsce*, Lublin 1992, s. 21.

nienie wymagało nie lada wysiłku, tym bardziej dotkliwe dla typografów, bowiem samo uruchomienie warsztatu, wyposażenie go w zasób typograficzny i zakup papieru były niezwykle kosztowne. Do tego należało doliczyć koszty druku, które zwracały się bardzo powoli, a w odniesieniu do niektórych wydań trzeba było uciekać się po wielu latach do reedycji tytułowych². W takich okolicznościach niezbyt zamożni, w porównaniu z zachodnioeuropejskimi przedstawicielami tej profesji, polscy mieszczenie-drukarze poszukiwali bardziej dogodnych warunków do prowadzenia działalności typograficznej.

Możliwości takie stwarzał system prawny dawnej Rzeczypospolitej, w którym wraz z rozwojem prawa stanowionego pojawiły się przywileje. Dotyczyły one takich czynności prawnych, które ustalone były w prawie stanowionym, ale nie mogły być rozszerzone na wszystkie jego podmioty. Specjalne działania prawne, potwierdzone przywilejami, sprawiały, że prawo to przenoszono na konkretną osobę fizyczną lub prawną, umożliwiając jej dzięki temu legalne prowadzenie określonej działalności. Przywilej, tworząc jednocześnie prawo przedmiotowe, mógł wyjmować spod prawa ogólnie stanowionego. W konsekwencji postanowienia przywilejów nie przysługiwały wszystkim, a tylko tym, których objęła łaska królewska³.

Wśród ich beneficjentów znaleźli się także właściciele oficyn drukarskich. Prerogatywy, jakie uzyskiwali na podstawie przywilejów, uzależnione były od rodzaju nadania i rzeczywistości prawnej, jaką ono tworzyło. Najszerze uprawnienia dawał przywilej serwitoriatu, który w polskiej rzeczywistości pojawił się za panowania ostatnich Jagiellonów. Polegał on na tym, że pewnych mieszczan, zazwyczaj dostawców króla, wyjmowano spod jurysdykcji miejskiej i poddawano jurysdykcji królewskiej, zaliczając ich przy tym do służby króla. Serwitorzy ponadto zwalniani byli ze zobowiązań finansowych na rzecz miasta i państwa oraz pozostawali poza wszelkimi ograniczeniami, jakie nakładała na nich organizacja cechowa⁴. Z uprawnień korzystali na terenie całego państwa. Dzięki nim mieli możliwość swobodniejszej działalności i pozostawali w o wiele korzystniejszej sytuacji ekonomicznej w stosunku do konkurentów, którzy takim nadaniem się nie cieszyli.

Podobne uprawnienia można było uzyskać, starając się o przywilej przynależności do Akademii Krakowskiej. Po spełnieniu wymogu wpisania się do albumu uniwersyteckiego typograf nabywał wszystkie prawa przynależne członkom społeczności akademickiej, a więc zwolnienie od podatków, ceł, myta, dziesię-

² O tego rodzaju zjawisku zob. J. Szczepaniec, *Reedycje tytułowe druków w Polsce XVI–XVIII w. Zarys problematyki i bibliografia*, „Ze Skarbcza Kultury” 1957, z. 1(10), s. 41–106.

³ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 457.

⁴ *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, *Od połowy XV wieku do 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1966, s. 62.

ciny i podległość jurysdykcji rektorskiej – poza ciężkimi przewinieniami kryminalnymi⁵.

Serwitariat obowiązywał w prawie polskim do 1764 roku. W wyniku reform oświeceniowych, których jedną z zasad było to, aby wszyscy właściciele realności w mieście ponosili takie same ciężary, decyzją Sejmu zlikwidowano tego rodzaju uprawnienia. Jednak w odniesieniu do typografii znaleziono inny instrument, który pozwalał na udzielanie takich samych praw, jak wcześniejsze i taką rolę zaczął pełnić królewski przywilej uprawniający do założenia drukarni⁶.

W tym miejscu warto nadmienić, że wszystkie te rodzaje przywilejów tworzyły grupę, którą można określić jako przywileje wyjątkowe odbiorcę spod jurysdykcji miejskiej i poddające go jurysdykcji wystawcy. Należy zaznaczyć, że drukarze serwitorki byli tylko jedną z grup zawodowych, które cieszyły się takimi prerogatywami.

Przywilejami, które przynależały tylko grupie zajmującej się produkcją i dystrybucją książek, były przywileje wydawnicze. Cieszyli się nimi obok drukarzy, nakładców i księgarzy także autorzy dzieł. Pojawiły się one w bardzo wczesnym okresie drukarstwa i gwarantowały zapewnienie wyłączności druku, przedruków i sprzedaży książek, które były nimi objęte. W sytuacji coraz szybszego wzrostu liczby tytułów oraz egzemplarzy książek i nienadążającego za nim popytu poszukiwano instrumentów zabezpieczających zbyt oferowanych w sprzedaży wydawnictw. Taką rolę zaczęły pełnić właśnie przywileje wydawnicze. Miały najczęściej ograniczony czas obowiązywania, ale można go było przedłużyć, ubiegając się o potwierdzenie wcześniej nabytych praw. Przed nielegalnymi przedrukami skutecznie chroniły wyznaczone w nich sankcje, a więc konfiskata książek i bardzo wysoka kara pieniężna⁷. Również i tego rodzaju akty prawne wpływały na kondycję finansową tłoczni, chroniły bowiem ich właścicieli przed nielegalnymi edycjami i w konsekwencji zwiększały szanse na sprzedaż książek, a tym samym na zwrot poniesionych kosztów. Określały sferę legalności i nielegalności druków.

Prawo, w granicach którego funkcjonowały tłocznie staropolskie, implikowało grono wystawców posiadających kompetencje w zakresie wystawiania przywilejów drukarskich. Byli to: król (w czasie bezkrólestwa arcybiskup gnieźnieński pełniący funkcję interreksa), biskupi i rektor Akademii Krakowskiej. Ich działania prawne ograniczały zakresy prawa, w obrębie którego funkcjonowali.

Wśród grona uprzywilejowanych typografii doby staropolskiej (do 1772 roku) znalazły się również warsztaty funkcjonujące we Lwowie. Ich właściciele cieszyli

⁵ M. Juda, *Przywileje drukarskie...*, s. 22.

⁶ *Ibid.*, s. 25.

⁷ *Ibid.*, s. 26.

się niemal wszystkimi wymienionymi wyżej rodzajami przywilejów, których wystawcami byli przedstawiciele władz posiadających kompetencje w tym zakresie (poza rektorem krakowskiej Alma Mater).

Lwów był miastem wielonarodowym, wielowyznaniowym i wielokulturowym. To tu miało swoją siedzibę przeniesione z Halicza rzymskokatolickie arcybiskupstwo lwowskie, byli biskupi prawosławni, a później unicycy oraz ormiańscy. Stąd też funkcjonujące tutaj typografie starały się zaspokajać potrzeby w zakresie książki nie tylko tych Kościołów jako instytucji, ale także ich wiernych. Położenie geograficzne Lwowa na szlaku handlowym biegnącym ze wschodu na zachód Europy i stosunkowo niedaleka odległość od Krakowa sprawiały, że konkurencja na rynku wydawniczym i księgarskim była bardzo duża i trzeba było włożyć wiele wysiłku, aby tym trudnym wymaganiom sprostać. Nic zatem dziwnego, że właściciele niemal wszystkich oficyn czynili starania o przywileje, dzięki którym mogli uzyskać dogodniejsze warunki ekonomiczne do prowadzenia działalności wytwórczej oraz monopol na publikowane wydawnictwa. O takie prerogatywy ubiegali się zarówno u władzy państwowej, której przedstawicielem był król, jak i u władz kościelnych reprezentowanych przez miejscowych hierarchów, ale nie tylko u nich, bowiem bractwo cerkiewne przy cerkwi Wniebowzięcia (Uspienija) Najświętszej Marii Panny otrzymywało wsparcie od patriarchów Kościoła wschodniego w Antiochii i Konstantynopolu.

Przywilejami serwitariatu królewskiego cieszyło się kilku drukarzy i księgarzy lwowskich prowadzących działalność przede wszystkim w XVIII stuleciu. Widnieje wśród nich typograf i bibliopola Paweł Józef Golczewski, który 1 marca 1736 roku otrzymał od króla przywilej na założenie drukarni wraz z przywilejem serwitariatu⁸. Mimo takiego wsparcia ze strony władzy królewskiej napotykał wiele trudności ze strony konkurencyjnej oficyny jezuickiej oraz wydawcy zamojskich kalendarzy – Stanisława Duńczewskiego, tym bardziej że działalność wydawniczą ukierunkował właśnie na edycje kalendarzowe. Kolejnym drukarzem serwitem królewskim był Jan Filipowicz, który nadanie takie uzyskał 14 września 1752 roku⁹. Otrzymał także wsparcie lwowskiej kapituły i magistratu. Obok pracy typograficznej prowadził szeroko zakrojoną działalność rytowniczą, daleko wykraczającą poza granice Lwowa. W pięć lat po pierwszym przywileju król obdarował go i jego sukcesorów kolejnym nadaniem, tym razem na druk książek cerkiewno-słowiańskich, który godził jednak w uprawnienia brackiej oficyny stauropigialnej,

⁸ *Privilegia typographica Polonorum. Polskie przywileje drukarskie 1473–1793*, oprac. i wyd. M. Juda, Lublin 2010, nr 247; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, z. 6, *Małopolska – Ziemia Ruska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa oraz K. Korotajowa i W. Krajewski, Wrocław 1960, s. 103.

⁹ *Privilegia typographica...*, nr 274; *Drukarze dawnej...*, s. 99.

w rezultacie czego bractwo pozwało go przed sąd biskupi i królewski. Nie mając odpowiedniego wsparcia, zrezygnował z tego uprawnienia i ograniczył się do edycji druków polsko-łacińskich. Kolejni właściciele warsztatu – lwowski konwent franciszkanów konwentualnych – wystarali się u króla o aprobatę wszystkich dotychczasowych praw i przywilejów w dokumencie wystawionym 7 listopada 1770 roku¹⁰. Warto również pamiętać o tych księgarzach i nakładcach, którzy we Lwowie posiadali filie swoich „przedsiębiorstw” i należeli do grona serwitorów, jak chociażby Jerzy Förster z Gdańska¹¹, warszawski i krakowski księgarz Krzysztof Różycki¹², lwowski i krakowski bibliopola Józef Mościcki¹³ czy przedstawiciele rodziny Hebanowskich i ich spadkobierców¹⁴.

Z kolei Michał Śloska – typograf o bardzo interesującej biografii z uwagi na częste zmiany swoich protektorów – był jedynym drukarzem w dawnej Rzeczypospolitej, który miał tytuł serwitora biskupiego. Uzyskał go od katolickiego metropolity lwowskiego arcybiskupa Stanisława Grochowskiego 5 sierpnia 1638 roku. Uprawnienia te potwierdził następnie arcybiskup Mikołaj Krasnowski 14 listopada 1645 roku¹⁵. Przy obecnym stanie badań trudno określić, czy prerogatywy uzyskane z tytułu serwitora biskupiego były podobne do tych, jakie dawał serwitoriat królewski. Można jednak sądzić, że jurysdykcja biskupia stwarzała mu korzystniejsze warunki do działalności od tych, którymi cieszyli się jego konkurenci. Tłoczył nie tylko druki polskie, ale i ruskie, na edycję których uzyskał specjalny przywilej królewski¹⁶. Spotkało się to jednak z ostrą reakcją ze strony brackiej typografii usilnie broniącej swych uprawnień, w efekcie czego Śloska musiał zrezygnować z tego rodzaju działalności¹⁷.

Oficiną, która miała najszersze uprawnienia wydawnicze, była drukarnia stauropigialna. Ochronę prawną uzyskała nie tylko od władców Polski, ale także od zwierzchników Kościoła prawosławnego. Legitymowała się monopolem na druk książek w języku ruskim i tego uprawnienia strzegła przez ponad dwa stulecia, wdając się wielokrotnie w długotrwałe procesy sądowe z tymi, którzy podejmowali próby jego złamania.

Przywilej patriarchy antiocheńskiego z 15 stycznia 1586 roku zapoczątkował całą serię tego rodzaju dokumentów przyznających drukarni uprawnienia. Ich po-

¹⁰ *Privilegia typographica...*, nr 288, 322.

¹¹ *Ibid.*, nr 128.

¹² *Ibid.*, nr 215.

¹³ *Ibid.*, nr 225.

¹⁴ *Ibid.*, nr 196, 203, 213, 230.

¹⁵ *Drukarze dawnej...*, s. 241–242.

¹⁶ *Privilegia typographica...*, nr 121.

¹⁷ *Ibid.*, nr 161.

twierdzenie można odnaleźć w dokumentach patriarchy konstantynopolitańskiego Teofila z 28 maja 1586 roku i prawosławnego biskupa lwowskiego Michała Ragozy z 10 grudnia tego samego roku. Po raz kolejny akceptację przyznanych praw potwierdził patriarcha konstantynopolitański Jeremiasz 7 stycznia 1590 roku oraz po raz drugi Michał Ragoza – już jako metropolita kijowski. On to również w imieniu zebranych na synodzie brzeskim biskupów wystawił kolejny tego typu dokument oraz powtórzył go w imieniu własnym 31 stycznia 1592 roku¹⁸. Ostateczne zatwierdzenie powołania do życia drukarni brackiej i jej uprawnień edytorskich nastąpiło 15 stycznia 1592 roku przez Zygmunta III, który zaakceptował wszystkie uzyskane wcześniej przywileje ze strony władz kościelnych, powołując się na zatwierdzone na sejmie koronacyjnym prawa zapewniające swobody wyznaniowe. Przywilej ten potwierdzali jego następcy aż do Augusta III Sasa¹⁹. W rezultacie bractwo skupiło w swym ręku monopol na wydawanie ksiąg drukowanych cyrylicą, adresowanych do ludności ruskiej zamieszkującej nie tylko na Ziemiach Ruskich dawnej Rzeczypospolitej, ale także w Wielkim Księstwie Litewskim, państwie moskiewskim i krajach bałkańskich. Drukarnia bracka opatrywała również w księgi liturgiczne bizantyńsko-słowiańskie Kościoł prawosławny²⁰.

Opieką królewską otoczony był również Jakub Mościcki, który mocą przywileju wystawionego 15 lipca 1671 roku włączony został do grona nie tylko drukarzy, ale i sekretarzy Jego Królewskiej Mości²¹. Paweł Golczewski, uzyskawszy wcześniej status serwitora królewskiego, 6 grudnia 1743 roku otrzymał wraz ze Stanisławem Duńczewskim – profesorem Akademii Zamojskiej – prawo druku i sprzedaży *Gramatyki* Emanuela Alvareza – podręcznika zalecanego do szkół przez jezuickie *Ratio studiorum*. Należy przy tym zauważyć, iż zgodę na to wyraziła kaliska drukarnia jezuicka, która miała w tym czasie wyłączne prawo druku i sprzedaży tego podręcznika²². Przywilej na założenie drukarni i zakładu rytowniczego otrzymał także Teofil Trockiewicz, który jednak nie uruchomił warsztatu²³. O prawo prowadzenia działalności drukarskiej we Lwowie i ochronę wydawnictw wystąpili też do króla bracia Łukasz, Sebastian, Ka-

¹⁸ *Monumenta Confraternitatis Staupignae Leopoliensis*, t. 1, *Leopoli 1895*, nr 81, 88, 89, 135, 142, 211, 212.

¹⁹ *Privilegia typographica...*, nr 77, 122, 139, 161, 170, 234, 256.

²⁰ *Drukarze dawnej...*, s. 203–209; M. Juda, *Podstawy prawne publikacji wydawnictw dla Kościołów wschodnich w Koronie i Ziemiach Ruskich w XVI–XVIII w.*, „Folia Bibliologica” 1988/89 [druk 1993], R. 36/37, s. 7–20.

²¹ *Privilegia typographica...*, nr 165; E. Różycki, *O drukarni Jakuba Mościckiego 1670–1674*, „Roczniki Biblioteczne” 1980, R. 24, s. 21.

²² *Privilegia typographica...*, nr 260; M. Juda, *Przywileje drukarskie...*, s. 96.

²³ *Privilegia typographica...*, nr 304.

zimierz i Piotr Szlichtynowie. Ich starania zakończyły się sukcesem 20 lutego 1770 roku. Taką datę nosi bowiem wystawiony dla nich przywilej Stanisława Augusta²⁴.

Dzieje lwowskich uprzywilejowanych typografii i analiza objętego ochroną prawną dorobku wydawniczego skłania do kilku refleksji. Przywileje drukarskie niewątpliwie pełniły ważną rolę w procesie odnowy, reformy i obrony prawosławia przed unitami. Najwyraźniej daje się to zaobserwować w odniesieniu do drukarni stauropigialnej. Wystawione dla niej przez zwierzchników Kościoła prawosławnego dokumenty zobowiązywały ją do tego, aby jej działalność typograficzna była zgodna z zaleceniami władzy zwierzchniej. Bractwo było ostoją prawosławia na Ziemiach Ruskich, a oficyna dzielnie je wspierała przed wpływami unii, broniąc się przed utratą monopolu na druk ksiąg ruskich. Takie zagrożenie było realne ze strony oficyn związanych z wyznaniem unickim, które cieszyły się większym od niej wsparciem władzy królewskiej²⁵. Natomiast prawosławna oficyna Ławry Pieczewskiej w Kijowie nie stanowiła dla niej zagrożenia²⁶.

Ówczesne drukarnie stały również na straży ortodoksyjności ksiąg liturgicznych Kościoła wschodniego. Kościół katolicki w znakomity sposób wykorzystał przywilej drukarski jako narzędzie w dziele reformy i ujednoczenia liturgii, co zostało uwieńczone postanowieniami trydenckimi²⁷. Pewne próby w tym zakresie w liturgii bizantyńsko-słowiańskiej daje się zaobserwować w działaniach reformatorskich Piotra Mohyły, ale nigdy nie przyjęły one takiego charakteru, jaki można zauważyć w Kościele unickim²⁸. Niewątpliwie pod wpływem latynizacji tego wyznania zaznaczył się konfesyjny charakter tych ksiąg i próby reformy oraz ujednoczenia liturgii greckokatolickiej. Symptomatyczne, że właśnie wówczas mamy do czynienia z licznymi próbami złamania monopolu brackiej oficyny stauropigialnej. Istoty rzeczy nie zmienił fakt przejścia lwowskiego bractwa cerkiewnego na stronę unii w 1708 roku. Wsparcia tym działaniom udzielał również król. Daje tu o sobie znać cenzorska funkcja przywileju drukarskiego. Serwitor królewski czy biskupi nie mogli uczynić nic, co nie byłoby zgodne z wolą wystawcy takiego dokumentu, w przeciwnym razie tracił uprawnienia i stawał przed sądem marszałkowskim czy kurialnym. W dokumentach uprawniających do założenia drukarni zamieszczano klauzule zabraniające drukowania

²⁴ *Ibid.*, nr 318.

²⁵ O kulturze książki w kręgu bazylianów zob. M. Piđlypczak-Majerowicz, *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*, Warszawa 1986.

²⁶ M. Juda, *Podstawy prawne...*, s. 8 i nn.

²⁷ Eadem, *Przywileje drukarskie...*, s. 31–51.

²⁸ O. Narbutt, *Historia i typologia ksiąg liturgicznych bizantyńsko-słowiańskich. Zagadnienie identyfikacji według kryterium treściowego*, Warszawa 1979, s. 36 i nn.; A. Jobert *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1564*, Warszawa 1994, s. 271.

książek sprzeciwiających się prawom państwowym i kościelnym i ochrona prawna dotyczyła tylko takich publikacji. W wyjątkowej sytuacji znalazła się drukarnia staupigialna otoczona opieką królewską, ale zawsze w kolejnych dokumentach władcy powoływali się na gwarantowane swobody wyznaniowe. Ponadto Kościół prawosławny od unii krewskiej był, poza krótkim okresem w pierwszej połowie XVII wieku, Kościołem legalnym, a jego hierarchia była uznana przez państwo polskie.

Ewa Wierucka

Biblioteka Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie

O SYGNECIE DRUKARSKIM IWANA FIODOROWA – POLEMICZNIE

On the printer's mark of Ivan Fiodorov – polemically

Abstract: The printer's mark was used for the first time in 1457 (Mainz Psalter), and rapidly found numerous followers. Initially its function was to protect the printer against profits being taken over by dishonest competitors. Over time, it has become a symbol of beliefs, outlook on life, and the sense of aesthetics of the printer/editor. Ivan Fiodorov designed his typographic mark in the 70s of the 16th century for prints that were issued from his first own printing shop in Lviv. That mark, as well as the person of the master of the black art and his publications have been extensively described in the rich literature of the subject. This paper is an attempt at polemics with certain determinations of Russian and Ukrainian researchers on the subject of that mark, trying to prove that Ivan Fiodorov designed only one printer's mark (and not two or three as it is claimed by some of the researchers), the differences observable in the Lviv and Ostrog prints being insignificant enough to justify the thesis of two variants of the same printer's mark.

Then the author presents numerous, some fairly controversial, hypotheses concerning the genesis and symbolism of Fiodorov's printer's mark. Most researchers assume that the iconographic motif placed on the mark – an inverted Latin letter “S” (the symbol of a river) with the arrow pointing upwards refers to the words of Nestor: Great are the benefits from book learning [...] as we gain wisdom and moderation through the words of the books, as those are like rivers feeding the whole world... That interpretation is argued against by A. Gusieva who maintains that the ideological centre of the printer's mark of Fiodorov was the shovel plough – a simple agricultural implement, seeking a similarity to it (the mark) in the shape of one of its elements. To support her thesis the Russian researcher cites the Postscriptum to the Lviv Apostol (Acts of the Apostles) which includes words of key importance for her argument: “shovel plough”, “sowing”, “grain”. In that manner, according to her, the printer refers to be Biblical phrase: “The Sower sows the Word”, perceiving there an analogy to the mission of education and culture proliferation among the people. The paper presents specific facts from the life of Fiodorov and demonstrates that the fragment cited in the text by Gusieva had been taken out of a broader context,

which totally changed the intent of the printer's expression. The paper argues in favour of the aquatic symbolism of the iconographic motif placed on the printer's mark of Ivan Fiodorov as the most adequate to the message it carries.

Termin „sygnet” pochodzi od łac. *signetum*: rzecz i oznacza „pierścień noszony przez mężczyzn z wrytym w oczku herbem albo monogramem, dawniej używany jako pieczęć odciskana w laku, wosku. *edytorski*: [...] znak graficzny, rysunek albo znak literowy, umieszczony na karcie tytułowej albo na okładce książki, wskazujący na drukarza lub wydawcę, mający charakter marki wytwórcy”¹. W przytoczonej definicji obok słowa „sygnet” występują także „znak” i „marka”, stanowiąc ciąg synonimiczny. Należą tu także między innymi godło, herb, gmerk² (por. ang. *printer's mark*, fr. *marque de l'imprimeur*, niem. *Druckerzeichen*; fr., ang., niem. *signet*).

Pierwotnym i naczelnym zadaniem sygnetu drukarskiego było rozróżnianie wydawnictw powstałych w poszczególnych oficynach. Aby jak najlepiej pełnić tę funkcję godło musiało być niepowtarzalne, charakterystyczne tylko dla jednego warsztatu, jednostkowe. Ten indywidualny charakter znaku firmowego oficyny wyrażał się w jego kształcie oraz zdobiącym go motywie ikonograficznym. [...] Podbieranie sobie znaków, na przykład przez ich kopiowanie, uznawane było za równoznaczne z fałszerstwem i karane procesem kryminalnym³.

Pierwszy sygnet drukarski został umieszczony w 1457 roku na ostatniej karcie *Psalterza mogunckiego* i w niedługim czasie zdobył wielu naśladowców. Wynikało to z faktu, że pierwsze druki, podobnie jak rękopisy, nie posiadały karty tytułowej z przynależnymi do niej danymi (autor, redaktor, miejsce i data druku, wydawca lub drukarz). Sygnet drukarski był więc początkowo jedynym identyfikatorem wytwórcy i miał go chronić przed przechwyceniem zysków przez nieuczciwą konkurencję⁴. Z czasem stał się symbolem światopoglądu, przekonań i estetyki drukarza/wydawcy.

Polscy impresorzy zaczęli sygnować swoje druki już w drugiej połowie XV i w XVI wieku (Szwajpolt Fiol, działający w Krakowie w latach 1490–1492; Kasper Hochfeder – Kraków 1503–1505; Jan Haller – Kraków 1505–1525; Florian

¹ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowska, t. 41, Poznań 2003, s. 107. Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 482.

² Gmerk – „pierwotnie symbol, monogram, znak osobowy ryty w powierzchni kamienia przez mistrza kamieniarskiego [...], wtórnie stosowany też przez mistrzów innych rzemiosł [...]. Blisko-znaczne: godło, monogram, stempel, sygnatura, symbol, znak”. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*... , t. 12, s. 194.

³ K. Krzak-Weiss, *Polskie sygnety drukarskie od XV do połowy XVII wieku*, Poznań 2006, s. 20–21.

⁴ Zob. *ibid.*, s. 15–17.

Ungler – Kraków 1510–1516; Hieronim Wietor – Kraków 1518–1546/47 i wielu innych). Do grupy impresorów działających na ziemiach polskich w XVI wieku Katarzyna Krzak-Weiss zalicza także Iwana Fiodorowa, pierwszego drukarza ziem ruskich i ukraińskich, który w latach 1572–1574 założył drukarnię we Lwowie (znajdującym się wówczas w granicach dawnej Rzeczypospolitej) i był jednym z tych, którzy sygnowali swoje druki⁵.

Jak wiadomo, postać pierwszego drukarza ruskiego i jego druki obrosły już w potężną literaturę przedmiotu. Także jego sygnet drukarski opisano wielokrotnie i sformułowano na jego temat liczne teorie i hipotezy. Część z nich wzbudza pewne wątpliwości.

Jedna z takich wątpliwości dotyczy tego, czym naprawdę jest sygnet drukarski Iwana Fiodorowa. Ukraiński uczony Jakim Zapasko⁶ i polska badaczka Katarzyna Krzak-Weiss⁷ mówią o dwu sygnecie. Pierwszy z nich (fot. 1), cytując tę ostatnią:

[...] ma postać gałęzi zdobionej mocno przestyliwowanymi liśćmi i kwiatami tworzącymi bogatą, symetryczną dekorację, w którą wkomponowane zostały dwa herby. Po lewej stronie, w rollwerkowym kartuszu widnieje godło Lwowa, po prawej zaś – gmerk drukarza. U dołu sygnetu widnieje napis: IWAN FEDOROWICZ DROUKAR MOSKWITIA⁸.

Sygnet ten został umieszczony w pierwszym lwowskim druku Iwana Fiodorowa – *Apostole* (1574).

W kolejnym druku lwowskiej drukarni zastosowano drugi – według Krzak-Weiss, sygnet, który „ma postać ozdobnego kartusza, w który wkomponowany został gmerk typografa oraz cztery litery I W u góry oraz A N poniżej, pod którymi kryje się imię typografa: IWAN. Całość ujęto w prostokątne obramienie”⁹ (fot. 2).

Zastanawiające jest równoznaczne traktowanie obu ilustracji w sytuacji, gdy druga z nich stanowi integralną całość. Integralną, bo w żaden sposób niepowiązaną z pierwszą (w kształcie gałęzi), lecz tylko w tę pierwszą wstawioną. Potwierdza to symetryczne usytuowanie po lewej stronie, w identycznym rollwerkowym kartuszu, herbu Lwowa – miasta, do którego Fiodorow przybył po nieoczekiwanym zamknięciu drukarni w Zabłudowie i gdzie założył swoją pierwszą własną drukarnię¹⁰. Wprawdzie herb miasta, w którym działała tłocznia, mógł – jako motyw ikonograficzny – znaleźć się w sygnecie drukarskim, w tym jednak przypadku on także został umieszczony w wydzielającym go kartuszu. Nasuwa się wniosek, że obydwa symetryczne elementy: herb Lwowa i gmerk drukarza stanowią

⁵ Zob. *ibid.*, s. 99–119, 155–156.

⁶ J. Zapasko, *Mistec'ka spadszczyna Iwana Fiodorowa*, Lwów 1974.

⁷ K. Krzak-Weiss, *op. cit.*

⁸ *Ibid.*, s. 155.

⁹ *Ibid.*, s. 156.

¹⁰ Zob. J. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow: około 1510–1583*, Moskwa 1985, s. 134–137.



Fot. 1. Kompozycja heraldyczna

Źródło: J. Zapasko, *Mistec'ka spadszczyna Iwana Fiodorowa*, Lwów 1974, s. 175 (Zbiory Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS).

odrębne i całkowicie niezależne całości, usytuowane w kompozycji dekoracyjnej (Jewgienij Niemirowski określa ją mianem „kompozycji heraldycznej”) w kształcie trzymanej w dłoni gałęzi. Właściwy zaś sygnet drukarski – to zawartość prawego kartusza.

Dodatkowym potwierdzeniem tej tezy są istotne różnice w stylistyce samej kompozycji i gmerku drukarza. Ta pierwsza zaprojektowana bowiem została z barokowym przepychem: tworzące ją motywy roślinne (kwiaty, liście, łodygi) utrzymane są w konwencji epoki i obowiązującego stylu – ornamentu starodrukarskiego: bogata płatanina linii tworząca rodzaj wzorzystego kobierca, wśród którego usytuowane zostały oba herby (Lwowa i drukarza). Jednak i tu już można dostrzec pewne *novum* – w stylu starodrukarskim (w którym tak chętnie wykonywano zdobiące księgi rękopiśmienne i pierwsze druki przepiękne czarno-białe winiety) motywy roślinne są białe, natomiast tło jest czarne. Fiodorow zrezygnował z tej kontrastowej kolorystyki. Kompozycję tworzą wyłącznie linie, co niewątpliwie przydaje rysunkowi lekkości, subtelności i przejrzystości. Dodatkowo urody kompozycji do-

daje idealna symetria wszystkich elementów rysunku podkreślona przez tworzące oś motywy roślinne i, w górnej części, wąski, rozszerzający się ku górze wazon, z którego również wychodzą kwiaty, pajęczyną delikatnej, pozbawionej ostrych kątów i linii prostych kreski łączące się w jedną harmonijną całość. Ozdobne rollwerkowe kartusze obu herbów idealnie się w nią wkomponowują.



Fot. 2. Znak typograficzny z *Elementarza* (Lwów: druk. Iwana Fiodorowa, 1540, karta 40)

Źródło: A. Gusiewa, *Simwolika w ornamentyce izdaniy Iwana Fiodorowa i Pietra Timofiejewa Mstislawca*, „Kniga. Materiały i issledowanija”, sb. 66, Moskwa 1993, s. 129 (Zbiory Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS).

Tymczasem zawartość prawego kartusza (gmerk drukarza) wykonano już w zupełnie innej stylistyce, być może zwiastującej odległą jeszcze przyszłość książki drukowanej. Rysunek jest wykonany z niezwykłą oszczędnością środków wyrazu artystycznego. Składają się na niego dwie (niemal idealnie) równoległe linie tworzące odwrócone łacińskie „S” i ulokowana w górnej części symbolu, także obwiedziona podwójną linią, strzałka skierowana ku górze. Po lewej stronie gmerku znajduje się kreskowanie/kropkowanie i wspomniane wcześniej litery tworzące imię drukarza. Przez tę lakoniczność rysunek emanuje tajemniczą metaforyką, wieloraką symboliką, prowokuje do snucia domysłów.

O tym, że kompozycja ta nie była traktowana przez jej pomysłodawcę jako jego własna marka, świadczy fakt, że nie zabrał jej matrycy ze sobą, opuszczając Lwów oraz to, że w kilkadziesiąt lat po jego śmierci została wykorzystana w tłoczni Iwana Kunotowicza (*Oktoich*, Lwów 1639). Różnica polega na usytuowaniu po prawej stronie kompozycji znaku drukarskiego Kunotowicza – trójkondygnacyjnej

wieży – umieszczonego w identycznym jak w *Apostole* z 1574 roku rollwerkowym kartuszu. Jak pisze autorka monografii o polskich sygnetach drukarskich XVI–XVII wieku, klocek „synetu” Iwana Fiodorowa trafił do oficyny stauro-pigialnej jeszcze przed jego śmiercią w 1583 roku¹¹ (może po tym, jak książkę Konstanty Wasyl Ostrogski nałożył areszt na wyposażenie jego drukarni?). Natomiast Zapasko w swej monografii o spuściźnie artystycznej wielkiego drukarza zamieścił ilustrację „drukarskiej marki” bractwa lwowskiego (która powstała na bazie urządzeń typograficznych Iwana Fiodorowa¹²), zamieszczonej w *Oktoichu* z 1644 roku, identycznej jak ta użyta przez Kunotowicza¹³.

Wydaje się, że już choćby te trzy użycia kompozycji heraldycznej, określanej przez uczonych sygnetem drukarskim Fiodorowa, pozwalają stwierdzić, że kompozycja ta nie może być traktowana jako jeden z jego sygnetów. Podstawą braku konsekwencji i oczywistego błędu w używaniu tego terminu w odniesieniu do kompozycji heraldycznej z dwoma herbami jest fakt, że na potrzeby *Apostoła* (1574) artysta użył do jej wykonania jednej deski/klocka, która następnie trafiła do innych tłoczni wraz z innymi wzorami i urządzeniami typograficznymi Fiodorowa. Nie podważają tego twierdzenia nawet widniejące po prawej stronie trójkondygnacyjnej wieży (znaku Kunotowicza) identyczne kropki/kreski, jak w pierwszym lwowskim wydaniu Fiodorowa. Dla drugiego lwowskiego druku (*Bukwar*’) wykonał on matrycę w odrębnym klocku. I ten zabrał ze sobą do Ostrogu.

W Ostrogu sygneta został użyty w dwu drukach: w *Nowym Testamencie z Psalterzem* (1580) i w *Biblii Ostrogskiej* (1580). Różnice między znakiem użytym w drukach lwowskich i tym, który widnieje na drukach ostrogskich, są na tyle nieistotne, że pozwalają mówić zaledwie o wariacie synetu, a nie o drugim sygnecie. Najważniejsza centralna część wypełnienia kartusza, również rollwerkowego, choć odrobinę bardziej owalnego i trzymanego w najwyższym punkcie przez dłoń zwieńczoną kreskowanym mankietem, to identyczne jak poprzednio odwrócone łacińskie „S” ze strzałką skierowaną ku górze. W tym wariacie synetu kreskowanie zostało przeniesione na prawą stronę motywu ikonograficznego. Litera imienia zamieniono symetrycznie ulokowanymi inicjałami drukarza „I” i „F” (fot. 3)¹⁴.

Istnieje bogata literatura przedmiotu na temat znaku drukarskiego Iwana Fiodorowa. Powstało wiele hipotez dotyczących jego genezy. Wskazywano na podo-

¹¹ Zob. K. Krzak-Weiss, *op. cit.*, s. 189.

¹² Fiodorow zmuszony był zastawić całe wyposażenie swej lwowskiej drukarni, nie mogąc spłacić długów zaciągniętych na jej uruchomienie. Zob. *Drukarze dawnej Polski*, t. 6, *Małopolska i ziemie ruskie*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław 1967, s. 92–93, 202.

¹³ J. Zapasko, *op. cit.*, s. 64.

¹⁴ Zob. *ibid.*, s. 177.

bieństwo motywu ikonograficznego do herbów szlacheckich „Szreniawa” i „Drużyna”¹⁵, na których widnieje symbol rzeki w kształcie odwróconego łacińskiego „S”. W. E. Rumiancew dopatrywał się związku tego znaku z sygnetem drukarskim Aldusa Manutiusa, XV-wiecznego drukarza z Wenecji¹⁶. Inni badacze rosyjscy (I. Tokmakow, F. Bułhakow, A. I. Niekrasow)¹⁷ uważali, że strzałka wieńcząca odwrócone łacińskie „S” to symbol trójkąta typograficznego – emblematu sztuki drukarskiej¹⁸. M. N. Kufajew jako pierwszy sformułował tezę, że motyw ikonograficzny użyty przez Fiodorowa w jego sygnecie odnosi się do słów Nestora: „Knigi sut’ rieki napońniajuszczije wsielennuju”, a strzałka wskazuje na „funkcjonalną rolę” książek – rozpowszechnianie oświaty¹⁹. Interpretację tę Niemirowski uznał za „kuriozalną” (po latach wrócił do niej białoruski uczoney G. Koliada²⁰).



Fot. 3. Wariant sygnetu drukarskiego Iwana Fiodorowa

Źródło: J. Zapasko, *Mistec'ka spadszczyzna Iwana Fiodorowa*, Lwów 1974, s. 177 (Zbiory Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS).

W. K. Łukomski w wyniku niezwykle szczegółowych analiz heraldycznych sformułował hipotezę o pochodzeniu Iwana Fiodorowa z „białoruskiej gałęzi ruskiego rodu Ragozów” herbu „Szreniawa”²¹. Jednak sam drukarz nigdy nie

¹⁵ Zob. J. Niemirowskij, *Wozniknowinije knigopieczatanija w Moskwie. Iwan Fiodorow*, Moskwa 1964, s. 322–323.

¹⁶ *Ibid.*, s. 323.

¹⁷ Podaję za: J. Zapasko, *op. cit.*, s. 47. Por. J. Niemirowskij, *Wozniknowinije...*, s. 322.

¹⁸ *Ibid.*, s. 323.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ G. I. Koliada, *Drukarskij znak Iwana Fiodorowa*, [w:] *Ukraińska kniha*, Kiiw–Charkiw 1965, s. 185–193.

²¹ Zob. J. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow...*, s. 18. Por. H. Stupnicki, *Herbarz polski i imienospis zasłużonych w Polsce ludzie wszystkich stanów*, t. III, Lwów 1862, s. 82–83.

twierdził, jakoby pochodził z tego rodu, a w zachowanych archiwaliach rodziny Ragozów nie odnaleziono żadnej wzmianki na ten temat. Łukomski, próbując przeforsować swoją tezę, utrzymywał, jakoby przedstawiciele rodu „dopisali” drukarza do swego herbu w czasie jego przebywania na Litwie. Jednak, twierdzi Niemirowski, nie było to możliwe, gdyż drogi Ragozów i Fiodorowa nigdy się nie skrzyżowały. Według badacza Iwan Fiodorow zaprojektował swój gmerk podczas pobytu we Lwowie (lata 1572–1574) na wzór sygnetów drukarskich krakowskich impresorów, z którymi miał liczne kontakty²².

Z kolei Zapasko za najbardziej prawdopodobną uważa interpretację Koliady, zgodnie z którą odwrócone łańciskie „S” to symbol rzeki – odwołanie do wspomnianych wyżej słów Nestora. Według badacza ukraińskiego bezpośrednim źródłem natchnienia dla wielkiego drukarza były polskie herby (np. „Szreniawa”), zaś motyw strzałki artysta zapożyczył z herbu hetmana Chodkiewicza, który zaprojektował dla druków zabłudowskich. Za całkowicie bezpodstawną uznał Zapasko jedną z teorii Niemirowskiego o tym, że drukarz mógł zainspirować się znakami wodnymi papieru francuskiego, jaki został użyty do druku *Apostoła* moskiewskiego (1564)²³, gdyż na Ukrainie, gdzie został zaprojektowany gmerk mistrza czarnej sztuki, nie używano papieru francuskiego²⁴. Co jednak wydaje się nie wykluczać takiego źródła inspiracji.

Ten przegląd hipotez odnośnie do genezy marki drukarskiej Iwana Fiodorowa wieńczy interpretacja zaproponowana przez Aleksandrę Gusiewą²⁵. Według niej podstawowym błędem popełnianym przez poprzednich interpretatorów marki drukarskiej Iwana Fiodorowa było to, że rozpatrywano ją oddzielnie, bez uwzględnienia związków zachodzących między nią a pozostałymi elementami druków. Nie uwzględniano w tych analizach symbolicznej natury średniowiecznej sztuki i światopoglądu. Tylko w takim aspekcie, twierdzi rosyjska badaczka, należy rozpatrywać analizowany znak. Punktem wyjścia do jej rozważań stały się słowa Fiodorowa, zaczerpnięte z *Postłowa* do lwowskiego *Apostoła*: „Wmiesto rała chudożestwo narucznych dieł sosudy, wmiesto żytnich siemion d(u) chownyje siemiena po wsielenniei razsiewati, i wsiem po czynu razdawati d(u)chownuju siju piszczu” (k. 261a)²⁶. Swoją misją rozpowszechniania wśród ludzi oświaty i kultury, twierdzi uczona, Fiodorow nawiązuje do misji biblijnego Siewcy („Siewa słowo sieje” – Mt 4.4). Uprawę niwy duchowej przeciwstawia pracy rolnika. I właśnie

²² Zob. J. Niemirowskij, *Wozniknowienije...*, s. 323.

²³ Por. *ibidem*.

²⁴ Zob. J. Zapasko, *op. cit.*, s. 47.

²⁵ A. Gusiewa, *Simwolika w ornamentikie izdanij Iwana Fiodorowa i Pietra Timofiejewa Mstisławca*, „Kniga. Matieriały i issledowanija”, sb. 66, Moskwa 1993, s. 125–130.

²⁶ *Ibid.*, s. 130.

tę ideologię, dowodzi Gusiewa, wyraża jego drukarski znak, w formie schematycznej, abstrakcyjnej, gdzie radło – narzędzie orki – jest ideowym centrum znaku drukarskiego („idejnyj centr tipografskiego znaka”). Na godle Iwana Fiodorowa, pisze dalej autorka, przedstawiony został rodzaj radła jednozębnego („małoruskoje odnozubojne rało”), używanego wyłącznie do powtórnej orki w celu zaorania wcześniej posianego ziarna. Na rysunku drukarza *ralnik* ma kształt strzały i skierowany jest ku górze, co odpowiada tym sensom, jakie drukarz im nadawał: dążenie do duchowej sfery życia człowieka. Punktowe linie (znaki), wypełniające lewą stronę godła – to symbol tych właśnie duchowych nasion/ziaren, które Fiodorow rozsiewał przez całe swoje życie. Symbolizują one litery na stronie składu drukarskiego.

Znak drukarski Iwana Fiodorowa, konstatuje badaczka, to plastyczna/artystyczna metafora, zawierająca określony symboliczny sens. Umieszczony za *Posłowiem*, graficznie koncentrując w sobie jego zasadniczą ideę, zamyka księgę, w odróżnieniu od herbów poprzedzających ją (?!). Ten znak wyraża ideę wysokiego posłannictwa sztuki drukarskiej²⁷.

Dla potwierdzenia swoich rozważań autorka zamieszcza ilustrację radła (fot. 4), wprawiając czytelnika co najmniej w stan zdziwienia. Cóż bowiem widzimy na załączonym obrazku?



Fot. 4. Radło

Źródło: A. Gusiewa, *Simwolika w ornamentyce izdanij Iwana Fiodorowa i Pietra Timofiejewa Mstisławca*, „Kniga. Materijały i issledowanija”, sb. 66, Moskwa 1993, s. 129 (Zbiory Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS).

Na załączonym obrazku widzimy radło – proste narzędzie rolnicze złożone z trzech różnej grubości palików/patyków. Jeden z nich, zapewne najważniejszy

²⁷ Zob. *ibidem*. Tu i dalej przekład mój – E. W.

w konstrukcji narzędzia (*ralnik*), zakończony jest żelazną radlicą²⁸ w kształcie grotu strzały, skierowaną w dół, służącą, jak można się domyślać, do wbijania w glebę celem jej spulchniania. W górnej części płozu (*ralnika*) umieszczono krótką poprzeczkę (rodzaj rękojeści). W dolnej jego części przymocowane są dwa różnej długości paliki. Nie wiadomo, jaką rolę pełniły w konstrukcji tego radła.

Podobieństwo płozu (*ralnika*) do znaku widniejącego na gmerku drukarza (odwrócone łacińskie „S”) autorka dostrzegła zapewne w jego lekkich krzywiznach. Trudno jednak z całą pewnością stwierdzić, na ile miały one znaczenie dla konstrukcji narzędzia, na ile zaś wynikały z naturalnego kształtu kawałka gałęzi użytego do wykonania tego konkretnego radła.

Autorka nie określa czasu pochodzenia tego narzędzia. Przypomnijmy zatem, że radło znane było w Azji Mniejszej już w IV tysiącleciu p.n.e. W III tysiącleciu zaczęto go używać w Egipcie i na Cyprze, a następnie stopniowo przenikało do Europy. Radło było najstarszym narzędziem rolniczym Słowian i w czasie swej największej popularności przechodziło szereg zmian konstrukcyjnych²⁹. Zaprezentowane w artykule Gusiewej, z uwagi na swą prostotę, wydaje się pochodzić z bardzo wczesnego okresu. Pod koniec XII wieku zostało wyparte przez pług, który upowszechnił się na ziemiach słowiańskich najprawdopodobniej w XIII wieku, radło zaś w ciągu XIV–XV stulecia „spadło w większości gospodarstw do roli narzędzia pomocniczego i używane było głównie do drugiej orki pola pod zasiewy ozime”³⁰.

A zatem w drugiej połowie XVI wieku – w czasach aktywności drukarskiej Iwana Fiodorowa – radło było już narzędziem przestarzałym, zastępowanym przez bardziej skomplikowane, skuteczniejsze, oszczędzające czas i siły rolnika pługi. Czemu zatem pierwszy drukarz ruski miałby darzyć szczególną estymą tak proste, wręcz prymitywne, narzędzie?

Cały wywód badaczka rosyjska oparła na dwu słowach z cytowanej wcześniej wypowiedzi drukarza: „rało” i „siemiena”, utrzymując, że w ten sposób nawiązuje on do siewcy biblijnego: „Siejatiel słowo siejet”. To tylko trzy słowa. Proste, lakoniczne, lecz jakże wymowne, plastyczne, wyraziste, tchnące wyważonym patosem (jak zresztą cały tekst Gusiewej). Z ich pomocą uzasadnia ona swoją tezę, jakoby to właśnie radło stanowiło „idiejnyj centr tipografskiego znaka” Fiodorowa. Okazuje się jednak, że cytowane przez nią słowa – to zaledwie fragment większej

²⁸ Żelazne zakończenie dość długiego płozu (*ralnika*?) mogło mieć różne kształty. Zob. *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, red. Gerard Labuda i Zdzisław Stieber, t. 3, cz. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 541.

²⁹ Zob. *ibid.*, s. 540–542.

³⁰ *Ibid.*, s. 542.

całości. Zostały wyrwane z kontekstu, który nie pozostawia żadnych wątpliwości co do właściwych intencji autora *Postłowia*. Zanim zacytujemy odpowiedni fragment, przypomnimy pewne fakty z życia Iwana Fiodorowa.

Po tym, jak wielki drukarz musiał opuścić Moskwę³¹, przyjął propozycję zorganizowania drukarni w Zabłudowie – siedzibie nowego mecenasa – hetmana Grzegorza Chodkiewicza, próbującego z pomocą przyszyłych druków słowiańskich realizować misję oświatowo-kulturalną, a jednocześnie bronić autonomii ziem białoruskich i litewskich przed ekspansywną polityką państwa polskiego i zagrażającym Cerkwi prawosławnej Kościołem katolickim. Mimo tak szeroko zakrojonych planów, którym miała służyć drukarnia zabłudowska, jej działalność została przerwana już po dwu latach, po wydaniu zaledwie dwu druków: *Ewangielija uczyłnogo* (1569) i *Psałterza z Czasosłowcem* (1570). Przyczyny zamknięcia drukarni Fiodorow wyjaśnia w *Postłowiu* do lwowskiego *Apostola* – pierwszego druku swojej własnej drukarni. Zacytujmy te słowa: „[...] jegda że priiti jemu [Chodkiewiczowi – E. W.] w głuboku starost’ i naczaste gławie jego bolezniju odierżyme bywati, powiele nam rabotanija siego priestati i chudożestwo ruk naszych niwocztoże położyli” (k. 260v–261). W tej sytuacji, aby zabezpieczyć materialny byt drukarza, Chodkiewicz zaproponował mu pozostanie w Zabłudowie i „w wiesi ziemledielanijem żytije mira siego prieprowożdati”. W odpowiedzi Fiodorow wypowiedział znamienite słowa „nie udobno mi bie rałom niże siemien siejanijem wremia żywota swojego sokraszczati, no imam ubo wmiesto rała chudożestwo narucznych dieł sosudy, wmiesto że żytnich siemien dychownyje siemiena po wsielenniej rasziewati i wsiem po czinu razdawati duchownuju siju piszczu” (k. 261a)³².

Co w wolnym przekładzie oznacza: „[...] gdy osiągnął on [Chodkiewicz] podeszły wiek i zaczął coraz częściej zapadać na zdrowiu, rozkazał nam przerwać nasze prace i wniwecz obrócić mistrzostwo rąk naszych [...] i na wsi pracą na roli swoje życie doczesne spędzać. [...] nie przystoi mi przecież radłem [pracować] lub siewem ziarna skracać dni swojego życia, bowiem zamiast radła dano mi mistrzostwo w sztuce i rzemiośle³³, zamiast ziarna żyta, duchowe ziarno [pragnę] po całym świecie rozsiewać i wszystkim według potrzeb duchową ową strawę rozdawać”.

³¹ Zob. J. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow...*, s. 111–117.

³² Cyt. za: *ibid.*, s. 135.

³³ Użyta przez Fiodorowa fraza „chudożestwo narucznych dieł sosudy” jest nieprzetłumaczalna i wynika ze stylu oficjalnego XVI wieku, cechującego się nadmiernym wielosłowiem i wieloczłonowością zdania, co niejednokrotnie zaciemniało sens wypowiedzi.

Warto tu przypomnieć, że Iwan Fiodorow był nie tylko drukarzem. Był także rzeźbiarzem, ilustratorem, redaktorem, korektorem tekstów biblijnych. Był także giserem (*litiejnych dieł mastier*) i wynalazcą (skonstruował ręczną bombardę i składaną armatę). Posiadał więc liczne talenty [przypp. – E. W.].

Czyż nie brzmi w tych słowach uraza za upokorzenie, jakiego doznał, gdy hetman potraktował go jak zwykłego wyrobnika, najemnego rzemieślnika, nie ceniąc jego wyjątkowego umysłu, intelektu, licznych talentów? Czy zatem kluczowe, według Gusiewej, słowo „radło” nie było dla wielkiego drukarza raczej symbolem regresu, jaki nastąpiłby w jego życiu po przyjęciu propozycji Chodkiewicza? Przecież zacytowany przez nią fragment, nawet pozbawiony kontekstu, zawiera czytelną i oczywistą opozycję: dwukrotnie użyte słowo *wmiesto* (zamiast) (zamiast radła – mistrzostwo rąk, zamiast ziaren żyta – ziarno duchowe). Sens słowa *wmiesto* zawiera wykluczenie. Jak więc coś, co zostało wykluczone, może być symbolem czegoś, co dla tego człowieka było najważniejsze, najświętsze, czemu poświęcił całe swe tułaczę życie?

Można odnieść wrażenie, że Gusiewa, zafascynowana Biblią i sferą *sacrum*, które przez wiele dziesięcioleci w oficjalnej nauce radzieckiej stanowiły *tabu*, w wyniku swego rodzaju „odwilży” światopoglądowej, jaka nastąpiła w Rosji lat 80. minionego stulecia, pomyliła priorytety: jej celem nadrzędnym wydaje się być nie analiza ornamentu wydań Iwana Fiodorowa i Piotra Mstisławca (jak zapowiada to tytuł jej artykułu), lecz ilustrowanie tym materiałem cytatów z Biblii. Stąd epatowanie czytelnika słowem biblijnym i podporządkowanie całego wywodu symbolice agrarnej, opartej na słowach–kluczach „radło”, „siew”, „ziarno”. Czy jednak ta apoteoza pracy rolnika/siewcy/karmiciela kraju nie pobrzmiewa jakąś hurrakomunistyczną, tyleż entuzjastyczną, co fałszywą nutą rodem z minionej epoki? Cóż za przedziwne pomieszanie światopoglądów!

Można podziwiać kreatywność interpretacyjną niektórych badaczy, jednak za najbardziej przekonującą, jak się wydaje, należy uznać tę, uznawaną przez znakomitą większość uczonych (Kufajewa, Koliadę, Zapaskę, Niemirowskiego), która odwołuje się do słów Nestora: „Wielki bowiem pożytek z nauki książkowej, [...] mądrość bowiem zyskujemy i wstrzeźliwość przez słowa ksiąg, gdyż te są rzekami napawającymi wszystkich świat, są źródłem mądrości; w księgach bowiem jest głęбина niezmierna...”³⁴ i która w sposób najbardziej adekwatny koresponduje z przesłaniem zawartym w godle Fiodorowa – symbolem rzeki. Przypomnijmy bogatą symbolikę wody.

Woda – to symbol uniwersalny we wszystkich kulturach i tradycjach. Uważana była za prapoczątek wszystkiego – pramaterię ziemskiego świata: „Na początku nie było ani nieba, ani ziemi i była tylko ciemność i woda, a Bóg, w postaci Ducha Świętego, latał ponad wodą”³⁵.

³⁴ *Powieść minionych lat*, charakterystyka historycznoliteracka, przekład i komentarz F. Sielicki, red. nauk. M. Jakóbiec, W. Jakubowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 319.

³⁵ G. O. Bułaszew, *Ukrainskij narod w swoich legendach i religioznych wozzrienijach i wierowanijach*, wyp. 1, *Kosmogonickieskije ukrainskije narodnyje wozzrienija i wierowanija*, Kijew 1909,

Według polskich wierzeń, stwarzając ziemię, Bóg rzekł do wody: „Ty będziesz najpierwsza spośród wszystkich, bez ciebie nic nie będzie mogło żyć, i na tobie postawię ziemię”³⁶.

Słowianie południowi uważali, że system rzek i strumieni to żyły ziemi³⁷. Zaś Bułgarzy wierzyli, że „nie ma wody bez gospodarza (właściciela)”. Takim gospodarzem wód, zgodnie z ich ludowymi wierzeniami, była żmija³⁸.

Woda symbolizuje pełnię możliwości, łączliwość różnych elementów, pierwotność istnienia – była przed wszystkimi innymi formami. Posiada w najwyższym stopniu zdolność transformacji, przemian (grad, para, śnieg, lód). We wszystkich kulturach antycznych woda – to niebiańskie nasienie, zapładniająca ziemię. Strumieniom, rzekom i jeziorom – ziemskim źródłom wody przypisywano zdolność obdarowywania wszelką obfitością i urodzajnością.

W wielu wierzeniach woda uważana była za drogę przekazu (pośrednika) woli bogów, łącznika między niebem i ziemią, proroka losu. Woda przepływała, woda rzek i strumieni uważana była, podobnie jak ogień, za symbol szybkości.

Woda posiada także, z reguły waloryzowaną pozytywnie, symbolikę sakralną, przydaną jej po nastaniu ery Chrystusowej: woda miła, czysta, szybka, woda-matka, Matka Chrystusowa, Boża siostrzyczka, najstarsza caryca itp. Według Słowian południowych woda płynie „od Pana Chrystusa”³⁹.

Woda jako „sprawca rajy ziemskiego” to symbol życia nadprzyrodzonego i bożego błogosławieństwa. W Objawieniu św. Jana (22:1) Chrystus wskazuje prorokowi „rzekę wody życia, jasną jak kryształ, wychodzącą ze stolicy Boga”. To boska strona Chrystusa (wino – to Jego ziemską stroną)⁴⁰.

Rzeka – to woda w jej aspekcie dynamicznym. Symbolizuje:

[...] niebiańskiego wysłannika, łaskę bożą [...], harmonię, pomoc, obronę; wschód słońca, życiodajne Słońce, urodzaj (z nawadniania gruntów), przemożną potęgę, siłę, ruchomą drogę; twórcze moce Natury. [...] Rzeki wypływające z Edenu – cztery strony świata, łaski i wpływy Nieba spływające po osi świata i rozchodzące się aż po końce Ziemi. W średniowieczu – cztery Ewangelie [...]. Rzeka – to łaska boska, radość i pokój, życie [...]. Rzeka życia – Chrystus⁴¹.

s. 72–73. Cyt. za: *Stawianskije driewnosti. Etnolingwisticeskij słowar'*, red. N. I. Tołstoj, t. 1, A–G, Moskwa 1995, s. 386. Por. W. Kopalniński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 475.

³⁶ O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 7, cz. 3, Wrocław–Poznań 1963, s. 4.

³⁷ Zob. *Guculsczyzna. Istoriko-etnograficzne doslidżennia*, Kiiw 1987, s. 243. Zob. *Stawianskije driewnosti...*, t. 1, s. 386.

³⁸ Zob. *Słowar' simwołow i znakow*, awt.-sost. W. W. Adamczik, Moskwa–Minsk 2006, s. 65.

Jako ciekawostkę można tu dodać, że symbolem żmii jest linia falista, sinusoidalna, przypominająca ruchy pełzającego węża. Odwrócona o 180° także może przypominać odwrócone łacińskie „S” – motyw ikonograficzny umieszczony na sygnecie Fiodorowa [przyp. – E. W.].

³⁹ Zob. *Stawianskije driewnosti...*, t. 1, s. 390. Por. *Słowar' simwołow i znakow...*, s. 21 i in.

⁴⁰ Zob. W. Kopalniński, *Słownik symboli...*, s. 475–478.

⁴¹ Zob. *ibid.*, s. 365–367.

Rozpowszechnionym motywem jest związek rzeki i mowy (ros. *rieka* – rzeka, *riecz* – mowa). Szum wody rzecznej przypomina mowę człowieka – podobnie jak woda płynie ona w swoim stałym rozwoju⁴².

Symbolika akwaticzna zawiera ogromne bogactwo treści (także tych negatywnych: woda jako zagrożenie dla życia, narzędzie kary i sądu, ucisku, ukrycia dla nieprawości, nieświadomość i in.)⁴³. Jednak te pozytywne symbole, przywołane powyżej, wydają się najpełniej wyrażać przesłanie zawarte w skromnym rysunku widniejącym na sygnecie drukarskim Iwana Fiodorowa.

⁴² Zob. *Słownik symboli i znaków...*, s. 168.

⁴³ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 475–478.

Helena Choraczyńska

Institut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

GENEZA HISTORII LITERATURY POLSKIEJ
FELIKSA BENTKOWSKIEGO

The Origin of *History of Polish Literature* [*Historia literatury polskiej*]
by Feliks Bentkowski

Abstract: The article discusses the origin of the *Historia literatury polskiej wystawionej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych* [*History of Polish Literature presented in the list of published works*] (Warsaw Vilna, t. 1–2, 1814) because of this year's bicentennial anniversary of its publication. The study presents the political situation in the capital of the Duchy of Warsaw, which largely influenced the development of Polish literary historiography, and discusses the initiatives undertaken by the Warsaw Society of Friends of Science community aimed to write and publish a handbook of history of Polish literature. The paper names and characterizes the profiles of authors who were commissioned to prepare the handbook in question. The circumstances of compilation of the *History of Polish Literature*, whose author was finally to be F. Bentkowski, were shown: the book was initially intended as a school handbook but was finally published as a monumental two-volume work. The concepts of several scholars were analyzed concerning the probable date of when Bentkowski started to prepare the synopsis of *History of Polish Literature*, and the factors and other works that prompted him to begin work on the book in question. The scholarly methodology employed by F. Bentkowski when gathering materials for the future *History of Polish Literature* (i.e. research in the book collections of six libraries, including five in Warsaw) was presented and the bibliographic materials made available to him by other scholars, upon which he drew while working on the book, were specified. It was emphasized that the *History of Polish Literature* [*Historia literatury polskiej*] brought Bentkowski fame, awards, and honors, but despite its favorable reception in Warsaw's academic community and its great significance for bibliography and Polish literature, it did not have a second edition in the 19th century. It was reissued only once in the 1980 s.

Wydarzenia polityczne XIX wieku wytyczyły w dużym stopniu kierunek rozwoju polskiej historiografii literackiej. Upadek państwa polskiego przyczynił

się do podjęcia na szeroką skalę akcji zmierzającej do utrzymania i pogłębienia świadomości narodowej Polaków. A jedną z głównych dróg prowadzących do wspomnianego celu miało być poznanie własnego piśmiennictwa. Na początku wieku pojawiły się zatem apele o to, by opracować całość dziejów literatury polskiej na użytek powszechny¹.

Tego rodzaju postulat znajdujemy na kartach opublikowanych w 1801 roku *Myśli o pismach...* Adama Kazimierza Czartoryskiego. Wyrażał on potrzebę „wydania historii krytycznej literatury polskiej, która by zajmowała w sobie uwiadomienia bibliograficzne, o celniejszych pisarzach, rozebranie ich dzieł, i zdanie o nich rozumowane”, a autor tego przedsięwzięcia, jak stwierdzał sam Czartoryski, zdobyłby sobie uznanie Polaków².

W kręgach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, z którego wywodził się Czartoryski, żywo interesowano się dawnym piśmiennictwem polskim. Rezultatem tych zainteresowań było pojawienie się, już od roku 1803, potrzeby opracowania oraz wydania podręcznika historii literatury. Tego roku Jan Nepomucen Kossakowski na jednym z posiedzeń Towarzystwa zgłosił projekt ogłoszenia konkursu na dzieło poświęcone dziejom literatury polskiej i sam zobowiązał się złożyć odpowiednią kwotę tytułem nagrody³. Zdaniem Jerzego Korpały nie doszło jednakże ani do ogłoszenia konkursu, ani do napisania podręcznika⁴.

Jak pisze Stanisław Makowski, dwa lata później (tj. w 1805 roku) Stanisław Staszic, wygłosiwszy swoje *Myśli o książkach najpożyteczniejszych* na jednym z posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zalecił Wydziałowi Literatury m.in. opracowanie podręcznika historii literatury polskiej na wzór dzieła Jeana-François de La Harpe'a⁵, dając w ten sposób wyraz troski Towarzystwa o język narodowy.

¹ Na taki kierunek rozwoju historii literatury zwrócił uwagę R. Skręt w swej rozprawie habilitacyjnej *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Wrocław 1986, s. 5.

² *Myśli o pismach polskich. Z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach*, Wilno 1801, przedruk fotooffsetowy, Warszawa 1981, s. 168–169. Na karcie tytułowej brak podanego autora; pod dedykacją do Ignacego Potockiego widnieje podpis: A. Dantiscus to jest Adam Kazimierz Czartoryski. Czartoryski w przypisie podał, iż wzorem dla historii literatury miałby być kurs literatury *Lycée ou Cours de littérature ancienne et moderne* wydany w roku 1786 w 18 tomach, autorstwa Jeana-François de La Harpe'a, *ibid.*, s. 169. Por. F. H. Lewestam, hasło: *Laharpe*, [w:] *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 16, Warszawa 1864, s. 627.

³ R. Skręt, *op. cit.*, s. 5; S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852*, [w:] *Z dziejów polonistyki warszawskiej. Profesorowi Julianowi Krzyżanowskiemu w dwudziestą piątą rocznicę objęcia Katedry Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim 1934–1959*, Warszawa 1964, s. 120, przypis 17.

⁴ J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce*, Warszawa 1969, s. 104.

⁵ Jean-François de La Harpe tytuł swego dzieła zaczerpnął od nazwy instytucji Lycée. Owo Liceum paryskie założone w 1781 roku początkowo pod nazwą Musée, pierwotnie było szkołą praktycznych nauk technicznych i przemysłu, z czasem stało się instytucją dla inteligencji chcącej

Jednakże według Tadeusza Sterzyńskiego projekt opracowania historii literatury polskiej nie zrodził się bynajmniej po raz pierwszy w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jak zauważył badacz, miało to miejsce znacznie wcześniej – jeszcze bowiem za czasów Rzeczypospolitej dyskutowano na ten temat w gronie Jana Andrzeja Załuskiego i Daniela Jana Janockiego⁶.

Po kilku latach (zdaniem Sterzyńskiego niedługo po ogłoszeniu konkursu na dzieło poświęcone literaturze narodowej)⁷ zlecenie przygotowania takiego podręcznika powierzono Cyprianowi Godebskiemu, poecie, członkowi Towarzystwa od roku 1805, współwydawcy „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. Podjąwszy to zlecenie, Godebski „zrobił rozkład na epoki i zaczął stosownie do planu zbierać wzorowe materiały”. Niestety śmierć w bitwie pod Raszynem przerwała jego prace. Tadeusz Sterzyński (a za nim Rościsław Skręt) stwierdził, iż niemal jednocześnie z Godebskim Towarzystwo Przyjaciół Nauk wezwało Ignacego Potockiego do napisania podobnego dzieła. Ten zaś, podejmując się tego zadania, „z niezmierną pracą zebrał i ułożył materiały do [...] historii literatury polskiej”⁸. Jednakże burzliwa sytuacja kraju nie pozwoliła na ukończenie zamierzonych przez niego prac; po jego śmierci materiały rękopiśmienne zaginęły⁹. Jak pisał Makowski, pomimo śmierci Godebskiego Towarzystwo z powziętego zamiaru nie zrezygnowało, gdyż w jego ramach podejmowano dalsze inicjatywy w tym kierunku. Według Sterzyńskiego jedną z takich inicjatyw była propozycja Niemcewicza, który w mowie wygłoszonej w roku 1808 na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk zwrócił

uzupełnić swe wykształcenie. Tu prelegentem był La Harpe, wykłady rozpoczął w 1786 i prowadził do 1798 roku, kiedy to zostały przerwane z powodu wypadków politycznych; od 1794 roku wznowione w postaci nowego cyklu, które La Harpe prowadził do 1798 roku. La Harpe był z zawodu literatem, protegowanym Woltera, próbującym swych sił w twórczości dramatycznej, członkiem Akademii Francuskiej. Jego *Kurs literatury* (*Lycée ou Cours de littérature...*), jak pisze Maurycy Mann, był trzecim dziełem, które zdobyło wielki rozgłos jako metodyczny zbiór wiadomości o literaturze powszechnej z uwzględnieniem francuskiej. W *Kursie...* La Harpe pokrótce omówił literaturę starożytną, przeskakując następnie do wieku Ludwika XIV i właśnie klasycyzm francuski, literatura okresu od połowy XVII do końca XVIII wieku, stanowi właściwie jego przedmiot. La Harpe, zdając sobie sprawę z braku prawdziwej historii literatury, chciał swym dziełem ten brak uzupełnić. Jednakże *Kurs...* nie odpowiadał wymaganiom syntezy historycznoliterackiej, bowiem zastosowany w nim niezręczny podział na rodzaje zakłócał porządek chronologiczny jako podstawę każdej historii. Zob. S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 120, przypis 17; M. Mann, *Rozwój syntezy literackiej. Od jej początków do Gervinusa*, odbitka z „Rozpraw Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie”, Kraków 1911, t. 48, s. 72–76.

⁶ T. Sterzyński, *Feliks Bentkowski jako historyk literatury*, maszynopis w dziale starodruków Biblioteki KUL w Lublinie, s. 14, 16–17.

⁷ *Ibid.*, s. 12.

⁸ J. Ursyn Niemcewicz, *Pochwała pogrzebowa Ignacego Potockiego*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1812, t. 8, cz. 2, s. 117, cyt. za: R. Skręt, *op. cit.*, s. 6.

⁹ T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 13.

uwagę, aby zajęło się ono „utworzeniem porządnego i rozumowanego katalogu dzieł polskich, od dawnych czasów aż do dzisiejszego wieku w języku naszym wydanych”¹⁰.

W roku 1813 Stanisław Staszic wysunął podobną propozycję, aby zajęto się opracowaniem pojedynczych rozpraw poświęconych poszczególnym gatunkom literackim, z których miało powstać dzieło obejmujące całokształt literatury pięknej. Kilku członków Towarzystwa podjęło prace, przedkładając już w następnym roku swe rozprawy. Pomimo starań Staszica, do roku 1821 prac tych nie udało się skompletować i projekt upadł¹¹.

Należy podkreślić, że w rok po zleceniu Godebskiemu przygotowania podręcznika (najprawdopodobniej w roku 1806) w kręgach literackich zainteresowanie wywołała rozprawa Kazimierza Chromińskiego zatytułowana *O literaturze polskiej, mianowicie czasów Zygmuntofskich, to jest złotego wieku pisarzy*¹², erudyty, który był dobrze obeznany z historią kultury europejskiej XVI wieku. Celem Chromińskiego było przypomnienie świetnej epoki piśmiennictwa polskiego, której ramy określił datami 1504 i 1638, a oceniał wysoko, wskazując na „geniusz Polaków”, który wówczas objął Europę i „światłością swoją zabłysnął”. Na poparcie swych twierdzeń cytował sporą liczbę wypowiedzi obcych pisarzy, przytaczał przykłady pierwszeństwa i wyższości Polaków nad innymi narodami. Zawarte w tytule słowo „literatura” rozumiał bardzo szeroko. Włączał w jej zakres nie tylko piśmiennictwo i język, ale i całą kulturę epoki, a mianowicie muzykę, teatr, drukarzy, szkoły, biblioteki, a nawet sztukę i kopalnictwo¹³.

Jak pisze Jerzy Korpała, zainteresowanie wspomnianą rozprawą w kołach literackich spowodowane było brakiem w tym czasie prac krytycznych i historycznoliterackich¹⁴. Sterzyński i Skręt uznali rozprawę Chromińskiego za pierwszą tego rodzaju w piśmiennictwie polskim. Była ona zachętą i ostatecznym bodźcem, które popchnęły Feliksa Bentkowskiego – ówczesnego historyka literatury – do

¹⁰ *Ibid.*, s. 15.

¹¹ S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 120, przypis 17; J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 104; hasło: *Godebski Cyprjan*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 64, Warszawa 1964, s. 296.

¹² K. Chromiński był pracownikiem Biblioteki Załuskich, a potem także nauczycielem liceum w Wilnie oraz współpracownikiem Ignacego Potockiego. Jego wspomniana rozprawa opublikowana została w „Dzienniku Wileńskim” w roku 1806 i osobno w odbitce pt. *Rozprawa o literaturze polskiej*, Wilno 1806. Zob. R. Skręt, *op. cit.*, s. 6; T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 17. Rozprawę Chromińskiego omawia krótko bardzo pochlebnie Bentkowski w wykazie dzieł do historii literatury i bibliografii polskiej potrzebnych we wstępie do swej *Historii literatury polskiej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych przez...*, Warszawa–Wilno 1814, t. 1, s. 62.

¹³ R. Skręt, *op. cit.*, s. 6–7.

¹⁴ J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 104.

energicznego zbierania materiałów do swej przyszłej *Historii literatury polskiej*. Świadczą o tym jego własne słowa, które dosyć precyzyjnie pomagają określić datę przystąpienia do opracowania tego monumentalnego dzieła. W autobiografii zawarł on bowiem informację, iż jego dzieło było „owocem ośmioletniej pracy”. Kierując się tym stwierdzeniem, Sterzyński założył, że skoro Bentkowski ukończył je w pierwszych miesiącach 1814 roku, należy wnosić, iż do gromadzenia materiału musiał przystąpić z początkiem 1807 roku, zatem tuż po prawdopodobnym zapoznaniu się z rozprawą Chromińskiego¹⁵.

Odmiennego zdania był Tadeusz Szperna, według którego punktem wyjścia do pracy Bentkowskiego nad przyszłą *Historią literatury polskiej* było dziełko profesora berlińskiej Akademii Wojskowej Tomasza Szumskiego *Krótki rys historii literatury polskiej od najpóźniejszych do teraźniejszych czasów* (Berlin 1807). Szperna wysnuł taki wniosek na podstawie licznych odręcznych uwag, komentarzy, dopełnień bibliograficznych oraz indeksów autorskich i rzeczowych dokonanych przez Bentkowskiego, widniejących na interfoliowanym egzemplarzu rozprawy Szumskiego znajdującym się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Jak zauważył Szperna, Bentkowski podobne skorowidze sporządził na końcu dwóch innych prac o charakterze bibliograficznym, a mianowicie: Szymona Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum Hekatomtas* (wyd. 3 z 1734 roku) i Dawida Brauna *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicorum...* (1723)¹⁶.

Do przyczyn, jakie wpłynęły na zainicjowanie przez Bentkowskiego pracy nad *Historią literatury polskiej*, Sterzyński zaliczył czynniki patriotyczne, głównie zwrot ku przeszłości, czego wyrazem była wciąż odczuwana potrzeba stworzenia historii literatury polskiej jako historii narodowej. Jego zdaniem istniały także pobudki natury naukowej. Do nich należy zaliczyć wpływ atmosfery naukowej uniwersytetu halskiego, a w szczególności wykłady Augusta Fryderyka Wolffa z historii literatury greckiej i łacińskiej, który zajmował się wyczerpująco i w sposób nowatorski zagadnieniem historii literatury, podkreślając jej znaczenie i doniosłość w ogólnym systemie wiedzy. Stąd można przypuszczać, iż wykłady Wolffa wzbudziły w Bentkowskim bliższe zainteresowanie się historią literatury¹⁷. Podobne pobudki i oddziaływania naukowe miały wpływ na Bentkowskiego, płynąc podług Sterzyńskiego z drugiego ośrodka halskiego, mianowicie z redakcji

¹⁵ T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 17–19; T. Szperna przyjął rok 1806 za datę przyjęcia zamysłu opracowania *Historii literatury polskiej* przez Bentkowskiego. Zob. T. Szperna, *Kształtowanie się bibliograficznych zainteresowań Feliksa Bentkowskiego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Librorum” 1999, nr 9, s. 70.

¹⁶ T. Szperna, *Kształtowanie się bibliograficznych zainteresowań Feliksa Bentkowskiego...*, s. 71.

¹⁷ T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 2–4.

„Allgemeine Literatur Zeitung”. Wspomniane czasopismo reprezentowało wysoki poziom naukowy i cieszyło się dużym autorytetem nie tylko w niemieckim, ale nawet w europejskim ruchu naukowym.

W zamieszczanych w nim recenzjach niejednokrotnie podnoszono doniosłość historii literatury. Samo czasopismo, dzięki swemu układowi, mogło uchodzić za uzupełnienie podręczników do historii literatury powszechnej, stanowiąc przegląd krytyczny ówczesnego piśmiennictwa. Zatem za pośrednictwem „Allgemeine Literatur Zeitung” Bentkowski zetknął się z najnowszym ruchem naukowym europejskim, zwłaszcza zaś z niemieckim¹⁸.

Do wspomnianych powyżej czynników natury patriotycznej i naukowej, które miały wpływ na powstanie głównego dzieła Bentkowskiego, doszedł jeszcze czynnik nowy, mianowicie konkretne potrzeby szkolnictwa Księstwa Warszawskiego, a mówiąc ściślej brak podręcznika do literatury polskiej dla użytku szkolnego¹⁹. W tej sytuacji Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych postanowiło powierzyć Bentkowskiemu opracowanie takowego podręcznika dla klas VI szkół wojewódzkich (prawdopodobnie na wniosek Samuela Bogumiła Lindego jako członka tego Towarzystwa). W tym celu na sesji z 16 października 1811 roku Towarzystwo to wystosowało do niego pismo następującej treści:

Wiedząc z jaką gorliwością W. J. P. Bentkowski profesor Liceum Warszawskiego pracuje w zbieraniu bibliografii polskiej, gdy podług planu nauk na szkoły departamentowe, w klasie VI, krótki rys literatury polskiej dawać wypada, a do tego konieczna jest książka dla uczniów, wzywa GO, aby się chciał ułożeniem takowego zatrudnić i Towarzystwo w tej mierze uwiadomić²⁰.

Wymienione Towarzystwo domagało się zatem zwięzłego podręcznika o charakterze wybitnie syntetycznym, Bentkowski zaś, nie dostrzegłszy początkowo zasadniczej rozbieżności między intencjami Towarzystwa a charakterem zebranego przez siebie materiału, odczłocha podjął się nałożonego nań zadania, żywiąc przeświadczenie, iż gruntowność prac przygotowawczych oraz dotychczasowa praktyka pedagogiczna pozwolą mu sprostać zaufaniu instytucji. Dlatego też w liście z 28 października 1811 roku adresowanym do Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych pisał:

Na odezwę Prześwietnego Towarzystwa Elementarnego, abym się ułożenia dzieła o literaturze polskiej, dla klasy VI szkół departamentowych służyć mogące, zatrudnił, mam honor odpowiedzieć, iż wszelkiej przytożę usilności, aby chlubnem dla mnie wezwaniu Prześ. Towarzystwa zadosyć uczynił...²¹.

¹⁸ *Ibid.*, s. 4–6.

¹⁹ *Ibid.*, s. 19–20.

²⁰ Cyt. za: T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 22–23.

²¹ Cyt. za: *ibid.*, s. 24.

Propozycja Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych z 1811 roku²² skierowana do Bentkowskiego zbiegła się w czasie z objęciem przez niego funkcji kierownika biblioteki Liceum Warszawskiego. Miał już wówczas sporo zgromadzonych materiałów oraz gotowy konspekt wykładów o literaturze²³. Konspekt ten, zaadaptowany i wzbogacony o ogromny materiał bibliograficzny, utworzył pierwszy tom przyszłego dzieła²⁴. W związku z tym Linde w swym sprawozdaniu na rok 1810/1811 podał pierwszą informację, iż zebrane z różnych źródeł wiadomości o piśmiennictwie polskim Bentkowski zamierza wydać drukiem²⁵.

Makowski w swych rozważaniach dotyczących genezy *Historii literatury polskiej* Bentkowskiego przyjął, iż była ona związana z pracami, jakie pierwotnie prowadził on we wspomnianym Liceum. Na początku nowego roku szkolnego, tj. 15 września 1809 roku, Bentkowski otrzymał w tymże liceum stanowisko profesora literatury polskiej po Konstantym Wolskim (któremu powierzono stanowisko dyrektora Wydziału Ksiąg Elementarnych w Izbie Edukacyjnej)²⁶. Jak uznał Szperna, Bentkowski już wcześniej, bo w czasie wakacji, w sierpniu tegoż roku, przewidując pomyślne dla siebie rozwiązanie całej sprawy (tj. objęcie zwolnionego przez kolegę etatu) przygotował *Plan. „Historii literatury polskiej”*, który posłużył mu do opracowania ramowego konspektu wykładów z literatury pięknej²⁷.

²² Zdaniem J. Korpały sugestie A. K. Czartoryskiego skłoniły Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych do podjęcia inicjatywy opracowania podręcznika do historii literatury i w tej sprawie zwrócono się do Bentkowskiego, proponując mu opracowanie takowego podręcznika.

²³ Początkowa faza pracy nad *Historią literatury polskiej* zbiegła się nie tylko z objęciem posady bibliotekarza w Liceum Warszawskim, ale także z zapoczątkowaniem nowego okresu rozwoju księgarstwa i bibliografii w Polsce przez Jerzego Samuela Bandtkiego, który opublikował broszurę o inkunabułach krakowskich pt. *De Primus Cracoviae in arte typographica incunabulis*, Kraków 1812. Dziełko Bandtkiego uprzytomniło Bentkowskiemu doniosłość badań nad dziejami drukarstwa i piśmiennictwa, a także ukazało mu ogrom trudności pojawiających się na drodze naukowego opracowania dziejów literatury. Trudności te tym bardziej potęgował fakt, iż nie było studiów przygotowawczych ani krytyki literackiej. Wynikało to z opóźnienia w rozwoju i organizacji nauki polskiej. Zob. J. Korpała, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce*, Wrocław 1953, s. 53.

²⁴ Zdaniem Korpały konspekt dzieła Bentkowskiego stanowił anonimowy rękopis znajdujący się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. 3265, pt. *O literaturze polskiej*. Por. J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 105 przypis 5; jak dodaje Makowski rękopis ów pochodzący ze zbiorów reagenta sieradzkiego Andrzeja Pstrokońskiego z Baryczy liczył 163 strony tekstu. Por. S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 116, przypis 14. Por. T. Szperna, *Kształtowanie się bibliograficznych zainteresowań Feliksa Bentkowskiego...*, s. 72, przypis 25.

²⁵ S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 116.

²⁶ Bentkowski, zdaniem Tadeusza Sterzyńskiego, do swej przyszłej pracy literackiej rozpoczął poszukiwanie wzorów już około 1806 roku, a może i wcześniej. Zob. T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 25; J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski 1816–1831*, t. 3, Warszawa 1912, s. 527.

²⁷ T. Szperna, *Kształtowanie się bibliograficznych zainteresowań Feliksa Bentkowskiego...*, s. 72, przypis 24.

Na przełomie lat 1808/1809 dla klasy VI Bentkowski opracował krótki rys literatury polskiej „przez wszystkie wieki”, jednakże jego dopracowanie przełożył na rok następny. Ze sprawozdania Lindego, dyrektora nadmienionego liceum, za rok 1809/1810 dowiadujemy się, jak wyglądał program nauczania tego przedmiotu.

Uczniowie tej klasy [VI] zebrali już wprawdzie w klasach niższych cząstkowe wiadomości o pisarzach ojczystych, lecz tutaj dopiero daje się historia literatury polskiej w całej obszerności, wystawieniem stanu nauk przez wszystkie wieki i każdej umiejętności w szczególności, wymieniając pisarzy i dzieła podług klasyfikacji zachowanej w dziele p. Carlinkasa [de Carlencasa] pod tytułem *Historia nauk wyzwolonych*²⁸. Naprzód wyłuszczył nauczyciel urzędzenia, środki i okoliczności, które się przyczyniły do wzrostu cywilizacji i zakwitnienia nauk, jako też i przeszkody, których powszechne oświecenie lub pojedyncze nauki w narodzie naszym doznawały. Po takowym wstępie wymienił pisma, z których wiadomości o historii literatury naszej zasięgnąć można. Podzieliwszy potem całą historię literatury na pięć okresów, wystawił obraz stanu nauk przez wszystkie wieki, starając się osobiście o dokładne oznaczenie panującego gustu i rozmaitych kolei, których język polski i powszechne oświecenie za rządów każdego monarchy doznawało. Dalej mówił o najdawniejszych pomnikach języka polskiego tak wierszem, jak prozą, o dziełach traktujących o języku polskim w ogólności i w szczególności. Prócz tego ukończono w tym roku historię poezji ojczystej we wszystkich jej oddziałach, przyłączając zawsze wiadomości bibliograficzne jako do historii literatury niezbędnie potrzebne. W roku następnym dalszy będzie ciąg a mianowicie historia nauk filozoficznych, matematycznych, historycznych i nauk przyrodzenia²⁹.

Na podstawie treści tego programu można wywnioskować, że zakres historii literatury polskiej nie pokrywał się z dzisiejszym jej rozumieniem. W rzeczywistości była to nauka obszerna, o charakterze encyklopedycznym, która obejmowała piśmiennictwo ze wszystkich dziedzin wiedzy, a więc również dzieje nauki i oświa-

²⁸ Przytoczone dzieło Feliksa de Juvénela de Carlencasa pt. *Historia nauk wyzwolonych*, Warszawa 1766, jak podaje S. Makowski ukazało się w jednym tomie w przekładzie polskim dokonany przez jezuitę Franciszka Górskiego pod patronatem komendanta Korpusu Kadetów A. K. Czartoryskiego, który przeznaczył je „ad usum Korpusu Kadetów”. Obejmowało ono tylko fragmenty z dzieła czterotomowego zatytułowanego *Essai sur l'histoire des sciences, des belles-lettres et des arts*, Lyon 1749, dotyczące literatury, krasnomówstwa i historii. W dziele tym klasyfikacja pisarzy została dokonana na zasadzie klasycznego (poetyki klasycznej) podziału na rodzaje i gatunki literackie. Po krótkich definicjach gatunków autor wyliczał pisarzy według narodowości tych, którzy dany gatunek uprawiali. Od tłumacza dodane zostały informacje o pisarzach polskich oraz trafne, syntetyczne oceny ich dzieł. Tłumacz Carlencasa, inspirowany przez Czartoryskiego, pomijał w zasadzie element biograficzny pisarzy, koncentrując się przede wszystkim na utworach. Jeśli chodzi o twórczość, to miejscami próbował oceniać ją pod kątem zasług i roli poszczególnych pisarzy w rozwoju danego gatunku literackiego. Tłumaczenie to stanowiło usystematyzowany zbiór wiadomości o pisarzach polskich, dawało pierwszy zarys literatury polskiej. Stąd ponad pięćdziesiąt lat używano go w szkołach, a później historii literatury niejednokrotnie powoływali się na nie i wskazywali jako wzór. Można powiedzieć, że był to pierwszy w Polsce zarys literatury ojczystej i powszechnej. Zob. S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 116; idem, *O najdawniejszych podręcznikach historii literatury polskiej. Z polskich tradycji metodycznych*, „Polonistyka” 1961, R. 14, nr 2, s. 26–27.

²⁹ *Na publiczny popis uczniów Warszawskiego Liceum...* Warszawa 1810, cyt. za: S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 115–116.

ty. Najczęściej formułowanym postulatem metodycznym w programach nauczania było zalecenie, by pedagodzy informowali uczniów o życiu i twórczości omawianych na lekcjach pisarzy i autorów. Bentkowski, realizując te wytyczne, jednocześnie wzbogacał wykłady o wyniki własnych badań nad dziejami piśmiennictwa polskiego, zapoznając obszernie słuchaczy z tajnikami wiedzy bibliograficznej. Dowodem na to, że poruszał problemy z zakresu bibliografii, było sprawozdanie licealne Lindego z roku następnego. Dowiadujemy się z niego, iż Bentkowski podczas wykładów zapoznawał uczniów z dotychczasowym dorobkiem w dziedzinie bibliografii, prezentując im przegląd wszystkich najważniejszych prac z tego zakresu. Omówił więc najbardziej znane dzieła z polskiej bibliografii, tj.: Starowolskiego, Janockiego, Olofffa, Załuskiego, Brauna, Jabłonowskiego, Hoffmana, Czackiego, w dalszej kolejności wskazał prace mało znane w bibliografii i historii literatury polskiej, m.in. Andrzeja Węgierskiego, zawierające informacje o piśmiennictwie kalwińskim *Systema historico-chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum* czy zbiór opracowanych biografii świętobliwych mężów *Forteca duchowna* Hiacynta Pruszcza. Zwrócił również uwagę na przydatne do bibliografii pozycje autorów zagranicznych: Christiana Gottlieba Jochera *Allgemeines Gelehrten-Lexicon*, Johanna Friedricha Echarða *Bibliotheca ordinis praedicatorum* czy Alegambego *Bibliotheca sriptorum Societatis Jesu*.

Wobec powyższego Szperna uznał, iż prelekcje Bentkowskiego były pierwszymi w naszym kraju wykładami z dziejów bibliografii polskiej, a jego działalność, choć prekursorska, pozostawała jak dotąd niezauważona. Natomiast zdaniem Korpały Bentkowski miał świadomość, że napisanie podręcznika historii literatury musiało być poprzedzone opracowaniem bibliografii³⁰, dlatego przystąpił do zbierania materiałów, które w zasadzie gromadził osobiście w ówczesnych bibliotekach krajowych.

Korzystał przede wszystkim z biblioteki Liceum Warszawskiego, a będąc jej kierownikiem, mógł swobodnie czerpać z zasobnego księgozbioru (który to znacznie powiększył m.in. dzięki znajomości z ówczesnym dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej Jerzym Samuelem Bandtkiem, poprzez wymianę dubletów czy dzięki zapisom testamentowym – tak na przykład został przekazany księgozbiór Kazimierza Chromińskiego). Także dogodnym polem do działań badawczych była dla Bentkowskiego otwarta w 1811 roku do użytku publicznego biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która posiadała pokaźny księgozbiór. Bentkowski czerpał materiały również z innych bibliotek: Biblioteki Publicznej przy Sądzie

³⁰ W początkach XIX wieku, kiedy granice między bibliografią a historią literatury były jeszcze płynne, a w zakresie przedmiotu badań i stosowanych metod obie dyscypliny przez długi czas wykazywały wiele podobieństw, Bentkowski potrafił dostrzec różnice między tymi pojęciami i był świadom zakresu zadania. Por. J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 106.

Apelacyjnym prowadzonej przez Mateusza Kozłowskiego³¹, księży misjonarzy kierowanej przez Michała Szymonowicza, pijarskiej kierowanej przez Szymona Bielskiego oraz puławskiej Czartoryskich, którą prowadził Jan Kruszyński po Godfrydzie Erneście Grodtku.

Materiały do *Historii literatury polskiej* pochodzą ze wspomnianych bibliotek oraz źródeł bibliograficznych drukowanych i rękopiśmiennych. Informacje o nich zawarto w przedmowie do jej tomu pierwszego. Wśród nich są adnotacje od Jana Kruszyńskiego o rzadkich dziełach znajdujących się w Puławach³².

³¹ Mateusz Kozłowski (1764–1834), bibliotekarz, towarzyszył Tadeuszowi Czackiemu w jego bibliofilsko-kolekcjonerskich podróżach po kraju, co pozwoliło mu zdobyć orientację bibliograficzną w piśmiennictwie polskim i obcym. Zapewne wówczas ocalił, kopiując w kilku egzemplarzach, znajdujący się w posiadaniu Czackiego rękopis Żałuskiego pt. *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*, który w roku 1832 wydał w Krakowie Józef Muczkowski. Rękopis ten Bentkowski wykorzystywał w postaci licznych cytatów w swej *Historii literatury polskiej*. W roku 1812 został powołany na stanowisko bibliotekarza i archiwisty Biblioteki Publicznej przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, która miała stanowić publicznie dostępną bibliotekę narodową. Jednakże ciasnota pomieszczenia, w jakim umieszczono księgozbiór, uniemożliwiła jego uporządkowanie. Księgozbiór obejmował do 20 tysięcy książek i rękopisów. Mimo to Kozłowski starał się udostępniać zbiory pracującym naukowo, m.in. Bentkowskiemu i Lelewełowi.

W roku 1817 księgozbiór wcielono do biblioteki organizowanej przy powstającym w Warszawie uniwersytecie, Kozłowskiego natomiast zwolniono z posady. Następnie był pośrednikiem w sprzedaży książek, które dostarczał m.in. do Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim. Był pomocnikiem Tytusa Adama Działyńskiego, który zakładał bibliotekę w Kórniku pod Poznaniem. Od czasu do czasu organizował w Warszawie licytacje starych druków. Był znany jako bibliograf. Jako erudyta o dobrej pamięci służył pomocą bibliograficzną wielu piszącym, m.in. F. Bentkowskiemu, K. W. Wójcickiemu. Zob. I. Treichel, hasło: *Kozłowski Mateusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 23. Kilka informacji o powstaniu Biblioteki przy Sądzie Apelacyjnym. Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości za czasów Księstwa Warszawskiego, zgromadził spore zbiory biblioteczne w pałacu biskupa krakowskiego niedaleko Sądu Apelacyjnego, skąd powstała nazwa: Biblioteka przy Sądzie Apelacyjnym. W jej skład weszły: rodzinny księgozbiór Łubieńskich, zasoby klasztorów skasowanych w czasach pruskich, kolekcja Anzelma Speizera, bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej czy część druków z zasobów klasztornych benedyktynów w Sieciechowie. Po uzyskaniu w roku 1810 zgody księcia Fryderyka Augusta na założenie biblioteki publicznej przy Sądzie Apelacyjnym Łubieński zaczął kompletować jej księgozbiór. Zob. J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 107; J. Grycz, *Historia książki i bibliotek w zarysie*, Warszawa 1972, s. 80; E. Słodkowska, *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa 1996, s. 15.

³² Jan Kruszyński (1773–1845), poeta, tłumacz, działacz insurekcji kościuszkowskiej. W latach 1804–1812 był kustoszem zbiorów w Świątyni Sybilli w Puławach, powołanym przez Izabelę Czartoryską. Zajmował się tam również biblioteką. Utrzymywał żywe stosunki ze światem literackim Warszawy. Tłumaczył dla teatru utwory dramatyczne. Zob. Z. Ciechanowska, hasło: *Kruszyński Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 439–440. O J. Kruszyńskim wspomina F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. 1, *Przedmowa*, s. X.

Samuel Bogumił Linde udostępnił mu spis „pism polskich”, które wykorzystał w swoim *Słowniku*. Spis ten opracowany w oparciu o księgozbiór Ossolińskiego w Wiedniu, dostarczył także wiadomości w postaci rękopiśmiennych notatek bibliograficznych (również sporządzonych przez Lindego na podstawie wspomnianego księgozbioru) o cennych drukach. Dzięki Lindemu Bentkowski miał także okazję zapoznać się z rękopisem *Dykcjonarza poetów* Michała Hieronima Juszyńskiego³³.

Ponadto księgarz wileński Józef Zawadzki udostępnił Bentkowskiemu materiały do *Dykcjonarza sławnych Polaków* oraz zasobne zbiory swojej księgarni. Bentkowski wspominał, iż korzystał również z księgozbiorów prywatnych gorliwych zbieraczy piśmiennictwa – Kajetana Kwiatkowskiego³⁴ czy Jerzego Wincentego Bandtkiego³⁵, z dostępnym wówczas dorobkiem bibliograficznym Jana Andrzeja Załuskiego i Daniela Jana Janockiego. Uzyskał także pomoc ze strony brata Wincentego Bandtkiego – Jerzego Samuela Bandtkiego, który powierzył mu swą pracę dotyczącą literatury prawniczej. Po naniesieniu drobnych poprawek Bentkowski umieścił ją w drugim tomie *Historii literatury polskiej*. Od Aleksandra Chodkiewicza otrzymał informacje z dziedziny fizyki i chemii, natomiast o najstarszych dziejopisach polskich od Joachima Lelewela. Sporą część materiałów dostarczyli mu m.in. Jan Śniadecki, Ambroży Grabowski³⁶, ale

³³ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*. . . , t. 1, s. 62–63.

³⁴ Kajetan Kwiatkowski (1770–1852) był historykiem i zbieraczem książek, pisarzem politycznym, od roku 1805 członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie podjął się opracowania czasów Władysława IV. Rękopis dziejów Władysława IV złożył Towarzystwu w roku 1814. Zgromadził w Warszawie księgozbiór liczący kilka tysięcy, złożony głównie z dzieł polskich i Polski dotyczących; składały się na niego druki z okresu reformacji, m.in. kilkadziesiąt rakowskich, broszury polityczne z czasów Sejmu Czteroletniego, odezwy i ulotki z czasów powstania kościuszkowskiego, literatura dramatyczna oraz tłumaczenia z XVIII wieku, także stare druki pochodzące z dawnych bibliotek klasztornych. Kwiatkowski zbierał również dzieła autorów greckich i rzymskich, przeważnie w wydaniach bibliofilskich oraz europejską literaturę klasyczną z XVIII i początku XIX wieku w kilku językach, głównie francuskim. W roku 1838 sprzedał swój księgozbiór Bibliotece Banku Polskiego w Warszawie. Obecnie wraz ze zbiorami Banku znajduje się on w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Kwiatkowski posiadał też zbiór rękopisów pochodzący z Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, który liczył 96 rękopisów oraz luźne materiały z lat 1530–1776. Rękopisy te przeszły w ręce Działyńskiego, który w roku 1821 nabył je dla Biblioteki w Kórniku, gdzie pozostały do dziś. W roku 1829, za pośrednictwem Bentkowskiego, Kwiatkowski przedstawił Uniwersytetowi Warszawskiemu propozycję sprzedaży zbioru medali polskich; do transakcji doszło jeszcze tego roku, na rzecz Uniwersytetu nabyto 270 sztuk numizmatów. K. Pieńkowska, hasło: *Kwiatkowski Kajetan*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa Łódź, 1972, s. 493–494; B. Krakowski, hasło: *Kwiatkowski Kajetan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 356–358.

³⁵ F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, *Przedmowa*, s. IX–X. Zob. J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce*. . . , s. 107.

³⁶ Bentkowski w rozdziale literatury prawniczej zamieścił dzieło warszawskiego profesora

miało to miejsce dopiero po ukazaniu się pierwszego tomu *Historii literatury polskiej*.

Z punktu widzenia bibliograficznego istotne było to, że Bentkowski wskazywane w swej pracy dzieła starał się opisywać z autopsji³⁷. Jak sam stwierdził w *Przedmowie* do pierwszego tomu *Historii literatury polskiej*: „[...] starałem się wszystkie dzieła własnymi oglądać oczyma” i dalej kontynuował: „[...] skoro więc przy dziele jakowem żadnej nie przytaczam obcej powagi, dowodem jest, że sam je w rękę miałem [...]”³⁸. Natomiast w przypadku trudności z dotarciem do książek poprzestawał na opinii autorów, którzy o tych dziełach pisali lub o nich przynajmniej wzmiankowali. Jednak przy ich wyborze zachował pewne stopniowanie. Największą „wiarę” dawał swym poprzednikom na polu bibliografii polskiej: Janowi Andrzejowi Załuskiemu, Szymonowi Starowolskiemu, Danielowi Janowi Janockiemu, Józefowi Sołtykowiczowi i innym, którzy pisząc o jakimś dziele, zaznaczali jednocześnie, czy zapoznali się z nimi osobiście, czy też znali je tylko z obcych opisów³⁹. Ponadto wykorzystał: pochwały sławnych Polaków ogłaszane w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, rozprawy teoretycznoliterackie czy biograficzno-literackie wstępy do poszczególnych wydań pisarzy i poetów, m.in. w edycji Tadeusza Mostowskiego.

Jak uznał Szperna, wydanie planowanego kompendium mogło pomóc Bentkowskiemu w ugruntowaniu jego pozycji w środowisku ówczesnych intelektualistów oraz w zdobyciu szacunku ze strony uznanych autorytetów, a wejście do ich wąskiego grona dawałoby mu w pewnym stopniu możliwość współuczestniczenia w kształtowaniu nowych poglądów i opinii naukowych co, jak się wydaje, w tamtej chwili było dla niego kwestią najważniejszą⁴⁰. Do warsztatu, jaki zorganizował,

prawa J. W. Bandtkiego pt. *De studio juris Polonici auctore*, Warszawa 1806, które, jak pisze Bentkowski, Bandtkie „pomnożywszy i udoskonaliwszy” umieścić w *Historii literatury* „zezwoilił”. Zob. F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 59.

³⁷ Przy omawianiu dzieła Szymona Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum Hecatonas...* Bentkowski podaje, iż „używał edycji Weneckiej”, która była najlepsza; wskazywał w przypadku innego dzieła tegoż polihistora, jak *Polonia sive status regni Poloniae descriptio*, iż jego drugie i czwarte wydanie znajdują się w bibliotece Liceum Warszawskiego, przy innych dziełach pisał także, że są w Bibliotece Liceum Warszawskiego. Zob. F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 4–5, 8, 19.

³⁸ F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, *Przedmowa*, s. IX.

³⁹ Bentkowski wyjaśnia: „[...] przestać na ten czas musiałem na powadze autorów, którzy o dziełach naszych bądź z umysłu pisali, bądź nawiasem wzmianki o nich czynią. Między temi zachowałem jednak pewne stopniowanie; największą w tej mierze wiarę daję Janockiemu, Załuskiemu, Sołtykowiczowi, którzy mówiąc o dziele jakowem, wyrażają natychmiast, czyli je mieli w rękę, lub je z obcych tylko opisów znają”. F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, *Przedmowa*, s. IX, XI. Zob. J. Korpała, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce...*, s. 56.

⁴⁰ T. Szperna, *Kształtowanie się bibliograficznych zainteresowań Feliksa Bentkowskiego...*, s. 72.

napływały coraz bogatsze materiały bibliograficzne od różnych zbieraczy, bibliografów, bibliofilów i uczonych erudytów, a zebrane dokumenty kilkakrotnie przekroczyły ramy podręcznika szkolnego. Ten fakt przesądził o sposobie realizacji zamówienia. Według Skręta, Bentkowski zajmował się początkowo piśmiennictwem polskim wyłącznie na potrzeby szkoły i miał zamiar napisać podręcznik historii literatury polskiej. Jednakże ogrom zgromadzonych materiałów spowodował, iż zdał sobie sprawę, że nie zdoła ich opracować, dlatego podjął decyzję o uporządkowaniu dokumentów pochodzących z różnych źródeł i – jak sam zapowiadał – wydaniu całości drukiem. Tym samym zadecydował o porzuceniu pierwotnego zamiaru i zamiast podręcznika powstało obszerne dwutomowe dzieło, które stanowiło biobibliograficzne podsumowanie dotychczasowej wiedzy o całym polskim piśmiennictwie⁴¹.

Dopiero po zapoznaniu się z opiniami na temat opublikowanej pracy Bentkowski miał przystąpić do opracowania podręcznika szkolnego w postaci krótkiego rysu. Jednak tego planu nigdy nie udało mu się zrealizować⁴².

Przytoczony powyżej program wykładów Bentkowskiego w Liceum Warszawskim informował pokrótce o zawartości i układzie dzieła, a uzupełnienie stanowił sam tytuł *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, z którego wynikało, iż autor pomijał nieopublikowaną do jego czasów spuściznę rękopiśmienną, a swą uwagę skupił nie na analizie, ale na wykazie starodruków. Na początku *Historii...* umieścił obszerną „wiadomość o dziełach do historii literatury i bibliografii polskiej potrzebnych i ich pisarzach”. Jak twierdził Korpała, była to pierwsza bibliografia bibliografii polskiej, a jednocześnie materiał do historii bibliografii w Polsce, uszeregowany w porządku chronologicznym, o czym sam autor pisał we wprowadzeniu do wspomnianego spisu: „[...] umieszczamy tu poczet dzieł [...] w porządku chronologicznym, wykazując oraz po większej części źródła i pomoce przy ułożeniu niniejszego pisma używane”. Jak podsumował Makowski, Bentkowski wymienił i omówił ponad sto źródeł polskich i obcych, na których się oparł⁴³. W „Wiadomościach...” znalazły się m.in. dzieła polihistora Krzysztofa Warszewickiego *Reges, Sancti, Bellatores, Scriptores Poloni* wydanego w Rzymie w 1601 roku (w którym znajduje się pierwszy drukowany spis pisarzy polskich liczący 27 nazwisk), dzieła Szymona Starowolskiego, *Scriptorum Polonicorum Hecatontas...*, dwa znamienne rękopisy Józefa Andrzeja Załuskiego, tj. *Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich lub*

⁴¹ R. Skręt, *op. cit.*, s. 8.

⁴² S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 117; J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 107; idem, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce...*, s. 53.

⁴³ F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 3; J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 107; S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 117.

o Polsce piszących (które funkcjonowały wówczas w kilkunastu odpisach po różnych bibliotekach) oraz *Magna bibliotheca polona universalis* (główne 10-tomowe dzieło bibliograficzne) Daniela Jana Janockiego i Józefa Aleksandra Jabłonowskiego. Im to Bentkowski poświęcił najwięcej miejsca, jeśli chodzi o liczbę wymienionych prac czy informacji biograficznych. Pośród autorów prac omawianego spisu znaleźli się profesorowie szkół w Toruniu, Elblągu, Gdańsku, uniwersytetów Krakowskiego i Wileńskiego, jezuita, pijarzy, duchowni-kaznodzieje, biskupi, wojewodowie. W wykazie Bentkowskiego znalazły się ponadto czasopisma wydawane przez Wawrzyńca Mitzlera de Kolof w języku niemieckim i łacińskim „Warschauer Bibliothek oder gründliche Nachrichten alten als neuen Büchern und Schriften so wohl alten als neuen, so in Pohlen herausgekommen, auf das Jahr. . .” i „Acta literaria regni Poloniae et M. D. Lithuaniae Anno. . .”⁴⁴. Charakter pracy Bentkowskiego w dużym stopniu określony został przez źródła, z których w Polsce wyrastała synteza historycznoliteracka, a mianowicie: bibliografię, klasycystyczną poetykę, związaną z nią krytykę literacką oraz żywotopisarstwo, które do czasów jemu współczesnych występowało w formie dykcjonarzy czy elogiów⁴⁵.

Bentkowski, wydając *Historię literatury polskiej*, miał świadomość, iż jego dzieło wymaga jeszcze dopracowania, wzbogacenia i licznych uzupełnień. Stąd też zwracał się z prośbą, by „ci co więcej wiedzą” swych opinii krytycznych „udzielić racz[yli]”, skierowali je do niego czy to na łamach czasopism, czy to bezpośrednio w listach lub do księgarni Zawadzkiego⁴⁶.

Ukazanie się *Historii literatury polskiej* spowodowało dyskusję naukową nad jej tytułem. Jan Śniadecki w liście do Bentkowskiego z 17 stycznia 1814 roku jako pierwszy zwrócił uwagę na niezgodność tytułu z treścią i układem dzieła, tym samym rozpoczynając dyskusję nad pojęciem „literatura”, jego znaczeniem i zakresem⁴⁷. W odpowiedzi Bentkowski wyjaśnił, iż termin ten odniósł raczej do znaczenia w języku niemieckim aniżeli francuskim, stąd istotą jego dzieła jest właściwa bibliografia⁴⁸. Joachim Lelewel wynik tej dyskusji ocenił, stwierdzając,

⁴⁴ Zob. F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 49–50.

⁴⁵ Choćby *Dykcjonarz poetów polskich* H. Juszyńskiego czy *Scriptorum Polonicorum Hecaton-tas...* Sz. Starowolskiego nazywane przezeń w *Przedmowie* elogium; S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 117.

⁴⁶ Bentkowski pisał: „Ale zapomnieć nie trzeba, iż materiały te wielkiego uzupełnienia, pomnożenia i sprostowania potrzebują. Każdy piszący oczekuje krytyki, i jeżeli słuszną, przyjąć ją powinien nie tylko bez obrzydzenia, ale z wdzięcznością. W takowej myśli wyglądam jej ja także, i upraszam o nią szczerze, bo wiem, że dzieło tego rodzaju za pierwszym zjawieniem się bez błędów być nie może”. Zob. F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, *Przedmowa*, s. XII–XIII.

⁴⁷ M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnem i publicznem i dziełach jego*, t. 2, Wilno 1865, s. 394–395.

⁴⁸ List Feliksa Bentkowskiego do Jana Śniadeckiego z 26 lutego 1814 roku. Bentkowski, dzieło

że „Bentkowski dał dziełu swojemu niestosowny tytuł przez to, że go nazwał historią literatury polskiej”⁴⁹.

Do dyskusji zapoczątkowanej przez Śniadeckiego włączył się także Grodek, który w swym artykule zatytułowanym *O znaczeniu, celu i osnowie literatury w powszechności* próbował wyjaśnić pojęcia „literatura” i „literat”. Także Jerzy Maksymilian Ossoliński w liście z 30 stycznia 1823 roku do Adama Czartoryskiego podzielił opinię Lelewela, zwracając uwagę, iż Bentkowski „pokrzywdził swoje dzieło przesadzonem na czele hasłem: *Historia Literatury Polskiej*”⁵⁰. Zdaniem Tadeusza Mikulskiego dyskusja ta okazała się potrzebna, gdyż zamknęła „okres wahań i nieporozumień”, jeśli chodzi o badania historycznoliterackie⁵¹.

Śledząc związki historii literatury i bibliografii, można wskazać znaczące jej momenty. Wspominany wcześniej polihistor Szymon Starowolski, autor *Scriptorum Polonicorum Hecatontas*, postawił znak równości między tymi naukami. Jak uważa Mikulski, obok dzieła Krzysztofa Warszewickiego, dzieło Starowolskiego stanowiło ważną prolegomenę do późniejszej pracy Józefa Andrzeja Załuskiego. Wiek XVIII przyniósł erudytę i praktyka na polu bibliografii właśnie w osobie Załuskiego, który dostrzegał już, że bibliografia nie jest jednoznaczna z historią literatury⁵².

Jednakże proces wyodrębniania się syntezy historycznoliterackiej można było obserwować dopiero w dziele Bentkowskiego, w którym element bibliograficzny współgrał z elementami historycznym, biograficznym i estetycznym. Według Makowskiego, u Bentkowskiego bibliografia przeważa nad elementami syntetycznych ocen pisarzy i okresów, choć jednak próby rozważań historycznoliterackich dają się zauważyć⁵³.

kując Śniadeckiemu za uznanie dla jego *Historii literatury*. . . , tłumaczy, iż z powodu licznych „zatrudnień” go zajmujących, dzieło to było tworzone w pośpiechu i pozostawia wiele do życzenia, stąd wszelkie uwagi i sprostowania przyjmuje z wdzięcznością od znajomych, o co prosił w *Przedmowie*. Zwraca uwagę Śniadeckiemu, iż mimo jego apelu, jak dotąd uzyskał jedynie list od przyjaciela z Krakowa z notatkami bibliograficznymi i kilka drobnych uwag od znajomych, a Śniadeckiego prosi o dalsze uwagi w tej kwestii. Odpowiadając Śniadeckiemu, Bentkowski pisze: „Co się tyczy wyrazu *literatury*, wziąłem ja go raczej w znaczeniu niemieckiem niż francuskim, z tego powodu właściwa Bibliografia jest istotą pisma mego”. Zob. M. Baliński, *op. cit.*, s. 396–397.

⁴⁹ J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, Wilno 1826, t. 2, s. 160.

⁵⁰ *List w przedmiocie Historii Literatury Polskiej pisany z Wiednia przez Józefa Maximiliana z Tęczyna Hrabie Ossolińskiego do księcia A. C.*, drukowany w „Dzienniku Warszawskim” 1825, t. 2, s. 48.

⁵¹ T. Mikulski, *Historia literatury wobec zagadnień księgoznawstwa*, [w:] *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*, t. 1 serii: *Książka w dawnej kulturze polskiej* w oprac. K. Budzyka, Wrocław 1951, s. 68.

⁵² T. Mikulski, *op. cit.*, s. 65–66.

⁵³ S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852*. . . , s. 117–118.

Mimo że w *Historii literatury polskiej* Bentkowskiego elementy historyczno-literackie ustępowały jeszcze miejsca bibliografii czy biografii, to działo się to w zasadzie po raz ostatni. Jak pisze Mikulski, najważniejszym rezultatem jego dzieła, aczkolwiek nieoczekiwanie dla autora, było to, iż „związek tożsamości między historią literatury a bibliografią został wyraźnie przerwany”⁵⁴.

W czasach Bentkowskiego liczni systematycy nauk w swych schematach klasyfikacyjnych utożsamiali historię literatury z historią piśmiennictwa, włączając do niej także bibliografię. Po *Historii literatury polskiej* Bentkowskiego doszło do samookreślenia się historii literatury i oddzielenia jej od bibliografii. Zatem historia literatury przez określenie swojego przedmiotu i celu badań odłączyła się wówczas jednoznacznie od bibliografii, żywotopisarstwa i krytyki literackiej, z których wzięła swój początek i z którymi przez długi czas ją utożsamiano⁵⁵.

Należy podkreślić, że kiedy Bentkowski przystąpił do opracowywania *Historii literatury polskiej*, był młodym, trzydziestoletnim pedagogiem i początkującym naukowcem. Jak uważa Korpała, nie miał przed sobą poważniejszych poprzedników. Odmiennego zdania jest Makowski, dla którego pierwszym podręcznikiem historii literatury był, wspomniany już przekład z francuskiego François de Jouvénal de Carleucas *Historia nauk wyzwolonych*, a wzory mógł znaleźć tylko w literaturach obcych. Sam fakt, że Bentkowski studiował na uniwersytecie niemieckim skłaniał go ku temu, by iść szlakiem wytyczonym przez polihistorów, encyklopedystów i erudytów, jakich sporo pojawiło się w Niemczech w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku. A zatem zrozumiałe jest, że jako wychowanek szkoły niemieckiej, przesiąknięty niemiecką kulturą naukową, musiał szukać wzorów w piśmiennictwie niemieckim. Dlatego w koncepcji swojego dzieła wzorował się na teoretykach i historykach, takich jak Krzysztof August Heumann, Girolamo Tiramboschi, Ludwik Wachler, Jan G. Eichorn czy Juliusz Eduin Koch⁵⁶.

Według Bentkowskiego *Historia literatury* miała pełnić rolę ogólnej bibliografii i zajmować się całokształtem piśmiennictwa ze wszystkich dziedzin sztuki i wiedzy. Przyjąwszy tę zasadę, tom drugi dzieła poświęcił naukom społecznym i matematyczno-przyrodniczym. Jak uznał Korpała, Bentkowski w sposobie grupowania materiału bibliograficznego i komentowaniu go nie był oryginalny. Na układzie dzieła zaważył wpływ Wachlera i Heumanna. Drugi z nich zalecał, by materiał opracowywać w układzie chronologicznym bądź też każdą dyscyplinę lub każdy rodzaj literacki z osobna. Nowatorstwo Heumanna polegało na tym, iż starał się fakty z dziejów umysłowości wyjaśniać poprzez różnorodne przyczyny,

⁵⁴ T. Mikulski, *op. cit.*, s. 68.

⁵⁵ S. Makowski, *O najdawniejszych podręcznikach historii literatury polskiej...*, s. 25.

⁵⁶ J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce...*, s. 105–113; S. Makowski, *O najdawniejszych podręcznikach historii literatury polskiej...*, s. 26; T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 3.

biorąc pod uwagę warunki sprzyjające lub szkodliwe, innymi słowy doszukiwał się społecznego podłoża zjawisk kulturowych. Takie podejście napotykałyśmy również u Bentkowskiego⁵⁷. Czerpiąc wzory z *Historii literatury* Eichorna, wyrobił sobie pogląd na przedmiot i cel historii⁵⁸. Za Tiramboschim, przedstawicielem encyklopedyzmu włoskiego w literaturze, umieszczał w swym wykazie obok dzieł autorów wybitnych także utwory pomniejsze⁵⁹. Z *Powszechnej historii literatury* Wachlera⁶⁰, kontynuatora poglądów Heumanna, przyjął koncepcję historycznego ujmowania literatury, tj. łączenia literatury i badań nad nią z całokształtem życia

⁵⁷ Krzysztof August Heumann (1681–1763) w swym podręczniku pt. *Conspectus Reipublicae Literariae sive ad Historiam Literariam iuventuti studiosae aperta a...*, Hanower 1718 dokonał przeglądu literatury powszechnej na 170 stronach. Wykład jest zwięzły, obejmuje najważniejsze wiadomości i przynosi niejedną niespodziankę w sposobie naukowego ujęcia. W ciągu XVIII wieku jego książka była bardzo rozpowszechniona, o czym świadczy liczba jej wydań, bowiem do roku 1763 było ich siedem. M. Mann, *op. cit.*, s. 48–50; J. Korpała, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce...*, s. 56.

⁵⁸ Jan G. Eichhorn (1752–1827) wykładał historię literatury i kultury początkowo w Jenie, potem w Getyndze, jego wykładów słuchał Wachler. W roku 1795 pod egidą Eichhorna zawiązało się towarzystwo uczonych w celu wspólnego opracowania całkowitej historii piśmiennictwa; tytuł ogólny dzieła brzmiał *Geschichte der Kunste und Wissenschaften seit der Wiederherstellung derselben bis an das Ende des XVIII Jahrhunderts, von einer Gesellschaft gelehrter Manner ausgearbeitet*. Eichhorn podjął się opracowania kierunku ogólnego, w roku 1796 wydał tom pierwszy pracy pt. *Allgemeine Geschichte der Cultur und Litteratur des neueren Europa*, w roku 1799 wyszedł tom drugi i na tym urwało się zamierzone dzieło. Przystąpił jednak do nowego dzieła wyłącznie o literaturze. Powstał podręcznik *Literargeschichte*, Monachium 1799 oraz nieco później obszerna historia literatury i nauk od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku pt. *Geschichte der Litteratur non ihrem Ursprunge nis auf die neueste Zeit*, Göttingen 1805–1812 w sześciu tomach. Zob. M. Mann, *op. cit.*, s. 109–111.

⁵⁹ Hieronim Tiramboschi (1731–1794), jezuita, nauczyciel wymowy, od roku 1770 bibliotekarz książęcy w Modenie podjął się ułożenia w jedną całość wiadomości o piśmiennictwie włoskim, a także rzymskim. Rezultatem tego było ogromne dzieło *Historia literatury włoskiej* wydawane od 1772 do 1781 roku w czternastu tomach (*Storia della letteratura Italiano di Girolamo Tiramboschi*). Wydanie drugie 1787–1793 liczyło już tomów 16. W dziele swym Tiramboschi, o czym sam pisze, zastosował porządek chronologiczny podzielony na krótsze okresy po dwa lub więcej wieków, a w ramach każdej z tych epok omawiał poszczególne nauki z osobna pod względem ich rozwoju. Dzieło to stanowi dużą wartość dla badaczy literatury włoskiej nie ze względu na zastosowaną metodę czy ocenę estetyczną, ale z uwagi na ogromną liczbę opracowanych w niej biografii. O rozmiarach tej pracy świadczy skorowidz imion stanowiący osobny tom. Zob. M. Mann, *op. cit.*, s. 60–63.

⁶⁰ L. Wachler, *Versuch einer Allgemeinen Geschichte der Litteratur*. Cztery tomy 1793, 1794, 1796, 1801 doprowadzone do połowy wieku XVII. Dla Wachlera historia literatury „ma być systematycznym zbiorem faktów, opowieścią o przemianach, wznoszeniu się i upadku wszystkich umiejętności, wyjaśnieniem przyczyn tego i skutków”. Za cel swej *Powszechnej historii literatury* postawił podawanie wiadomości wyłącznie o pisarzach znaczących, którzy wywarli wpływ na całą literaturę bądź na jej stan w danym kraju. Ponadto miał zamiar podawać tylko wyniki badań i rzeczy pewne, pomijając kwestie sporne. Każdy charakteryzowany okres poprzedzał wstępem. Dzięki znajomości historii politycznej i świetnej orientacji w zdobyczach cywilizacyjnych trafnie

umysłowego narodu w określonym momencie dziejowym. Koncepcję tę przeniósł na grunt ojczysty i dostosował do jego realiów.

Według Sterzyńskiego fakt wzorowania się Bentkowskiego na dziele Wachlera nie budzi wątpliwości ze względu na znaczną analogię jego *Historii literatury polskiej* z ogólnym wstępem historyczno-kulturalnym niemieckiego podręcznika i z jego ujęciem historycznym⁶¹. Świadczy o tym zawarta w tomie pierwszym *Historii literatury polskiej* część pierwsza o charakterze opisowym zatytułowana *O stanie nauk w Polsce od zaprowadzenia chrześcijaństwa aż do naszych czasów...* Bentkowski, podobnie jak Wachler w *Powszechnej historii literatury*, w rozdziale pierwszym przedstawił w zarysie czynniki ułatwiające, w drugim zaś utrudniające rozwój oświaty i piśmiennictwa w Polsce. Jednak sam przyznawał, że uczynił to świadomie w sposób zwięzły⁶². Sterzyński postawił tezę, iż Bentkowski, szukając wzorów dla swej przyszłej *Historii literatury polskiej* spośród nielicznych nowszych niemieckich prac historycznoliterackich, obok dzieł Wachlera i Eichorna mógł brać pod uwagę także dzieła Kocha, na co wskazywał już Korpała. Sterzyński, po przeanalizowaniu struktury i układu dzieła Kocha z zakresu literatury niemieckiej *Compendium der deutsche Literatur geschichte von den ältesten Zeit bis auf Lesings Tod...* (Berlin 1790–1798), wysnuł wniosek, iż podręcznik niemieckiego literaturoznawcy wpłynął na ogólną konstrukcję dzieła Bentkowskiego, zwłaszcza na jego część bibliograficzną. Badacz uzasadniał to tym, że w ówczesnym piśmiennictwie niemieckim nie było dzieła, do którego konstrukcja bibliograficzna *Historii literatury polskiej* Bentkowskiego byłaby bardziej zbliżona. Zdaniem Sterzyńskiego była ona poświęcona wyłącznie literaturze pięknej, a w zamierzeniu jej autora miała stanowić podręcznik bibliograficzny dla celów pedagogicznych⁶³.

Podsumowując rozważania, warto zauważyć, że Feliks Jan Bentkowski, jako uczeń filologicznej szkoły Augusta Fryderyka Wolffa, zafascynowany niemiecką kulturą naukową i zarażony pedantyzmem niemieckich uczonych, ponadto obezna-

opisywał epoki, potrafił wskazywać warunki i wpływy, którym podlegała twórczość i nauka. Zob. M. Mann, *op. cit.*, s. 107–108.

⁶¹ T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 34–35.

⁶² F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, *Przedmowa*, s. VIII; S. Makowski, *Feliks Bentkowski 1781–1852...*, s. 118. Wachler w swym dziele *Versuch einer Allgemeinen Geschichte der Literatur* (Lemgo 1793–1801, 4 tomy) położył duży nacisk na ogólne charakterystyki epok, z uwzględnieniem okoliczności wspierających lub tamujących rozwój piśmiennictwa. W obszernym wstępie jako okoliczności sprzyjające omawiał kolejno: wzrost kultury stanu średniego, wpływ reformacji, mecenat, rozwój zakładów naukowych, powstanie towarzystw naukowych, wreszcie rozwój czasopiśmiennictwa i bibliotek. Przechodząc do przeszkód, wymienił ucisk polityczny i zamieszki wewnętrzne, wojny, szerzenie się przesądów, cenzurę kościelną oraz wpływ jezuitów. Zob. T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 30, 33.

⁶³ T. Sterzyński, *op. cit.*, s. 25–30.

ny z zagranicznym ruchem naukowym, a przede wszystkim z zamiłowaniem do historii literatury polskiej, obdarzony samorodnym zmysłem krytycznym, miał wiele powodów ku temu, by stać się właściwym twórcą nowej dyscypliny naukowej – historii literatury polskiej. Znalazł się bowiem pod wpływem ruchu z pobudek patriotycznych, tj. z miłości do utraconej ojczyzny, i ruch ten natchnął go do stworzenia pomnikowego dzieła naukowego owej epoki, jakim była dwutomowa *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych* wydana w Warszawie i w Wilnie w 1814 roku, nakładem drukarza wileńskiego i warszawskiego Józefa Zawadzkiego⁶⁴.

Należy także przypomnieć, iż w 2014 roku przypada znacząca, dwusetna rocznica ukazania się na rynku księgarskim tego wyjątkowego dzieła, niezwykle istotnego, zarówno dla dziejów bibliografii, jak i historii literatury polskiej. Bentkowski dedykował je „z najgłębszym uszanowaniem” jako „najniższy sługa” księciu Adamowi K. Czartoryskiemu, oddając je do druku w Warszawie 18 grudnia 1813 roku⁶⁵.

Zastanawiający jest natomiast fakt, że oba tomy *Historii literatury polskiej* zostały wznowione, pierwszy i jedyny raz, w roku 1982 w nakładzie 1300 sztuk techniką fotooffsetową na podstawie egzemplarza udostępnionego przez Bibliotekę Narodową. Samą zaś inicjatywę ponownej edycji omawianego dzieła należy przypisać Zjednoczeniu Księgarstwa Polskiego, które zleciło to zadanie Wydawnictwom Artystycznym i Filmowym⁶⁶.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 27.

⁶⁵ Zob. F. Bentkowski, *op. cit.*, t. 1. Dedykacja znajduje się na osobnej nieliczbowanej stronie, poprzedzając *Przedmowę*.

⁶⁶ T. Szperna, *Historia literatury polskiej Feliksa Bentkowskiego w oczach współczesnych i potomnych. Jej recepcja, wpływ i znaczenie*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Librorum” 2001, nr 10, s. 36.

Alicja Matczuk

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

MECENAT NAD BIBLIOGRAFIAMI DZIEDZINOWYMI W OKRESIE ZABORÓW

Patronage in publishing subject bibliographies after the partitions of Poland

Abstract: Patronage played a tremendous role in publishing subject bibliographies after the partitions of Poland. Patronage in publishing referred mainly to financial support granted to compile or print a bibliography. The issuance was undertaken by printers, booksellers, renowned Polish patrons and authors of the bibliographies themselves. In the mid-nineteenth century individual patronage started to wane and was gradually replaced by more anonymous and collective market forces. Established in 1872, Akademia Umiejętności was ranked high among the most active institutional patrons, promoting such masterpieces as *Bibliografia historii polskiej* by Ludwik Finkel (Parts 1–3, 1891–1914), *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* by Franciszek Gawełek (1914) and *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego* by Edmund Kołodziejczyk (1911).

Rozwój bibliografii poszczególnych dziedzin jest rysem charakterystycznym historii bibliografii XIX wieku. Był on wynikiem szybkiego rozwoju nauk i specjalizacji wiedzy oraz nowych zadań, jakie stanęły przed bibliografią. Na specyfikę rozwoju polskiej bibliografii dziedzinowej silnie oddziaływały warunki rozbiorowe i zanik państwowości. O ile w innych krajach instytucjonalne i finansowe wsparcie dla swych prac bibliograficznych znajdowali autorzy w uniwersytetach, instytucjach naukowych i w wydawcach prywatnych, o tyle w podzielonej Polsce nie mieli takiej możliwości. Państwa zaborcze nie tylko odmawiały pomocy w rozwijaniu prac bibliograficznych, które mogły wpłynąć na rozbudzenie lub utrzymanie świadomości historycznej i poczucia tożsamości narodowej Polaków, lecz posuwały się wręcz do otwartych represji¹.

¹ Za ilustrację może tu posłużyć *Bibliografia polska XIX wieku* Karola Estreichera, której wydania zabronił kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego – Karol Witte, grożąc nawet procesem

Autor, który chciał wydać drukiem swoje dzieło, musiał albo sam zabiegać o nakładcę, który sfinansowałby przedsięwzięcie, albo samodzielnie pokryć koszty druku. Autorów zwykle nie stać było na edycję większych publikacji, a wydawcy zawodowi dość niechętnie podejmowali się tego zadania, zakładając z góry, że nie znajdą one nabywców.

Pomimo licznych przeszkód – politycznych, finansowych, organizacyjnych – w okresie zaborów zostało wydanych niemało cennych prac bibliograficznych z różnych dyscyplin naukowych, w tym dzieła o wielkiej doniosłości naukowej i kulturalnej. Większość bibliografii dziedzinowych ukazała się w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX wieku. Stosunkowo najlepsza sytuacja panowała pod tym względem w Galicji, zwłaszcza w okresie autonomii (1860–1918).

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymią rolę w rozwoju ruchu wydawniczego w zakresie bibliografii dziedzinowej odegrała instytucja mecenatu. Początkowo dominował mecenat indywidualny, później – zwłaszcza od drugiej połowy XIX wieku – zaczął on ustępować miejsca mecenatowi zbiorowemu, co było tendencją ogólną.

Mecenat wydawniczy przejawiał się najczęściej w formie pomocy finansowej, udzielanej autorom na opracowanie lub druk gotowej bibliografii. W konsekwencji działalność taka nosiła charakter bezinteresownej opieki na autorem, jak też dziedziną nauki, której dotyczyły drukowane publikacje bibliograficzne. W związku z brakiem państwowości mecenat wydawniczy miał charakter szczególny, był silnie nacechowany ideowo. Początkowo o patronacie nad bibliografiami dziedzinowymi decydowały przede wszystkim względy patriotyczne, z czasem, w miarę jak bibliografia stawała się niezbędnym narzędziem pracy naukowej, silniej zaczęły przemawiać potrzeby nauki.

Należy podkreślić, że pierwsza połowa XIX wieku była dla bibliografii dziedzinowej wyjątkowo niepomysłna. Zupełny brak mecenatu państwowego i niewystarczający mecenat prywatny były – obok innych przyczyn – hamulcem w rozwoju ruchu wydawniczego bibliografii. Dzieje zamierzonych ówczesnych bibliografii dziedzin dostarczają wiele materiałów świadczących o bezskutecznych często poszukiwaniach nakładców interesujących i wartościowych niekiedy dzieł. Przykładem może być bibliografia z zakresu prawa, administracji i ekonomii, przygotowana przez Ferdynanda Biesiekierskiego², bibliografia nauk

w razie rozpoczęcia druku. Zob. J. Korpała, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce*, Wrocław 1953, s. 108. O warunkach do działalności wydawniczo-księgarskiej w dobie zaborów i organizacji produkcji wydawniczej zob. M. Mlekicka, *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa 1987, s. 9–47.

² „Biblioteka Warszawska” 1842, t. 2, s. 715.

matematycznych Michała Polińskiego czy bibliografia prawa Jana Wincentego Bandtkiego³.

Poprawa nastąpiła dopiero w drugiej połowie XIX wieku, a zwłaszcza od lat 70. Wiele organizacji i stowarzyszeń naukowych, licznie wówczas powstających, w swych programach w mniejszym lub większym stopniu uwzględniało również działalność wydawniczą i pomoc finansową dla autorów dzieł bibliograficznych. W nurt działalności nakładczej z tego zakresu chętniej włączały się również powstające duże przedsiębiorstwa wydawniczo-księgarskie oraz redakcje czasopism specjalistycznych. Ponadto wzrost inteligencji twórczej stwarzał potencjalnych autorów bibliografii, którzy pojawiali się coraz częściej jako nakładcy swoich dzieł⁴. Przed połową ubiegłego stulecia było ich niewielu, z czasem prywatny nakład autorów zaczął odgrywać istotną rolę w rozwoju ruchu wydawniczego w zakresie bibliografii dziedzinowej.

Nie każde przedsięwzięcie bibliograficzne miało pomyślne zakończenie⁵. Z braku nakładcy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku nie ukazała się m.in. *Bibliografia piśmiennictwa polskiego, odnoszącego się do sztuki* Wincentego Wdowiszewskiego, architekta krakowskiego⁶, w rękopisie pozostała też bibliografia historii literatury Aleksandra Brzozowskiego⁷ czy *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* Zygmunta Wolskiego⁸.

Na przestrzeni całego stulecia poważną rolę w finansowaniu produkcji bibliografii dziedzinowej odegrał mecenat indywidualny. Funkcji nakładczych podejmowali się wydawcy zawodowi, drukarze, księgarze, wielcy mecenas polscy oraz sami autorzy.

Chociaż spisy bibliograficzne nie należały do druków o gwarantowanej opłacalności, niekiedy wydawcy kierowali się również względami ideowymi – pożytkiem naukowym i społecznym, nie tylko chęcią zysku, choć oczywiście ten aspekt wśród profesjonalistów był podstawowy⁹. Świadczy to o ich wy-

³ H. Więckowska, I. Treichel, *Zarys dziejów polskich bibliotek oraz bibliografii i bibliologii polskiej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1966, Seria E, z. 2, s. 76.

⁴ B. Bieńkowska, H. Chamerska, *Zarys dziejów książki*, Warszawa 1987, s. 258; J. Dybiec, *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918*, Wrocław 1981, s. 149–150; A. Mężyński, *Mecenat nad publikacjami naukowymi w XIX wieku*, [w:] *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce*, red. J. Kostecki, Warszawa 1999, s. 143–168.

⁵ Kopalnią wiadomości o bibliografiach opracowanych i gotowych do druku jest „Kronika” w „Przewodniku Bibliograficznym” (1878–1914) Władysława Wisłockiego.

⁶ W. Hahn, *Główne potrzeby bibliografii polskiej*, „Gazeta Lwowska” 1921, nr 127, s. 5.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Por. „Przewodnik Bibliograficzny” 1888, s. 75.

⁹ Dodajmy, że przez cały wiek XIX opinia publiczna zarzucała zawodowym wydawcom, że jedynym motywem ich działalności było osiągnięcie korzyści materialnych, a nie dążenie do zaspokojenia potrzeb społecznych w zakresie oświaty i nauki. Zob. M. Mlekicka, *op. cit.*, s. 85–86.

sokim poziomie zawodowym i świadomej odpowiedzialności za stan nauki polskiej.

Bibliograficzna produkcja wydawnicza stanowiła uboczny nurt zainteresowań wydawców zawodowych. Częstym zjawiskiem było drukowanie przez nich odbitek publikacji bibliograficznych, cieszących się dużym powodzeniem u czytelników, które wcześniej były ogłaszane w czasopismach specjalistycznych. Jak z tego wynika, niektóre firmy podchodziły z dużą ostrożnością do realizacji nakładów bibliografii dziedzin, a kierując się względami natury komercyjnej, starały się zapewnić rentowność swoich wydawnictw. Od czasu do czasu wydawcy zawodowi podejmowali się funkcji nakładczych wobec pomnikowych dzieł bibliograficznych. Wśród nich znalazły się prace, które na trwałe wpisały się w dzieje bibliografii i nauki polskiej.

Poczet wydawców prywatnych, bez wysiłku których trudno byłoby sobie wyobrazić rozwój polskiej bibliografii dziedzinowej, rozpoczyna Józef Matecki (1776–1819), księgarz i drukarz krakowski, spadkobierca drukarni Grebłowskiej. W 1820 roku nakładem Mateckiego ukazał się *Dykcjonarz poetów polskich* (t. 1–2) Michała Hieronima Juszyńskiego, uważany za pierwszą polską bibliografię dziedzinową. *Dykcjonarz...* rejestruje w układzie alfabetycznym 1376 poetów i wierszopisów polskich oraz obcych, którzy albo w Polsce mieszkali, albo o Polakach pisali. Chociaż dzieło Juszyńskiego jeszcze przed drukiem budziło zainteresowanie innych bibliografów, wygórowana cena przełożyła się na niski na nie popyt. Sprawdziło to, że jeszcze w 1837 roku *Dykcjonarz...* zalegał półki w księgarni Józefa Czecha¹⁰. Zdaniem Krystyny Bednarskiej-Ruszajowej fakt ten nie dyskryminuje bynajmniej bibliografii Juszyńskiego, bowiem zjawisko to jest charakterystyczne dla pierwszej połowy XIX wieku¹¹. Niezrażony niskim popytem *Dykcjonarza...*, jego znacznie pomnożoną przez autora wersję, po śmierci Juszyńskiego, nabył Józef Zawadzki, księgarz wileński, z zamiarem ponownej jego edycji, ale ostatecznie jednak odstąpił od tego zamysłu¹².

W latach 1853–1955 Jan Konstanty Żupański (od 1839), zasłużony poznański księgarz-nakładca, mając na uwadze nie zysk, lecz cele naukowo-narodowe, wydał następne trzy tomy pomnikowego dzieła *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych, aż do najnowszych* Ludwika H. Gąsiorowskiego, lekarza i historyka medycyny. Wydanie tego monumentalnego dzieła, liczącego w sumie 2500 stron, przekraczało możliwości finansowe autora,

¹⁰ K. Bednarska-Ruszajowa, *Uczyć – bawić – wychowywać. Książka i jej funkcja społeczna w Polsce w okresie Oświecenia*, Kraków 2004, s. 153.

¹¹ Eadem, *Michał Hieronim Juszyński – bibliograf i bibliofil: Próba uporządkowania problemów*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1976, nr 1/2, s. 81.

¹² *Ibidem*.

który zdołał wydać własnym sumptem tylko pierwszy tom (1839). Trzeba podkreślić, że Żupański wykazał szeroki gest wobec Gąsiorowskiego, wznawiając po piętnastu latach przerwy druk dzieła własnym nakładem. Wydaje się, że na decyzji poznańskiego wydawcy w znacznej mierze zaważył fakt, iż Gąsiorowski należał do grona autorów z chlubną i patriotyczną przeszłością, którzy cieszyli się szczególnie względami Żupańskiego¹³. Poniesione przez drukarza nakłady finansowe dały nieocenione efekty. Praca Gąsiorowskiego uważana jest za jedną z najpoważniejszych bibliografii dziedzinowych XIX wieku. *Zbiór...* rozślawił imię autora w całej Polsce, zaś Gąsiorowski dzięki niemu zyskał miano ojca polskiej historii medycyny¹⁴. Mimo pewnych braków i usterek dzieło to zajmuje w dziejach polskiej bibliografii medycznej poczesne miejsce i każdy, kto interesuje się historią medycyny, znajdzie w nim bardzo cenne wiadomości bibliograficzne.

Na uwagę zasługuje również opublikowana w 1862 roku nakładem krakowskiej firmy Friedleina *Literatura fizjografii ziemi polskiej* Józefa Majera, lekarza i przyrodnika, a zarazem prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Ta starannie opracowana bibliografia, licząca 1280 pozycji, rejestruje piśmiennictwo wydane do 1861 roku. Była to jedna z najwcześniejszych bibliografii, opracowanych nie tylko po to, aby były świadectwem dorobku umysłowego narodu polskiego, ale też – a może przede wszystkim – dla bieżących potrzeb nauki. Miała ona decydujące znaczenie dla rozwoju badań fizjograficznych i geograficznych.

Od końca lat 80. XIX wieku w nurt działalności nakładczej bibliografii dziedzinowej włączyli się również warszawscy księgarze i drukarze oraz firmy wydawnicze. Firma Michała Arcta (od 1887) zasłynęła jako nakładca fundamentalnej *Bibliografii polskiej prawniczej XIX i XX wieku* Adolfa Suligowskiego. Dzieło to ukazało się w 1911 roku. Arct otrzymał zapomogę w sumie 400 rubli z funduszu W. Andrychiewicza, ponosząc resztę kosztów i w zamian zostając właścicielem nakładu¹⁵. *Bibliografia...*, opracowana siłami zbiorowymi, do dziś stanowi wartościowe źródło do badań historyczno-prawnych. Rejestruje polskie piśmiennictwo prawnicze za okres 1800–1910 w układzie systematycznym. Autor otrzymał za *Bibliografię...* doktorat honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego. Środowisko prawnicze uznało go zaś za ojca polskiej bibliografii prawniczej¹⁶.

¹³ E. Chadzinikolau, *Działalność wydawnicza Jana Konstantego Żupańskiego*, [w:] *Rola książki w integracji ziem polskich w XIX w.*, red. B. Kosmanowa. Bydgoszcz 2000, s. 80.

¹⁴ Z. Krawczuk, *Ludwik Hiacynt Gąsiorowski – lekarz, działacz polityczny i historyk medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 1997, t. 4, nr 1/2, s. 130–140.

¹⁵ A. Matczuk, *Przyczynki do dziejów bibliografii prawniczej w Polsce. Adolfa Suligowskiego*, „Bibliografia polska prawnicza XIX i XX w.”, „Res Historica” 2002, z. 13, s. 292.

¹⁶ B. Koredeczuk, *Udział inteligencji prawniczej Królestwa Polskiego w kształtowaniu kultury książki (1815–1915)*, Wrocław 2011, s. 273.

Inną ważną dla polskiej bibliografii dziedzinowej warszawską firmą była E. Wende i Spółka (od 1858). Jej nakładem ukazywały się jedynie odbitki prac bibliograficznych wcześniej ogłoszonych w czasopismach specjalistycznych, niemniej jednak starała się ona wydawać publikacje wyróżniające się oryginalnością pod względem metody opracowania. W formie książkowej ogłosiła *Przegląd bibliograficzny prac naukowych o języku polskim* (1886)¹⁷ Karola Appla i Adama A. Kryńskiego, będący pierwszą bibliografią dziedzinową o charakterze krytycznym i zalecającym, *Polską Bibliografię Filozoficzną* (1905)¹⁸ Idziego Radziszewskiego, która była pierwszym polskim spisem bibliograficznym w układzie klasyfikacji dziesiętnej Deweya czy *Piśmiennictwo techniczne polskie. 1. Architektura* (1908)¹⁹ Feliksa Kucharzewskiego.

Według Marianny Mlekickiej niektórzy warszawscy wydawcy kryją się wśród drukarzy, o których wiadomo, że wydawali publikacje własnym nakładem, lecz nie zawsze ujawniali ten fakt na karcie tytułowej, podając swą firmę jedynie jako zakład drukarski²⁰. Do grona tego należały drukarnia Karola Kowalewskiego i drukarnia J. Sikorski²¹. Pierwsza z nich, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ogłosiła własnym sumptem w postaci samoistnej największą bibliografię medyczną – *Wykaz oryginalnych prac lekarskich polskich za czas od r. 1831 do 1890 włącznie* (Warszawa 1897) w nakładzie 300 egzemplarzy²². Dzieło to, przygotowane wysiłkiem zbiorowym pod redakcją Karola Chełchowskiego, zostało nagrodzone przez Warszawskie Towarzystwo Lekarskie im. Walentego Koczorowskiego. Spisem objęto oryginalne prace lekarskie polskie opublikowane w formie samoistnej i w czasopismach. W sumie zarejestrowanych zostało 14 200 pozycji w układzie systematycznym. Początkowo bibliografia ukazywała się w odcinkach jako dodatek do „Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”. Pomimo licznych braków i usterek, także dzisiaj jeszcze może być przydatna w historycznym rozpatrywaniu pewnych zagadnień lekarskich. Natomiast firma J. Sikorskiego zapewne wydała własnym kosztem *Materiały do bibliografii prac naukowych polskich* (1897) Henryka Arctowskiego, wówczas początkującego, a później wybitnego uczonego polskiego, działającego na emigracji. Praca ta powstała dla Komitetu Biblio-

¹⁷ W. Hahn, *Bibliografia bibliografii polskich*, wyd. 3, Warszawa 1966, poz. 4273.

¹⁸ *Katalog książek z zakresu filozofii wydanych staraniem księgarni E. Wende i S-ka w Warszawie oraz H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i S-ka we Lwowie*, Warszawa–Lwów 1924, s. 9–10.

¹⁹ W. Hahn, *Bibliografia bibliografii...*, poz. 3116.

²⁰ M. Mlekicka, *op. cit.*, s. 46.

²¹ Drukarnia pf. J. Sikorski istniała od 1871 roku. Od 1886 roku administrowała nią Julia Sikorska, a od 1896 do 1910 była jej właścicielką, zob. M. Mlekicka, *op. cit.*, s. 259.

²² Z. Filar, „Wykaz oryginalnych prac lekarskich polskich za czas od 1841 do 1890 włącznie”, *jego zalety i wady*, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1957, R. 6, nr 1, s. 68–69.

graficznego Towarzystwa Królewskiego Londyńskiego i obejmuje piśmiennictwo odnoszące się do spraw przyrodoznawstwa.

Zainteresowanie lwowskich firm wydawniczych finansowaniem bibliografii dziedzinowych było incydentalne. Nakładem firmy Hermana Altenberga ukazała się *Bibliografia prawnicza obejmująca dzieła z dziedziny prawa, ekonomii, statystyki i nauk społecznych z ostatnich lat dwunastu (1878–1889)*²³ Stanisława Botwińskiego. Publikacja ta została opracowana i wydana na pamiątkę II Zjazdu Prawników i Ekonomistów Polskich, który odbył się w 1889 roku we Lwowie. Autor zarejestrował w niej 684 wydawnictwa samoistne w układzie alfabetycznym.

Mecenat magnaterii i ziemiaństwa nie odegrał większej roli w rozwoju bibliografii dziedzinowej. Wyjątkowo zdarzało się, że dzięki niemu ukazywały się dzieła bibliograficzne. Takim była przede wszystkim *Bibliografia piśmiennictwa z zakresu matematyki i fizyki i ich zastosowań* Teofila Żebrawskiego wydana nakładem Jana Działyńskiego, właściciela Biblioteki Kórnickiej i jednego z najpoważniejszych wydawców publikacji naukowych drugiej połowy XIX wieku²⁴. Ukazała się w 1873 roku jako jedno z czterech wydawnictw jubileuszowych wydanych na obchody 400-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Działyński wystąpił tutaj nie tylko jako mecenas, lecz także jako prezes Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu. Jak przyznaje sam Żebrawski w przedmowie do *Bibliografii*... „praca byłaby niewątpliwie pozostała w rękopisie, gdyby nie zachęcenie do jej wydania i czynnego poparcia ze strony Działyńskiego”²⁵. Bibliografia rejestruje druki i rękopisy do roku 1830 w układzie chronologicznym. Dzieło wydrukowane w liczbie 500 egzemplarzy, mimo specjalistycznego charakteru, okazało się opłacalne²⁶. W 1886 roku nakładem Działyńskiego opublikowano jeszcze *Dodatki* do bibliografii. Praca ta została oceniona przez środowisko naukowe jako opracowanie pomocnicze bardzo pożyteczne do badań nad dziejami nauki polskiej²⁷. Do dziś zachowuje ona walory naukowe i informacyjne, o czym świadczy m.in. wydanie reprintu dzieła w 1992 roku.

Mówiąc o mecenacie arystokracji, należy również wspomnieć o zasługach Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, znanego z zamiłowań bibliograficznych.

²³ W. Hahn, *Bibliografia bibliografii*... , poz. 2365.

²⁴ A. Matczuk, *Teofil Żebrawski (1800–1887) jako bibliograf*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1997, R. 42, nr 3–4, s. 119–138.

²⁵ T. Żebrawski, *Przedmowa*, [w:] *Bibliografia piśmiennictwa z zakresu matematyki i fizyki i ich zastosowań*, Kraków 1873, s. II.

²⁶ T. Kowalski, *Działalność wydawnicza Biblioteki Kórnickiej do roku 1825*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959, z. 7, s. 121.

²⁷ A. Matczuk, *Teofil Żebrawski*... , s. 136–139.

Wprawdzie jego nakładem nie ukazała się ani jedna bibliografia dziedzinowa, niemniej jednak wpływał on inspirująco na innych autorów. Dzięki inicjatywie pomocy materialnej i zbiorom Ossolińskiego lekarz lwowski Marian Zakrzewski opracował pierwszą bibliografię polskiego piśmiennictwa medycznego *Materiały do słownika biograficznego lekarzy w Polsce dawniejszej i teraźniejszej, jak również katalog bibliograficzny medycyny polskiej*, wyprzedzając pod tym względem o kilka lat dzieło Gąsiorowskiego²⁸. Niestety nie zostało ono nigdy wydane i pozostało w rękopisie.

Za formę prywatnego, indywidualnego finansowania bibliografii dziedzinowych uznać należy autorów – uczonych specjalistów, którzy podejmowali się funkcji nakładczych, jeśli nie mogli znaleźć dla swych dzieł wydawców. Wydawnictwa ich nakładem spotykamy przez cały wiek XIX. Można sądzić, że wydając własnym sumptem swoje prace, mieli na uwadze nie tylko korzyści naukowe i patriotyczne płynące z opublikowania bibliografii, ale także swoje ambicje oraz pasje. Ogłaszając własnym nakładem opracowaną przez siebie pracę bibliograficzną, przyczyniali się do rozwoju swojej kariery naukowej i zawodowej, dla której publikacje mają znaczenie decydujące. Świadczy o tym przykład Gąsiorowskiego, który po opublikowaniu tylko pierwszego tomu *Zbioru wiadomości...* otrzymał propozycję objęcia katedry historii medycyny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁹. Z drugiej jednak strony ich poczynania, nie licząc satysfakcji autorskiej i innych korzyści, miały w przeważającej mierze charakter bezinteresowny. Kierując się postawą patriotyczną i potrzebami danej dyscypliny naukowej, autorzy pokrywali koszty druku swojego dzieła bibliograficznego, narażając się przy tym na poniesienie strat materialnych lub w najlepszym przypadku długo czekając na zwrot poniesionych kosztów.

Staraniem i nakładem autorów ukazywały się przeważnie nieduże zestawienia bibliograficzne, niemniej jednak odnaleźć można i pomnikowe dzieła bibliograficzne. Byli oni z reguły wydawcami jednej pozycji.

Jedną z najwcześniejszych bibliografii dziedzinowych, jaką wydano w okresie zaborów własnym nakładem, było skromne dziełko Juliana Aleksandra Kamińskiego, kancelisty i bibliotekarza Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, *Piśmiennictwo polskie rolniczo-technologiczne od roku 1549 do 1834* (Lwów 1836), będące pierwszą polską bibliografią rolniczą. Autor zestawiał w niej 357 książek

²⁸ H. Łapiński, *U początków działalności wydawniczej Ossolineum 1817–1834*, Wrocław 1973, s. 30–31.

²⁹ A. Bocheński, *Z dziejów polskiej bibliografii lekarskiej*, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1968, R. 17, nr 7/8, s. 556.

rolniczych³⁰. Z innych niewielkich prac samoistnych z końca XIX wieku przykładami mogą być: *Bibliografia numizmatyczna polska, spis dzieł, pism i artykułów o monetach, medalach i rzeczach menniczych polskich traktujących* (Kraków 1884) Antoniego Ryszarda, *Bibliografia matematyczna XIX stulecia. Zeszyt próbny*. (Kraków 1894) Samuela Dicksteina i Edwarda Wawrykiewicza³¹, a już z początku XX wieku *Bibliografia archeologii przedhistorycznej polskiej i Polski dotyczącej* (Warszawa 1906) Stanisława Jana Czarnowskiego. Niekiedy autorzy własnym sumptem wydawali odbitki drukowanych w czasopismach specjalistycznych spisów bieżących, na przykład Wiktor Hahn ogłosił *Bibliografię filologii klasycznej za lata 1896–1899* (Lwów 1899), a Szcześnie Parasiewicz *Bibliografię pedagogiczną za rok 1882* (Lwów 1882).

Na wydanie większych prac bibliograficznych zdobywali się tylko nieliczni autorzy, posiadający odpowiednie fundusze i cieszący się dużą popularnością w środowisku naukowym. Na ten krok zdecydowali się przeważnie autorzy bibliografii medycznych, z zawodu lekarze, a zarazem wybitni uczeni. Największą bibliografią dziedzinową, jaką wydano w okresie zaborów własnym nakładem były przypuszczalnie monumentalne *Źródła bibliograficzne i biograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce* (1911) Franciszka Giedroycia³². Dzieło to wyszło w bardzo niskim nakładzie, podobno 50 egzemplarzy i już przed II wojną światową należało do rzadkości bibliograficznych³³. Było drukowane częściami w latach 1908–1910 w „Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, ponieważ nie znalazł się nakładca na kosztowną i nierokującą zysków bibliografię³⁴. Giedroyc aż kilkadziesiąt rubli ofiarował na częściowe pokrycie druku, przychodząc w ten sposób z pomocą materialną „Pamiętnikowi”. Józef Bieliński ubolewał, że dzieło „uwięzione w specjalnym kwartalniku za przeciąg 10 lat jest prawie stracone dla pracowników naukowych, te kilkanaście odbitek, które autor przeznaczył dla znajomych i przyjaciół nie zastąpią w każdym razie uszczerbku, jaki ponosi literatura polska skutkiem niewłaściwej metody wydawniczej”³⁵. Materiały zebrane przez Giedroycia obejmują długi okres, bo od XIV do schyłku XVIII wieku. Są to materiały w dużej mierze rękopiśmienne, zawierające świadectwa historyczne, nadania królewskie i inne dokumenty pierwszorzędnej wagi. Autor przytoczył je w całości lub

³⁰ Z. Kosiek, *Zarys dziejów polskiej bibliografii rolniczej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1959, Seria B, z. 2, s. 216–217.

³¹ W. Hahn, *Bibliografia bibliografii...*, poz. 2673.

³² A. Wrzosek, *Wspomnienia o Franciszku Giedroyciu*, „Archiwum Historii Medycyny” 1948, t. 19, s. 282.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ J. Bieliński, *Źródła biograficzno-bibliograficzne Franciszka Giedroycia*, „Gazeta Lekarska” 1911, nr 50, s. 1368.

w obszernych streszczeniach. Dzieło to ma dla historii medycyny polskiej ogromne znaczenie i spotkało się z bardzo przychylnymi ocenami³⁶.

Do dzisiaj korzystamy z monumentalnej pracy Stanisława Koźmińskiego, lekarza i bibliotekarza Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, zatytułowanej *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków i cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładna bibliografia lekarska od czasów najdawniejszych do chwili obecnej* (Warszawa 1883–1888). Dwa pierwsze zeszyty ukazały się nakładem St. Koźmińskiego, dwa następne wyszły już po śmierci autora, staraniem i nakładem wdowy Lucyny Koźmińskiej. *Słownik...* zawiera życiorysy lub tylko wzmianki o 4118 lekarzach Polakach lub w Polsce pracujących. Stanowi bibliografię lekarską od czasów najdawniejszych do 1885 roku i gromadzi ponad 17 tys. opisów bibliograficznych. Współcześni recenzenci, chociaż zarzucali autorowi niekompletność dzieła, podkreślali jego wysoką wartość, stawiając je obok *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera jako jej uzupełnienie o materiały przyrodniczo-lekarskie³⁷. Szybkie zniknięcie dwóch pierwszych zeszytów *Słownika...* z półek księgarskich świadczyło o dużym zapotrzebowaniu na tego rodzaju publikację.

Ludwik Gąsiorowski, publikujący swe pomnikowe dzieło *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej*, ze względu na wielkie koszty zdołał wydać tylko tom pierwszy w roku 1839, następne trzy ukazały się, jak już wcześniej wspomniano, nakładem księgarza poznańskiego Jana Żupańskiego.

Staraniem i nakładem warszawskich lekarzy ukazywała się również bieżąca bibliografia lekarska. Wybitny uczony Polikarp Girsztowt był redaktorem i wydawcą dwóch wydawnictw: *Przegląd postępów nauki lekarskiej we wszystkich jej gałęziach i we wszystkich krajach* (1871–1877) oraz *Bibliografia i krytyka lekarska* (1873–1876), wchodzących w skład „Biblioteki Umiejętności Lekarskich”³⁸. Były to bibliografie wyborowe z adnotacjami. W roku 1879 nakładem lekarza Jakuba Ignacego Rogowicza zaczął wychodzić „Rocznik Medycyny Polskiej”, który rejestrował piśmiennictwo lekarzy polskich w postaci treściwych sprawozdań. Ukazywał się on przez 10 lat, od 1884 roku na żądanie cenzury pod zmienionym tytułem: „Rocznik Medycyny Krajowej”³⁹. Ale dwa lata później, tj. w 1886 roku sprytny wydawca – jak pisze Adam Bocheński – dodał u dołu karty tytułowej nieznaczny dopisek „Przegląd roczny piśmiennictwa lekarskiego polskiego”, czego

³⁶ A. Bocheński, *op. cit.*, s. 561.

³⁷ B. Mauer-Górska, *Stanisław Koźmiński (1827–1883) lekarz, bibliotekarz i bibliograf*, Warszawa 2002, s. 126–132.

³⁸ A. Skrzypczak, „Biblioteka Umiejętności Lekarskich” i jej wydawca Polikarp Girsztowt, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1967, R. 16, nr 2, s. 105–113.

³⁹ A. Bocheński, *op. cit.*, s. 558.

cenzura widocznie nie zauważyła – i tak już zostało⁴⁰. „Rocznik” był cennym wydawnictwem, gdyż podobnie jak wspomniane wcześniej publikacje, podawał przy opisach streszczenia sporządzone przez specjalistów. Wydawnictwo to, pomimo niezaprzeczalnej wartości, upadło z powodu braku wsparcia finansowego⁴¹.

Pod koniec XIX wieku indywidualny mecenat wydawniczy zaczął ustępować miejsca mecenatowi zbiorowemu. Nie mógł on już sprostać wyzwaniom ówczesnej nauki, zarówno pod względem poziomu publikacji, jak i tempa ich ogłaszania. Mecenas zbiorowy zogniskowany w instytucjach naukowych i społecznych przejawiał się w formie pomocy finansowej udzielanej autorom na przygotowanie, opracowanie lub druk gotowej bibliografii, jak też w sferze inspiracji bibliograficznej. Radykalna zmiana w mecenacie wydawniczym oznaczała, że autor miał do dyspozycji nie tylko wydawców zawodowych, księgarzy, ale i towarzystwa, które brały w nakład jego dzieła.

Wśród najaktywniejszych mecenasów instytucjonalnych bibliografii dziedziczonej poczesne miejsce zajmuje Akademia Umiejętności, utworzona w 1872 roku w wyniku przekształcenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Działalność wydawnicza Akademii na tym polu bibliografii stanowiła od początku jedno z głównych jej zadań powiązanych z szeroko zakreślonym programem prac badawczych na polu nauk humanistycznych i społecznych⁴². Nawiązywała ona do tradycji wydawniczej Towarzystwa, które od 1870 roku wydawało *Bibliografię polską* Estreichera, członka i założyciela Komisji Bibliograficznej. Akademia od drugiego tomu *Bibliografii...* na trwałe złączyła to wydawnictwo ze sobą. Życzliwa atmosfera Akademii wokół dzieła dowodzi pełnego zrozumienia i należytej oceny jego naukowej wartości dla szerokiego zespołu nauk humanistycznych. Trzeba tu zaakcentować, że dzieło Estreichera miało przemożny wpływ na rozwój polskiej bibliografii dziedzinowej. Od niego zaczyna się cały ciąg retrospektywnych bibliografii z różnych dyscyplin naukowych, zwłaszcza z zakresu humanistyki, opracowywanych od przełomu XIX i XX wieku.

Już w 1882 roku „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” donosiły, że Akademia Umiejętności już dawniej przyrzekłałożyć na wydawanie bibliografii systematycznej⁴³. W jej programie wydawniczym szczególnie ważne miejsce

⁴⁰ *Ibidem*, s. 559.

⁴¹ H. Dusińska, *Polska bibliografia medycyny*, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1986, R. 32, nr 339, s. 21.

⁴² A. Matczuk, *Bibliografia dziedzinowa w działalności Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–1952*, [w:] *Między tekstem a znakiem. Prace ofiarowane Profesor Barbarze Trelińskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Jaworska i S. Górzyński, Warszawa 2013, s. 465–482.

⁴³ [S. Krzemiński], *Zamierzone prace umiędne na podstawie „Bibliografii Estreichera”*, „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” 1882, nr 1, s. 28–30.

zajmowały bibliografie dyscyplin humanistycznych i społecznych, co wynikało z powszechnego odczuwalnego zagrożenia nauki i kultury polskiej ze strony zaborców. Wyjątkową opieką otoczono zwłaszcza bibliografie tych dyscyplin naukowych, które były ściślej związane z Polską, z jej historią, kulturą, ludnością, patronując poczynaniom na tym polu z wielką pieczołowitością. Mimo nacisku położonego na humanistykę i jej długotrwałej przewagi, w działalności i w pracach Akademii zaczęto stopniowo zwracać – szczególnie w okresie międzywojennym – coraz większą uwagę na nauki przyrodnicze.

Działalność wydawnicza Akademii w zakresie bibliografii dziedzinowej należałoby podzielić na wydawnictwa przez nią inspirowane i prowadzone bezpośrednio oraz te, które przejmowała od poszczególnych autorów czy instytucji, wreszcie na dofinansowywanie obcych inicjatyw.

Obiektem szczególnego zainteresowania Akademii od początku były retrospektywne bibliografie, obejmujące rozległe obszary chronologiczne i tematyczne. W nich dopatrywano się skutecznej samoobrony przed zatraceniem dla pamięci i kultury polskiej wiadomości o dawnym piśmiennictwie, a zarazem istniało przeświadczenie o fundamentalnym znaczeniu bibliografii retrospektywnej dla badań naukowych. Wielkie przedsięwzięcia bibliograficzne świadczyły również o randze Akademii. Nie ulega wątpliwości, że Akademia była największym nakładcą i organizatorem retrospektywnej bibliografii dziedzinowej. Niemal zmonopolizowała wydawnictwa tej kategorii zarówno w stosunku do edytorstwa Galicji, jak i w innych zaborach.

Najdonioślejszą „impresą” wydawniczą Akademii była *Bibliografia historii polskiej* Ludwika Finkla. Sprawa przygotowania i wydania bibliografii stanęła po raz pierwszy na posiedzeniu Komisji Historycznej AU w 1888 roku. Projekt spotkał się z ogólną aprobatą, a po wielu drobnych korektach został przyjęty i zaakceptowany. Jednocześnie przyznano Finklowi skromną subwencję (ok. 600 koron) na realizację dzieła. Akademia pokryła również koszty druku wydawnictwa, głównie z fundacji Józefa Curzydły przeznaczonej z zaleceniem: na historię Polski⁴⁴. Duża w tym zasługa sekretarza generalnego Stanisława Smolki, który doceniał wagę problemu wydania *Bibliografii*... i włożył wiele trudu, by znaleźć odpowiednie środki na jej realizację. W 1891 roku Komisja Historyczna Akademii wydała część pierwszą, a w 1914 roku „Dodatk II”, czyli ostatni. *Bibliografia historii polskiej* zawiera druki zwarte oraz artykuły z czasopism i dzieł zbiorowych, dotyczące dziejów Polski od czasów najdawniejszych aż po rok 1815, które ukazały się do 1910 roku⁴⁵. Obejmuje również podstawowe prace z zakresu historii powszechnej

⁴⁴ M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Rzeszów 2011, s. 54.

⁴⁵ O historii i metodzie opracowania *Bibliografii*... zob. A. Nowak, *Złote lata bibliografii*.

oraz odnoszące się do dziejów państw europejskich. Uwzględnia źródła i opracowania. Zawiera 34 305 pozycji, ale jest ich znacznie więcej ze względu na licznie stosowane pozycje zbiorowe. Reakcje świata naukowego na ukazanie się *Bibliografii historii polskiej* były entuzjastyczne, choć nie brakowało też głosów krytycznych⁴⁶. W większości wypowiedzi akcentowano zasługi Akademii w powstanie i druk dzieła. Fakt ten dostrzegły i odnotowały również pisma przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników. Akademia patronowała pracy i publikacji *Bibliografii historii polskiej* przez dwadzieścia trzy lata i nie wiadomo, czy poza nią znalazłby się wówczas, a nawet i później, w Polsce jakikolwiek wydawca tego monumentalnego dzieła. Do dzisiaj, mimo postępu prac nad bibliografiami historii Polski, publikacja ta jest niezastąpionym wydawnictwem dla każdego historyka zajmującego się czasami staropolskimi i napoleońskimi. O podstawowym dla historiografii polskiej znaczeniu pracy Finkla świadczy wymownie jego wznowienie w wydaniu fototypicznym z 1955 roku.

Wielkie przedsięwzięcie, jakim było opublikowanie *Bibliografii historii polskiej*, nie wyczerpywało jednak listy pomnikowych dzieł wydanych przez Akademię. W 1911 roku wydała ona *Bibliografię sławoznawstwa polskiego* Edmunda Kołodziejczyka. Autor zestawił w niej piśmiennictwo nie tylko z zakresu slawistyki filologicznej, ale też etnograficznej, historycznej, antropologicznej i prawniczej. Bibliografia obejmuje okres od 1800 do 1908 roku. Pomimo upływu lat nie straciła na wartości naukowej i informacyjnej, czego dowodzi m.in. wydanie reprintu w 1977 roku.

Trzy lata później nakładem Akademii ukazała się *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* Franciszka Gawelka, obejmująca piśmiennictwo za okres 1801–1910. Została wydana w 1914 roku dzięki funduszowi Aleksandra Jakubowskiego⁴⁷ z okazji 100 rocznicy urodzin Oskara Kolberga, wybitnego polskiego etnografa⁴⁸. I to dzieło, z uwagi na swoją wartość, zostało wznowione w fotooffsetowym przedruku w 1981 roku.

Zdarzało się, że Akademia Umiejętności korzystała z prawa odmowy finansowania bibliografii, której uprzednio nie zaakceptowała. W latach 1917–1918 Komisja Literacka nie przyjęła do druku obszernej, planowanej na 4 tomy *Polskiej bibliografii pedagogicznej* przygotowanej przez Antoniego Karbowiaka, współpra-

Ludwik Finkel i jego dzieło, Warszawa 2007; idem, *Związki bibliografii z nauką historii na przykładzie dokonań Ludwika Finkla, twórcy bibliografii historii polskiej*, [w:] *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2007, s. 223–232.

⁴⁶ Obszernie o tym pisze A. Nowak, *Złote lata...*, s. 131–144.

⁴⁷ „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie” 1913/1914, s. 17–18.

⁴⁸ Sz. Matusiak, anonsując ukazanie się *Bibliografii...*, nawiązał do tego faktu i pisał: „[...] setnej rocznicy urodzin Kolberga nie mogła nasza Akademia lepiej uczcić, jak wydając swym nakładem dzieło d-ra Gawelka”. Sz. Matusiak (rec.), „Ziemia” 1914, s. 271–272.

cownika Akademii, i jego syna Michała, obejmującej całość piśmiennictwa od najdawniejszych czasów do końca 1916 roku. Ocena Jana Czubka, znakomitego bibliografa, z którą solidaryzował się Ignacy Chrzanowski, zarzucała tej pracy niewłaściwą koncepcję i metodę układu. Komisja po krytycznej ocenie publikacji wysunęła postulat wprowadzenia pewnych zmian, od których uzależniła rozpoczęcie druku bibliografii⁴⁹. Jednak Karbowski nie wyraził zgody na tę propozycję, gdyż uważał, że nie będzie „działać wbrew własnemu najgłębszemu przekonaniu”⁵⁰. W tej sytuacji Komisja odstąpiła od zamiaru jej publikacji⁵¹.

Akademia wyrażała też gotowość ogłoszenia drukiem *Bibliografii prawa polskiego od najdawniejszych czasów do roku 1823* Jana Wincentego Bandtkiego, historyka prawa i bibliografa. Została ona opracowana w latach 40. XIX wieku, jednak z braku nakładcy nie ukazała się drukiem. Rękopis dzieła prawdopodobnie przekazali Akademii spadkobiercy Kazimierza Bandtkie-Stężyńskiego⁵² (zm. w 1876 roku w Warszawie), syna autora *Bibliografii...*, mając nadzieję, że praca zostanie ogłoszona drukiem, a o co od dawna on bezskutecznie zabiegał. Z ramienia Akademii sprawą *Bibliografii...* zajęła się Komisja Bibliograficzna, która podjęła nawet prace korektorskie i edytorskie nad dziełem, ale z nieznanymi bliżej powodów nie doszło do druku *Bibliografii...*⁵³. Praca ta, choć pozostaje w rękopisie, uznawana jest za pierwszą polską bibliografię z zakresu prawa⁵⁴.

Akademia Umiejętności nie ograniczała się tylko do pomocy finansowej i druku gotowych już dzieł bibliograficznych – starała się także inicjować prace bibliograficzne z różnych dyscyplin naukowych i wpływać na ich rozwój. Projekty wydawnicze realizowano albo w ramach Akademii, albo za pośrednictwem osób spoza niej, które jej zdaniem mogły podjąć się wykonania przedsięwzięcia. W sumie zapoczątkowano kilka ciekawych i ważnych inicjatyw, ale z różnych powodów nie doszło do pełnej ich realizacji. Poza sferę projektów nie wyszła sprawa retrospektywnej bibliografii historii sztuki, również dwukrotne starania o zrealizowanie pełnej retrospektywnej bibliografii filozofii polskiej zakończyły się fia-

⁴⁹ J. Hulewicz, *Działalność wydawnicza Akademii Umiejętności w Krakowie w zakresie historii i literatury polskiej oraz historii oświaty i szkolnictwa w Polsce w latach 1873–1918*, „Pamiętnik Literacki” 1960, R. 51, z. 1, s. 99.

⁵⁰ Cyt. za: A. Wałęga, *Początki akademickiej historii wychowania w Polsce. Antoni Karbowski (1859–1919)*, Toruń 2007, s. 137.

⁵¹ H. Barycz, *Antoni Karbowski – człowiek i dzieło. W pięćdziesięciolecie zgonu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1969, R. 14, nr 2, s. 281.

⁵² Kazimierz Bandtkie-Stężyński (1813–1873), numizmatyk, autor dzieła *Numizmatyka krajowa* (t. 1–2, Warszawa 1839–1840); po śmierci ojca wydał własnym sumptem oparte na jego wykładach dzieła prawnicze: *Historia prawa polskiego* (1850) i *Prawo prywatne polskie* (1851).

⁵³ A. Matczuk, *Bibliografia dziedzinowa...*, s. 479.

⁵⁴ B. Koredczuk, *op. cit.*, s. 262.

skiem⁵⁵. Nie została także ukończona, wskutek wybuchu wojny światowej, a następnie braku środków finansowych, retrospektywna polska bibliografia filologii klasycznej, której przygotowania, na zlecenie Akademii, podjął się w 1913 roku Wiktor Hahn⁵⁶.

Problematyka bieżącej bibliografii dziedzinowej zasadniczo pozostawała poza zasięgiem zainteresowania Akademii z uwagi na fakt, iż ożywioną działalność na tym polu rozwijały redakcje czasopism specjalistycznych oraz licznie powstające od lat 70. XIX wieku towarzystwa naukowe. Tu najistotniejszą zdobyczą Akademii była próba zorganizowania bieżącej bibliografii historycznej i literackiej. Nakładem jej ukazała się w formie samoistnej *Bibliografia historii, geografii historycznej i historii prawa polskiego* za rok 1877 (1878) i za lata 1878–1880 (1880) oraz *Bibliografia z zakresu historii literatury i oświaty w Polsce* od czerwca 1878 do września 1881 roku (1882), wcześniej ogłoszone w organach Komisji Akademii⁵⁷. Obie bibliografie opracował Władysław Wisłocki, sekretarz Komisji Bibliograficznej. Zapowiedź ogłaszania corocznie bieżących bibliografii przestała być realizowana, najpierw z powodu trudności finansowych, natomiast później Wisłocki, zaabsorbowany wydawaniem od 1878 roku „Przewodnika Bibliograficznego”, pierwszej ogólnokrajowej bieżącej bibliografii ogólnej, prawdopodobnie zrezygnował z dalszego opracowywania bibliografii. Należy podkreślić, że bibliografie te należały do najwcześniejszych – obok wydawanego od 1878 roku „Przeglądu Piśmiennictwa Lekarskiego Polskiego” – prób bibliografii bieżącej, tak ogólnej, jak i dziedzinowej w Polsce⁵⁸. Pionierska inicjatywa Akademii sprawiła, że w latach następnych zaczęły pojawiać się próby bibliografii bieżącej w innych dziedzinach.

W dorobku wydawniczym Akademii Umiejętności mało miejsca zajmują prace bibliograficzne z zakresu nauk ścisłych i przyrodniczych⁵⁹. Niecodziennym wydawnictwem był „Katalog Literatury Naukowej Polskiej” wydawany przez Komisję Bibliograficzną Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii, który ukazywał od 1901 roku. Stanowił on polskie ogniwo „International Catalogue of Scientific” wydawanego przez Royal Society of London. Bibliografia obejmowała: matematykę, mechanikę, fizykę, chemię, astronomię, metrologię, mineralogię, geologię, geografję, paleontologię, biologię, botanikę, zoologię, anatomię

⁵⁵ A. Matczuk, *Bibliografia dziedzinowa...*, s. 473–474.

⁵⁶ W. Hahn, *W sprawie wydania Bibliografii filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce do roku 1890*, „Kwartalnik Klasyczny” 1929, R. 3, s. 433.

⁵⁷ „Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności” za rok 1877, t. 1, 1878; za lata 1878–1880, t. 2, 1880; „Archiwum Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” za lata 1878–1881, t. 2, 1882.

⁵⁸ J. Czachowska, *Rozwój bibliografii literackiej w Polsce*, Wrocław 1979, s. 65.

⁵⁹ A. Matczuk, *Bibliografia dziedzinowa...*, s. 480–481.

człowieka, antropologię, fizjologię i bakteriologię. Udział Akademii w międzynarodowym przedsięwzięciu bibliograficznym miał na celu zmanifestowanie na arenie międzynarodowej obecności i niezależności polskiej nauki w warunkach ostrej walki z polskością Niemiec, a także różnego ustosunkowania się do polskich badań i osiągnięć Austrii i Rosji.

Zasług Akademii Umiejętności na polu wydawania bibliografii nie można mierzyć jedynie liczbą tytułów. Trzeba także pamiętać o jej sekretarzach generalnych, którzy doceniali wagę problemu bibliografii i włożyli wiele trudu, by znaleźć dla nich właściwe miejsce w działalności wydawniczej Akademii.

W zaborze rosyjskim ciężar finansowania publikacji naukowych wzięła na siebie Kasa Pomocy Naukowej im. Mianowskiego, założona w 1881 roku przez byłych profesorów i absolwentów Szkoły Głównej w Warszawie⁶⁰. Należałoby się zatem spodziewać, że grono to, przejawiające wysoką kulturę bibliograficzną i żywo zajmujące się „uprawianiem” bibliografii, będzie stymulować i wspierać rozwój prac bibliograficznych w zaborze rosyjskim⁶¹. Tak się jednak nie stało. O ile w pierwszym okresie działalności Kasa wykazywała jeszcze pewne zainteresowanie i zrozumienie dla spraw bibliografii – jak zauważył Zygmunt Szwejkowski – o tyle w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku wyraźnie ono zanikło⁶².

Kasa często odmawiała zapomogi na przygotowanie i druk gotowej bibliografii. Na przykład w 1892 roku nie przyznała zapomogi Aleksandrowi Brzostowskiemu na opracowanie bibliografii z zakresu historii literatury i oświaty w Polsce mimo poparcia ze strony Piotra Chmielowskiego⁶³. Wsparcia nie udzielono w 1905 roku również Władysławowi Weryżę na wydanie przy „Przeglądzie Filozoficznym” polskiej bibliografii filozoficznej Idziego Radziszewskiego. Odmówiono go mimo gorących słów Henryka Struvego, notabene pierwszego prezesa Kasy, który wskazywał, że bibliografia taka jest konieczna dla zachowania „wewnętrznej ciągłości pracy nad filozofią i u nas”, a także mimo wniosku popierającego referenta sprawy – Ignacego Chrzanowskiego⁶⁴. Niechęć Kasy do finansowania wydawnictw bibliograficznych ostro skrytykował w 1915 roku Jan Muszkowski na łamach „Myśli Polskiej”⁶⁵.

⁶⁰ S. Fita, *Środowisko absolwentów Szkoły Głównej i jego rola w powołaniu Kasy im. Józefa Mianowskiego*, „Nauka Polska” 1995, t. 4, s. 12–20.

⁶¹ M. Krzywicka, A. Matczuk, *Bibliografia w kręgu zainteresowań Hieronima Łopacińskiego*, [w:] *Hieronim Łopaciński. Epoka, ludzie, region*, red. Z. Bieleń, Lublin 2005, s. 126–127.

⁶² Z. Szwejkowski, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska” 1932, t. 15, s. 123.

⁶³ *Ibid.*, s. 124.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ J. Muszkowski, *Potrzeby bibliografii*, „Myśl Polska” 1915, t. 2, z. 6, s. 166.

Właściwie w ciągu całej swojej działalności wydawniczej Kasa im. Mianowskiego sfinansowała tylko jedno dzieło bibliograficzne o charakterze dziedzinowym. Jej staraniem i nakładem ukazało się pierwsze wydanie fundamentalnego trzypięciotomowego dzieła Gabriela Korbuta *Literatura polska od początków do powstania styczniowego. Książka podręczna informacyjna dla studiujących naukowo dzieje rozwoju piśmiennictwa polskiego* (Warszawa 1917–1921, t. 1–3). Jest to obszerne repertorium piśmiennictwa polskiego, podręcznik historii literatury w postaci biobibliograficznej, zawierający też charakterystykę literatury poszczególnych okresów. Układ dzieła jest chronologiczny. Zasadniczą część każdego tomu tworzą hasła biobibliograficzne, również hasła ogólne i wybrane rzeczowe⁶⁶. *Literatura polska...* jest nieocenioną pozycją zarówno dla badaczy polskiego piśmiennictwa, jak i edytorów. Warto tu wspomnieć, że w 1919 roku Kasa przyznała Korbutowi za *Literaturę polską...* nagrodę z zapisu Z. Pileckiego w zakresie nauk humanistycznych⁶⁷.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że Kasa w sposób pośredni przyczyniła się do rozwoju bibliografii z różnych dyscyplin naukowych. Dzięki jej pomocy finansowej w okresie zaborów mogły ukazywać się specjalistyczne czasopisma naukowe, na łamach których ogłaszano bibliografię bieżącą. Były to m.in. „Przegląd Filozoficzny”, „Lud”, „Prace Filologiczne”, „Ekonomista”, „Rocznik Pedagogiczny”, „Wisła”⁶⁸. Warto także wspomnieć, że dzięki jej funduszom Towarzystwo Naukowe Warszawskie, założone w 1907 roku, mogło zorganizować i prowadzić m.in. Gabinet Nauk Historycznych, który w 1916 roku przystąpił do pracy nad bibliografią historii Polski 1815–1914.

W obrazie produkcji bibliografii dziedzinowej pojawiają się także licznie powstające w II połowie XIX wieku towarzystwa zawodowe i naukowe. Jednak ich skromny budżet nie pozwalał na szerokie rozmiary akcji nakładczej. Niezbyt często ogłaszane samodzielne opracowania były zazwyczaj odbitkami spisów bibliograficznych z czasopism specjalistycznych.

Energiczną działalność na tym polu rozwinęły natomiast lwowskie towarzystwa naukowe. Na przykład Polskie Towarzystwo Filologiczne wydawało w latach 1900–1911 *Bibliografię filologii klasycznej i literatury humanistycznej* W. Hahna⁶⁹,

⁶⁶ O historii i metodzie opracowania dzieła zob. B. Sordylowa, „*Literatura polska*” Gabriela Korbuta. *Z dziejów polskiej bibliografii literackiej*, Kraków 1971; eadem, *Gabriel Korbut. Życie i dzieło*, Wrocław 1978.

⁶⁷ *Nagrody za prace naukowe*, „Nauka Polska” 1919, R. 2, s. 604.

⁶⁸ *Katalog dzieł wydanych z zapomogi Kasy im. Mianowskiego w latach 1881–1929*, Warszawa 1929.

⁶⁹ J. Czerniatowicz, *Bibliografia filologii klasycznej w Polsce. Dzieje, stan i problemy*, [w:] *Z problemów bibliografii*, red. M. Lenartowicz, J. Pelcowa, H. Sawoniak, Warszawa 1970, s. 252–253.

Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika ogłosiło *Spis prac odnoszących się do fizjografii ziem polskich za lata 1891–1895* (Lwów 1898) Eugeniusza Romera⁷⁰, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza publikowało własnym kosztem odbitki *Bibliografii literackiej czasopism polskich* (1902–1904)⁷¹, a w latach 1906–1911 jego nakładem ukazywała się *Bibliografia historii literatury i krytyki literackiej*; była to pierwsza polska bieżąca bibliografia dziedzin ogłaszana w postaci samoistnej wydawniczo.

Wśród towarzystw zawodowych na specjalne wyróżnienie zasługuje działalność edytorska Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, założonego w roku 1820. Nie sprowadzała się ona tylko do finansowania prac bibliograficznych, lecz była przede wszystkim działalnością merytoryczną. Poprzez konkursy szukano najlepszych prac z zakresu nauk medycznych, a potem ogłaszano je drukiem. W 1889 roku opublikowana została praca Józefa Bielińskiego *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej bibliograficznie przedstawiona. Przyczynek do dziejów medycyny w Polsce*. Dzieło to, imponujące ilością zgromadzonego materiału (907 stron), uwieńczone zostało nagrodą konkursową im. Adama Helbicha, a jego autorowi nadano godność członka honorowego TNW⁷². Praca była drukowana w „Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” w latach 1888–1889⁷³. Nakładem towarzystwa ukazywała się również bieżąca bibliografia „Przegląd Piśmiennictwa Lekarskiego Polskiego” (od 1888), uznawana powszechnie za pierwszą polską bibliografię analityczną. Poszczególne działy opracowywali wybitni specjaliści, którzy byli przeważnie autorami streszczeń, co dawało gwarancję ich należytego poziomu naukowego. Mimo wielu niedociągnięć, na które wskazywali recenzenci, bibliografia ta zajmowała w rzędzie polskich bibliografii lekarskich ważne miejsce, głównie dlatego że była bibliografią referującą i wychodziła przez kilkadziesiąt lat⁷⁴.

Niekiedy do mecenasowania bibliografii skłaniał towarzystwa patriotyzm lokalny, jak to miało miejsce w przypadku *Bibliografii ludoznawstwa litewskiego* Franciszka Gawełka, która wyszła w 1914 roku nakładem Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Bibliografia była gotowa już w 1911 roku, jednak z braku

⁷⁰ K. Maślankiewicz, *Eugeniusz Romer jako bibliograf*, „Czasopismo Geograficzne” 1955, t. 36, s. 195–200. Zob. też B. Świdorski, *Bibliografia geografii Polski. Rys historyczno-analityczny*, [w:] *Z problemów bibliografii*, red. M. Lenartowicz, J. Pelcowa, H. Sawoniak, Warszawa 1970, s. 289–304.

⁷¹ Bibliografia była drukowana w „Pamiętniku Literackim”. J. Czachowska, *op. cit.*, s. 68–74.

⁷² A. Bocheński, *op. cit.*, s. 557.

⁷³ Warto wspomnieć, że dzieło J. Bielińskiego nie spodobało się władzy wojskowo-lekarskiej, podobno część dzieła przełożono na język rosyjski i badano, doszukując się rzeczy antypaństwowych. J. Bieliński, *Autobiografia „Archiwum Historii Medycyny”* 1926, t. 4, nr 2, s. 162.

⁷⁴ A. Bocheński, *op. cit.*, s. 559–560.

funduszy nie ukazała się od razu w formie książkowej, lecz została opublikowana w „Rocznikach Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”⁷⁵. Duże zainteresowanie publikacją oraz poprawa sytuacji finansowej towarzystwa pozwoliły na ogłoszenie jej w postaci samoistnej.

W produkcji bibliografii dziedzinowych władze i urzędy państwowe nie odegrały większej roli. Wyjątkiem jest tu *Polska bibliografia prawnicza 1911, 1912* Romana Longchamps de Bériera, opracowana na zlecenie Komisji Bibliograficznej Polskiego Towarzystwa Prawniczego, wydana w 1916 roku dzięki subwencji Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu⁷⁶.

Paramecenaacką działalność na polu bibliografii dziedzinowej prowadziły od końca lat 80. XIX wieku redakcje czasopism specjalistycznych. Zazwyczaj ich nakładem ukazywały się odbitki spisów bibliograficznych pochodzące z macierzystego czasopisma, rzadziej natomiast większe dzieła bibliograficzne.

Ta forma mecenatu rozwinęła się głównie w Królestwie Polskim, rekompensując w ten sposób brak instytucjonalnych form rozwoju nauki⁷⁷. W 1894 roku nakładem redakcji „Przeglądu Technicznego” ukazała się pierwsza polska bibliografia literatury technicznej *Bibliografia polska techniczno-przemysłowa obejmująca prace drukowane oddzielnie w czasopismach lub znane z rękopisu, we wszystkich działach techniki i przemysłu do końca 1874 roku* Feliksa Kucharzewskiego, inżyniera i matematyka, a zarazem założyciela i redaktora „Przeglądu Technicznego”. To obszerne dzieło rejestruje 9127 pozycji bibliograficznych w układzie systematycznym⁷⁸. We wstępie do *Bibliografii...* autor podaje ciekawą statystykę obrazującą rozwój piśmiennictwa techniczno-przemysłowego na przestrzeni omawianego okresu. Dzieło zostało wysoko ocenione przez współczesnych nam historyków bibliografii polskiej⁷⁹. Z kolei nakładem redakcji Biblioteki Umiejętności Prawnych ukazała się *Bibliografia powszechna notariatu* (Warszawa 1884) Adama Niemirowskiego⁸⁰. Natomiast czołowe czasopismo ludoznawcze „Wisła” ogłosiło w 1901 roku *Materiały do bibliografii etnograficznej polskiej* Adolfa Strzeleckiego,

⁷⁵ F. Gawełek, *Przedmowa*, [w:] *Bibliografia ludoznawstwa litewskiego*, Wilno 1914, s. 3.

⁷⁶ R. Longchamps de Bérier, *Polska bibliografia prawnicza 1911, 1912*, Lwów 1916, s. 2.

⁷⁷ J. Piskurewicz, *Warszawskie instytucje społecznego mecenatu w okresie 1860–1906*, [w:] B. Jaczewski, *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i w XX wieku. Organizacje i instytucje*, Wrocław 1987, s. 59.

⁷⁸ Zob. J. Piłatowicz, *Feliks Kucharzewski (1849–1935). Historyk techniki*, Warszawa 1998; rozdział dotyczący prac bibliograficznych F. Kucharzewskiego.

⁷⁹ J. Korpała, *Dzieje bibliografii w Polsce*, Warszawa 1969, s. 199; H. Sawoniak, *Sprawność informacyjna bibliografii polskich w XIX wieku (do 1918 r.)*, [w:] idem, *Biblioteki współczesne, bibliografia, informacja naukowa*, Katowice 1995, s. 169.

⁸⁰ D. Malec, *Adam Niemirowski (1841–1921) – wybitny propagator, znawca i bibliograf notariatu*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2007, z. 1, s. 101–106.

która była odbitką *Materiałów do bibliografii ludoznawstwa polskiego* publikowanych w latach 1896–1899 w czasopiśmie „Wisła”, a zawierających zestawienie dzieł, rozpraw i artykułów za okres od 1878 do 1894 roku. Bibliografia ta stanowi pierwszą próbę objęcia rejestracją polskiego piśmiennictwa etnograficznego

We Lwowie redakcja „Przeglądu Weterynaryjnego” własnym kosztem ogłosiła w 1891 roku *Bibliografię polską weterynarii i hodowli zwierząt domowych* Stanisława Królikowskiego-Poraj, lekarza weterynarii i historyka nauk weterynaryjnych, a zarazem redaktora „Przeglądu”. Obejmuje ona 2060 druków samoistnych z zakresu weterynarii, hodowli zwierząt, jedwabnictwa, pszczelarstwa. Zapowiedziana przez autora druga część miała stanowić bibliografię niesamoistnych druków hodowlano-weterynaryjnych, jednak nie została wydana i pozostała w rękopisie⁸¹.

Wszystkie wymienione inicjatywy – zarówno Akademii Umiejętności i Kasy Pomocy Naukowej im. Mianowskiego, jak i wydawców profesjonalnych oraz towarzystw naukowych – stwarzały uczonym-bibliografom szanse publikowania dzieł bibliograficznych, bez których nauka polska nie mogłaby się rozwinąć w kraju pozbawionym państwowości. Znakomitą większość publikacji bibliograficznych finansowanych przez XIX-wiecznych mecenasów prywatnych i zbiorowych stanowią bibliografie z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Działo się tak, ponieważ w Polsce rozbiorowej dyscypliny humanistyczne i społeczne stanowiły część strategii utrzymania tożsamości narodowej. Ukazało się wówczas niemało cennych, a nawet wręcz rewelacyjnych, prac bibliograficznych wykazujących duży postęp w metodyce bibliograficznej. Wiele z nich do dzisiaj zachowało swoje walory naukowe i informacyjne, o czym świadczy wymownie fakt, że większość z nich doczekała się wznowień w postaci reprintu.

Na podstawie tego przeglądu można pokusić się o sformułowanie kilku uwag ogólnych dotyczących udziału poszczególnych grup mecenasów w rozwoju produkcji polskiej bibliografii dziedzinowej w okresie zaborów, geografii działalności nakładczej wydawców i ich wkładu w rozwój bibliografii poszczególnych nauk.

Okazuje się, że główny trzon nakładców bibliografii dziedzinowej stanowili mecenas indywidualni, tj. wydawcy zawodowi i autorzy, przy czym z reguły byli oni nakładcami jednej pozycji. Najwyższą aktywność w tym zakresie wykazywali mecenas zaboru rosyjskiego, co wynikało z braku form organizacyjnych nauki. Natomiast w Galicji nurt bibliografii dziedzinowych wydawanych staraniem indywidualnym był zdecydowanie słabszy, ponieważ ciężar ich finansowania wzięły na siebie Akademia Umiejętności i towarzystwa naukowe, które w większości były nakładcami kilku publikacji. Działalność nakładowa bibliografii dziedzinowych mieściła się w pięciu ośrodkach: Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie.

⁸¹ Z. Kosiek, *op. cit.*, s. 218–219.

Zdecydowanie największą aktywność na tym polu przejawiał ośrodek warszawski, w dalszej kolejności krakowski oraz lwowski. Dorobek pozostałych ośrodków był skromny. Bibliografie o warszawskim adresie wydawniczym stanowią najliczniejszą grupę. Dominują w nich te z zakresu medycyny, w dalszej kolejności widnieją nauki humanistyczne, społeczne i nauki techniczne. Wynika z tego, że polska bibliografia lekarska zawdzięcza swój rozwój społecznemu wysiłkowi i ofiarności licznej grupy warszawskich mecenasów indywidualnych. Natomiast w ośrodku krakowskim i lwowskim w repertuarze wydawniczym dominowały bibliografie z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, w szczególności z historii, prawa, pedagogiki, literatury, stosunkowo mniej miejsca zajęły natomiast publikacje z nauk ścisłych i przyrodniczych. Jeśli chodzi o formę wydawniczą opublikowanych bibliografii, w dorobku mecenasów zbiorowych, zwłaszcza silnych instytucji, takich jak Akademia Umiejętności, przeważały wydawnictwa zwarte jedno- lub wielotomowe, natomiast staraniem indywidualnych nakładców znaczącą większość stanowiły odbitki publikacji ogłoszonych w czasopismach specjalistycznych.

Zbigniew Osiński

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

BIBLIOTEKI I ARCHIWA CYFROWE
NOWĄ FORMĄ UDOSTĘPNIANIA ŹRÓDEŁ DO BADAŃ
NAD DZIEJAMI NAJNOWSZYMI POLSKI

Digital libraries and digital archives a new form of provide of sources to research
the modern history of Poland

Abstract: The author has analyzed these digital collections, created and made available online via libraries, archives and a variety of institutions and organizations to promote knowledge of history, which can be classified as sources for the study of recent Polish history. He also determined that most research-friendly for researchers are resources created using software called dLibra. What is more, he showed that the special interest of web developers archives and libraries arouse regional materials, newspapers, collections of photos and videos of witnesses of the history and materials related to the history of the opposition to the communist regime, the movement of “Solidarity” and the fate of Poles in exile, in particular those persecuted in the East.

Celem artykułu jest prezentacja wniosków z analizy jakościowej zasobów bibliotek i archiwów cyfrowych dokonanej pod kątem udostępniania materiałów mogących służyć historykom dziejów Polski XX wieku jako źródła do badań. Podjęta zostanie próba typologizacji istniejących cyfrowych zasobów *online* spełniających kryteria źródeł historycznych, wyszukania ewentualnie istniejących prawidłowości w tworzeniu takich zasobów oraz ustalenia obszarów badawczych z zakresu dziejów Polski możliwych do realizacji dzięki tym zasobom. Określone zostanie, na ile wykorzystywane są nowoczesne technologie w celu ułatwienia dostępu do zgromadzonych materiałów i ich sprawnego przeszukiwania, a także przeprowadzenia naukowej analizy. Tak postawiony cel wynika z faktu, że dynamiczny rozwój bibliotek i archiwów cyfrowych stwarza historykom XX wieku szansę na nową jakość w zakresie dostępu do źródeł, a proces ten nie został do tej pory (czerwiec 2013) należycie zbadany.

W dotychczasowych publikacjach poruszano już tematykę zbliżoną do problematyki niniejszego artykułu (ze względu na szybki rozwój cyfrowych zasobów źródeł historycznych, a co za tym idzie dezaktualizację ich opisów i analiz, uwzględniono tylko prace z ostatnich pięciu lat). Ogólnymi uwagami na temat cyfryzacji źródeł, warunku niezbędnego dla rozwoju cyfrowej odmiany nauki historycznej (traktowanej jako część rodzącej się cyfrowej humanistyki¹), podzielił się Marcin Wilkowski. Oceniał, że archiwa i biblioteki cyfrowe nie tylko udostępniają źródła w wersji cyfrowej, lecz czasami także narzędzia umożliwiające zupełnie nowe podejście do pracy badawczej, przynajmniej na poziomie gromadzenia i analizy bazy źródłowej. Opisał rozwiązania pozwalające na efektywne przeszukiwanie dużych zbiorów cyfrowych źródeł. Polegają one na tym, że dokument publikowany jest w dwóch wersjach: standardowego skanu (pliku graficznego) i w formie tekstowej, opartej na odpowiednim schemacie XML. Każdy element treści jest wtedy opisany właściwym znacznikiem (tagiem), pozwalającym odpowiednim programom rozpoznać znaczenie treści przetwarzanych dokumentów i na tej podstawie tworzyć różnorodne zestawy danych. Wilkowski wskazał na badania prowadzone w Wielkiej Brytanii i USA, z których wynika, że mimo takich udogodnień zainteresowanie historyków, zwłaszcza starszego pokolenia, źródłami w wersji cyfrowej jest niewielkie. Również w Polsce, według niego, nie można uznać, że korzystanie z archiwów i bibliotek cyfrowych staje się popularną alternatywą dla korzystania ze zbiorów na miejscu, co jest spowodowane zarówno mentalnością badaczy, jak i fragmentarycznością zdigitalizowanych zasobów. Zwrócił jednak uwagę na nową jakość w zakresie cyfrowych źródeł historycznych, którą stanowią tzw. archiwa społeczne, czyli inicjatywy różnych organizacji pozarządowych i instytucji związanych z samorządami, sprowadzające się do udostępniania w Internecie własnych zbiorów². Z tym że w innej publikacji Wilkowski przestrzega przed zagrożeniami związanymi z rozwojem tego typu archiwów w Internecie. Jednym z nich jest dekontekstualizacja materiału, który oderwany od konkretnej kolekcji oraz od specyfiki wytwórcy może zafałszowywać przekaz informacji, tworzyć realia ahistoryczne. Drugi problem polega na estetyzacji zbiorów. Zjawisko takie sprowadza się do wybiórczego digitalizowania i eksponowania tylko tych materiałów, które mogą być atrakcyjne dla określonej grupy odbiorców. Może to prowadzić do zafałszowania historycznych realiów³.

¹ Na temat tego zjawiska powstała praca: *Zwrot cyfrowy w humanistyce*, red. A. Radomski, R. Bomba, Lublin 2013 [online] <http://e-naukowiec.eu/zwrot-cyfrowy-w-humanistyce/> [dostęp: czerwiec 2013].

² M. Wilkowski, *Wprowadzenie do historii cyfrowej*, Gdańsk 2013 [online] <http://www.historiacyfrowa.ikm.gda.pl/>.

³ Idem, *Co się dzieje z archiwum w Internecie?*, [w:] *Archiwistyka społeczna*, red. K. Zię-

Inni badacze na określenie działań prowadzonych poza państwowymi archiwami i bibliotekami wprowadzają pojęcie digitalizacji oddolnej i podkreślają znaczenie tego zjawiska dla historii ratowniczej, która to koncepcja opiera się na przeświadczeniu o konieczności ratowania lokalnego dziedzictwa historycznego wobec bardzo realnej perspektywy jego utraty na zawsze. Digitalizacja oddolna jest też wiązana z koncepcją *public history*, który to termin określa taką formę uprawiania historii, w której profesjonalni historycy i odbiorcy ich badań (społeczeństwo) współpracują ze sobą, wypracowując model przeszłości użyteczny dla wszystkich. Podkreśla się, że digitalizacja oddolna stwarza możliwość wdrożenia idei Internetu drugiej generacji, Web 2.0, do nauki historycznej, czyli stworzenia nauki obywatelskiej. Pozwoli to na większe otwarcie projektów na użytkowników, udostępnianie przez tych ostatnich własnych materiałów czy budowanie wirtualnych sieci społecznych wokół realizowanych badań⁴. Zalety bibliotek i archiwów cyfrowych z punktu widzenia historyka przeanalizował w 2008 roku Radosław Gaziński. Podkreślił on dużą rolę tych przedsięwzięć w udostępnianiu starodruków, prasy, map, zdjęć i filmów. Jednakże pesymistycznie ocenił, że analiza źródeł elektronicznych jest jeszcze poza zasięgiem badawczym historiografii⁵. Zaś Andrzej Radomski zwrócił uwagę na fakt, że polscy metodolodzy historii w swoich rozważaniach zaniebują problem cyfrowych źródeł. Dzieje się tak, mimo że cyfrowy materiał nie tylko stwarza nowe możliwości badawcze, lecz także powoduje powstanie nowych problemów teoretyczno-metodologicznych⁶.

Jeżeli chodzi o bardziej szczegółowe problemy, to Grażyna Piotrowicz opisała europejski projekt ENRICH, którego celem jest zapewnienie ciągłego dostępu do zdigitalizowanych dokumentów historycznego dziedzictwa kulturowego znajdujących się w różnych europejskich instytucjach kultury oraz utworzenie wirtualnego środowiska badawczego przeznaczonego do pracy nad manuskryptami, inkunabułami, starodrukami oraz innymi dokumentami historycznymi, które zostaną bezpośrednio podłączone do The European Library⁷. Piotr Bering opisał

tal, Warszawa 2012 [online] http://archiwa.org/as/asimg/uploaded/9.Archiwa_spoeczne_podrecznik_Wilkowski_1.pdf [dostęp: czerwiec 2013].

⁴ A. Tarkowski, J. Hofmokl, M. Wilkowski, *Digitalizacja oddolna. Partycypacyjny wymiar procesu digitalizacji dziedzictwa* [online] <http://www.nina.gov.pl/docs/instytut/ekspertyza-oddolna-digitalizacja-partycypacyjny-wymiar-procesu-digitalizacji-dziedzictwa.pdf> [dostęp: czerwiec 2013].

⁵ R. Gaziński, *Świat informacji na nośnikach elektronicznych a humanista na przykładzie warsztatu historyka*, [w:] *Informacja dla nauki a świat zasobów cyfrowych*, red. H. Ganińska, Poznań 2008.

⁶ A. Radomski, *Jeszcze raz w kwestii podstaw „empirycznych” historiografii*, „Historyka” 2011, t. XLI, s. 179–183.

⁷ G. Piotrowicz, *Projekt ENRICH – współpraca europejska wokół utworzenia europejskiego środowiska badań i prezentacji historycznego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Polskie biblioteki*

europiejskie kolekcje źródeł łacińskich. Wskazał przy tym na problemy, jakie dla wyszukiwania pełnotekstowego stwarza ten język. Dostrzegł duże znaczenie cyfryzacji kodeksów rękopiśmiennych nie tylko dla ułatwienia badaczom dostępu do materiałów rzadkich, przechowywanych w odległych miejscach, lecz także dla usprawnienia procesu uczenia studentów trudnej paleografii⁸. Tomasz Jasiński natomiast wykazał, jak dużą pomocą na poszczególnych etapach badań mediewistów mogą służyć już istniejące cyfrowe kolekcje i katalogi⁹. Piotr Tańkowski w 2008 roku krytycznie ocenił stopień cyfryzacji źródeł do dziejów okresu staropolskiego, wiążąc ten stan z ogólnym zaniedbaniem finansowym polskiej nauki¹⁰. Ten sam autor w 2010 roku na łamach internetowego czasopisma „Historia i Media” opisał kilka najważniejszych zbiorów źródeł do dziejów Polski średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Ustalił przy tym, że na ogół brak jest możliwości wyszukiwania pełnotekstowego, a nawet spisów treści z odnośnikami, mimo że oprogramowanie dLibra, wykorzystywane przez biblioteki cyfrowe, udostępnia takie funkcjonalności. Stąd też badacz skazany jest na poszukiwania wzorowane na archiwach tradycyjnych – przeglądanie strony po stronie¹¹. Z kolei Jarosław Suproniuk zaprezentował zbiory cyfrowych źródeł do dziejów Królestwa Polskiego do końca XVI wieku (stan na 2010). Zwrócił uwagę na ograniczone możliwości przeszukiwania materiałów udostępnianych w dominującym w polskich bibliotekach cyfrowych formacie DjVu. Stwierdził, że istotną barierą w rozwoju tych zasobów jest niechętna cyfryzacji postawa kierownictw niektórych archiwów państwowych i kościelnych¹². Włodzimierz Gruszczyński i Maciej Ogrodniczuk opisali projekt „Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych Polskich i Polski Dotyczących z XVI, XVII i XVIII wieku”, który udostępnia materiały już odpowiednio opracowane – dodane

cyfrowe 2008. *Materiały z konferencji*, red. C. Mazurek, M. Stroiński, J. Węglarz, Poznań 2009 [online] <http://lib.psnc.pl/publication/449> [dostęp: czerwiec 2013].

⁸ P. Bering, *Zasoby cyfrowe w warsztacie konserwatywnego humanisty*, [w:] *Polskie biblioteki cyfrowe 2010. Materiały z konferencji*, red. C. Mazurek, M. Stroiński, J. Węglarz, Poznań 2011 [online] <http://lib.psnc.pl/dlibra/editions-content?id=331> [dostęp: czerwiec 2013].

⁹ T. Jasiński, *Biblioteka cyfrowa i informatyka w warsztacie mediewisty*, [w:] *Polskie biblioteki cyfrowe 2010. Materiały z konferencji... op. cit.* [online] <http://lib.psnc.pl/dlibra/editions-content?id=355> [dostęp: czerwiec 2013].

¹⁰ P. Tańkowski, *Od rękopisu do platformy eContent*, „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2008, nr 2 [online] <http://bbc.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=419> [dostęp: czerwiec 2013].

¹¹ Idem, *Źródła historyczne w polskich bibliotekach cyfrowych*, „Historia i Media” 2010 [online] <http://historiaimedia.org/read-offline/2093/zrodla-historyczne-w-polskich-bibliotekach-cyfrowych.pdf> [dostęp: czerwiec 2013].

¹² J. Suproniuk, *Polskie źródła i wydawnictwa źródłowe do końca XVI wieku w zasobach internetowych*, „Studia Źródłoznawcze” 2011, t. 49 [online] http://www.rcin.org.pl/dlibra/docmetadata?id=25535&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI= [dostęp: czerwiec 2013].

komentarze historyczne, wyjaśnienia wielu terminów oraz dane bibliograficzne¹³. W roku 2010 w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego powstała praca magisterska, której autorka zaprezentowała występowanie źródeł do dziejów Polski w międzynarodowych kolekcjach cyfrowych: Europeana i Internet Archive¹⁴. Natomiast Magdalena Turska opisała interesujący projekt „Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej”, którego celem jest stworzenie rozproszonej sieci archiwów społecznych opartych na lokalnych bibliotekach, aktywizujących działania eksplorujące i ratujące lokalne dziedzictwo historyczne¹⁵. Jak zatem wynika z przeglądu literatury, dotychczasowe szczegółowe badania źródeł historycznych dostępnych *online* koncentrowały się raczej na zdigitalizowanych zasobach średniowiecznych i staropolskich.

Autor poddał badaniu te biblioteki i archiwa cyfrowe (konkretne nazwy będą przytaczane w artykule), które w czerwcu 2013 roku posiadały zasoby odpowiadające kryterium źródła historycznego do dziejów Polski (przede wszystkim dokumenty urzędowe i akta prywatne, druki ulotne, relacje i wspomnienia, książki, prasa, mapy, zdjęcia, filmy, nagrania dźwiękowe) i udostępniały je drogą elektroniczną. Przyjęta została najszersza definicja autorstwa Jerzego Topolskiego mówiąca, że źródłem historycznym jest wszystko, co będzie pomocne przy konstruowaniu obrazu przeszłości. Są nimi zarówno źródła bezpośrednie, które bez interpretacji historyka niczego nie ujawniają, jak i źródła pośrednie, czyli takie, które zawierają interpretację narzuconą przez autora danego materiału. Istotne jest to, że źródłami historycznymi są materiały, które odpowiadają na pytania badawcze stawiane przez historyka oraz poddają się krytyce zewnętrznej (ustalenie czasu i miejsca powstania danego materiału oraz jego autora) i wewnętrznej (analiza treści oraz szacowanie wiarygodności autora i jego przekazu)¹⁶. W związku z zaprezentowanym stanem badań autor w swoich badaniach uwzględnił jedynie inicjatywy udostępniające źródła do dziejów Polski XX wieku, czyli obszar badań do tej pory w zasadzie pomijany. Jako datę końcową przyjęto rok 1989, wychodząc z założenia, iż wobec metodologicznego wymogu badania przez historyków wyłącznie wydarzeń i procesów już zakończonych, do których możliwe jest nabranie odpo-

¹³ W. Gruszczyński, M. Ogrodniczuk, *Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych Polskich i Polski Dotyczących z XVI, XVII i XVIII wieku – prezentacja projektu i jego zastosowania w pracy naukowej oraz dydaktyce*, [w:] *Polskie biblioteki cyfrowe 2010. Materiały z konferencji...*, op. cit. [online] <http://lib.psn.pl/dlibra/editions-content?id=357> [dostęp: czerwiec 2013].

¹⁴ K. Szczepaniec, *Polonica w wybranych międzynarodowych bibliotekach cyfrowych*, Kraków 2010, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab. Marii Próchnickiej [online] <http://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/180403/PRACA+MAGISTERSKA.pdf> [dostęp: czerwiec 2013].

¹⁵ M. Turska, *Cyfrowe archiwa tradycji lokalnej*, „Biblioteka” 2012, nr 16, s. 307–318.

¹⁶ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 279–283.

wiedniego dystansu, badania historyczne powinny obejmować okres nie dalej niż do końca formacji ustrojowej zwanej Polską Rzeczpospolitą Ludową. Pominięto te inicjatywy, które ograniczają się do publikowania jedynie pojedynczych źródeł lub udostępniają wyłącznie tzw. źródła „pomnikowe” – powszechnie znane i dokładnie przebadane. Analizie jakościowej poddano dane niewywołane, czyli stan rzeczy stworzony przez same biblioteki i archiwa cyfrowe.

Pierwszym i najobszerniejszym typem cyfrowych zasobów źródeł historycznych są kolekcje stworzone w bibliotekach cyfrowych. Spośród 105 bibliotek cyfrowych zrzeszonych w Federacji Bibliotek Cyfrowych w czerwcu 2013 roku jakiegokolwiek materiały udostępniało 87 instytucji, a badaniu poddano 59 z nich oferujących powyżej 1000 cyfrowych obiektów. Okazało się jednak, że istnienie biblioteki cyfrowej nie oznacza zapewnienia dostępu *online* do wszystkich zgromadzonych obiektów cyfrowych. Na przeszkodzie stoi ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Powoduje ona, że stosunkowo nieliczne zdigitalizowane w bibliotekach cyfrowych materiały powstałe po 1939 roku często udostępniane są jedynie w komputerach znajdujących się na terenie danej biblioteki. Przykładem może być kolekcja *Jan Paweł II* w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej, która zawiera cyfrowe wersje rzadkich wydań utworów papieża – pisanych przed pontyfikatem książek eseistycznych o tematyce filozoficznej, etycznej i teologicznej, utwory poetyckie oraz przemówienia i kazania wygłaszane podczas papieskich pielgrzymek. Z tego samego powodu w Cyfrowej Bibliotece Narodowej Polona nie są dostępne drogą elektroniczną materiały z kolekcji zawierającej prasę i książki związane z działalnością Komitetu Obrony Robotników KOR, archiwum Zbigniewa Herberta oraz część materiałów z kolekcji wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945. Chętni do poznania materiałów filmowych oraz dźwiękowych z prywatnych kolekcji i oficjalnych zbiorów archiwalnych, przedstawiających życie miejskie małych i dużych organizmów miejskich Europy Środkowo-Wschodniej, także muszą odwiedzić siedzibę Biblioteki Cyfrowej Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie, bo zgromadzone materiały nie są dostępne *online*. Jeszcze inne powody – prawne i etyczne – uniemożliwiają udostępnianie w Internecie zasobów z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej (w czerwcu 2013 roku ponad 233 tysiące zdigitalizowanych jednostek). Jednakże w tym przypadku badacz ma przynajmniej możliwość udania się do placówki IPN najbliższej swojego miejsca zamieszkania, tam może złożyć wniosek o dostęp do akt zgromadzonych w dowolnym archiwum IPN, a następnie interesujące go akta otrzyma w formie plików PDF, z którymi zapozna się we wspomnianym najbliższym oddziale IPN.

Tak więc badacz dziejów PRL i II wojny światowej, eksplorując stosunkowo obszerne zasoby bibliotek cyfrowych zrzeszonych w FBC, uzyska dostęp *online* jedynie do pojedynczych kolekcji archiwaliów, głównie tych wytworzonych przez

organy władzy i administracji. Przykładem może być Dziennik Urzędowy WRN w Krakowie z lat 1950–1975 i plan Krakowa z 1947 roku udostępnione w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej. Zdecydowanie największą ilość zdigitalizowanych archiwaliów powstałych po 1939 roku można znaleźć w Bibliotece Cyfrowej Ośrodka KARTA. Zarówno Archiwum Opozycji z materiałami do dziejów organizacji opozycyjnych z okresu PRL, jak i Archiwum Wschodnie z materiałami do dziejów Polaków na terenach zajętych przez ZSRR oraz Archiwum Fotografii z tysiącami zdjęć z okresu po 1939 roku dla badaczy i wszystkich zainteresowanych dostępne są w wersji elektronicznej.

Zdecydowanie bardziej rozbudowane zasoby obiektów cyfrowych dostępne są w bibliotekach cyfrowych dla uczonych zainteresowanych okresem sprzed 1939 roku. W prawie każdej z badanych instytucji zdigitalizowano i udostępniono za pośrednictwem Internetu zbiory prasy regionalnej, a w CBN Polona i e-Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego także prasy ogólnopolskiej. Powstały też kolekcje cyfrowe zawierające materiały do dziejów kultury oraz społeczno-polityczno-gospodarczych poszczególnych regionów. Znajdziemy w nich mapy, plany, druki ulotne, fotografie, pocztówki, książki i broszury dotyczące regionu lub napisane przez autorów z regionu, różne spisy ludności i księgi pamiątkowe, katalogi wystaw i programy teatralne. W Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej na uwagę zasługuje kolekcja *Wojsko Polskie*, która zawiera czasopisma, księgi pamiątkowe pułków wielkopolskich, księgi odznaczonych i poległych, rozkazy personalne, listy oficerów, a także statuty klubów oficerskich z okresu do 1939 roku. Z kolei w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej zdigitalizowano i udostępniono m.in. czasopisma wydawane w Wilnie, w Jagiellońskiej BC rękopisy i materiały różne (w tym zdjęcia) S. Kota, S. Witkiewicza, A. Wilka, S. Rymara, M. Weicherta, w e-Bibliotece UW księgozbiór Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Podlaskiej Bibliotece Cyfrowej dokumenty dotyczące ziem wschodnich Rzeczypospolitej, które po II wojnie światowej znalazły się poza granicami kraju, a w Wirtualnym Archiwum Polskich Ormian (zrzeszonym w FBC) dane z ksiąg metrykalnych, czasopiśma polskich Ormian, fotografie, książki oraz nagrania wspomnień.

Poszukiwanie zdigitalizowanych materiałów w bibliotekach cyfrowych ułatwia wyszukiwarka dostępna na stronie głównej FBC (<http://fbc.pionier.net.pl/owoc/main>). Oferuje ona kilkanaście potencjalnie interesujących badacza typów metadanych, takich jak: tytuł, twórca, wydawca, data, typ zasobu itp. W rezultacie otrzymuje się linki do materiałów odpowiadających przyjętym kryteriom wyszukiwania wraz z informacją o tym, w której bibliotece materiały te są przechowywane. Wyszukiwarki funkcjonują także na stronach WWW poszczególnych bibliotek. Pozwalają na przeszukiwanie, proste lub zaawansowane, zasobów danej instytucji. Poszukiwania ułatwiają indeksy tytułów, twórców i słów kluczowych oraz wydzie-

lenie kolekcji, np. czasopism, regionalistów, materiałów dziedzictwa kulturowego. Zeskanowane materiały można przeglądać głównie w formie pliku DjVu lub rzadziej tekstowego PDF i graficznego JPG (Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona). W przypadku plików DjVu przeglądarka internetowa, z której korzysta badacz, musi mieć dodany specjalny program – przeglądarkę plików DjVu. Jedną z funkcjonalności tej przeglądarki jest wyszukiwanie pełnotekstowe w treści cyfrowego dokumentu. Jednakże działa ona tylko w przypadku plików z wykonaną tekstową warstwą OCR. Należy mieć świadomość, że standard DjVu utrudnia indeksowanie zasobów danej biblioteki cyfrowej przez specjalistyczną wyszukiwarkę tekstów i materiałów dla badaczy – Google Scholar. Częściowo łagodzi ten problem fakt, że wiele prac zgromadzonych w bibliotekach cyfrowych w formacie DjVu indeksuje wyszukiwarka ogólna Google, z tym że są one ukryte, często na odległych miejscach, w setkach, a nawet tysiącach pozycji wyników wyszukiwania. Najnowszym ułatwieniem w przeszukiwaniu zasobów FBC jest wyszukiwarka Carrot2 (<http://beta.fbc.pionier.net.pl/clustering/search>), która nie tylko prezentuje rezultaty związane z zadanym słowem lub frazą, lecz także dzieli wyniki na tematyczne klasterki.

Digitalizację i udostępnianie źródeł historycznych prowadzą także niektóre archiwa państwowe koordynowane przez Narodowe Archiwum Cyfrowe (<http://www.nac.gov.pl/>) i to jest drugi typ kolekcji cyfrowych źródeł historycznych. NAC aktualnie (czerwiec 2013) udostępnia *online* ponad 180 tysięcy zdjęć i ponad 15 tysięcy opisów nagrań radiowych z okresu XX wieku. Każdy obiekt jest opisany w sposób umożliwiający ustalenie, co przedstawia oraz kto, gdzie i kiedy go wykonał. Zaimplementowana na stronie NAC wyszukiwarka umożliwia przeszukiwanie zasobów według kilkunastu kryteriów. Zdjęcia udostępnione za pomocą łącz internetowych składają się na kilkanaście zespołów: „Ilustrowany Kurier Codzienny”; Wydawnictwo Prasowe Kraków–Warszawa; zbiór fotografii dotyczących obchodów kościelnych Tysiąclecia Chrztu Polski; Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu RP na Emigracji; Rozgłośnia Polska „Radia Wolna Europa” oraz archiwa fotograficzne Stefana Bałuka, Bolesława Denasiewicza, Edwarda Hartwiga, Władysława Miernickiego, Grażyny Rutowskiej i Wacława Żdzarskiego.

Coraz większe zasoby archiwalnych obiektów cyfrowych – skanów w formacie JPG – także z XX wieku, dostępne są poprzez serwis Szukaj w Archiwach (<http://szukajwarchiwach.pl/>). Archiwum Akt Nowych zdigitalizowało i udostępniło w wersji elektronicznej zespół Delegacja RP przy Lidze Narodów 1920–1940. Wspomniane już Narodowe Archiwum Cyfrowe w tym serwisie udostępnia zespół Rozgłośnia Polska „Radia Wolna Europa” 1952–1994. Archiwum Państwowe w Kaliszu oferuje *online* akta stanu cywilnego z kilkudziesięciu parafii i urzędów stanu cywilnego. AP w Katowicach udostępnia zespół: Polski Komisariat Ple-

biscytowy dla Górnego Śląska w Bytomiu 1920–1921; Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921–1922; Komisariat Rad Ludowych Śląskich w Sosnowcu 1919–1920; Związek Powstańców Śląskich, Katowice 1932–1939; Oddziały Młodzieży Związku Powstańców Śląskich Województwa Śląskiego 1928–1939; Związek Weteranów Powstań Śląskich Zarząd Główny w Katowicach i jednostki podległe 1945–1949; Związek Peowiaków Zarząd Okręgu Śląskiego w Katowicach 1931–1939; Klub Powstańców w Katowicach 1933–1939. Z kolei AP w Katowicach Oddział w Gliwicach oferuje zdigitalizowany zespół Wydział Apropowizacji Międzysojusznicznej Komisji w Gliwicach 1921; Oddział w Pszczynie – zespół Niemiecki Komisariat Plebiscytowy Podkomisariat w Pszczynie 1919–1921. Archiwum Państwowe w Koszalinie udostępniło akta parafii ewangelickich sprzed II wojny światowej, AP w Krakowie akta stanu cywilnego kilkudziesięciu parafii z tego samego okresu, a AP w Lesznie kilkudziesięciu urzędów stanu cywilnego.

Archiwum Państwowe w Lublinie oferuje *online* skany akt z następujących zespołów z XX wieku: Kancelaria Tymczasowego Generał Gubernatora Guberni Lubelskiej 1905–1908; Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1944 (oddziały Drogowy i Budowlany); Rada Żydowska w Lublinie 1918–1942; ZWZ-AK Okręg Lublin 1940–1945; Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin 1942–1944; Narodowe Siły Zbrojne Okręg II Lublin 1940–1950; Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” Okręg Lubelski 1944–1953; Polska Armia Wyzwoleńcza 1950; Konsolidacja Longinusów Obrońców Niepodległości – Kadra Bezpieczeństwa Okręg Lublin 1940–1943; Komenda Wojska Orła Białego 1943–1944; Narodowa Organizacja Wojskowa Okręg Lublin 1942–1944; Komenda Obrońców Polski 1940–1953; Organizacja Wojskowa „Unia” Okręg Lublin 1942–1943; Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług” 1943–1944 oraz akta stanu cywilnego z kilkudziesięciu parafii.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu dostępne są w wersji elektronicznej kartoteki ewidencji ludności do 1931 roku; akta miasta Bnin do 1939 roku; akta urzędów stanu cywilnego kilkudziesięciu miejscowości z okresu przed I wojną światową i akta stanu cywilnego kilkudziesięciu parafii ewangelickich. W Oddziale w Gnieźnie można *online* zapoznać się z zespołem Starostwa Powiatowego we Wrześni z lat 1919–1939, a w Oddziale w Koninie znajdziemy akta stanu cywilnego kilkudziesięciu parafii z datami końcowymi głównie przed I wojną światową. Takie same materiały jak w Koninie zdigitalizowano i udostępniono przez Internet także w AP w Rzeszowie, Suwałkach i Zielonej Górze. Z kolei w AP Miasta Stołecznego Warszawy dostępne są zespoły: Biuro Odbudowy Stolicy 1945–1951 oraz akta stanu cywilnego kilkunastu parafii.

Oprócz wymienionych archiwów cyfrowe obiekty – skany akt z okresu XX wieku – udostępniają w serwisie Szukaj w Archiwach jeszcze dwie instytucje. Pierwsza to Archiwum Muzeum Zamojskich w Kozłówce, które upubliczniło zespół akt

rodziny Zamoyskich z okresu do 1942 roku. Z kolei Archiwum Instytutu Hoovera w USA udostępniło zespoły: dokumenty Władysława Andersa i Stanisława Mikołajczyka; Ambasada Polski w Wielkiej Brytanii 1918–1945; Polska Ambasada we Włoszech 1938; Ambasada Polski w Związku Radzieckim 1928–1944; Ambasada Polski w Stanach Zjednoczonych 1918–1956; Konsulat Generalny w Irlandii 1921–1957; Polska Delegacja przy Lidze Narodów 1933–1939; Konsulat Generalny we Francji 1924–1940; Ministerstwo Informacji i Dokumentacji 1939–1945; Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1917–1947 oraz poselstwa w Belgii, Czechosłowacji, Danii, na Węgrzech, w Holandii, Rumunii i Szwajcarii.

Wyszukiwarka serwisu Szukaj w Archiwach umożliwia przeszukiwanie zasobów archiwalnych *online* z uwzględnieniem konkretnego archiwum, akt zdigitalizowanych, akt metrykalnych i stanu cywilnego oraz z wykorzystaniem specyficznych cech zespołów, jednostek i obiektów. Strony każdego z archiwów zaangażowanych w digitalizację mają w menu odnośniki prowadzące do wspomnianego serwisu. Informują także o tym, które zespoły z danego archiwum zostały udostępnione w wersji elektronicznej. Pliki poszczególnych skanów posiadają różnorodne funkcjonalności ułatwiające odczytywanie zdigitalizowanych akt. Możliwe jest powiększenie całego skanu lub jego fragmentu, rozjaśnianie i przyciemnianie oraz zmienianie kontrastu. Zawartość serwisu Szukaj w Archiwach indeksowana jest przez wyszukiwarkę Google.

Poza bibliotekami zrzeszonymi w FBC i archiwami państwowymi funkcjonuje kilkanaście interesujących inicjatyw polegających na udostępnianiu cyfrowych wersji źródeł historycznych. Na ten typ kolekcji cyfrowych źródeł składają się bardzo różnorodne przedsięwzięcia, których wspólną cechą jest to, że firmują je określone instytucje lub organizacje propagujące wiedzę historyczną. Dla historyków wojskowości interesującą ofertę stworzyła Wojskowa Biblioteka Cyfrowa Zbrojownia (<http://zbrojownia.cbw.pl:8080/dlibra>) oparta na platformie dLibra 5. W wersji elektronicznej dostępne są takie materiały, jak: Dzienniki Rozkazów MSW (1930, 1933); różnorodne instrukcje i regulaminy z okresu międzywojennego, jednodniówki; albumy; księgi pamiątkowe oraz przedwojenne wydawnictwa dotyczące Piłsudskiego. Oferuje typowe narzędzia wyszukiwawcze dla bibliotek opartych na oprogramowaniu dLibra – wewnętrzna wyszukiwarka, indeks tytułów, twórców i słów kluczowych oraz spis kolekcji. Niestety, zbiory WBC Zbrojownia nie pojawiają się na pierwszych kilku stronach wyników wyszukiwania wyszukiwarki Google (po wpisaniu słów i fraz tożsamyh z nazwami konkretnych źródeł dostępnych w tej bibliotece).

Do coraz popularniejszych zbiorów źródeł historycznych zaliczyć należy relacje. Dom Spotkań z Historią oraz Ośrodek KARTA prowadzą Archiwum Historii Mówionej (<http://www.audiohistoria.pl>). Inicjatywa ta polega na gromadzeniu

i udostępnianiu nagrań audio i wideo uczestników lub obserwatorów wydarzeń z okresu XX wieku. Stworzono trzy sposoby dotarcia do określonych zbiorów: wyszukiwanie poprzez indeks nazwisk, tematów i projektów. Relację prawie każdej z osób uzupełniono o opis i streszczenie nagrania, zdjęcia oraz notę biograficzną. Materiały źródłowe o charakterze oralnym gromadzi także Biblioteka Multimedialna Teatr NN (<http://www.biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra>). Każda z relacji posiada metryczkę ze słowami kluczowymi oraz z informacjami o autorze wypowiedzi i dacie nagrania. Oprócz nagrań audio udostępniono także skany czasopism, nagrania wideo i zdjęcia. Przeszukiwanie tych materiałów ułatwia podział na kolekcje, indeks tytułów, twórców i słów kluczowych oraz wewnętrzna wyszukiwarka (narzędzia typowe dla programu dLibra). Większość zbiorów to materiały do dziejów PRL, ale trafiają się także takie, które związane są z II wojną i okresem międzywojennym. Podobne zbiory, tworzące Archiwum Historii Mówionej, znajdziemy w serwisie *1944 Pamiętamy* (<http://ahm.1944.pl/>) należącym do Muzeum Powstania Warszawskiego. Wyszukiwanie relacji uczestników powstania możliwe jest przez uściślenie danych osoby mówiącej lub słowa kluczowe. Tekstowe zapisy relacji wzbogacone zostały zdjęciami i biogramami uczestników powstania. Serwis ten oferuje dodatkowo kolekcję zdjęć z okresu Powstania Warszawskiego (<http://www.1944.pl/galerie/fototeka/>). Każde zdjęcie opatrzone metryczką z informacjami o autorze, dacie wykonania oraz prezentowanej treści. Przeszukiwanie ułatwia indeks autorów, podział na 20 kategorii tematycznych oraz wyszukiwarka słów kluczowych. Kolejne Archiwum Historii Mówionej prowadzi Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej (<http://www.e-historie.pl/>). Udostępnia wywiady z mieszkańcami Śląska na temat obyczajów, religijności oraz życia w okresie wojny i powojennym. Od strony technicznej są to pliki audio i wideo z krótkimi opisami osadzone na stronie HTML. Przeszukiwanie możliwe jest dzięki wyróżnieniu kategorii tematycznych. Materiały te indeksowane są przez Google. Z kolei Medialne Archiwum Jana Pawła II (<http://www.archiwumjp2.pl/>) gromadzi i udostępnia wspomnienia osób, których losy związane były z polskim papieżem. Materiały mają charakter filmowych wywiadów dokumentalnych. Przeszukiwanie kolekcji ułatwia wewnętrzna wyszukiwarka oraz indeks tematów i rozmówców. Także i w tym przypadku poszczególne pliki osadzone na stronie HTML indeksuje wyszukiwarka Google.

Kolejną systematycznie digitalizowaną grupą źródeł historycznych są zbiory związane z działalnością opozycji antykomunistycznej i „Solidarności”. Materiały (dokumenty i nagrania audio) do dziejów centralnych struktur NSZZ „Solidarność” w 1981 roku dostępne są w serwisie *Stowarzyszenie Archiwum Solidarności* (<http://www.archsol.pl>). Jednakże zbiór ten jest stosunkowo ubogi, a serwis nie posiada narzędzi wyszukiwawczych. Dla badacza dziejów opozycji i „Solidarności”

uzupełnieniem oferty Archiwum Solidarności będzie niewątpliwie Wirtualna Czytelnia Bibuły (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=WCB_Strona_główna). Można się w niej zapoznać z dużą liczbą pism, gazetek i biuletynów ukazujących się poza cenzurą w latach 1976–1989 oraz legalną prasą związkową z lat 1980–1981. Dostępny jest alfabetyczny katalog tytułów oraz katalog z podziałem na regiony. Niestety, skany w formacie JPG nie są w tym przypadku indeksowane przez Google. Dużo więcej cyfrowych materiałów związanych z NSZZ „Solidarność” znajduje się w Cyfrowym Archiwum KK NSZZ „Solidarność” (<http://www.solidarnosc.org.pl:8080/dlibra>). Udostępniono w nim pliki DjVu wydawnictw bezdebitowych z lat 80. XX wieku, materiały wytworzone przez krajowe i zagraniczne struktury „Solidarności”, a także źródła do dziejów wydarzeń grudniowych 1970 roku i okresu 1980–1989. Archiwum to posiada typowe dla oprogramowania dLibra narzędzia wyszukiwawcze, a zgromadzone w nim materiały indeksowane są przez Google. Stosunkowo bogatym, ale chaotycznym i fragmentarycznym zbiorem cyfrowych źródeł do dziejów opozycji w PRL oraz prześladowań Polaków przez ZSRR jest niewątpliwie Archiwum Historyczne Videofact (<http://www.videofact.com/polish.htm>). Prowadząca go firma Videofact – International Documentary Press, która powstała w Nowym Jorku w 1985 roku udostępnia pliki (głównie HTML i JPG) na przykład akt wytworzonych przez PZPR i aparat bezpieczeństwa oraz zbiory różnorodnych relacji. Wadą tego przedsięwzięcia jest niejasne i niejednoznaczne menu, brak systemu wyszukiwawczego (choć Google indeksuje poszczególne materiały) oraz pomieszanie dokumentów archiwalnych ze współczesnymi, ale mającymi charakter raczej polityczny, a nie historiograficzny.

Następna grupa inicjatyw to digitalizacja różnorodnych kolekcji, co prawda pełnych (w sensie digitalizacji całości zbioru), ale ograniczonych, jeżeli chodzi o zakres problematyki lub typ źródeł. Przykładem cennego rozszerzenia bazy źródeł historycznych dostępnych *online* jest inicjatywa redakcji miesięcznika „Znak”, która udostępniła archiwum numerów z lat 1946–1989 (<http://www.miesiecznik.znak.com.pl/Archiwum/>). Każdy numer został zeskanowany i zapisany w formacie PDF. Pewnym utrudnieniem dla badaczy może być fakt, że o ile strona główna archiwum pojawia się w wynikach wyszukiwarki Google, o tyle dotarcie do konkretnego tekstu nie jest możliwe ani poprzez skorzystanie z tej wyszukiwarki, ani wyspecjalizowanej w indeksowaniu plików PDF Google Scholar. Pozostaje jedynie przeglądanie spisów treści poszczególnych numerów. Kolejna cenna inicjatywa to działania Muzeum Historii Polski, które udostępniło Dziennik Ustaw RP na Uchodźstwie (<http://eprints.hist.pl/information.html>) z okresu od 31 października 1939 roku aż do ostatniego numeru z 22 grudnia 1990 roku (wraz z późniejszymi materiała-

mi uzupełniającymi). Poszczególne numery znajdują się w oddzielnych plikach w formacie PDF. Zbiór ten jest indeksowany przez Google. Z kolei „Okularnicy” – Fundacja im. Agnieszki Osieckiej prowadzi Publiczne Cyfrowe Archiwum Agnieszki Osieckiej (<http://www.archiwumagnieszkosieckiej.pl/dlibra>). Udostępnia materiały w formacie DjVu podzielone na kilka kolekcji: Archiwum osobiste (dokumenty wydane przez urzędy i instytucje dotyczące Osieckiej, dokumentację wytwarzaną w związku z jej nauką i w toku studiów oraz wytworzone przez nią materiały biograficzne), Archiwum literackie (gromadzi twórczość Osieckiej) oraz Zbiór obiektów (zawiera fotografie obiektów, które pozostawiła po sobie Agnieszka Osiecka w mieszkaniu przy ulicy Dąbrowieckiej 25). Także i w tym przypadku poszczególne materiały są indeksowane przez Google. Bogatym zbiorem źródeł multimedialnych dysponuje Repozytorium Cyfrowe Filtoteki Narodowej (<http://www.repozytorium.fn.org.pl>). Historyków zainteresują niewątpliwie polskie kroniki filmowe z lat 1945–1950 oraz przedwojenne kroniki Polskiej Agencji Telegraficznej z okresu 1924–1939. Wyszukiwanie określonych materiałów ułatwia indeks tematyczny i chronologiczny oraz fakt, że poszczególne filmy indeksowane są przez Google.

W ostatnich latach proces digitalizacji archiwaliów rozpoczął się także w placówkach polskich zlokalizowanych poza granicami. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (<http://www.pism.co.uk/archiwum.htm>) udostępnia *online* skany w formacie PDF następujących zespołów: Akta Prezydium Rady Ministrów 1939–1991; Ambasada RP w Kujbyszewie, podzespół 307 Opieki Społecznej; Akta Polskich Sił Powietrznych 1935–1947; Oddziałowe Kroniki i Dzienniki Działań 1940–1947; Relacje z Kampanii 1939 roku; Kolekcje osobowe i organizacji na uchodźstwie (ppłk Z. Borkowski, spis rodzin wojskowych wywiezionych do ZSRR, spis rodzin ewakuowanych w 1942 roku). Udostępniane są także filmy w formacie AVI z *Sikorski Collection*. Prosta strona WWW Archiwum IPMS nie zapewnia jakiegokolwiek wyszukiwarki ani indeksów pomocnych w przeszukiwaniu opisanych zasobów. Do poszczególnych zespołów i teczek można dotrzeć dzięki wyszukiwarce Google.

Zdecydowanie większe możliwości przeszukiwania, ale jak na razie skromniejszy zasób, oferuje w wersji elektronicznej Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (<http://www.pilsudski.org.uk/pl/>). Obecnie możliwe jest zapoznanie się z zespołem Piłsudski Józef 1867–1935, Marszałek Polski. Jest to wirtualna kolekcja w formacie PDF gromadząca dokumenty z instytutów Piłsudskiego z Londynu i Nowego Jorku. Przeszukiwanie ułatwia indeks osób i miejsc oraz wewnętrzna wyszukiwarka z opcjami: typ i język dokumentu, daty skrajne oraz fragment tekstu. Większy zbiór dokumentów *online* udostępnia Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (<http://www.pilsudski.org/archiwa/index.php>). W czerwcu 2013 roku

można było korzystać z zespołów: Archiwum Józefa Piłsudskiego; Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce; Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro; Kolekcja dotycząca Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego; Rząd Polski na Emigracji; Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Watykanie; Samodzielna Placówka Wywiadowcza ESTEZET. Strona tego Instytutu wyposażona jest w te same mechanizmy wyszukiwawcze, którymi dysponuje placówka londyńska. W obu przypadkach do poszczególnych zespołów można dotrzeć dzięki wyszukiwarce Google.

Jeżeli chodzi o dobrze zapowiadające się projekty udostępniania cyfrowych źródeł, które w czerwcu 2013 roku były dopiero na etapie tworzenia, na uwagę zasługują Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej (<http://dlibra.karta.org.pl/catl/dlibra>). Jest to projekt realizowany przez Fundację Ośrodka KARTA w ramach Programu Rozwoju Bibliotek. CATL to sieć organizowanych w bibliotekach archiwów społecznych dokumentujących lokalną przeszłość. Przykładem może być Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires (<http://biblioteka.domeyki.archiwa.org/>), która udostępniła kolekcję skanów różnych druków oraz zdjęć i wideorelacji polskich emigrantów. Materiały te dotyczą głównie okresu międzywojennego i II wojny światowej. Wykorzystywane przez CATL oprogramowanie umożliwia dokładne opisanie i otagowanie każdego obiektu oraz skorzystanie z pomocy wolontariuszy w rozwoju zasobu.

Opisany powyżej stan rozwoju kolekcji cyfrowych źródeł historycznych skłania do postawienia tezy, iż obecnie tylko niektórzy badacze najnowszych dziejów Polski mogą prowadzić badania na podstawie tego typu zasobów. Niewątpliwie cyfrowe kolekcje najbardziej przydatne będą dla historyków regionalistów badających lokalne zjawiska oraz procesy społeczno-gospodarcze i kulturalne. Drugą „uprzywilejowaną” grupą będą ci, którzy zajmują się dziejami prasy oraz niektórych instytucji, a także struktur politycznych i wojskowych (tych, których archiwalia zostały zdigitalizowane w komplecie). Również badacze dziejów opozycji w PRL natrafią na niemałe zasoby cyfrowych źródeł. Jednakże, ze względu na ograniczony zakres zdigitalizowanych zespołów, w każdym przypadku badacz będzie musiał skorzystać także z archiwów i bibliotek tradycyjnych.

Jedną z wyraźnie dostrzegalnych tendencji w procesie budowy cyfrowych zasobów źródeł historycznych jest dynamiczny rozwój tzw. archiwów historii mówionej, czyli bazy dla pola badawczego zwanego historią ustną lub historią mówioną. Dzieje się tak niewątpliwie pod wpływem postmodernistycznej mody na uprawianie niestandardowych badań historycznych, ponieważ klasyczni historycy wykazują dużą nieufność wobec tego typu źródeł. Wskazują na ułomność ludzkiej pamięci, wąską i jednostkową perspektywę, z której przeciętny człowiek obserwuje różne wydarzenia i procesy oraz tendencję do postrzegania i opisywania rzeczy-

wistości przez pryzmat swoich poglądów politycznych, religijnych itp. Historycy postmoderniści zajmują się głównie badaniami narracji i problemami konstrukcji światów historycznych, w czym wspomniane wady źródeł mówionych raczej nie przeszkadzają.

Druga tendencja polega na masowym digitalizowaniu zdjęć, które do tej pory nie należały do najchętniej wykorzystywanych źródeł historycznych. Są one niewątpliwie zbiorem konkretnych danych, z których historyk może czerpać informacje, o ile opanował metody badawcze właściwe do analizy przekazów wizualnych. Z tym że problemem dla badaczy może okazać się analiza dużych zbiorów plików graficznych, ponieważ istniejące obecnie kolekcje tych obiektów nie posiadają narzędzi do takiej analizy (np. programów do rozpoznawania twarzy oraz funkcjonalności pozwalającej na wybieranie i eksponowanie tylko fotografii spełniających określone kryteria). Dostrzec też można coraz bardziej powszechne stosowanie oprogramowania dLibra, co stwarza nadzieję na powstawanie kolekcji akt z funkcją przeszukiwania pełnotekstowego oraz docieranie do konkretnych obiektów poprzez wyszukiwarkę Google. Cyfrowe obiekty dostępne w badanych kolekcjach mogą przechodzić proces krytyki źródła dokładnie tak jak materiały tradycyjne, a zatem nadają się do wykorzystania w procesie badawczym. Pojawianie się tych obiektów w wynikach wyszukiwarki Google stwarza nadzieję, że źródła historyczne dotrą do internautów zainteresowanych dziejami: animatorów ruchów rekonstrukcji historycznych, amatorów-pasjonatów dziejów regionalnych, dziennikarzy, twórców gier komputerowych opartych na historii, a wreszcie do studentów. Ma to szczególne znaczenie w czasach, gdy dla większości młodych ludzi Internet jest głównym zasobem wiedzy. Pewne obawy nastęrcza fakt, że nie są oni dobrze przygotowani do odbioru źródeł historycznych. Biorąc jednak pod uwagę aktualne tempo i prawne ograniczenia rozwoju cyfrowych kolekcji materiałów z XX wieku, powszechne wykorzystanie cyfrowych źródeł historycznych, zarówno przez klasycznych historyków najnowszych dziejów Polski, jak i amatorów zainteresowanych wiedzą historyczną, wydaje się perspektywą raczej odległą.

Renata Malesa

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

MARKETING PARTNERSKI W DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Partnership marketing in the operation of the public library

Abstract: Marketing is a specific philosophy of operation and the way of perceiving the basic principles that should be followed by present-day business and service enterprises. The process of adaptation of marketing for library purposes has been observable in Poland since the 1990 s. Partnership marketing has been growing particularly important in the domain of libraries: its essence consists in developing and maintaining ties with market participants, i.e. customers and other partners of a firm. The present article discusses the importance of relationship marketing in the operation of public libraries, which is oriented towards small muna (commune) libraries. Nowadays, these institutions were compelled to appropriately identify customer needs and to properly satisfy them. High competition on the services market and the necessity of retaining customers makes it necessary to apply marketing principles in their activities. In order to survive and be successful in the present-day world small communal libraries have to conduct activities in cooperation with all kinds of partners, developing permanent ties with them and their customers. The conscious or intuitive application of the principles of partnership marketing brings specific benefits to libraries. This is usually a reduced risk of losing customers, and an opportunity to gain new ones.

Biblioteki publiczne to instytucje, dla których nawiązywanie i utrzymanie więzi z klientem niemal od początku ich działalności miało znaczenie kluczowe. Od XIX wieku, kiedy nastąpiły istotne zmiany w działalności tych placówek, to użytkownicy i ich potrzeby warunkują ich byt. Dlatego większość bibliotek zaczęła stosować w swojej działalności, w różnym zakresie, elementy strategii marketingowych. W artykule autorka postanowiła przyjrzeć się możliwościom wykorzystania zasad partnerstwa i marketingu partnerskiego w działalności małych bibliotek gminnych.

Marketing to filozofia działania, ale również sposób postrzegania podstawowych zasad, jakimi powinny kierować się współczesne organizacje, zarówno o charakterze komercyjnym, jak i te nienastawione na zysk. Proces adaptacji zasad marketingu w bibliotekach zapoczątkowano w okresie transformacji systemowej. Nowe przepisy prawne, które wprowadziły ograniczenia w finansowaniu z budżetu państwa wielu usług społecznych, wymusiły przemiany w tej sferze usług¹. Biblioteki, aby osiągnąć sukces w rozumieniu zadowolenia swoich użytkowników, zmuszone zostały do redefiniowania celów i zasad działania. Obecnie, mimo nadal pojawiających się zarzutów względem wprowadzania marketingu do bibliotek, coraz więcej placówek stosuje jego zasady. Wśród najczęściej pojawiających się zarzutów można znaleźć te, że marketing jest niepotrzebny (jak coś jest dobre, to samo się obroni), pogarsza postrzeganą jakość, narusza prywatność jednostek czy wręcz, że jest niemoralny. Mimo że praktyka pokazuje trudności w powszechnym adaptowaniu marketingu, zjawisko to staje się coraz bardziej popularne.

Charakterystyczną cechą współczesnego marketingu jest dostrzeżenie klienta indywidualnego i potrzeby bliższych z nim więzi, które mogą łączyć nie tylko ludzi, ale również organizacje i ich klientów². Działania marketingowe dostosowywane są do zmian rynkowych i rosnących potrzeb klienta. Coraz większa liczba firm, szczególnie usługowych, zaczęła dostrzegać możliwość odniesienia sukcesu rynkowego w tworzeniu trwałych, bezpośrednich i długookresowych kontaktów z klientami. Takie działanie jest zgodne z koncepcją marketingu partnerskiego³. Stanowi ona nowe podejście polegające na tworzeniu długoterminowych związków opartych na wzajemnym zaufaniu i interaktywnych relacjach pomiędzy organizacją a jej otoczeniem, które tworzą nie tylko klienci, ale również dostawcy, dystrybutorzy, pośrednicy, organizacje społeczne, grupy nacisku itp.⁴. Niewątpliwie jest to koncepcja, której elementy mogą być stosowane w bibliotekach różnych typów. Idea partnerstwa i tworzenia związków partnerskich od pewnego czasu jest promowana również wśród gminnych bibliotek publicznych, działających na wsiach i w małych miasteczkach.

Marketing partnerski w literaturze polskiej nazywany jest też marketingiem *relacji, relacyjnym, powiązań, związków i wzajemnych relacji, związku/więzi*⁵.

¹ B. Iwankiewicz-Rak, *Marketing partnerski w kreowaniu wizerunku biblioteki*, [w:] *Partnerzy bibliotek. Model komunikacji z otoczeniem*, red. I. Jurczak, E. Okularczyk, Łódź 2008, s. 33.

² J. Przybysz, B. Zieleniecka, *Związki partnerskie bibliotek*, [w:] *Partnerzy bibliotek...*, s. 74.

³ A. Sobiech, *Marketing partnerski w usługach bibliotek*, [w:] *Partnerzy bibliotek...*, s. 86.

⁴ J. Przybysz, B. Zieleniecka, *op. cit.*, s. 74.

⁵ J. Otto, *Marketing relacji. Koncepcja i zastosowanie*, Warszawa 2004, s. 36. Na potrzeby artykułu nazwy te będą stosowane zamiennie. Przegląd definicji dotyczących zjawiska można znaleźć

Jego głównym założeniem jest twierdzenie, że w warunkach nieustannie nasilającej się konkurencji zbudowanie długoterminowych relacji z klientem staje się możliwe jedynie przez zaoferowanie mu pełnej satysfakcji⁶. Powoduje to konieczność poznania jego preferencji i oczekiwań. Posiadanie informacji na temat konsumenta stwarza szansę dostarczenia oczekiwanej przez niego oferty dopasowanej do jego wymagań i potrzeb. Stosowanie marketingu relacji wymaga współdziałania wszystkich działów organizacji, a budowanie wartości dla konsumenta powinno odbywać się na wielu poziomach: ekonomicznym, społecznym, technicznym, prawnym. Prowadzi to do zwiększenia wzajemnego zaufania. W bibliotekach ten rodzaj marketingu polega na tworzeniu łańcucha partnerstwa, który obejmuje nić powiązań wewnętrznych pomiędzy pracownikami i kierownictwem oraz zewnętrznych – ze wszystkimi podmiotami, z którymi nawiązywane są kontakty. Jego podstawą jest zrozumienie znaczenia trwałej współpracy pomiędzy dostawcami usług a wybraną grupą klientów oraz kierowanie nią w celu tworzenia wspólnej wartości, po to by się nią następnie podzielić. Mechanizmem, który umożliwia efektywną współpracę, są wzajemne powiązania i dostosowanie struktur organizacyjnych partnerów⁷.

Marketing partnerski jest najsilniej związany z usługami, dlatego w bibliotekach, jako organizacjach nastawionych na ich świadczenie, może, i powinien, być stosowany. Jednocześnie, aby można było w nich mówić o partnerstwie musi być spełnionych kilka warunków:

- muszą być przynajmniej dwie strony;
- każda ze stron ma coś, co stanowi wartość dla drugiej strony;
- każda ze stron potrafi się porozumieć i jest w stanie dostarczyć jakieś dobro;
- każda ze stron ma możliwość przyjęcia bądź odrzucenia oferty;
- każda ze stron wierzy, że wskazane jest utrzymywanie kontaktów z drugą stroną⁸.

Przekładając te warunki na sytuację bibliotek publicznych, należy stwierdzić, że są one możliwe do spełnienia. Stronami mogą być na przykład bibliotekarze i czytelnicy/użytkownicy, bibliotekarze i dostawcy, ale również biblioteka i władze, biblioteka i inne organizacje/placówki działające na terenie gminy. Wartości, którymi każda ze stron dysponuje, w przypadku bibliotek zwykle nie mają charakteru wymiernego, finansowego, dlatego są trudne do oszacowania. Dobra,

m.in. w: W. Piżło, *Marketing relacji – koncepcja i kierunki rozwoju* [online] http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/EIOGZ_2008_nr_69_s89.pdf [dostęp: 24.02.2014]; M. Mitreğa, *Marketing relacji. Teoria i praktyka*, Warszawa 2005, s. 32–35.

⁶ J. Otto, *op. cit.*, s. 73.

⁷ I. H. Gordon, *Relacje z klientem. Marketing partnerski*, Warszawa 2001, s. 36.

⁸ R. Furtak, *Marketing partnerski na rynku usług*, Warszawa 2003, s. 63.

które strony mogą sobie wzajemnie dostarczać, są bardzo zróżnicowane. Mogą je stanowić książki lub inne materiały biblioteczne, informacje, środki finansowe, rabaty, sponsoring, przestrzeń biblioteczna itp. Niewątpliwie istotnym warunkiem jest dobrowolność podejmowania współpracy/partnerstwa oraz korzyści, które powinna ona przynosić⁹.

Spełnienie wyżej wymienionych warunków nie wystarczy, aby możliwa była realizacja strategii marketingu partnerskiego w bibliotece. Musi on zostać oparty na określonych założeniach, które spowodują jego efektywność. Te założenia to m.in.: koncentracja na utrzymaniu i pozyskaniu klienta, długi okres współpracy (nie może obejmować jednorazowej usługi), przywiązanie – partnerstwo zbudowane jest na związkach emocjonalnych (jest to szczególnie istotne w małych bibliotekach, gdzie więzi między bibliotekarzem a czytelnikiem są często bardzo silne), stała dwukierunkowa komunikacja. Ponadto niezwykle istotne jest budowanie relacji z szeroko pojętym otoczeniem biblioteki, jakością obsługi i jej związek z budową pozytywnego wizerunku placówki, zaangażowanie do budowy partnerstwa wszystkich pracowników, również tych, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu z klientem (w małych placówkach taka sytuacja spotykana jest sporadycznie), indywidualizacja zamiast segmentacji, czyli przyznanie głównej roli indywidualnym preferencjom partnera oraz rozwijanie partnera¹⁰.

Marketing wymaga podjęcia działań na określonych rynkach. Na potrzeby marketingu partnerskiego sformułowano tzw. model sześciu rynków. Każdy z nich obrazuje obszar, na którym biblioteka może prowadzić działania marketingowe, z każdym powinna też zbudować wzajemnie korzystne relacje. Model sześciu rynków obejmuje: rynek klientów/nabywców, pośredników, dostawców, potencjalnych pracowników, wpływowych instytucji oraz rynki wewnętrzne¹¹. Wydaje się, że w bibliotekach najlepiej rozpoznany jest rynek klientów, ponieważ to ich satysfakcja warunkuje istnienie bibliotek. Dla biblioteki publicznej rynek klientów jest bardzo zróżnicowany w zależności od sytuacji, w jakiej placówka działa. Przede wszystkim stanowią go mieszkańcy obsługiwanych miejscowości. Ale mogą go uzupełniać na przykład kuracjusze (miejscowości uzdrowiskowe), imigranci, turyści. Oczywiście jest, że z osobami przebywającymi jedynie czasowo na terenie działalności biblioteki zbudowanie trwałych więzi jest praktycznie niemożliwe. Rynek pośredników dla biblioteki obejmuje firmy i osoby fizyczne wspierające ją w zakresie gromadzenia, uzupełniania i promowania dóbr i usług. Wśród nich znajdują się hurtownie książek, księgarnie, dysponenci baz danych, ale również

⁹ J. Przybysz, B. Zieleniecka, *op. cit.*, s. 75.

¹⁰ *Ibid.*, s. 76–77.

¹¹ J. Otto, *op. cit.*, s. 45–51, cyt. za: A. Łagodzińska, *Realizacja idei partnerstwa w bibliotece szkoły wyższej*, [w:] *Partnerzy bibliotek...*, s. 46.

środki komunikacji masowej¹². Dostawcami dla bibliotek mogą być „przedsiębiorstwa, instytucje, organizacje i osoby fizyczne, które dostarczają bibliotece niezbędnych do jej działalności zasobów rzeczowych, ludzkich i finansowych. Są to m.in. uczelnie kształcące kadrę biblioteczną, dostawcy specjalistycznego sprzętu i wyposażenia bibliotecznego”¹³. W przypadku bibliotek gminnych wydaje się, że należałoby tu zaliczyć również władze lokalne, które wyznaczają środki na działalność placówek. Rynek potencjalnych pracowników stanowią przede wszystkim studenci i absolwenci uczelni wyższych. Rynek wpływowych instytucji dla biblioteki publicznej to: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, stowarzyszenia zawodowe, sponsorzy, fundacje, władze lokalne, podmioty gospodarcze, media, inne biblioteki i organizacje kulturalno-oświatowe działające na danym terenie. Natomiast rynek wewnętrzny stanowią wszyscy pracownicy firmy. Są oni dla siebie nawzajem zarówno wewnętrznymi klientami, jak i dostawcami. Z uczestnikami każdego z wymienionych rynków biblioteka powinna starać się zbudować odpowiednie relacje, wykorzystując właściwe instrumenty marketingowe¹⁴. Dla każdego z nich powinna również określić kluczowe zadania. Dla rynku nabywców jest to przywiązywanie szczególnej wagi do ich obsługi, co może wyróżniać ofertę naszej biblioteki spośród ofert konkurencji, natomiast na rynku wewnętrznym zadaniem kluczowym jest stworzenie klimatu pełnego zrozumienia wszystkich pracowników dla działań nakierowanych na nabywcę¹⁵.

Każda organizacja może opracować i wdrożyć wiele odmiennych strategii marketingu partnerskiego¹⁶. W bibliotekach może to być na przykład strategia kluczowej usługi, polegająca na przygotowaniu i zaoferowaniu usługi, będącej podstawą długookresowych więzi firmy z jej klientami. Biblioteki publiczne stale rozszerzają wachlarz oferowanych usług, znacznie wykraczając poza sferę działań *stricte* bibliotecznych, dlatego wybór usługi kluczowej powinien być przemyślany i poprzedzony rozpoznaniem oczekiwań środowiska klientów. Badanie potrzeb i preferencji klientów jest też podstawą strategii indywidualizowania relacji z nimi. Strategia rozwoju (poszerzania) usługi wydaje się również przydatna i możliwa do zastosowania w placówkach bibliotecznych, podobnie jak strategia marketingu wewnętrznego. Natomiast niewielkie zastosowanie ma strategia wzmacniania więzi

¹² J. Sójka, *Promocja w strategii marketingowej biblioteki*, Poznań 1994, s. 28.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ A. Łagodzińska, *Realizacja idei partnerstwa w bibliotece szkoły wyższej*, [w:] *Partnerzy bibliotek...*, s. 47.

¹⁵ O zadaniach firmy w kontekście poszczególnych rynków pisze m.in. K. Fonfara, *Marketing partnerski na rynku przedsiębiorstw*, Warszawa 2004.

¹⁶ O strategiach marketingu partnerskiego pisze m.in. R. Furtak, *op. cit.*, s. 32–33.

z klientami na podstawie instrumentów cenowych ze względu na to, że większość usług bibliotecznych jest bezpłatna.

Marketing partnerski składa się z ośmiu komponentów, które odpowiadają poszczególnym elementom przedsiębiorstwa. Są to: kultura organizacyjna i system wartości, kierownictwo, strategia, struktura organizacyjna, ludzie, technologia informacyjna, wiedza i procesy¹⁷. Kultura organizacyjna to „system wzorów myślenia i działania, które są utrwalone w środowisku społecznym organizacji i mają znaczenie dla realizacji jej formalnych celów”¹⁸. Musi ona sprzyjać budowaniu partnerstwa, od jej rodzaju zależy, czy biblioteka jest przyjazna użytkownikowi. Optymalna jest organizacyjna kultura jakości, która powinna mieć charakter kompleksowy i obejmować wszystko, co wiąże się z funkcjonowaniem danej biblioteki. Charakteryzuje się ona otwartością na klientów wewnętrznych i zewnętrznych. Ten rodzaj kultury przyjmuje założenie, że od klientów zależy sukces biblioteki i jej pracowników¹⁹. Kierownictwo powinno rozumieć, wspierać i inicjować proces budowania partnerstwa. Strategia ma określać zadania biblioteki, zarówno bieżące, jak i długoterminowe. Musi być ona realna i adekwatna do zasobów biblioteki i potrzeb środowiska. Jej centralnym punktem powinno być partnerstwo z indywidualnym klientem. Struktura organizacyjna ma służyć realizacji strategii, przepływowi informacji o potrzebach klienta i ich zaspokajaniu. W małych bibliotekach struktura występuje w szczątkowej postaci. Są to często tzw. placówki bezstrukturalne, gdzie organizacja pracy opiera się na podziale zadań wśród pracowników. Ludzie odgrywają w partnerstwie rolę najistotniejszą, bowiem działalność bibliotek opiera się na nich i im ma służyć. To pracownicy i ich zaangażowanie zwykle są czynnikiem decydującym o sukcesie biblioteki. Ważne, aby były to osoby lojalne, kreatywne, zaangażowane, dynamiczne i przyjazne w komunikowaniu się z klientami. Kształtowaniu więzi z klientami nie sprzyjają częste zmiany personelu, gdyż zwykle źle wpływają na wizerunek instytucji²⁰. Biblioteki są szczęśliwie instytucjami, w których rotacja personelu jest niewielka, a okres zatrudnienia w jednej placówce stosunkowo długi²¹. Technologia informacyjna obejmuje komunikację zewnętrzną, komunikację wewnętrzną, przetwarzanie danych i przechowywanie informacji. Stanowi ona siłę napędową procesów²². W bibliotekach technologia informacyjna

¹⁷ I. H. Gordon, *op. cit.*, s. 51–63.

¹⁸ Cz. Sikorski, *Kultura organizacyjna*, Warszawa 2002, s. 4.

¹⁹ E. B. Zybert, *Organizacyjna kultura jakości w bibliotekach*, „Bibliotekarz” 2005, nr 1, s. 2–8, cyt. za: A. Łagodzińska, *op. cit.*, s. 49.

²⁰ A. Łagodzińska, *op. cit.*, s. 50–51.

²¹ Zob. np. *Raport Biblioteki w Polsce, sierpień 2008* [online] https://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/RAPORTY/Biblioteki_i_bibliotekarze.pdf [dostęp: 24.02.2014].

²² I. H. Gordon, *op. cit.*, s. 58–59, 220.

wspomaga zarówno komunikację z użytkownikiem (strony internetowe, komunikatory, *social media*), jak i podstawowe procesy biblioteczne, przetwarzanie informacji o czytelnikach i zasobach. Ułatwia też badania potrzeb i zainteresowań użytkowników. Wiedza o kliencie (użytkowniku biblioteki) jest kolejnym komponentem marketingu partnerskiego. Jej źródłem o klientach bibliotek powinny być regularnie prowadzone badania potrzeb klientów, ankiety pomiaru ich satysfakcji, ale także ciągły dialog. Bliskie, często przyjacielskie relacje, które mają miejsce pomiędzy pracownikami i użytkownikami bibliotek publicznych, sprzyjają lepszemu poznawaniu ich potrzeb. Ostatnim komponentem marketingu partnerskiego są procesy zachodzące w organizacji. Powinny one być podporządkowane realizacji celów biblioteki, a ich centralnym punktem powinni być obecni klienci²³.

Kolejnym zagadnieniem, któremu warto się przyjrzeć, analizując możliwości zastosowania marketingu partnerskiego w bibliotekach, są poziomy jego realizacji. Generalnie w literaturze przedmiotu można wyróżnić trzy poziomy implementacji marketingu relacji. Każdy z nich charakteryzuje inny rodzaj więzi z klientem²⁴. Poziom pierwszy (finansowy) polega na stosowaniu wobec stałych klientów zachęt finansowych, np. rabatów, upustów itp. Ze względu na charakter działania bibliotek nie ma on większej racji bytu w tych placówkach. Chociaż za element realizacji tego poziomu można uznać na przykład rezygnację z naliczania kar za przetrzymanie książek dla najwierniejszych czy najbardziej aktywnych czytelników. Niewątpliwie może to sprzyjać poprawie wizerunku biblioteki i pogłębianiu więzi z użytkownikami. Poziom drugi (społeczny) wydaje się mieć większe szanse implementacji w bibliotekach. Wiąże się on z ukształtowaniem więzów społecznych, które wynikają z bezpośrednich i pośrednich kontaktów pracowników z klientami. Dzięki temu możliwe staje się poznanie ich preferencji i oczekiwań, co pozwala indywidualizować ich obsługę²⁵. Biblioteki publiczne, szczególnie te małe, z jedno- lub kilkuosobową obsadą, często wyróżniają dobrą znajomość środowiska oraz wręcz „przyjacielskie”, sąsiedzkie kontakty z użytkownikami. To powoduje duże szanse w uzyskaniu tego poziomu marketingu relacji. Ostatni, trzeci poziom (strukturalny), jest najtrudniejszy do osiągnięcia w przedsiębiorstwach. Wymaga wytworzenia więzi strukturalnych, które nie opierają się na osobistych relacjach z klientami, ale na odpowiednim dostosowaniu oferty, procedur przedsiębiorstwa do konkretnych problemów, z którymi borykają się klienci²⁶. Wydaje się, że specyfika działania małych placówek bibliotecznych pozwala na połączenie poziomu drugiego z trzecim. Za najlepsze źródło przewagi konkurencyjnej uważana jest bowiem wiedza,

²³ A. Łagodzińska, *op. cit.*, s. 52.

²⁴ M. Mitreğa, *Marketing relacji. Teoria i praktyka*, Warszawa 2005, s. 37.

²⁵ *Ibid.*, s. 38.

²⁶ *Ibid.*, s. 39.

jaką firma posiada na temat jednostkowych klientów²⁷. Małe biblioteki, w przeciwieństwie do dużych przedsiębiorstw, wiedzę taką mogą pozyskać w drodze osobistych kontaktów, często pozabibliotecznych, by potem spożytkować ją, dostosowując ofertę do preferencji obsługiwanego środowiska. W małych społecznościach bowiem wszyscy znają wszystkich bądź prawie wszystkich, co ułatwia bibliotekarzom poznanie, czego oczekuje dana osoba, jakie są jej gusta czytelnicze. Taki charakter znajomości pomiędzy obsługą a użytkownikami powoduje, że ich wzajemne relacje odbywają się na płaszczyźnie przyjacielskiej znajomości. Zamiast wizyty anonimowego, statystycznego klienta do biblioteki przychodzą znani użytkownicy. Eliminuje to formalny charakter wizyty w bibliotece, pobudza życzliwość, a tym samym poprawia skuteczność działań biblioteki i pozwala uzyskać potrzebne informacje²⁸.

Współczesne biblioteki funkcjonują w społeczeństwie bardzo zróżnicowanym pod względem kulturalnym, społecznym i gospodarczym, dlatego muszą uwzględniać różnorodność zainteresowań i potrzeb obsługiwanego środowiska. To właśnie znajomość tych potrzeb powinna być podstawą kształtowania celów społecznych biblioteki i wytyczną do planowania jej działalności.

Biblioteki publiczne od początku swej działalności były nastawione na obsługę społeczności lokalnych. Wyzwaniem dla nich jest zintegrowanie oferty bibliotek z życiem codziennym obywateli, wprowadzenie w przestrzeni bibliotecznej oraz w sieci nowych, ciekawych usług oraz opracowanie takiej oferty, która będzie istotna dla całego społeczeństwa. W Polsce większość wśród tych placówek stanowią biblioteki działające na terenach wiejskich i małomiasteczkowych²⁹. Takie położenie powoduje określone konsekwencje w ich funkcjonowaniu. Biblioteki te obsługują różne społeczności lokalne zamieszkujące: gminę, wieś, małe miasteczko, sołectwo. Najczęściej termin „społeczność lokalna” oznacza „lokalność, terytorialność” i odnosi się do ludzi, którzy mieszkają na wspólnym terytorium i mają wspólne interesy. Taka definicja oznacza, że instytucje w niej działające powinny starać się być pomocne w realizacji wspólnych przedsięwzięć. Zasada ta dotyczy również bibliotek³⁰.

Tereny wiejskie, na których, jak wspomniano, najczęściej zlokalizowane są małe biblioteki, charakteryzują się kilkoma cechami, takimi jak: występowanie

²⁷ *Ibid.*, s. 40.

²⁸ J. Wojciechowski, *Bibliotekarstwo: kontynuacje i zmiany*, Kraków 2001, s. 92.

²⁹ Na 8342 biblioteki ogółem, działające w 2010 roku, aż 5512 to biblioteki zlokalizowane na wsiach. *Biblioteki publiczne w liczbach 2010* [online] <http://www.bn.org.pl/download/document/1368453674.pdf> [dostęp: 2.03.2014].

³⁰ *Biblioteka w otoczeniu społecznym*, praca zbiorowa pod red. E. B. Zybert, Warszawa 2000, s. 39.

mocnych więzi sąsiedzkich, brak wrażenia anonimowości, zbiorowość dająca poczucie jedności oraz względnej izolacji, układ autorytetów utrwalony na przestrzeni lat (szkoła, kościół), występowanie wielu nieformalnych źródeł informacji oraz kanałów komunikacyjnych, wpływ cyklu przyrody na aktywność zawodową mieszkańców, ograniczony dostęp do instytucji kulturalnych, silne przywiązanie do tradycji, często rozumianej w świadomości mieszkańców jako folklor, lokalne zwyczaje, chęć dorównania do wzorców zachowań występujących w mieście, powielanie wzorców, migracja czy opór przed zmianami³¹.

W każdej społeczności lokalnej występują pewne elementy składowe, takie jak: ludność mieszkająca na określonym terenie, różnego rodzaju instytucje, system wartości i określone interakcje między ludźmi³². Każda społeczność ma swoje potrzeby, które mogą być zaspokajane przez różne instytucje, w tym biblioteki. Sensem istnienia każdej biblioteki jest zaspokajanie i rozbudzanie potrzeb czytelniczych i informacyjnych w danym środowisku. Z punktu widzenia teorii marketingowych, w tym również marketingu partnerskiego, podstawą działania każdej biblioteki powinny być badania profilów klientów. Ich celem jest stworzenie obrazu społeczności zawierającego wszystkie jej cechy: socjalne, wiekowe, zawodowe. Dzięki temu biblioteka może uzyskać dane potrzebne do dostosowania odpowiednich form działalności. Proces taki w marketingu tradycyjnym nazywany jest segmentacją rynku³³. Obecnie jednak, zgodnie z zasadami marketingu partnerskiego, wydaje się, że korzystniejsza jest „segmentacja ze względu na korzyści”. Polega ona na próbie określenia, czego użytkownik biblioteki najprawdopodobniej potrzebuje i dopiero na tej podstawie budowania oferty usług placówki³⁴. Pozwala to na indywidualizację podejścia do klienta.

Jak już wspomniano, małe biblioteki gminne mogą w swojej działalności stosować pewne zasady marketingu partnerskiego. Jego podstawą jest tworzenie trwałych związków z partnerami. Każda biblioteka może tworzyć różne związki z otoczeniem. Najczęściej są to relacje budowane z klientami, dostawcami, własnymi pracownikami (relacje wewnętrzne) oraz szeroko rozumianym otoczeniem. Dla każdej z nich, kwestią najistotniejszą powinno być budowanie trwałej relacji z użytkownikami. W przypadku małych placówek indywidualne podejście do czytelnika jest łatwiejsze, ponieważ często opiera się na nieformalnych kontaktach. Ważne jest, aby do potrzeb czytelników dostosować ofertę usług, godziny pracy biblioteki oraz preferowane sposoby komunikacji. W bibliotekach gminnych czytelnik ma często łatwiejszy i lepszy kontakt z personelem niż w przypadku dużych placó-

³¹ A. Hejda, B. Kozłowska, *Przestrzeń dla mieszkańców z inicjatywą*, Warszawa 2010, s. 7.

³² *Biblioteka w otoczeniu...*, s. 39.

³³ *Ibid.*, s. 42.

³⁴ *Ibidem*.

wek o rozbudowanej strukturze. Nie jest osobą anonimową, na przykład jednym z rzeszy studentów w bibliotece uczelnianej, ale często sąsiadem, mieszkańcem tej samej miejscowości itp. Niezwykle istotne są też relacje z różnymi partnerami funkcjonującymi w otoczeniu. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim inne biblioteki, a więc niejako konkurentów, organizacje *non profit*, media lokalne, władze samorządowe itp. Budowaniu i zacieśnianiu relacji z nimi służy coraz bardziej popularna idea budowania partnerstw lokalnych. Wynika to niejako z konieczności, ponieważ samodzielnie placówki te nie są w stanie osiągnąć sukcesu.

Sytuacja części małych bibliotek publicznych w Polsce zmieniła się w ostatnich latach na lepsze. Wiele placówek zmodernizowano, przeszkolono również personel, m.in. pod kątem stosowania zasad marketingu i promocji w swojej działalności. Niewątpliwie duża w tym zasługa Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i Programu Rozwoju Bibliotek³⁵. Program miał na celu przekształcić biblioteki publiczne tak, aby lepiej służyły mieszkańcom małych miejscowości. Dotychczas wzięło w nim udział prawie 4 tysiące bibliotek publicznych, które przede wszystkim doposażono sprzętowo. Dodatkowo PRB organizuje liczne szkolenia dla bibliotekarzy oraz wspiera biblioteki, przyznając im granty na realizację ciekawych inicjatyw. Biblioteki powoli przestają być postrzegane jako placówki przestarzałe, które zajmują się jedynie wypożyczaniem książek, zaczyna się je promować jako centra życia społeczności lokalnych. W dużej mierze jest to zasługą wspomnianego powyżej Programu. Jedną z jego inicjatyw jest promowanie „biblioteki z wizją”. Ma to być placówka, która na nowo określi swoje zasady funkcjonowania, uwzględniając aktualne trendy występujące w zarządzaniu i marketingu. Każda biblioteka powinna opracować swoją własną misję i wizję rozwoju. Może to uczynić, odpowiadając m.in. na następujące pytania: Na czym polega szczególna rola biblioteki w społeczności lokalnej? Co szczególnego oferuje nasza biblioteka, a czego nie oferują inne organizacje i instytucje na terenie gminy? Co odróżnia jej ofertę od ofert innych instytucji i organizacji lokalnych? W jaki sposób biblioteka będzie mierzyć sukces swoich działań?³⁶ Biblioteka z wizją to placówka, która działa na rzecz mieszkańców, darzy szacunkiem ich wszystkich – i tych korzystających i niekorzystających z jej usług, wspiera ich samorozwój poprzez kulturę i edukację, integruje i aktywizuje społeczność lokalną oraz jest otwarta na innowacyjne sposoby działania. Działania te mogą być wyrażane m.in. przez: badania potrzeb mieszkańców, partnerstwa lokalne, rzecznictwo, współpracę, rozwój

³⁵ *Program Rozwoju Bibliotek* [online] http://www.biblioteki.org/pl/o_programie/o_programie [dostęp: 2.03.2014].

³⁶ *Biblioteka z wizją* [online] <http://biblioteka-z-wizja.biblioteki.org/Symfony/web/app.php#1,0> [dostęp: 4.03.2014].

zawodowy pracowników, stałe doskonalenie jakości działania, udział w sieciach wymiany wiedzy, ale także przez wygląd biblioteki³⁷.

Dla potrzeb niniejszej pracy szczególnie istotna wydaje się idea partnerstwa lokalnego.

Partnerstwo według *Słownika języka polskiego* oznacza równe traktowanie siebie nawzajem³⁸. Według definicji Banku Światowego może oznaczać też więź łączącą członków zespołu, który pracuje w celu wypełnienia misji i zamierzeń, wspólnych dla wszystkich członków zespołu z korzyścią dla wszystkich, działając w sposób skoordynowany i zaangażowany³⁹. Partnerstwo lokalne to sposób działania opierający się na współpracy lokalnych instytucji, organizacji oraz mieszkańców, to jednocześnie ogromna szansa na zwiększenie obywatelskiej aktywności i rozwój lokalny⁴⁰. Chodzi tu o współpracę trwałą, efektywną, ukierunkowaną na cele i transfer wiedzy, taką, w której podmioty nawzajem się wzbogacają. Taka współpraca może być podstawą do nawiązywania trwałych więzi, a to jest istotą marketingu partnerskiego. W małych społecznościach żadna instytucja czy organizacja zwykle nie ma zasobów wystarczających do tego, by samodzielnie zaspokajać potrzeby mieszkańców, dlatego biblioteki, aby zapewnić sobie przetrwanie, muszą dbać o dobre relacje z innymi lokalnymi organizacjami i instytucjami, grupami nieformalnymi, liderami, a także przedsiębiorcami. Wspólna realizacja działań może odbywać się zarówno w ramach współpracy nieformalnej, jak i w postaci bardziej sformalizowanych partnerstw⁴¹. Do zalet współpracy w partnerstwie należy zaliczyć promocję, rozpoznawalność, wzmocnienie wizerunku poszczególnych partnerów, możliwość zdobycia większego rozgłosu, zwiększenie efektywności działań poszczególnych instytucji, eliminowanie dublowania zadań, pozyskanie dodatkowych środków finansowych na wspólne projekty partnerskie, wymianę informacji, doświadczeń, wiedzy, zasobów, budowanie relacji, wzmacnianie zaufania, angażowanie społeczności lokalnej, zaspokajanie potrzeb lokalnych, osobistą integrację uczestników, wypracowanie zasad współpracy z władzami oraz mediację w sytuacji konfliktu w środowisku⁴². Istotą partnerstwa powinna być dobrowolność, równość, wspólny cel i zaangażowanie.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Słownik języka polskiego PWN* [online] <http://sjp.pwn.pl/slownik/2570791/partnerstwo> [dostęp: 26.03.2013].

³⁹ *Partnerstwa dla bibliotek. Materiały informacyjno-edukacyjne* [online] http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/UCZESTNICZY/PATRNERSTWA_LOKALNE/Partnerstwa_materiały_inf.pdf [dostęp: 4.03.2014].

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Biblioteka z wizją...*

⁴² *Partnerstwa dla bibliotek...*

Naturalnymi partnerami bibliotek gminnych mogą zostać:

– Samorządy (w tym rady gmin, rady sołeckie, sołtysi) – władze gminy są naturalnym partnerem dla biblioteki jako organ prowadzący. Rozwój biblioteki powinien wpisywać się w plan rozwoju infrastruktury społecznej gminy. Zbudowanie trwałej więzi z władzami może przynieść wiele korzyści z punktu widzenia marketingu partnerskiego.

– Szkoły – to placówki, które szczególnie na terenach wiejskich mają mocną pozycję, ich dyrektorzy są często lokalnymi liderami. Głównymi klientami bibliotek publicznych są uczniowie, którzy często w ramach zajęć szkolnych uczestniczą w zajęciach bibliotecznych.

– Gminne ośrodki kultury – warunkiem dobrej współpracy pomiędzy GOK a biblioteką publiczną są przejrzyste i sprawiedliwe reguły ich traktowania ze strony samorządu. Ośrodek kultury i biblioteka mogą się specjalizować w różnych dziedzinach, ale mimo to się uzupełniać. Bardzo korzystne wydaje się negocjowanie z samorządem planów działań instytucji i organizowanie wspólnych przedsięwzięć. Samorządy często postrzegają wydatki na kulturę jako jeden duży blok, dlatego wspólne działanie może zaowocować możliwością pozyskania większych środków.

– Inne biblioteki – szczególnie szczebla powiatowego i wojewódzkiego.

– Lokalni przedsiębiorcy – są często liderami w danej społeczności, a przy ograniczonych możliwościach finansowych bibliotek mogą się okazać pomocni, na przykład robiąc drobne zakupy, przeprowadzając remonty czy serwisując sprzęt. Spośród nich często udaje się pozyskać sponsorów na działalność biblioteki. Ponadto często mają oni dobre kontakty z urzędami, są radnymi, więc ich rola może polegać na działalności lobbingowej.

– Mieszkańcy – bardzo silna, choć często pomijana i nieświadoma swej siły, grupa. Mieszkańcy zarówno w grupach formalnych (koła gospodyń wiejskich, ochotnicze straże pożarne, lokalne stowarzyszenia), jak i nieformalnych (rodzice, emerytowani nauczyciele) potrafią skutecznie walczyć, wspierać, wywierać nacisk na jednostkę samorządu terytorialnego. Koła gospodyń wiejskich cieszą się na ogół poważaniem w lokalnych społecznościach, ich członkinie chętnie biorą udział w organizowaniu imprez bibliotecznych. Z kolei ochotnicze straże pożarne dysponują lokalami, które można wykorzystać do organizacji różnych przedsięwzięć. Lokalne koła miłośników miejscowości to naturalni partnerzy biblioteki, która może wspólnie z nimi prowadzić prace nad dokumentacją historii miejscowości.

– Lokalne media⁴³.

⁴³ A. Habis et al., *Planowanie pracy biblioteki*, Warszawa 2009, s. 43.

Dzięki zaangażowaniu w partnerstwa rozwija się potencjał instytucji. Do pozytywnych efektów należy zaliczyć przede wszystkim zmiany kultury działania organizacji, rozwój zasobów ludzkich i lepszą komunikację zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz placówki.

Wydaje się, że dla bibliotek gminnych, które obecnie coraz częściej pełnią funkcję lokalnego centrum kultury, informacji i aktywizacji społeczności lokalnej, pozyskiwanie i utrzymanie dobrych relacji z wieloma partnerami jest szansą nie tylko na przyciągnięcie większej liczby użytkowników, ale przede wszystkim na ich satysfakcjonującą obsługę. A to jest główny cel działań nowoczesnego marketingu. Warto podkreślić, że działania o charakterze marketingowym w bibliotekach, podobnie jak w organizacjach pozarządowych, w dużej mierze opierają się na pracownikach i wolontariuszach. Biblioteki raczej nie zatrudniają specjalistów od marketingu. Dlatego to od przygotowania ich kadry, ewentualnie umiejętności pozyskania wolontariuszy do swoich działań, zależy sukces rozumiany jako zaspokojenie potrzeb klientów, ale również zadowolenie decydentów i fundatorów⁴⁴. Problemem bibliotek jest bowiem to, że korzyści, jakie przynoszą społeczeństwu, nie dają się przeliczyć na pieniądze. Wymierną miarą ich sukcesu może być wzrastająca liczba użytkowników i świadczonych im usług. Ale równie istotny jest pozytywny wizerunek w społeczeństwie.

Podsumowując, należy stwierdzić, że gminne biblioteki publiczne jak najbardziej mogą, a nawet powinny, stosować zasady marketingu partnerskiego. Większość z nich robi to, jednak niekoniecznie uświadamiając sobie, że postępuje zgodnie ze strategią marketingową. Dla biblioteki, która mocno jest osadzona w środowisku, utrzymywanie szerokich kontaktów z jego przedstawicielami jest sprawą naturalną. Długoterminowe trwałe więzi, jakie łączą te placówki, przede wszystkim z użytkownikami, często decydują o tym, że biblioteka „nadal jest w grze”, mimo spadającego w kraju poziomu czytelnictwa. Sytuacja dnia dzisiejszego wręcz wymusza podjęcie wszelkich działań marketingowych, które pozwolą rozpropagować działania biblioteki w społeczeństwie i uczynią ją instytucją niezbędną.

⁴⁴ B. Iwankiewicz-Rak, *Marketing w organizacjach pozarządowych – obszary zastosowań*, Warszawa 2011, s. 87.

Anna Paszko, Piotr Taflowski

Institut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

BIBLIOTEKA AKADEMICKA: PARTNER W PROCESIE NAUKOWO-DYDAKTYCZNYM

The Academic Library: A Partner in the Research and Teaching Process

Abstract: The aim of the text is to discuss the contexts, in which activities aimed at the meeting of the information needs of users are fulfilled, within the framework of supporting the process of research and teaching by the academic libraries, by means of implementing of the principles of quality management. Moreover, an attempt was made to present some proposals of change, or improvements, taking into account the material and intellectual resources, which are available to the library, and to the university as well. Observations are focused on a model of research and teaching process, using generalizations coming from research results of the information science and librarianship.

Z punktu widzenia nauki o zarządzaniu biblioteka akademicka jest instytucją usługową o charakterze *non profit*. Jej podstawowe zadania to gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie oraz udostępnianie księgozbioru i informowanie o jego zawartości. Wszystkie wymienione funkcje realizowane są niezależnie od siebie w różnych oddziałach. Oddziały informacji naukowej, które są szczególnym typem jednostek funkcjonujących w obrębie bibliotek akademickich, mają kluczowe znaczenie w procesie naukowo-dydaktycznym, zwłaszcza dziś, w dobie dynamicznej ewolucji społeczeństwa. Ich zadaniem jest bowiem dostarczanie użytkownikom (przede wszystkim studentom i pracownikom naukowym) informacji będącej podstawą procesów studiowania czy prowadzenia badań naukowych. Bez pomocy wysoko wykwalifikowanych specjalistów jej poszukiwanie może być długotrwałe, mozolne, a przy tym nieskuteczne i nieefektywne. Należy zatem obserwowwać i usprawniać działania pracowników informacji oraz badać potrzeby i zachowania informacyjne użytkowników, aby jedni i drudzy byli jak najbardziej usatysfakcjonowani współpracą.

Niniejszy artykuł ma na celu omówienie kontekstów, w jakich realizowane są działania zmierzające do zaspokajania potrzeb informacyjnych użytkowników w ramach wspomagania procesu naukowo-dydaktycznego w bibliotekach akademickich. Ponadto zostanie podjęta próba przedstawienia pewnych propozycji zmian czy też ulepszeń przy jednoczesnym uwzględnieniu zasobów materialnych i intelektualnych, jakimi dysponuje zarówno każda biblioteka, jak i uniwersytet. Ze względu na ograniczony zakres tematyczny artykułu pominęliśmy w nim wiele tych istotnych, co oczywistych kwestii, takich jak finansowanie, wiele zadań bibliotek i ich pracowników, w tym gromadzenie i opracowywanie zbiorów, itp.

Istotne jest wskazanie egzemplifikacji funkcjonujących już wzorcowych modeli oddziaływań informacji naukowej, takich jak Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka w Katowicach. Spora część rozważań zostanie poświęcona bezpośrednio użytkownikowi zasobów informacyjnych biblioteki, gdyż jest on postacią o zasadniczym znaczeniu w omawianych przez nas procesach.

Problematyka jakości usług bibliotecznych badana w celu wspomagania procesu naukowo-dydaktycznego w ośrodkach akademickich stała się w ostatnim czasie tematem często poruszonym w publikacjach oraz podczas konferencji naukowych, zarówno z dziedziny źródeł informacji, jak i zarządzania informacją naukową i organizacją bibliotek. W Polsce jest to temat badany i opracowywany od niedawna, a więc zakres chronologiczny artykułu nie wychodzi poza okres od początku transformacji ustrojowej w Polsce, gdyż to właśnie wtedy zaprowadzono zmiany pozwalające na otwieranie niepaństwowych szkół wyższych, które stymulują dążenia szkół państwowych do podnoszenia konkurencyjności. Wtedy też pojawiła się konieczność głębszej refleksji nad potrzebą promocji uniwersytetów i ich jednostek organizacyjnych, do których zalicza się także biblioteki.

Obserwacje będą skupiały się wokół modelowego procesu naukowo-dydaktycznego z wykorzystaniem uogólnień płynących z wyników badań w dziedzinie informacji naukowej i bibliotekoznawstwa.

Potrzeby informacyjne użytkowników bibliotek akademickich

Potrzeby informacyjne powszechnie interpretuje się jako dążenie do zdobycia i wykorzystania informacji w celu poszerzenia własnych zasobów wiedzy oraz podniesienia kwalifikacji czy też rozwinięcia zdolności. Takie ujęcie mieści się w zakresie pojęcia potrzeb rozwoju. Co więcej, chęć zdobycia wiarygodnej i rzetelnej informacji będzie jednym z etapów procesu poznawczego. Informacja jest istotnym komponentem procesu, podczas którego człowiek obserwuje i stara się zrozumieć zjawiska zachodzące w otaczającym go świecie. Jest ona konieczna

w toku rozwoju umiejętności twórczego myślenia i kształtowania się wyobraźni. Dzięki informacji można poddawać rozmaite fakty syntezie, analizie czy innym operacjom myślowym¹.

We współczesnym świecie, zamieszkiwanym przez przeszło siedem miliardów ludzi, spośród których coraz większa część to populacja piśmienna i wykorzystująca najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, informacja stała się niezwykle cennym surowcem, który warunkuje dalszy rozwój społeczeństwa, określanego mianem społeczeństwa informacyjnego, społeczeństwa wiedzy i wieloma innymi analogicznymi terminami w zależności od punktu widzenia autora danej koncepcji².

Spółczesność informacyjna (najpopularniejszy wśród powstałych terminów opisujących współczesność) jest pojęciem, które oznacza etap na drodze rozwoju ludzkości i jej wytworów, w którym pojawił się i zaczął się rozwijać tak zwany sektor informacyjny.

Ośrodki informacji naukowej oraz biblioteki akademickie, starając się jak najlepiej wykonywać swoje zadania, dążą do osiągnięcia zadowolenia użytkowników i idąc z duchem czasu, oferują im już nie tylko tradycyjne źródła informacji, jakimi są np. książki, czasopisma czy drukowane bibliografie i katalogi kartkowe, ale coraz większe zbiory źródeł elektronicznych dostępnych na nośnikach (głównie CD-ROM) oraz *online* – za pośrednictwem sieci internetowej. Wśród nich można wyróżnić np. katalogi komputerowe, e-booki, czasopisma elektroniczne oraz bibliograficzne i pełnotekstowe bazy danych.

Nie wystarczy jednak sam zakup kosztownych źródeł i sprzętu umożliwiającego ich eksplorację oraz przetwarzanie. Przeciętny użytkownik, nawet niemający trudności z obsługą urządzeń technicznych, powinien móc liczyć na wsparcie specjalisty, jakim jest bibliotekarz czy pracownik informacji naukowej. Powinno to dotyczyć zarówno poszukiwań w obrębie systemu klasyfikacji źródeł, jak i korzystania z mediów, za pośrednictwem których odbywa się odbiór treści.

Poważnym utrudnieniem w dostępie do informacji może okazać się fakt, iż w pełnotekstowych bazach danych większość tekstów dostępna jest w języku angielskim. Jest to bariera, która dla wielu użytkowników może stać się przeszkodą nie do pokonania. Znajomość fachowej terminologii w języku angielskim jest konieczna już we wstępnej fazie wyszukiwania, ponieważ wymagane jest sformu-

¹ B. Urban, *Potrzeby informacyjne – klucz do zrozumienia użytkowników biblioteki akademickiej* [online] <http://informacyjnyfrowa.wsb.edu.pl/pdfs/urban.pdf> [dostęp: 23.08.2014].

² Problematyka ta doczekała się już okazałej literatury także w języku polskim, a niemal każdy dzień przynosi nową publikację na ten temat, dlatego też na potrzeby niniejszego artykułu zrezygnowaliśmy z podawania odsyłaczy bibliograficznych. Co ciekawe, w sieci Internet można znaleźć odpowiednie zestawienia bibliograficzne, choćby takie, jak to przygotowane przez Bibliotekę Pedagogiczną w Piotrkowie Trybunalskim czy też udostępnione na stronach Piotra Wąglowskiego. Niestety nie obejmują one opracowań najnowszych.

lowanie odpowiednich słów kluczowych. Pojawia się tu pytanie o to, czy w poczet zadań pracownika oddziału informacji naukowej należy zaliczać umiejętności translatorskie. Z jednej strony, znajomość języków obcych, a w szczególności języka angielskiego, wydaje się wymogiem obecnych czasów i tylko od użytkownika zależy, w jakim stopniu ma on tę zdolność opanowaną i w jakim stopniu mu ona posłuży. Z drugiej strony jednak, chcąc jeszcze lepiej dostosować się do potrzeb użytkowników i zapewnić obsługę na jak najwyższym poziomie, można przerzucić odpowiedzialność na pracowników informacji naukowej. Ich zadaniem byłoby wyszukanie materiałów mogących spełniać kryteria postawione przez użytkownika, przy czym dalsze czynności związane z tłumaczeniem materiału lub poszukiwaniem pomocy w czynnościach translatorskich należałyby do niego samego.

Biblioteka, aby móc wspomagać proces pozyskiwania przez jej użytkowników wiedzy, musi regularnie badać ich potrzeby. W tym celu trzeba przede wszystkim liczyć się z ich opinią na temat poziomu wykonywanych przez bibliotekę usług. Konieczna jest tu sprawna komunikacja pomiędzy pracownikiem a użytkownikiem. To bibliotekarz, specjalista informacji naukowej (włączając w to stażystów i praktykantów), powinien zadbać, aby przebiegała ona tak, jak należy. Dlatego też na tego rodzaju stanowiska trzeba poszukiwać przede wszystkim osób elastycznych i komunikatywnych, które nie będą miały trudności z ewentualnym bezpośrednim pozyskaniem od użytkownika informacji typu *feedback*, ale też i takich, które z zastosowaniem odpowiednich metod socjologicznych będą potrafiły umiejętnie zinterpretować wyniki prowadzonych badań³.

Tworzenie poprawnie funkcjonującej struktury w zakresie jakości wykonywania usług nie odbywa się samoczynnie. Musi być to proces przemyślany i dokładnie zaplanowany, który będzie miał na celu zadowolenie wszystkich jego uczestników. Prekursor filozofii jakości w zarządzaniu, William E. Deming, zdefiniował tę kategorię jako „coś co zadowala, a nawet zachwyca klienta”⁴. Pojęcie jakości odnosi się zarówno do produktu finalnego, jak i do każdego etapu procesu jego powstawania. Aby uzyskać pożądany stan rzeczy, wypracowano wiele metod implementowanych w różnych systemach – w tym w bibliotekach (będzie o tym mowa w dalszej części).

³ P. Weigt, *Bibliotekarz XXI wieku – umiejętności i predyspozycje do pracy z użytkownikiem*, [w:] *Tradycja i nowoczesność bibliotek akademickich. Ogólnopolska Konferencja Naukowa, Rzeszów–Czarna 1–3 czerwca 2005*, Rzeszów 2005, s. 107–114. Zob. też J. Alexander, N. Hill, *Pomiar satysfakcji i lojalności klientów*, Kraków 2003; D. Nicholas, *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie Internetu: idee, metody, środki*, Warszawa 2001.

⁴ I. Kamasz, *Jakość w bibliotece. Współczesna filozofia jakości i mierzenie jakości pracy* [online] <http://www.pedagogiczna.edu.pl/warsztat/2005/1/050101.htm> [dostęp: 23.08.2014].

Ważne jest też utrzymywanie stałych relacji między uczelnią a biblioteką. Pracownicy naukowcy powinni mieć wpływ na decyzje biblioteki dotyczące zakupu książek oraz subskrypcji źródeł elektronicznych, ponieważ to oni są najbardziej zorientowani w kwestii rozwoju badań w dziedzinach nauki, jakimi się zajmują i to od nich zależy, jaka wiedza będzie przekazywana studentom oraz popularyzowana przez dany ośrodek. Także ich potrzeby i opinie powinny być brane pod uwagę przy uzupełnianiu księgozbioru oraz podczas działań mających na celu poprawę jakości usług⁵.

Ponadto należy mieć na uwadze fakt, że potencjalny polski użytkownik informacji przez niespełna dwie dekady od „podłączenia Polski do Internetu”⁶ zdążył przyzwyczać się do możliwości szybkiego i bezpośredniego zaspokajania różnych rodzajów potrzeb właśnie za jego pośrednictwem. Chodzi tu nie tylko o szybki i łatwy dostęp do samej wiedzy, ale i o możliwość dokonywania zdalnie czynności związanych z innymi sferami życia. Dlatego też zadaniem bibliotekarzy i specjalistów informacji jest umiejętne wykorzystywanie tego faktu i dostosowanie pracy w bibliotece do wymogów użytkownika w tym obszarze. Bezcelowe natomiast byłoby podejmowanie prób stworzenia konkurencji dla sieci internetowej.

Biblioteki naukowe i ich pracownicy

Biblioteka naukowa, a w szczególności akademicka, jest instytucją służącą rozwojowi i potrzebom nauki, a także kształceniu na poziomie wyższym. Jej szczegółowe zadania koncentrują się wokół organizacji warsztatu bibliotecznego i informacyjnego w celach naukowych i dydaktycznych, co przejawia się w następujących zadaniach szczegółowych: gromadzeniu, opracowywaniu i udostępnianiu zbiorów bibliecznych na użytek nauki i kształcenia; uaktywnianiu własnych zbiorów oraz wykorzystywaniu materiałów bibliecznych innych bibliotek naukowych w kraju i za granicą, a także udostępnianiu informacji na temat światowych systemów informacyjnych i baz danych; umożliwianiu bezpośredniego ich wykorzystania; wspomaganie w sposób czynny pracy naukowej zarówno pod względem indywidualnych potrzeb badaczy, jak i ich zespołów; upowszechnianie za pomocą różnych metod wyników badań naukowych w rozmaitych formach; przyczynianie się do

⁵ Por. P. Tańkowski, *Dostęp do zagranicznej literatury naukowej w Polsce*, Warszawa, „Historia i Media” 2011 [online] <http://historiaimedia.org/2011/07/23/dostep-do-zagranicznej-literatury-naukowej-w-polsce/> [dostęp: 23.08.2014].

⁶ NASK, *18 lat polskiego Internetu* [online] <http://www.nask.pl/wydarzeniaID/id/543> [dostęp: 23.08.2014].

wykorzystywania wiedzy naukowej w praktyce oraz w procesie kształcenia nowych kadr, a także dokumentowaniu naukowej sfery życia najbliższego otoczenia w środowisku lokalnym lub w kraju. Ponadto wymienia się też zadania z zakresu kształcenia ogólnego i zawodowego, którymi są: wspomaganie procesu kształcenia i doskonalenia umiejętności naukowców oraz pracowników innych, niezwiązanych bezpośrednio z nauką, zawodów, a także studentów oraz doskonalenie umiejętności zawodowych pracowników własnej biblioteki i innych. Ostatnią grupą zadań, które powierza się do wykonania pracownikom biblioteki naukowej, są czynności związane z działalnością naukowo-badawczą w zakresie bibliografii, bibliologii, bibliotekoznawstwa oraz informacji naukowej. Realizowane są one przez prowadzenie badań w dziedzinie historii książki oraz bibliotek i informacji naukowej; analizowanie miejsca książki i biblioteki w komunikacji naukowej; prowadzenie badań stanu czytelnictwa literatury naukowej; tworzenie dokumentacji dotyczącej własnych i cudzych osiągnięć naukowych; badania takich obszarów jak naukoznawstwo, drukarstwo, oświata i kultura w kontekście badań nad rozwojem bibliotek, a także nauki o książce, bibliotece i informacji⁷.

Znając kontekst, w którym umiejscowione są zadania bibliotekarza (także pracownika informacji naukowej), poprzez charakter instytucji będącej miejscem jego pracy można określić szczegółowe cechy, jakie powinien on posiadać w celu poprawnego wypełniania swoich obowiązków zawodowych.

Osobę, która będzie w stanie poprawnie wykonywać swoje obowiązki w pracy z użytkownikiem biblioteki, powinna charakteryzować komunikatywność umożliwiająca łatwe nawiązywanie kontaktów interpersonalnych oraz znajomość nowoczesnych technologii wykorzystywanych w pracach bibliotecznych i w telekomunikacji. Pożądane cechy charakteru na tym poziomie to elastyczność i otwartość. W pracy bibliotekarza przydatna jest też duża wiedza zarówno interdyscyplinarna, jak i specjalistyczna, co wymaga stałego podnoszenia kwalifikacji. Przydatna jest umiejętność koncentracji uwagi oraz skrupulatność i dokładność, gdyż większość obowiązków bibliotecznych należy wykonywać z dbałością o szczegóły. Ponadto bardzo ważna jest chęć współpracy oraz niesienia pomocy użytkownikom poszukującym informacji, gdyż to właśnie jest istotą tego zawodu⁸.

Mimo że wydaje się oczywiste stwierdzenie, iż zadaniem pracownika informacji naukowej czy bibliotekarza jest świadczenie usług o charakterze informacyjnym, ze zwróceniem szczególnej uwagi na użytkownika, w wielu przypadkach zaobserwować można nastawienie na sam system i poprawność jego funkcjonowania, bez uwzględniania wskazówek pochodzących bezpośrednio ze strony użytkownika

⁷ J. Ratajewski, *Rodzaje bibliotek i ich specjalistyczne zadania*, [w:] *Bibliotekarstwo*, red. Z. Żmigrodzki, Warszawa 1998, s. 20–21.

⁸ P. Weigt, *op. cit.* Zob. też A. Sargeant, *Marketing w organizacjach non profit*, Kraków 2004.

lub wniosków wpływających bezpośrednio z pracy⁹. Konieczność dostosowania jakości świadczonych usług do potrzeb użytkownika podkreśla także *Kodeks etyki bibliotekarza i pracownika informacji* opublikowany na stronach internetowych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Ostatnimi czasy więcej uwagi poświęca się jednak pracy z użytkownikiem, którego nawet zaczęto określać mianem klienta. Próby implementacji metod zarządzania oraz organizacji pracy, właściwych organizacjom o charakterze komercyjnym, są wśród osób zarządzających organizacjami *non profit*, w tym dyrektorów bibliotek, bardzo popularne. Klienci prywatnych firm, konkurujących ze sobą na rynku, przywykli do wysokiej jakości produktów i usług. Podobnie biblioteki, chcąc utrzymać poziom świadczonych usług zgodny z oczekiwaniami swoich „klientów”, muszą korzystać z wzorców wypracowanych przez przedsiębiorców¹⁰.

Należy także wziąć pod uwagę spostrzeżenia Davida Nicholasa i Zdzisława Dobrowolskiego, powstałe w kontekście badań nad nową koncepcją użytkownika informacji, według których pojęcie użytkownika można byłoby zastąpić pojęciem gracza¹¹. Nicholas i Dobrowolski stwierdzają, iż pojęcie użytkownika stosowane dotychczas w nauce o informacji i w praktyce bibliotecznej jest źle interpretowane. Według nich termin „użytkownicy” niesłusznie obejmuje oprócz rzeczywistych użytkowników zbiorów także użytkowników potencjalnych. Dzieje się tak, ponieważ funkcjonuje przekonanie, że serwisy informacyjne powstają na potrzeby całej populacji i że są powszechnie przydatne. Ponadto użytkowników postrzega się jako bezkształtną, anonimową masę korzystającą z systemów informacyjnych w sposób mechaniczny.

Bibliotekarze powinni zaliczać do kanonu swoich obowiązków zadania uświadamiania użytkownikom informacji ich potrzeb informacyjnych oraz kształtowania w nich umiejętności właściwego formułowania zapytań. Ponadto powinni mieć na uwadze potrzebę kierowania użytkowników w inne miejsca, w których będą oni mogli poszukiwać szczegółowych informacji. W celu usprawnienia realizacji funkcji informacyjnej w środowisku społecznym ważna jest odpowiednia rozbudowa warsztatu pracy i zapewnienie serwisu informacyjnego o odpowiednim standardzie oraz – co jest priorytetem – wypracowanie efektywnych strategii i ścieżek komunikacji z różnymi typami użytkownika. Trzeba też starać się uświadamiać odbiorcom informacji, że dla uzyskania adekwatnej odpowiedzi na zapytanie, ważne jest przede wszystkim umiejętne i przemyślane sformułowanie zapytania, bowiem

⁹ D. Nicholas, *op. cit.*, s. 15.

¹⁰ P. Weigt, *op. cit.*

¹¹ D. Nicholas, Z. Dobrowolski, *Informacyjny gracz: nowa koncepcja użytkownika informacji*, „Praktyka i Teoria Informacji Naukowej” 2001, nr 1–2, s. 4–7.

do zadań bibliotekarza należy pośrednictwo w docieraniu do informacji, a nie bezpośrednie jej udzielanie¹².

Każda biblioteka, będąc instytucją publiczną, ma określoną misję i jest zobligowana dążyć do realizacji wyznaczonych celów zawartych w wewnętrznym statucie. O potrzebie posiadania przez biblioteki statutu mówi się w ustawie o bibliotekach, będącej najważniejszym spośród wszystkich aktów prawnych regulujących zasady funkcjonowania bibliotek¹³. Ponadto wraz z upowszechnianiem się różnych metod zarządzania organizacją popularne staje się tworzenie strategii dla bibliotek. Dzięki realizacji działań zgodnych z założeniami zawartymi w wymienionych dokumentach można mówić o zarządzaniu strategicznym biblioteką. Istotny jest też fakt, że posiadanie misji jest jednym z warunków realizacji zarządzania strategicznego¹⁴. Z uwagi na to, że zarządzanie strategiczne jest procesem, musi być nastawione na cele. W przypadku biblioteki będą nimi: diagnozowanie organizacji, projektowanie strategii oraz implementacja strategii¹⁵. Można zatem stwierdzić, że posiadanie przez bibliotekę misji pozwala budować istotny element działalności zarządczej w instytucji, jakim jest strategia, która z kolei ma za zadanie określić warunki sprzyjające realizacji misji.

Aby sformułować strategię dla biblioteki, należy ustalić priorytetowe cele dla pracowników danego oddziału czy całej biblioteki. W jednostkach takich jak oddział informacji naukowej należy położyć szczególny nacisk na kontakt, jakość obsługi użytkownika oraz starać się rozumieć i odpowiadać na jego potrzeby, co jest istotą współczesnego bibliotekarstwa. Zdaniem Urszuli Poślady, kierownika Oddziału Informacji Naukowej Biblioteki Głównej UMCS, dla współczesnego użytkownika źródeł informacji ma znaczenie w szczególności długość procesu wyszukiwania. Powinien on trwać jak najkrócej i odbywać się jak najsprawniej¹⁶.

Mając na uwadze fakt, że istotnym elementem zapewnienia wysokiego poziomu kształcenia na uniwersytecie jest dobrze zorganizowana biblioteka, warto

¹² I. Bartczak, K. Salska-Kopeć, *Działalność informacyjna bibliotek w państwach Unii Europejskiej – kilka refleksji*, „Warsztaty Bibliotekarskie” 2006, nr 1 [online] <http://www.pedagogiczna.edu.pl/warsztat/2006/1/060101.htm> [dostęp: 23.08.2014].

¹³ Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach (Dz. U. 1997, nr 85, poz. 539).

¹⁴ Zarządzenie strategiczne można określić jako kluczowy w zarządzaniu proces informacyjno-decyzyjny, mający na celu zapewnienie organizacji warunków przetrwania oraz rozwoju, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów sytuacyjnych, czynników docierających z otoczenia oraz węzłowych czynników wewnętrznego potencjału wytwórczego.

¹⁵ Z. Gębołyś, *Misja biblioteki naukowej w teorii i praktyce*, [w:] *Zarządzanie strategiczne i marketingowe w bibliotekach*, red. M. Nowak, P. Pioterek, J. Przybysz, Poznań 2004, s. 21–43.

¹⁶ U. Poślada, *Informacja cyfrowa w bibliotekach akademickich – podstawowe wyzwania dla bibliotek i bibliotekarzy* [online] <http://www.ebib.pl/publikacje/matkonf/iwb3/artukul.php?1> [dostęp: 23.08.2014].

wspomnieć też o pojęciu jakości i jego znaczeniu w związku z procesem kształcenia studentów, co wymaga wdrożenia określonych usług bibliotecznych. Pod pojęciem jakości rozumie się tu „stopień zaspokojenia potrzeb i wymagań studentów, wynikający z dydaktycznej i pozadydaktycznej działalności uczelni”. Na stopień realizacji tych założeń mają wpływ czynniki, takie jak: baza personalna stanowiąca potencjał statyczny (nauczyciele i pozostali pracownicy) i materialna danej szkoły oraz przebieg procesów dydaktycznych, a także pozadydaktycznych w jej obrębie¹⁷.

W ostatnich latach, za sprawą dominacji paradygmatu zmian, zaczęła funkcjonować idea biblioteki hybrydowej, dlatego też pozytywnie ocenia się wszelkie starania mające na celu różnego rodzaju przeobrażenia czy dostosowanie do wymogów zmieniającego się środowiska¹⁸. Mają one być tak zaplanowane i realizowane, aby sprostać wymogom jak największej liczby użytkowników końcowych.

Za sztandarowy przykład biblioteki hybrydowej może posłużyć Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka w Katowicach. Jak wyjaśniają jej twórcy, „biblioteka hybrydowa to w ogólnym ujęciu połączenie tradycji i nowoczesności. Jest to biblioteka, która gromadzi, przechowuje i udostępnia piśmiennictwo w formie drukowanej oraz pełni funkcje ośrodka informacji naukowej, tworzonej i udostępnianej *online*”¹⁹. CINIiBA określono jako „organizm” złożony z instytucji, technologii oraz ludzi współpracujących ze sobą. Za cel stawia się kooperację w zakresie zadań informacyjnych, edukacyjnych i kulturalnych. Realizacja założeń biblioteki hybrydowej ma na celu ułatwienie szybkiego i sprawnego zaspokajania potrzeb użytkowników związanych z wiedzą i informacją, ale i szeroko pojęty komfort użytkowania biblioteki i jej zbiorów, zarówno tradycyjnych, jak i nowoczesnych.

Użytkownicy informacji

Grupą użytkowników bibliotek, która ma względem treści, z których korzysta, największe wymagania, jest grono nauczycieli akademickich. Oczekują oni informacji, która posłuży im jako środek do wykonywania zadań zarówno w sferze badań naukowych, jak i podczas zajęć dydaktycznych ze studentami, a także w pro-

¹⁷ J. Putko, *Znaczenie biblioteki w kształceniu akademickim na tle wyzwań społeczeństwa wiedzy*, [w:] *Kształtowanie wizerunku biblioteki*, red. M. Czyżewska, Białystok 2007, s. 65.

¹⁸ G. Piotrowicz, *Model hybrydowy współczesnej biblioteki akademickiej* [online] http://bg.p.lodz.pl/konferencja2004/pelne_teksty/piotrowicz.pdf [dostęp: 23.08.2014].

¹⁹ Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka [online] <http://www.ciniba.us.edu.pl> [dostęp: 23.08.2014].

cesie samokształcenia. Poszukują oni informacji łatwo i szybko dostępnej, szczególnie, precyzyjnej i konkretnej. Wymagają dostępu do najnowszych osiągnięć nauki w swojej dziedzinie, czyli informacji pochodzących bezpośrednio z zasobów dorobku naukowego specjalistów i ośrodków z całego świata²⁰.

Starając się sprostać ich potrzebom, biblioteki dbają o aktualizację zbiorów w formie tradycyjnej. Kupują drogie zagraniczne pozycje, aby umożliwić naukowcom w miarę bezproblemowe do nich dotarcie (choć i tak zazwyczaj nie są oni usatysfakcjonowani kompletnością zasobów w zakresie własnej dyscypliny). Niezależnie od tego, jak sprawnie przebiega proces zakupu książek czy czasopism zagranicznych, to i tak wymaga on czasu. Poza tym należy jeszcze taką pozycję opracować formalnie i rzeczowo oraz umieścić w katalogu. Często biblioteki tworzą też listy zakupionych przez siebie w danym okresie pozycji i zamieszczają je na swoich stronach internetowych. W chwili obecnej jednak oczekiwania użytkowników wybiegają już o wiele dalej. To że użytkownik może do woli korzystać ze źródeł udostępnianych przez bibliotekę w czytelnich lub wypożyczać je na zewnątrz, dziś już nie wystarcza. Najwygodniej jest posiadać dokument w wersji elektronicznej, który można zapisać na twardym dysku własnego komputera i korzystać z niego w każdej chwili i w każdym miejscu. Spełnieniem tych właśnie oczekiwań mogą być pełnotekstowe bazy danych, pozwalające na pobranie na dysk interesującego nas dokumentu i wielokrotne wykorzystanie go²¹.

Żyjąc w erze mediów cyfrowych, będąc mniej lub bardziej tego świadomym, człowiek domaga się udostępniania informacji zarówno tekstowej, jak i w postaci dźwiękowej czy ikonograficznej właśnie za ich pośrednictwem, gdyż jest do tego po prostu przyzwyczajony. Co więcej, potrzeby użytkowników ukierunkowane są na sieciową możliwość korzystania ze źródeł. Najlepiej za pośrednictwem Internetu, przełamując bariery przestrzenne i czasowe. Warto przy tym zwrócić uwagę, że grupę użytkowników bibliotek o najwyższej liczebności stanowią studenci. Podobnie jak pracownicy naukowcy poszukują oni informacji, z której korzystanie byłoby jak najbardziej wygodne i wykluczało wszelkie ogniwa pośredniczące, a także do minimum skracało czas oczekiwania na dostęp do źródła. W przeciwieństwie do pracowników naukowych, wymagają oni dostępu do wiadomości najczęściej w języku polskim, których wciąż jeszcze jest w bazach niewiele w porównaniu z ilością informacji w innych językach. Polskie bazy danych to przede wszystkim źródła informacji bibliograficznej, odsyłające do publikacji w wersji tradycyjnej. Niemniej jednak są one równie ważne i przydatne, zwłaszcza przy pisaniu prac licencjackich czy magisterskich.

²⁰ U. Poślada, *Informacja cyfrowa...*

²¹ Eadem, *Biblioteka uniwersytecka oknem na świat?*, „Folia Bibliologica” 2008, vol. 1, s. 115–122.

Być może według większości bibliotekarzy użyteczność i stopień wykorzystania zbiorów najlepiej jest mierzyć poziomem satysfakcji użytkowników, która będzie wyrażała się w liczbie odwiedzin biblioteki i udostępnionych woluminów. W celu dokonywania pomiaru poziomu wykorzystania zbiorów prowadzi się różnego typu badania statystyczne. Wnioski formułowane na ich podstawie służą do oceny przydatności danych źródeł. Zgodnie jednak z opinią cytowanych powyżej Nicholasa i Dobrowolskiego, wnioski wyciągane z tak prowadzonych badań czytelnictwa mogą być błędne. Teoretycznie mają być one wskaźnikiem udziału jednostki w kulturze, jednakże suche cyfry statystyk nie powinny być traktowane jako jedyne źródło wiedzy na temat użytkownika i jego potrzeb, w szczególności jeśli chodzi o wykorzystywanie źródeł elektronicznych, gdyż fakt, że jakaś strona została otwarta, nie oznacza, że ktoś zagłębiał się w jej treść.

Do określenia profilu i potrzeb użytkownika potrzebne są nie tylko widoczne tendencje wynikające ze standardów zachowań w obrębie biblioteki, ale i czynniki występujące poza nią. Jeśli mowa o użytkowniku biblioteki akademickiej, będzie to student – młody, nastawiony na zmiany i uczenie się, obeznany z technologią i potrafiący obsługiwać najnowsze narzędzie służące do dekodowania informacji elektronicznej lub pracownik naukowy, któremu także można przypisywać podobne nastawienie, a przy tym doświadczenie w pracy z serwisem bibliotecznym, czyli w komunikacji z personelem biblioteki czy ośrodka informacji. Jest to również osoba, która korzystając ze zbiorów tradycyjnych, najchętniej zabrałaby książkę do domu (wbrew woli bibliotekarza, który zawsze będzie preferował udostępnianie na miejscu)²², a więc tym bardziej jest prawdopodobne, że może wyrazić chęć korzystania z zasobów cyfrowych na odległość. Niewątpliwie jednak jest to *gracz*, poszukujący nowych ścieżek do realizacji celu i świetnie czujący się w środowisku, jakie stanowi Internet. Cechują go też zmienne relacje z otoczeniem, w którym zdobywanie informacji stało się rodzajem aktywności społecznej²³.

Warto też zwrócić uwagę na pewne elementy teorii zachowań informacyjnych. Zachowaniami informacyjnymi określa się sposoby zachowania się użytkowników, którzy znaleźli się w sytuacji wymagającej zasilenia informacją w celu zbliżenia się do stanu uznawanego przez nich za korzystny lub pożądany i podejmują działania lub się od nich powstrzymują. Należy zauważyć, że mimo przeprowadzenia ogromnej liczby badań poświęconych opisywanemu zagadnieniu, żadne z nich nie przyczyniło się jeszcze w większym stopniu do wyjaśnienia ich natury. Jest to spowodowane zapewne brakiem odpowiednich metod i technik socjologicznych

²² H. Kalinowska, *Czytelnik w nowoczesnej bibliotece czyli marketing usług bibliotecznych*, [w:] *Marketing i jakość usług bibliotek akademickich. Ogólnopolska IV Konferencja Bibliotek Niepublicznych Szkół Wyższych, Wrocław 9–11 maja 2002 roku*, Wrocław 2002, s. 52–60.

²³ D. Nicholas, Z. Dobrowolski, *op. cit.*

w badaniach, a co za tym idzie także brakiem ugruntowanej bazy teoretycznej dla prowadzenia dalszych obserwacji²⁴.

W obrębie funkcjonujących obecnie struktur społecznych można zauważyć zjawisko dehierarchizacji, która jest jedną z cech charakterystycznych społeczeństwa informacyjnego i której sprzyja rozwój sieci internetowej. Powoduje ona zjawisko konsumpcji informacji. Użytkownik sam przeszukuje źródła udostępnione w sieci internetowej i je wykorzystuje w dogodnym dla siebie miejscu i czasie, rezygnując z udziału pośredników (bibliotekarzy czy pracowników informacji)²⁵. Mimo to jednak użytkownicy biblioteki zawsze oczekiwali będą pomocy w odnalezieniu i fachowej ocenie potrzebnej im wiedzy na temat osiągnięć naukowych dziedzin będących przedmiotem ich zainteresowania²⁶.

To, w jaki sposób wymagania użytkowników zostaną potraktowane, a ich potrzeby zaspokojone, można mierzyć nie tylko wróżąc ze statystyk, lecz także wykorzystując kompleksowe metody pomiaru jakości usług bibliotecznych, takie jak LibQUAL+TM. System ten, opracowany na podstawie narzędzi do pomiaru jakości SERVQUAL, jest zbiorem narzędzi i usług umożliwiających lepsze poznanie, pomiar oraz analizę satysfakcji użytkowników. Działa on w oparciu o kwestionariusz zawierający 22 pytania podzielone na trzy grupy, odnoszące się do poszczególnych czynników satysfakcji użytkownika. Pod uwagę brane są takie pojęcia, jak:

– efekt usługi – ocena pracowników obsługujących użytkowników w kontakcie bezpośrednim;

– kontrola informacji – ocena możliwości samodzielnego znalezienia potrzebnych informacji;

– biblioteka jako miejsce – ocena lokalizacji i biblioteki jako środowiska w kontekście wyposażenia zapewniającego komfort pracy naukowej²⁷.

Sumując wszystkie przytoczone przykłady cech i oczekiwań współczesnego użytkownika informacji, można stwierdzić, że źródła informacji w postaci elektronicznej są formą informacji przyszłości. Młody użytkownik, biegły w obsłudze technologii informacyjnych, bardzo dobrze czuje się w środowisku cyfrowym i oczekuje, że świat, który go otacza (włączając w to bibliotekę), będzie w coraz większym stopniu obfitował we wszelkiego rodzaju udogodnienia. Ponadto nasuwa się wniosek, że posiadanie i jak najszersze udostępnianie poszukiwanych

²⁴ K. Materska, *Informacja w organizacjach społeczeństwa wiedzy*, Warszawa 2007, s. 108.

²⁵ *Ibid.*, s. 109.

²⁶ M. A. Jankowska, *Wymagania informacyjne użytkowników bibliotek akademickich XXI wieku: LibQUAL+TM jako narzędzie pomiaru jakości usług bibliotecznych*, [w:] *Biblioteki XXI wieku: czy przetrwamy? II Konferencja Biblioteki Politechniki Łódzkiej, 19–21 czerwca 2006: materiały konferencyjne*, Łódź 2006, s. 197–208.

²⁷ *Ibidem*.

przez niego materiałów w postaci zbiorów cyfrowych rozwiązałyby problem z niedostateczną liczbą egzemplarzy w stosunku do osób chcących z nich skorzystać w tym samym czasie. Co więcej, wyeliminowałyby to zbędne ogniwa pośredniczące w przekazywaniu informacji, co w żadnym stopniu nie stanowi zagrożenia dla bibliotekarzy i bibliotekarstwa (wirtualizacja działalności informacyjnej). Gdyby Internet był w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby użytkowników informacji, dostarczając im w łatwy i przyjemny sposób wiarygodnych i użytecznych źródeł wiedzy posiadających wszystkie cechy źródeł naukowych, można byłoby mówić o końcu profesji bibliotekarza. Są jednak podstawy, by sądzić, że nie nastąpi to jeszcze przez długi czas, ponieważ sieć WWW w miarę rozrastania się staje się coraz bardziej nieuporządkowana i nieprzewidywalna, coraz dalej odchodząc od wypróbowanych zasad taksonomii w kierunku folksonomii, który to sposób opisywania treści, przy wszystkich swoich zaletach, nie daje się wykorzystać do celów naukowych, do skutecznego, jednoznacznego i zrozumiałego dla wszystkich klasyfikowania zasobów²⁸. Jeśli często stosowane porównanie struktury, jaką jest Internet, do struktury Wszechświata jest słuszne, to w myśl drugiej zasady termodynamiki, wyjaśniającej istotę porządku w każdym istniejącym izolowanym układzie, sieć internetowa staje się coraz bardziej nieuporządkowana. W takim potężnym informacyjnym chaosie konieczny jest udział jednostek znających tę przestrzeń lepiej niż pozostali, a ich umiejętności przyrównać można do energii porządkującej konkretny fragment materii w danej chwili.

Komunikacja w bibliotece

Kilka słów należy poświęcić pewnym aspektom komunikowania się w bibliotece²⁹. Nie rozwijając szerzej zagadnienia, zaznaczmy, że szczególną uwagę trzeba zwrócić na zjawisko barier informacyjnych, będących najczęściej przyczyną problemów ze znalezieniem odpowiednich metod działań, których celem powinno być zaspokojenie potrzeb informacyjnych użytkownika, a niekiedy prowadzących wręcz do całkowitej dezinformacji. Istnieje wiele klasyfikacji barier informacyjnych ze względu na różnego typu kryteria, jednakże większość z nich ma związek zarówno z samą komunikacją, jak i z umiejętnościami interpersonalnymi użytkowników i pracowników bibliotek. Bariera informacyjna rozumiana jest jako „prze-

²⁸ Por. P. Tafilewski, *Etykietowanie treści w serwisie podaj.net*, „EBIB” 4/2010 (113), Warszawa: SBP, 2010 [online] <http://www.ebib.info/2010/113/a.php?tafilewski> [dostęp: 23.08.2014]; K. Stępień, *Folksonomie, czyli społecznościowe opisywanie treści*, Warszawa 2010.

²⁹ Więcej na ten temat zob. J. Wojciechowski, *Biblioteka w komunikacji publicznej*, Warszawa 2010.

szkoda utrudniająca lub uniemożliwiająca korzystanie z informacji bądź rozpowszechnianie informacji, np. bariera językowa, ekonomiczna, techniczna, ideologiczna³⁰.

Każda biblioteka akademicka jest uczestnikiem komunikacji instytucjonalnej. Ten typ komunikacji społecznej charakteryzuje się wysokim stopniem sformalizowania. Bezpośredni kontakt nawiązywany jest przez przedstawicieli poszczególnych instytucji – to oni są faktycznymi nadawcami i odbiorcami, ale sposób nawiązywania relacji i kodowanie informacji są obwarowane pewnymi uregulowaniami i podlegają sztywnym procedurom³¹. Komunikacją instytucjonalną będzie zatem komunikacja pracowników biblioteki z pracownikami każdej innej instytucji – włączając w to uczelnię. Biblioteka akademicka bowiem, będąc jednostką podlegającą uczelni i decyzjom jej władz, jest też przez nią finansowana i nie jest organizacją niezależną. Dlatego dyrektorzy bibliotek, zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym, mają prawo do uczestniczenia w posiedzeniach senatu i dysponują głosem doradczym³². Ich obecność podczas posiedzeń senatu uczelni, będącego organem uchwałodawczym, jest bardzo istotna.

Nie należy także zapominać o komunikacji pomiędzy pracownikami niższego szczebla. Tu także istnieje konieczność zachodzenia procesów komunikacyjnych, aby przede wszystkim wiadomo było, jakie są potrzeby użytkowników – nauczycieli akademickich, którzy także determinują w dużym stopniu potrzeby studentów, polecając im taką a nie inną literaturę naukową, którą biblioteka powinna im dostarczyć.

Biblioteka akademicka jako element przewagi konkurencyjnej

Istotną kwestią dotyczącą biblioteki akademickiej i jednostki, przy której funkcjonuje, jest jej wizerunek. Bibliotekę można określić mianem jednego z filarów systemu nauczania na poziomie uniwersyteckim (i nie tylko) oraz jedynej w swoim rodzaju instytucji w sposób szczególnie wspierającej uczelnię w jej działalności dydaktycznej. Nie ulega wątpliwości, że biblioteka w dużym stopniu wpływa na całokształt postrzegania jej w środowisku związanym bezpośrednio z uczelnią (studenci i nauczyciele akademicy), jak i w dalszym jej otoczeniu.

W obliczu niżu demograficznego, w czasach gdy uczelniom przychodzi walczyć o każdego studenta, należy dbać o markę i widoczną jakość usług związanych

³⁰ *Słownik terminologiczny informacji naukowej*, red. M. Dembowska, Wrocław 1979, s. 28; M. Świigoń, *Bariera informacyjne*, Warszawa 2006.

³¹ M. Mrozowski, *op. cit.*, s. 31.

³² Ustawa z dnia 27 lipca 2005 roku o szkolnictwie wyższym (Dz. U. 2005, nr 164, art. 61).

z dydaktyką i innymi usługami dotyczącymi procesu kształcenia. W roku 2002 przyjęto na studia ostatni rocznik urodzony w okresie wyżu demograficznego i zakładano, że w ciągu 7–8 lat liczba dziewiętnastolatków aplikujących na miejsce na studiach zmniejszy się o 40%. Do momentu, w którym polskie prawo zaczęło dopuszczać powstawanie uczelni prywatnych (początek lat 90. XX wieku), pojęcie konkurencji dotyczyło w zasadzie jedynie sektora prywatnych przedsiębiorstw. Jest ono zatem zarówno dla szkół wyższych, jak i ich bibliotek zjawiskiem względnie nowym³³. Niemniej jednak do tej pory większość tego rodzaju organizacji zdążyła zaakceptować fakt, że sukces gwarantuje posiadanie przewagi konkurencyjnej i podjąć stosowne kroki w celu osiągnięcia jak najlepszych wyników w tej materii³⁴.

Do źródeł przewagi konkurencyjnej należy między innymi pozytywny wizerunek. Za jeden z najistotniejszych czynników wpływających na wizerunek biblioteki można uznać zakres i różnorodność oferty usług informacyjnych. Ponadto wielkie znaczenie ma jakość ich wykonywania oraz fakt, że są one sprawą priorytetową w pracy biblioteki. Cechami pożądanymi względem samych zbiorów bibliotecznych są: stopień kompletności³⁵ oraz różnorodność pod względem tematyki i rodzajów zbiorów, a także nośników, na których zapisana jest treść oraz odpowiednia liczba dostępnych woluminów, odpowiadająca liczbie studentów i pracowników, którzy mogą chcieć skorzystać z nich w jednym czasie. Ponadto zakres tematyczny zbiorów powinien być zgodny z profilem kształcenia uczelni lub szerszy, by umożliwić studentom zaspokojenie potrzeb (nie tylko) dydaktycznych, a pracownikom umożliwić prowadzenie badań.

Należy podkreślić, że bardzo ważnym elementem PR w bibliotece akademickiej jest opracowywanie i udostępnianie aktualizowanej na bieżąco bibliografii dorobku pracowników naukowych uczelni. Może ona być postrzegana jako swego rodzaju zbiorowa wizytówka uczonych i ich badań, a przez to całej uczelni. Sukcesywnie aktualizowana baza tego rodzaju udostępniana za pośrednictwem sieci WWW może w doskonały sposób oddawać profil naukowy danej jednostki, zarówno pod względem rodzaju i tematyki, jak i stanu prowadzonych przez nią badań.

³³ M. Czyżewska, *Wizerunek biblioteki a przewaga konkurencyjna szkół wyższych*, [w:] *Kształtowanie wizerunku biblioteki*, red. M. Czyżewska, Białystok 2007, s. 53–63.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Oczywiście żadna biblioteka nie jest w stanie zgromadzić wszystkich możliwych pozycji poświadczonych przez użytkowników, ale mimo to należy tak bardzo, jak to tylko możliwe, dbać o uzupełnianie zasobów o najnowsze publikacje z obszaru zainteresowań użytkowników, do czego oczywiście niezbędną jest współpraca z nimi w zakresie badań ich potrzeb.

Zakończenie

W prezentowanym artykule wskazaliśmy na kilka węzłowych kwestii o zasadniczym znaczeniu dla procesu włączania biblioteki akademickiej w proces naukowo-dydaktyczny, którego instytucja ta powinna być czynnym uczestnikiem, by móc skutecznie go wspierać, do czego *de facto* jest przecież powołana. By jednak było to możliwe, należy przede wszystkim mocniej związać ją ze strukturą macierzystej uczelni. Władze i kadra akademicka powinny mieć świadomość, że biblioteka jest ich partnerem, a nie tylko kosztownym balastem. By takie porozumienie osiągnąć, biblioteka musi przekonać uczelnię o swojej przydatności, powinna aktywnie wyjść do pracowników naukowych ze swoimi usługami (informacje o nowych nabytkach z interesującej ich dziedziny, zakupy potrzebnej literatury, dostarczanie książki na profesorskie biurko itd.), szerzej o nich informować i prezentować, jaką konkretną korzyść odnosi uczelnia z jej utrzymywania. Potrzebna jest tu także komunikacja na wszystkich poziomach. Pracownicy naukowcy powinni mieć możliwość włączenia się w proces gromadzenia zbiorów, choćby przez składanie dezyderatów. Biblioteka powinna także mieć na bieżąco dostęp do informacji o tym, jakiego rodzaju badania prowadzone są w poszczególnych instytutach (co oczywiście z kolei wymagałoby od niej umiejętności zagospodarowywania takich informacji). Niemniej jednak tego typu działania, choć kosztowne i pracochłonne, są niezbędne zarówno bibliotekom, jak i uczelniom oraz studentom. Na lepszej, harmonijnej współpracy wszyscy mogą tylko skorzystać, bowiem inwestycja ta szybko okaże się opłacalna.

Bożena Rejakowa

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

NAZWISKO PISARZA – REKLAMĄ JEGO OSOBY I KSIĄŻKI

Promotional aspects of the author's name

Abstract: The idiom of book reviews and promotional materials contains elements of various degrees of entrenchment, the reader is taught to decipher shorthand expressions and allusions, to understand messages that add variety to the text or that introduce valuation and shape the receivers' tastes. The article discusses the ways of linking the author's name with various spheres of life and literary work, with fashions and literary trends.

The function of press releases, i.e. publisher's reviews and book announcements, is not only to inform but also to persuade. In order to underscore the writer's and the editorial success, the author's name is used in the context of his or her pen name, popularity ranking, another author's name, literary genre and trend, writing style etc. The linguistic devices used in reviews (published in specialist and opinion-forming journals) or in book announcements (in popular journals and editorial catalogues) indicate how and why these texts become similar. The similarity results in the emergence of "discourse about books" as a distinct variety of journalistic style.

Do współczesnych tekstów kultury, z których zaczerpnęłam materiał do niniejszych rozważań, zaliczam prasowe recenzje o książkach opublikowane w czasopiśmie specjalistycznych („Magazyn Literacki. Książki”), recenzje z czasopism opinii („Polityka”, „Newsweek”), prasowe komunikaty reklamujące książki, charakterystyczne dla większości kolorowych pism („Glamour”, „Gala”, „Elle”) i katalogów wydawniczych („Klub dla Ciebie”, „Empik”).

W recenzjach i tekstach reklamujących książki (notkach wydawniczych) odbiorcę oswaja się ze środkami językowymi o różnym stopniu utrwalenia, przygotowuje do rozszyfrowania skrótów myślowych, aluzji, do odbioru przekazów urozmaicających wypowiedź, wprowadzających wartościowanie, kształtujących gusta czytelnicze. W niniejszych rozważaniach, na przykładach komunikatów charakte-

rystycznych dla dyskursu o książkach¹ prześledzimy, jakimi sposobami i w jakim celu nazwisko pisarza łączy się z określonymi obszarami życia i twórczości literackiej, kojarzy z modami i trendami, z pojęciem „sukces”².

Od autora recenzji podpisanego nazwiskiem oczekuje się, że jest znawcą odpowiedzialnym za słowo, wykazującym się znajomością rzeczy, wystawiającym opinię z najgłębszego przekonania³. Z kolei wypowiedzi drukowane w katalogach wydawniczych i wielu kolorowych pismach są tekstami reklamującymi książki, w których wystawia się tylko pozytywne opinie o nowościach wydawniczych, przestrzega zasady, że towar ładnie „opakowany” powinien się dobrze sprzedać.

Siła i skuteczność oddziaływania na odbiorcę nie zależy wprost proporcjonalnie od liczby użytych w tekście słów. W dyskursie o książkach na omówienie każdej przeznaczają się najczęściej od kilku do kilkunastu zdań, wprowadza środki językowo-stylistyczne, którymi kieruje się zachowaniem odbiorcy. Przyjrzyjmy się bliżej sposobom i celom łączenia nazwiska z różnymi obszarami życia i twórczości literackiej:

- **nazwisko pisarza a jego pseudonim artystyczny**

Znana postać, występująca pod przybranym nazwiskiem, bywa rozpoznawana przez odbiorców czytających jej książki lub czerpiących wiedzę z mediów. Jeżeli przypomina się o prawdziwym nazwisku pisarza, to czyni się tak głównie dla uatrakcyjnienia komunikatów o nowościach wydawniczych i pogłębienia wiedzy o nim, np.: *Nora Roberts jako J. D. Robb napisała 25 thrillerów* (MLK, 5/2009). Kiedy potencjalny czytelnik książki przeczyta, że: *Jacek Joachim to Zbigniew Kublikowski* (MLK, 12/2009), może tę informację przyjąć do wiadomości i odczuć z tego powodu satysfakcję, jeżeli ma wiedzę, kim jest lub był Zbigniew Kublikowski.

- **nazwisko pisarza a sukces wydawniczy**

Sukces pisarza unaocznia się, jeżeli jego nazwisko zostanie skojarzone z bardzo dużą, nieraz trudną do wyobrażenia, liczbą wydanych książek, por.: *Da-*

¹ Pojęcia „dyskurs” używam w rozumieniu Janiny Labochy (*Odbiorca w tekście i wypowiedzi*, [w:] *Styl i tekst*, red. J. Gajda, M. Bałowski, Opole 1996, s. 55–60) jako „normę oraz strategię zastosowaną w procesie tworzenia tekstu i wypowiedzi. Podstawą tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na tę normę, a jej efektem jest tekst lub wypowiedź o określonych cechach gatunkowych”.

² O sposobach obrazowania sukcesu w odniesieniu do pisarza pisałam w artykule (B. Rejakowa, *Obraz pisarza jako człowieka sukcesu*”, [w:] *Wartości i wartościowanie w badaniach nad językiem*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2012, s. 153–161).

³ Urszula Wieczorek (w książce: *Wartościowanie. Perswazja. Język*, Księgarnia Akademicka Kraków, Kraków 1999, s. 112–113) zwraca uwagę na wiarygodną perswazję, którą cechuje jawność i przejrzystość komunikacyjna. „Chcemy słuchać tych, do których mamy zaufanie, a zaufanie mamy do tych, którzy są dla nas autorytetem”.

nielle Steel – pół miliarda książek sprzedanych w kilkudziesięciu krajach całego świata (KdC, 5/2010); *Stephie Mayer! 5,5 miliona sprzedanych egzemplarzy!* (KdC, 12/2010); *Frank Peretti „Przysięga” – powieść sprzedana w ponad milionie egzemplarzy!* (KdC, 12/2010); *Trylogia Millenium Stiega Larssona – powieści, które zawładnęły umysłami 40 milionów czytelników!* (KdC, 10/2008).

Kiedy orzeka się o sukcesie pisarza i jego dorobku, podejmuje się jednocześnie walkę o miejsce w pamięci odbiorcy – potencjalnego czytelnika. Na przykład każde trafiające na rynek księgarski dzieło Dana Browna jest kontynuacją jego sukcesu wydawniczego i osobistego, por. stwierdzenie: *głośna książka autora megabestsellera „Kod Leonarda da Vinci”* (KdC, 3/2010). Celom reklamowym służą wypowiedzi, którymi sugeruje się, że pisarz nadal sprzedaje i znacznie powiększa swój dorobek, przez co staje się rozpoznawalny w różnych zakątkach świata, por.: *Nora Roberts – od 25 lat co minutę 21 czytelników na całym świecie kupuje którąś z jej książek* (KdC, 7/2010); *Peter Robinson od dwudziestu lat z sukcesem wydaje swoje kryminały* (MLK, 9/2009); *Najchętniej czytana przez Europejczyków powieść 2008 Larssona* (KdC, 10/2008); *Aleksandra Marinina pisze książki niemal w tym samym tempie, w jakim my jesteśmy w stanie je czytać* (El, 4/2006).

Do nazwiska autora (żyjącego lub nieżyjącego), któremu udało się zaskarbić sympatię czytelników i sprzedać książki w bardzo dużych nakładach, dołącza się epitet pochwalny, np.: *Danielle Steel – literacki fenomen wszech czasów!* (KdC, 5/2010); *Stephie Meyer – kobieta, która zawładnęła wyobraźnią milionów* (KdC, 5/2010). Pisarza wyróżnia dotychczasowy dorobek i kolejna książka potwierdzająca jego aktywność pisarską, por.: *Rick Morfina ma w swoim dorobku literackim już jedenaście powieści* (MLK, 10/2010); *Peter Robinson od dwudziestu lat z sukcesem wydaje swoje kryminały* (MLK, 9/2009); *To ósmy kryminał rosyjskiej Agaty Christie* (MLK, 7/2010); *James Rollins, autor wypuszczający na rynek książki niemal z prędkością taśmy produkcyjnej czytadła* (MLK, 12/2010). Perswazyjność komunikatów ma nakłonić odbiorcę do samodzielnego wyciągania wniosków – skoro pisarz pisze dużo i od wielu lat, to zapewne jego książki ktoś kupuje i czyta, innymi słowy, są warte lektury. Udana ekranizacja rozślawia reżysera, pisarza i książkę, por.: *film nakręcony na podstawie książki otrzymał Grand Prix na festiwalu w Cannes, został też wybranym na włoskiego kandydata do nominacji na Oscara w kategorii filmów zagranicznych* (E, 7/2009). Pisarze, podobnie jak postaci show-biznesu, mają swoich: *fanów, miłośników, wielbicieli*, por. wypowiedzi: *Fani Cobena będą usatysfakcjonowani* (MLK, 7/2010); *wielbicielki pióra Atwood...* (Gl, 4/2008); *Ketchum pisze oszczędnie, a jego frazę pokochają zarówno wychowani na powieściach mistrzów czarnego kryminału, jak i wielbiciele Bret Eastona Ellisa* (N, 48/2009). Odbiorca takich i im podobnych komunikatów

powinien rozważyć, z którą grupą czytelników mógłby się identyfikować. Popularność Aleksandry Marininy, okrzykniętej mianem *rosyjska Agata Christie*, daje powód do organizowania spotkań z polskimi zwolennikami, miłośnikami, fanami jej twórczości i do zaproszenia mediów, por.: *Do naszych księgarń trafiła nowa powieść Aleksandry Marininy „Czarna lista”, zaś sama autorka ma wkrótce zjawić się w Polsce* (P, 21/2010).

• **nazwisko pisarza a jego miejsce w rankingu popularności**

Po roku 1989, tj. po okresie przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, w komunikatach prasowych (np. z zakresu polityki, mody itd.) o sukcesie zaczęto pisać ze zwróceniem uwagi na ranking popularności. Ten zwyczaj znajduje nadal odzwierciedlenie również w komunikatach o książkach, por.: *Tess Geritssen – nie ma sobie równych w swoim gatunku* (MLK, 1/2009); *Jackie Collins – nikt nie pisze o świecie amerykańskich gwiazd barwniej niż ona!* (KdC, 8/2010).

Wysokie (najwyższe) miejsce w rankingu otrzymuje twórca, któremu udało się napisać dzieło okrzyknięte mianem: *bestseller*, *bestseller nad bestsellerami*, *megabestseller*, *międzynarodowy (światowy) bestseller*, por. wypowiedzi: *Powieść Harrisona to murowany bestseller* (MLK, 2/2010); *Powieść Harrisona to bestseller nad bestsellerami!* (KdC, 8/2010); *Dan Brown „Zaginiony symbol” – głośna książka autora megabestsellera „Kod Leonarda da Vinci”* (KdC, 2/2011); *Dobbs ma na swoim koncie kilkanaście międzynarodowych bestsellerów, m.in. „Szpieg w Jaltce” oraz „Domek z kart”* (MLK, 8/2010).

O książkach, które uplasowały się wysoko względem innych, popularnych, dobrze się sprzedających, orzeka się podobnie jak o wydarzeniach w branży muzycznej, por.: określanie *hit sezonu* i wypowiedzi: *Książki Morrela od lat królują na listach bestsellerów, a wśród nich jest „Fałszywa tożsamość”, którą uznano za najwybitniejsze literackie dokonanie kanadyjskiego pisarza* (MLK, 8/2009); *Pierwsze miejsce na liście bestsellerów Rzeczypospolitej i w sercach czytelniczek – Trylogia o Mazurach i trudnych wyborach Małgorzaty Kalicińskiej* (KdC, 6/2009).

Wartościowanie odbywa się często przy użyciu przymiotników z przedrostkiem *naj-*, np.: *Danielle Steel i Nora Roberts to najpopularniejsze autorki świata* (KdC, 7/2010) lub innymi sposobami, hiperbolizującymi wypowiedź, np.: *Harlen Coben – światowej sławy autor kryminałów* (MLK, 11/2010); *Liza Marklund zdobyła światowy rozgłos dzięki serii kryminałów...* (E, 6/2010). O popularności pisarza decyduje jego rozpoznawalność w gronie osób czytających jego książki, jak również tych, które ich nie czytały, ale pisarza znają z mediów. Perswazyjne są komunikaty: *Kim jest Władysław Bartoszewski każdy wie* (P, 32/2009); *Małgorzaty Kalicińskiej nie trzeba nikomu przedstawiać. To autorka samych bestsellerów* (G, 12/2009).

- **nazwisko pisarza a epitet pochwalny**

Epitet pochwalny przysługuje pisarzowi, który uplasował się wysoko w rankingu popularności, przewyższył innych umiejętnością pisania, stał się twórcą nieodścignionym w określonej dziedzinie, wzorem do naśladowania. Oto przykłady: *Nora Roberts – królowa romansu* (KdC, 6/2009); *Nora Roberts – królowa literatury kobiecej* (KdC, 10/2010); *Jayne Ann Krentz – królowa romantycznego thrilleru* (KdC, 3/2010); *Aghata Christie – królowa kryminału* (KdC, 8/2010); *Mary Higgins Clark – pierwsza dama thrilleru!* (KdC, 6/2009); *Stephen King – mistrz grozy* (KdC, 6/2009); *Stephie Meyer – mistrzyni literatury młodzieżowej* (KdC, 3/2010); *Helen Tursten – mistrzyni szwedzkiej powieści* (KdC, 8/2010); *Phillip Gregory – mistrzyni powieści sensacyjno-historycznej* (KdC, 8/2010) itd. Poczytnego pisarza, podobnie jak sławnego artystę estrady, aktora filmowego, nazywa się gwiazdą, gwiazdorem, wschodzącą gwiazdą, por.: *Wiktor Pielewin – gwiazda europejskiej literatury* (N, 16/2007); *Jeffery Deaver – gwiazdor literatury rozrywkowej* (N, 6/2009); *Aravind Agida – wschodząca gwiazda literatury brytyjskiej* (P, 44/2009); *Nick Hornby i David Mitchell – to międzynarodowe literackie gwiazdy* (P, 13/2009).

Hiperbolizacji służy metonimia: *Ameryka czyta Steel* (G, 43–44/2005) i metafory potoczne, zaczerpnięte z języka sportu, por.: *Henning Mankell – szwedzki pisarz to absolutna ekstraklasa wśród twórców powieści kryminalnej* (N, 25/2007); *Wiktor Pielewin i Margaret Atwood – pierwszoligowi autorzy* (N, 41/2007).

- **nazwisko pisarza a skojarzone z nim nazwisko wybitnego twórcy**

Skojarzenie nazwisk dowartościowuje pisarza mniej znanego i jego twórczość, por.: *Jeffery Archer – nazwany przez Washington Post – Dumasem naszych czasów* (MLK, 10/2009); *Monika Szwaja, czyli polska Steel, wydała kolejną książkę* (G, 43–44/2005). Własną opinię o słuszności wyżej wymienionych stwierdzeń może sobie wyrobić każdy, kto dzieła tych autorów przeczytał.

- **nazwisko pisarza a informacja o wieku rozpoczęcia, kontynuowania lub zakończenia twórczości literackiej**

Na ogół do publicznej wiadomości nie przekazuje się informacji o wieku kobiet dojrzałych, ale w komunikatach o książkach tej zasady się nie przestrzega, zwłaszcza gdy piszący chce go wzbogacić o szczegółowe informacje z życia znanego twórcy, np.: *Aleksandra Marinina – ur. 1957* (P, 27/2009). Przyjmuje się, że popularnym może się stać: *mocno posunięty w latach autor* (MLK, 8/2010); *16-latka, która dołącza do grona mistrzów fantasy* (KdC, 6/2009). Zapewne nie tylko w kolorowym piśmie „Glamour”, adresowanym do młodych kobiet, reklamuje się książki pisarzy ze zwróceniem uwagi na ich młody wiek (np.: *29-letnia autorka; Jacek Dehnel jest młody (ma 28 lat)*). Zwykle w utworach

tych autorów zawiera się tematyka, która może być bliska zainteresowaniom projektowanej czytelniczki pisma „Glamour”.

Powodem podania daty zaprzestania pracy twórczej wybitnego pisarza bywa jego śmierć. Wypowiedź: *Stieg Larsson już nic, bowiem, nie napisze. Zmarł na atak serca, tuż po swoich 50 urodzinach, pięć lat temu* (MLK, 7/2009) pobudza do przemyśleń, czy nie warto zainwestować w kupno omawianej książki, bo nie wiadomo, kiedy pojawi się jej wznowienie.

- **nazwisko pisarza a gatunek (odmiana gatunkowa), trend literacki**

Mnogość utworów zaliczanych do modnych dziś gatunków, na przykład takich jak *thriller* czy *fantasy* wywołała potrzebę posługiwania się nazwami wprowadzającymi uszczegółowienie. Określeń: *thriller polityczny // political fiction, thriller szpiegowski // powieść szpiegowska, thriller historyczny, thriller spiskowy, thriller militarny, thriller prawniczy // sądowy, thriller medyczny, kryminał policyjny, thriller katastroficzny* itd. używa się jak terminów, za którymi kryją się nazwiska pisarzy uprawiających modną odmianę gatunkową. Wskazuje się na twórczość popularnych autorów *powieści kryminalnej, powieści detektywistycznej* itd. Wzmocnieniu wypowiedzi służą przymiotniki wartościujące, np.: *Jerzy Edigey – znany autor kryminału okresu PRL* (MLK, 7/2010); *Denis Lehan – wytrawny autor prozy sensacyjnej* (MLK, 4/2010); *Brian Haig – jego thrillery są zawsze wiarygodne* (MLK, 8/2009). Ranking popularności twórców thrillerów uwarunkowany jest panującą modą na określony gatunek i jego odmiany. O pisarce Tess Geritssen napisano, że: *według Harlena Cobena nie ma sobie równych w swoim gatunku* (MLK, 1/2009), por. również stwierdzenie: *tak pomysłowa fabuła mogła narodzić się tylko w umyśle genialnego Stephena Kinga!* (KdC, 4/2010).

- **nazwisko pisarza a nazwa kraju, z którego pisarz pochodzi lub w którym stał się popularny**

Tego rodzaju skojarzenia służą rozpoznawalności twórcy, porządkują wiedzę o gatunkach i ich odmianach, np.: *Jean Christophe Grange i Maxime Chattam. Obaj są Francuzami. Obaj piszą mroczne thrillery* (MLK, 4/2009).

Na polski rynek księgarski trafia niezliczona liczba przekładów, dlatego skojarzenie nazwiska pisarza z krajem pochodzenia może nie tylko porządkować wiedzę, ale również sugerować, że skoro omawiane dzieła zaakceptowano za granicą, zapewne spodobają się też polskiemu czytelnikowi. W tym celu wskazuje się na udane: *powieści kryminalne amerykańskiej pisarki Donny Leon...* (MLK, 8/2009); *kolejne książki królowej niemieckiej powieści kryminalnej – Charlotte Link* (E, 7/2009). Duża liczba przekładów na języki obce rozślawia pisarza, przynosi chlubę jemu i krajowi, z którego pochodzi, w którym mieszka, por.: *Aleksandra Marinina – najlepsza rosyjska autorka kryminałów* (P, 27/2010); *Carla Neggers jest dobrze znaną polskim czytelnikom* (MLK, 7/2009). Popularność

mrocznych kryminałów wpłynęła na wzrost przekładów i rozświetlenie skandynawskich pisarzy. Kiedy informacja o miejscu pochodzenia może nie wystarczyć do rozreklamowania dzieła, wprowadza się wartościowanie, por.: *Arne Dahl – fantastyczny Szwed, piszący powieści kryminalne* (E1, 19/2010); *Liza Marklund – popularna skandynawska pisarka* (E, 5/2010).

- **nazwisko pisarza a otrzymane przez niego nagrody**

Do rozreklamowania trafiającego na rynek księgarski dzieła i jego autora służą informacje o nagrodach, zwłaszcza prestiżowych, por.: *Kolejna powieść ubiegłorocznego noblisty – Orhana Pamuka – trafia do naszych księgarń* (N, 20/2007); *Harlan Coben – jedyny współczesny autor, który otrzymał trzy najważniejsze światowe nagrody dla powieści kryminalnej, w tym prestiżową Edgar Poe Award!* (KdC, 10/2008); *Oto powieść Jerzego Sosnowskiego – laureata Nagrody im. Kościelskich* (KdC, 10/2008).

- **nazwisko pisarza a wykonywane przez niego zajęcia, bezpośrednio niezwiązane z pisarstwem**

O popularności pisarza orzeka się w podobny sposób, jak o popularnym przedstawicielu show-biznesu, sportowcu: *Mistrz Coelho cały czas w najlepszej formie!* (KdC, 4/2010). Aby wzbudzić większe zainteresowanie nowym thrillerem, zwrócono uwagę na poprzednio wykonywany zawód autora. Skojarzenie z tematyką utworu czynić ma powieść wiarygodną. Czytamy: *autorka mrozących krew w żyłach thrillerów, Tess Gerritsen, 15 lat temu porzuciła pracę lekarki i...* (MLK, 1/2010). Do lektury thrillera psychologicznego zachęca się: *Karin Fossum była pielęgniarką w szpitalu psychiatrycznym* (MLK, 6/2009), thrillera prawniczego (sądowego): *Carofiglió był prokuratorem, który jako oskarżyciel brał m.in. udział w procesach przeciwko mafii* (MLK, 2/2009); *Hoseph Teller przez 35 lat był adwokatem zabójców, złodziei i dilerów narkotyków. Zmienił zawód na spokojniejszy – został pisarzem* (MLK, 8/2009). Podkreśleniu wiarygodności opisywanych zdarzeń w thrillerze politycznym i szpiegowskim służyć ma stwierdzenie: *Steve Berry pracował w Wojskowym Biurze Śledczym, potem jako agent Departamentu Sprawiedliwości* (MLK, 6/2010); *Brian Haig ukończył Akademię Wojskową West Point. Jego thrillery są zawsze wiarygodne* (MLK, 8/2009).

- **nazwisko pisarza a jego warsztat pisarski**

Poniższe komunikaty służą perswazji, zachęcaniu do lektury, przekonywaniu, że utwór ma niekwestionowane walory, a pisarz talent pisarski, por.: *Karin Slaughter perfekcyjnie łączy gatunki* (MLK, 9/2009); *Mo Hayder bez owijania w bawełnę opisuje morderstwa, tortury, okrucieństwa!* (E, 18/2010); *Debiutujący autor Josh Bazell połączył modne dziś wątki mafijne i medyczne* (N, 35/2009); *Kawa z niezwykłą wprawą snuje gęstą sieć intryg* (MLK, 3/2010); *Krajewski mnoży opisy bestialstw* (P, 22/2010); *Powieść Connelly'ego jest jak zwykle dynamiczna*

i wartka, jakby była scenariuszem filmowym (MLK, 12/2009); *Nelson de Mille – jego prozy jak zwykle są krwiste* (G, 37/2007).

Potencjalnego czytelnika oswaja się z myślą, że o udanej twórczości można pisać przy użyciu metafor o różnym stopniu utrwalenia. Czytamy, że: *Chabon ma wyobraźnię i świetne pióro* (P, 24/2009) lub że: *dzieło spisano mistrzowskim piórem Brandysa* (KdC, 10/2008); *Grimes umiejętnie rozwija schemat powieści cozzy* (P, 33/2010); *Powieść Connelly’ego jest jak zwykle dynamiczna i wartka, jakby była scenariuszem filmowym* (MLK, 1/2010) itd.

Dla przekonania odbiorcy, że trafiający na rynek wydawniczy utwór jest dziełem udanym, a pisarz twórcą utalentowanym, sięga się po metafory, które zgodnie z podejściem kognitywnym są odzwierciedleniem metaforycznego, potocznego sposobu myślenia, doświadczenia rzeczywistości. Takie środki językowe służą urozmaiceniu wypowiedzi, wzmocnieniu ekspresywności wypowiedzi. W poniższych ekscerpacjach przywołam metafory pojęciowe, które według klasyfikacji Lakoffa i Johnsona uznaje się za strukturalne⁴, czyli takie, w których jedno pojęcie nadaje strukturę metaforyczną innemu pojęciu. W celu wyróżnienia umiejętności pisarskich, tzw. *warsztatu pisarskiego*, odbiorcy sugeruje się, że PISARZ TO ZRĘCZNY RZEMIEŚLNIK, a co za tym idzie, utalentowany PORTRECI-STA por.: *Jean-Claude Izzo – z talentem portretuje wielokulturowy tygiel Marsylii* (N, 2/2007); RYSOWNIK: *Barbara Wood kreśli pełnokrwiste postacie kobiet, które przewyciężają pisany im los* (KdC, 4/2010); MALARZ: *Ryszard Przybylski – namalował głęboki i przejmujący portret duchowy Chopina* (N, 42/2009); TKACZ: *Piątek sensacyjną akcję przeplata zgrabnie* (P, 5/2007); *Auster znów stworzyła miśternie uplecioną opowieść* (G, 47/2004); BUDOWNICZY: *Judy Budnitz po mistrzowsku buduje nastrój grozy* (P, 16/2009); *Orbitowski jest sprawnym rzemieślnikiem, wie, jak budować frapującą fabułę* (P, 16/2009); KUCHARZ: *Foosum Karin – znakomicie zmiksowała to wszystko w swoich thrillerach* (MLK, 5/2009) itd.

Pisarza ceni się za dorobek, talent pisarski, pomysł, osobowość, sukces wieloraki. Aby przekonać odbiorcę, że warto zainteresować się książkami Nory Roberts, wskazano na jej nadzwyczajne cechy osobowościowe: *W życiu trudno o spełnienie marzenia, lecz Nora Roberts wie, jak je urzeczywistnić* (KdC, 4/2010).

Z materiału zaczerpniętego z podanych we wstępie źródeł i innych, których nie wymieniono wynika, że piszący o książkach – niezależnie od tego, czy są autorami recenzji zamieszczanych w czasopismach specjalistycznych i czasopismach opinii

⁴ George Lakoff i Mark Johnson w książce *Metafory w naszym życiu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 36–55 wyodrębnili trzy typy metafor pojęciowych: metafory orientacyjne, dla których domenę źródłową stanowią orientacje przestrzenne, metafory ontologiczne, polegające na rozumieniu zjawisk abstrakcyjnych pojmowanych w kategorii rzeczy i substancji, oraz metafory strukturalne, gdy jedno pojęcie nadaje strukturę metaforyczną innemu pojęciu.

lub autorami komunikatów reklamujących książki w kolorowych pismach i katalogach wydawniczych – korzystają z podobnych, a nawet identycznych środków językowych, którymi reklamują nazwisko pisarza i trafiający na rynek księgarski utwór. Cechą charakterystyczną gatunków publicystycznych jest to, że wyjaśniają rzeczywistość i poddają ją ocenie⁵. Wybór środków językowych i technik perswazji kształtuje wyobrażenie o istniejącym dyskursie o książkach jako rozpoznawalnym, wyróżniającym się na tle innych odmian stylu dziennikarskiego, cechującym się własnymi konwencjami językowymi.

Wykaz skrótów

- E – „Empik”
- El – „Elle”
- G – „Gala”
- Gl – „Glamour”
- KdC – „Klub dla Ciebie”
- MLK – „Magazyn Literacki. Książki”
- N – „Newsweek”
- P – „Polityka”

⁵ O tym bliżej zob. I. Loewe, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007, s. 16 i nn.

Sebastian D. Kotuła

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UMCS w Lublinie

CZY WIKIPEDIA JEST KSIĄŻKĄ SIECIOWĄ?

Is *Wikipedia* a networked book?

Abstract: In the twenty first century in the library – science and information science discourse new terms were introduced. Among them appeared those that indicate a new (digital) forms of books. One of them is networked book. The term and at the same time the idea of networked book appeared in early 2005. Then, a lecturer in creative writing at Columbia University, Kim White has published entry on her blog, in which she wondered about the possibility of creating book as network/networked book. Soon after, researchers, media experts, information science specialists etc. began to speak out about the networked books suggesting what they think the networked book is. More over, in the first decade of the twenty-first century, a number of projects (called networked books) have been completed. As a result, there has been a dichotomy. On the one hand theoretical and scientific works were written, on the other hand networked books have been developed. Analysis of theoretical statements justify considering *Wikipedia* to be a networked book. While the analysis of already completed projects does not allow for it and therefore *Wikipedia* can not be considered for the networked book. Therefore, the article attempts to answer the question: whether the popular online encyclopedia *Wikipedia* meets the demands placed before this new type of book. In other words, if *Wikipedia* can be considered as an example of networked book?

W XXI wieku w dyskursie bibliologiczno-informatologicznym pojawiły się rozmaite określenia referujące nowe (cyfrowe) postacie książek. Jednym z nich jest *książka sieciowa*, która przez badaczy, wywodzących się ze środowisk medioznawczych, komunikologicznych, informatycznych, informatologicznych, postrzegana jest w różny sposób. Odwołując się do tych stanowisk, cel artykułu został skierowany na sprawdzenie: czy popularna encyklopedia internetowa *Wikipedia*

spełnia postulaty stawiane przed tym nowym typem książki. Innymi słowy, czy *Wikipedia* może być uznana za przykład książki sieciowej?

Książka sieciowa¹

Termin *książka sieciowa* (ang. *networked book*), choć może lepszym tłumaczeniem jest *książka usieciowiona*, *zsieciowana*² oraz równocześnie idea książki sieciowej pojawiły się na początku 2005 roku, kiedy wykładowczyni *creative writing* (pol. *twórcze pisanie*) Uniwersytetu Columbia, Kim White, opublikowała na swoim blogu wpis, w którym zastanawiała się nad możliwością tworzenia takich książek³. Postulowała tworzenie książek jako sieci czy też książek sieciowych, usieciowionych, zsieciowanych (*book as network / networked book*). Zdaniem White książka sieciowa to taka, przy pracy nad którą bierze udział wielu autorów, w tym także anonimowych i/lub taka, która może składać się z komentarzy i adnotacji dodawanych przez liczne grono współtwórców⁴. W kolejnych latach pojawiło się więcej eksplikacji, w których próbowano wyjaśnić, czym jest książka sieciowa.

Książka sieciowa tworzona jest za pomocą sieciowych technologii informacyjnych oraz internautów⁵. Może zawierać hiperłącza prowadzące do innych fragmentów tej samej książki i/lub do innych zasobów sieci, znajdujących się poza książką, a zatem do zawartości kontrolowanej przez innych niż autor użytkowników. Poza tekstem może zawierać także treści audiowizualne. Zawartością książki sieciowej mogą być również: wpisy na blogach, strony *wiki*, podcasty, klipy z YouTube itp., itd.⁶. Ponadto jest otwarta, tzn. nie jest skończona⁷. W porównaniu

¹ O książce sieciowej pisałem w innej pracy. Por. S. D. Kotuła, *Komunikacja bibliologiczna wobec World Wide Web*, Lublin 2013, s. 119–127.

² Określenia *sieciowa*, *usieciowiona*, *zsieciowana* będą używane zamiennie.

³ Por. K. White, *Book as network/networked book* [online] http://www.futureofthebook.org/blog/archives/2005/01/networked_bookbook_as_network.html [dostęp: 30.10.2011].

⁴ Por. S. Thomas, *Transliteracy as a unifying perspective*, [w:] *Handbook of research on social software and developing community ontologies*, red. S. Hatzipanagos, S. Warburton, Hershey 2009, s. 457; K. White, *op. cit.*

⁵ Na podstawie R. Adams, S. Gibson, S. M. Arisona, *Transdisciplinary digital art: sound: vision and the new screen: digital art weeks and interactive futures 2006/2007, Zurich, Switzerland and Victoria, BC, Canada, selected papers*, Berlin 2008, s. 125.

⁶ Por. B. Alexander, *The new digital storytelling: creative narratives with new media*, Santa Barbara 2011, s. 127.

⁷ Por. A. Kitzman, *Hypertext in the attic: the past, present, and future of digital writing*, [w:] *From text to texting: new media in the classroom*, red. P. V. Budra, C. Burnham, Bloomington 2012, s. 121; *The institute for the future of the book* [online] <http://www.futureofthebook.org/> [dostęp: 15.10.2012].

z książką drukowaną, która jest koherentną i spójną strukturą, a także zamkniętą i skończoną w danym wydaniu, książka sieciowa jest nieustannie *in statu nascendi*. Stale ewoluje, tzn. jej zawartość jest ciągle modyfikowana, edytowana, uzupełniana⁸.

Odnosząc się do podanych eksplikacji, można odnieść wrażenie, że termin ten nie denotuje precyzyjnie żadnego określonego obiektu. Używany jest raczej do szkicowania pewnego osadzonego w sieci tworu książkopodobnego. Z jednej strony, badacze wyjaśniający czym jest książka sieciowa mają coś mniej lub bardziej konkretnego na myśli, lecz nie podają tego *explicite*. Dziś wraz z określeniem książka sieciowa pojawia się raczej zbiór postulatów, które zdaniem stosujących termin *książka usieciowiona*, *zsieciowana* powinny spełniać książki, które mają być uznane za książki sieciowe. Z drugiej zaś strony, ich wypowiedzi *implicite* wskazują na coś bliskiego *Wikipedii*.

Poza pracami teoretycznymi, w XXI wieku zrealizowano kilka projektów książek sieciowych. Wdrażane były one przez The Institute for the Future of the Book powołany przy Annenberg Center for Communication⁹. Na stronach internetowych Instytutu udostępniano przestrzeń do tworzenia książek sieciowych, tj. specjalne platformy, za pośrednictwem których autorzy (pomysłodawcy, inicjatorzy) mogli realizować swoje projekty książek sieciowych. Patrząc na te, które tam realizowano i zakończono, można zauważyć, że wszystkie one zostały wydane drukiem. W kontekście tych projektów, wydawca i pisarz Ben Vershbow wyjaśnił bowiem, że projekty książek sieciowych zakładają, iż w pewnym momencie zostaną one zakończone w postaci drukowanej¹⁰. Książka sieciowa to „nowy”, tj. sieciowy sposób tworzenia publikacji, a więc z wykorzystaniem informacyjnych technologii sieciowych oraz przy udziale internautów. To książka powstająca w wyniku komunikacji internautów z autorem (autorami), a tym samym książka, która powstaje przy wykorzystaniu komunikacji sieciowej (synchronicznej, asynchronicznej), czyli przez sieć internetową. Określenie *książka sieciowa* wskazuje zatem na specyficzny sposób jej tworzenia czy, ściślej, tworzenia tekstu dzieła, na swoiste podejście do etapu tworzenia dzieła. Ideą przewodnią zjawiska książki sieciowej nie jest więc tworzenie nowego jej rodzaju, co raczej samo tworzenie książki (ściślej tekstu, który ma zasilić książkę) w określony sposób. Czytelnicy-internauci (współautorzy) wypo-

⁸ Por. M. A. Peters, *Open works, open cultures, and open learning systems*, [w:] *Putting knowledge to work and letting information play*, red. T. W. Luke, J. Hunsinger, Rotterdam, Boston 2012, s. 66.

⁹ Por. J. Hofmokl, *Sieciowa książka*, „Kultura 2.0” [online] <http://kultura20.blog.polityka.pl/2006/11/20/sieciowa-ksiazka/> [dostęp: 30.10.2011].

¹⁰ Por. B. Vershbow, *The networked book*, „Forbes” 2006 [online] http://www.forbes.com/2006/11/30/future-books-publishing-tech-media_cz_bv_books06_1201network.html [dostęp: 13.07.2012].

wiadają się na temat kolejno publikowanych w sieci fragmentów książki, edytują wypowiedzi poprzedników, tym samym wpływają na ostateczny jej kształt.

Podsumowując, koncepcja książki sieciowej pojawiła się w wypowiedziach teoretycznych, gdzie badacze wywodzący się z różnych środowisk naukowych wyjaśniali, czym ich zdaniem powinna charakteryzować się książka sieciowa. Poza tym koncepcja książki sieciowej pojawiła się również w konkretnych projektach, które nazywano *książkami sieciowymi*, a które zostały zrealizowane i zakończone w postaci wydanych drukiem publikacji.

Książki sieciowe tworzy się w szerszej współpracy. Zjawisko polegające na wspólnym pisaniu tekstu określane jest jako *collaborative writing* (pol. *wspólne pisanie*). Termin *collaborative writing* jest niejednoznaczny. Oznacza wspólne pisanie przez grupę osób, ale wariantów wykonania takiego zadania jest tak dużo, ile jest osób, które będą w nim uczestniczyć. Utrudnia to znacznie podanie precyzyjnej eksplikacji tego terminu¹¹. Przyjmuje się, że *collaborative writing* to redagowanie dokumentu przez więcej niż jednego autora, czy też wskazuje się na jakikolwiek proces tworzenia tekstu niezależnie od tego, czy będzie on opublikowany, czy nieopublikowany, podpisany czy anonimowy, który to tekst tworzyła więcej niż jedna osoba, niezależnie od wykorzystanych w tym procesie technologii (długopis, klawiatura, myszka itd.)¹².

Wikipedia

Popularną internetową technologią informacyjną wykorzystywaną do wspólnego pisania jest technologia *wiki*¹³. Najpopularniejszą implementacją technologii *wiki*, jak się zdaje, jest *Wikipedia*. Termin *wiki* jest skrótem od hawajskiego określenia *wiki wiki*, oznaczającego ‘szybko’. Nazwa *wiki* nawiązuje do obsługujących lotnisko w Honolulu autobusów wahadłowych nazywanych *wiki-wiki*¹⁴. Twórcą terminu i koncepcji jest informatyk Ward Cunningham, który w 1995 roku na potrzeby Portland Pattern Repository napisał oprogramowanie WikiWikiWeb¹⁵.

¹¹ Por. B. M. Hill, *Collaborative literacy creation and control. A socio-historic, technological and legal analysis* [online] http://mako.cc/academic/collablit/writing/BenjMakoHill-CollabLit_and_Control/book1.html [dostęp: 25.10.2011].

¹² Por. M. Spring, *Collaborative writing* [online] <http://www.sis.pitt.edu/spring/cas/node31.html> [dostęp: 25.10.2011].

¹³ Zamiennie będą stosowane określenia: *wiki*, *technologia wiki*, *mechanizm wiki*, *oprogramowanie wiki*, *system wiki*.

¹⁴ Por. A. Ebersbach, M. Glaser, R. Heigl, G. Dueck, *Wiki: Web collaboration*, Berlin, New York 2006, s. 430.

¹⁵ Por. R. E. Cummings, M. Barton, *Wiki writing: collaborative learning in the college classroom*, Michigan 2008, s. 5, 124.

Wzorem dla tworzonego oprogramowania stała się aplikacja HyperCard. Przypomnę, że HyperCard pozwalał tworzyć wirtualne odpowiedniki kart katalogowych, które powiązane były ze sobą systemem odsyłaczy. Natomiast Cunningham myślał o stworzeniu takiego oprogramowania, w którym jednostką byłoby określone hasło wraz z jego eksplikacją. Stworzywszy pierwsze, łatwo można byłoby, na materiale pierwszej eksplikacji, tworzyć kolejne hasła i dodawać dalsze informacje na ich temat czy też informacje w określony sposób się z nimi wiążące (tak działa dzisiejsza *Wikipedia*). W ten sposób powstał mechanizm *wiki*¹⁶.

Terminem *wiki* wskazuje się przede wszystkim określony typ stron internetowych. *Wiki* pozwala każdemu internaucie dodawać, odejmować dowolną część lub całą jej (strony) zawartość. W prosty i szybki sposób użytkownik dostaje możliwość edycji treści strony, często także bez konieczności rejestrowania się. Jest to zatem typ stron, które edytować może każdy. Po drugie *wiki* oznacza samą technologię, która umożliwia współpracę internautów nad zawartością strony WWW. Można więc ją określić jako system publikowania, który umożliwia wielu użytkownikom jednocześnie współpracę przy publikacji stron internetowych. Dodatkowo system ten pozwala osobom nieposiadającym specjalistycznej wiedzy informatycznej na tworzenie i zarządzanie zawartością stron WWW¹⁷. Ułatwia on tworzenie stron internetowych oraz jednocześnie rejestruje i przechowuje wszystkie modyfikacje owych stron, jak również rejestruje adnotacje użytkowników¹⁸. *Wiki* zdaje się być efektywnym narzędziem służącym do współtworzenia przez wielu internautów zawartości, treści dokumentów, stron, książek itp.¹⁹. Dziś coraz częściej mówi się już nawet o społecznościach *wiki*, tj. o grupach osób skupionych wokół określonego projektu *wiki*, który razem tworzą²⁰.

Choć oprogramowanie *wiki* rozwijano od połowy lat 90. XX wieku, to swój renesans *wiki* przeżyło dopiero na początku XXI wieku, kiedy zaczęto implementować jego mechanizm do nowych serwisów internetowych, np. encyklopedii *Wikipedia*, *Helionica*. Najbardziej sztanarowym przykładem zastosowania technologii *wiki* jest *Wikipedia. Wolna encyklopedia*.

Słowo *wikipedia* jest połączeniem wyrazów *wiki* i *encyklopedia*. Jest to wielojęzyczny projekt internetowej encyklopedii uniwersalnej *open content*²¹. Projekt

¹⁶ Por. *Interview with Kim Bruning [online]* http://en.wikinews.org/wiki/Interview:_Wikinewsie_Kim_Bruning_discusses_Wikimania [dostęp: 17.10.2011].

¹⁷ Por. P. Boot, *Mesotext: digitised emblems, modeled annotations and humanities scholarship*, Amsterdam 2009, s. 34.

¹⁸ Por. *The whole digital library handbook*, red. D. Kresh, Chicago 2007, s. 241.

¹⁹ Por. *ibid.*, s. 241.

²⁰ Por. P. Boot, *op. cit.*, s. 34.

²¹ *Wikipedia. Wolna encyklopedia [online]* http://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:O_Wikipedii [dostęp: 19.10.2011]. Określenie *open content* oznacza 'wolną dokumentację' lub 'otwartą treść'.

Wikipedia został zapoczątkowany w styczniu 2001 roku. Jego celem było stworzenie encyklopedii, której zawartość mógł współtworzyć każdy²². Od tamtego czasu projekt zyskał dużą popularność i znacznie się rozrósł. W maju 2013 roku *Wikipedia* zawierała blisko piętnaście milionów artykułów hasłowych stworzonych w około dwustu pięćdziesięciu językach²³. Strona *Wikipedii* znajduje się na szóstej pozycji wśród najpopularniejszych na świecie stron internetowych²⁴. *Wikipedia* jest w tej chwili największą encyklopedią dostępną w Internecie. W 2006 roku tygodnik „Time” nazwał ją kosmicznym kompendium wiedzy (ang. *cosmic compendium of knowledge*)²⁵. Projekt *Wikipedia*, a zatem wszystkie wersje językowe *Wikipedii*, znajdują się pod nadzorem Fundacji Wikimedia, która jest organizacją *non profit*. *Wikipedia* pracuje na podstawie dedykowanego Fundacji Wikimedia oprogramowania *wiki*, tj. MediaWiki. Każda wersja językowa *Wikipedii* działa oddzielnie, choć wszystkie skupione są pod jedną domeną główną (<http://www.wikipedia.org/>). Treści do poszczególnych *Wikipedii* dodają wolontariusze, którzy nie pobierają za to wynagrodzenia²⁶.

W kontekście *Wikipedii* wielokrotnie podnoszonym problemem jest jakość umieszczonych tam haseł²⁷. Skoro każdy może edytować artykuły, to wydawałoby się, że powinny one zawierać mnóstwo błędów, od których (teoretycznie) wolne są (powinny być) tradycyjne wydawnictwa encyklopedyczne, w których proces redakcyjny jest bardzo skrupulatny. Warto odnotować, iż projektem wcześniejszym od *Wikipedii* był projekt *Nupedii* – również encyklopedii, przy tworzeniu której hasła przechodziły żmudny proces redakcji. Czas oczekiwania na wprowadzenie hasła do *Nupedii* był długi, a przy jej redagowaniu brali udział specjaliści, naukowcy itp. Projekt ostatecznie jednak nie zyskał znacznego uznania. Zmieniono więc założenie wyjściowe i tworząc kolejny projekt (*Wikipedię*), edycję haseł umożliwiono każdemu chętnemu. Dzięki temu cały proces redakcyjny uległ znacznemu skróceniu i tym samym

Por. *Wikipedia. Wolna encyklopedia [online]* http://pl.wikipedia.org/wiki/Open_content [dostęp: 19.10.2011].

²² Por. J. Broughton, *Wikipedia the missing manual*, Sebastopol 2008, s. XV.

²³ Por. *Wikipedia [online]* <http://www.wikipedia.org/> [dostęp: 20.10.2011].

²⁴ Por. *Alexa [online]* <http://www.alexa.com/topsites/global> [dostęp: 25.05.2013]. Przedsięwzięcie, jakim jest *Wikipedia* odniosło duży sukces, jeśli będzie się je rozpatrywać w kategoriach ilości opracowanych haseł oraz jeśli spojrzy się na liczbę osób, które wzięły udział w projekcie, współtworząc artykuły hasłowe. Por. D. O’Sullivan, *Wikipedia. A new community of practice?*, Farnham 2009, s. 1.

²⁵ Por. L. Grossman [online] *You – yes, you – are TIME’s person of the year [online]* <http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,1570810,00.html> [dostęp: 20.10.2011].

²⁶ Por. J. Broughton, *op. cit.*, s. XV.

²⁷ Por. *The whole digital...*, s. 242.

spełniono postulat szybkiego dostępu do informacji i szybkiego ich gromadzenia²⁸.

W celu zweryfikowania wiarygodności *Wikipedii* magazyn „Nature” przeprowadził porównanie haseł *Wikipedii* i cieszącej się ogromnym prestiżem *Encyclopedia Britannica*. Wybrani eksperci z różnych dziedzin wyszukiwali nieścisłości i błędy w 42 hasłach dotyczących podobnej problematyki w obu encyklopediach. Nie wiedzieli jednak, z której encyklopedii pochodzi analizowane przez nich hasło. Badanie wykazało liczne błędy zarówno w *Wikipedii*, jak i *Britannice*. Jednak na 42 przeanalizowane hasła różnica w ścisłości między encyklopediami była niewielka – na przeciętne hasło z *Wikipedii* przypada około czterech nieścisłości, a w *Britannice* około trzech. Jak podkreślają redaktorzy „Nature”, przewaga *Britanniki* zmniejsza się jeszcze bardziej w odniesieniu do haseł dotyczących nauk ścisłych. Eksperci porównujący encyklopedie znaleźli 8 poważnych błędów, po 4 w każdej z encyklopedii i wiele mniej istotnych nieścisłości i braków (162 w *Wikipedii* i 123 w *Britannice*). Piątą achillesową *Wikipedii* jest raczej redakcja językowa i korekta tekstów. W wielu hasłach, nawet poprawnych merytorycznie, chaotyczna struktura i błędy stylistyczne uniemożliwiają zrozumienie tekstu²⁹.

Jakość haseł umieszczanych w *Wikipedii* wyznaczana jest na wstępie przede wszystkim przez ściśle określone reguły edycji. Następnie przez makrostrukturę całej encyklopedii, tj. obowiązek umieszczania haseł w odpowiednich kategoriach. Wreszcie treść artykułów hasłowych podlega nieustannej kontroli przez tysiące osób, a więc tym samym jest stale wzbogacana i poprawiana zarówno merytorycznie, jak i stylistycznie³⁰.

Wikipedia jest nie tylko wielojęzyczną encyklopedią dostępną *online*, bowiem jej strona jest jedynie widocznym artefaktem pracy ogromnej aktywnej społeczności zrzeszonej wokół niej. W przeciwieństwie do wydawnictw na półkach bibliotecznych, tj. książek, które są „pośrednikami” pomiędzy odległymi w przestrzeni punktami – nadawcami (autorzy, wydawcy) a odbiorcami (czytelnikami) – *Wikipedia* jest wydawnictwem i społecznością jednocześnie³¹. W rzeczywistości książki drukowanej wydawnictwa funkcjonują w społeczeństwie, lecz mogą zostać „wy-rwane” ze swojego pierwotnego kontekstu (społeczeństwa) i znaleźć się w innym kontekście (np. książka wykopana ze średniowiecznych ruin). Ktoś nadaje komunikat, którym jest książka, i komunikat ten zaczyna społeczny obieg. Na tym m.in. zasadza się istota funkcjonalnej koncepcji nauki o książce. W przypadku dzieła tworzonych w technologii *wiki*, zwłaszcza *Wikipedii*, trudno jest wskazać dokładnie

²⁸ Por. S. D. Kotuła, *Jak buduje się jakość baz open content na przykładzie Wikipedii*, „EBIB” 2007, nr 3 [online] <http://www.ebib.info/2007/84/a.php?kotula> [dostęp: 20.10.2011].

²⁹ J. Hofmokl, A. Tarkowski, *Wikipedia – pospolite ruszenie encyklopedystów. Największa encyklopedia świata*, „EBIB” 2006, nr 3 [online] http://www.ebib.info/2006/73/hofmokl_tarkowski.php [dostęp: 20.10.2011].

³⁰ Por. S. D. Kotuła, *Jak buduje się jakość...*

³¹ Por. J. M. Reagle Jr., *Good faith collaboration: the culture of Wikipedia*, Cambridge 2010, s. 1.

ten obiekt (komunikat) funkcjonujący w społeczności. Społeczność współtworzy komunikat dla własnych potrzeb. Jest on realizacją społecznej wymiany informacji. Kultura druku zintensyfikowała szybkość społecznego obiegu piśmiennictwa, a kultura cyfrowa jeszcze bardziej przyspieszyła ten obieg. Jako encyklopedia *Wikipedia* jest w każdym momencie użycia (gdy ktoś z niej korzysta) jedynie utrwalonym w danej chwili zapisem społecznej konwersacji (wymiany informacjami, wiedzą). Jak dotychczas, zdaje się być znacznym osiągnięciem na drodze ku encyklopedii uniwersalnej³².

Poza tym, po pierwsze, *Wikipedia* zrywa z modelem dotychczas obowiązującym w innych jeszcze płaszczyznach, tj. nadzorowana jest przede wszystkim przez użytkowników, którzy nie są profesjonalnymi redaktorami haseł encyklopedycznych, specjalistami w określonych dziedzinach. Po drugie, tworzona jest bezosobowo (w większości przypadków nie wiadomo, kim są autorzy poszczególnych haseł). Po trzecie, jest przedsięwzięciem *non profit*, a co za tym idzie, z jej zasobów można korzystać za darmo³³.

Jeden z historyków, charakteryzując *Wikipedię*, spostrzegł, że nawiązuje ona do innych wielkich społecznych przedsięwzięć pochodzących z ery przed Internetem. Zauważył więc, że tego typu społeczne projekty powstawały wcześniej, sam natomiast Internet przyspieszył, ułatwił i usprawnił wszelkiego rodzaju współpracę (masową) w skali dotychczas nieznaną. Wśród tych wielkich społecznych przedsięwzięć wymienił on takie, które jego zdaniem dziś znalazły odzwierciedlenie pod postacią *Wikipedii*, m.in. projekt Biblioteki Aleksandryjskiej, której celem było zgromadzenie całej ówczesnej wiedzy w jednym miejscu; przykład Royal Society, którego członkowie byli amatorami niekierującymi się, podczas prac w stowarzyszeniu, komercyjnymi pobudkami; przykład encyklopedii Diderota, której celem było rozpowszechnianie istotnych i przydatnych informacji; *casus* projektu *Oxford English Dictionary*, przy którym zatrudniano wolontariuszy³⁴. W zupełnie nowej rzeczywistości sieciowej przestrzeni cyfrowej w projekcie *Wikipedii* udało się połączyć wiele szczytnych ideałów wypracowanych przed wiekami, przez co ten społeczny fenomen na stałe zagościł w przestrzeni Webu.

Wikibooks

Sukces *Wikipedii* dał asumpt Fundacji Wikimedia do tego, aby stworzyć siostrzane projekty, tj. opierające się na mechanizmie *wiki*. Jednym z nich był za-

³² Por. *ibid.*, s. 1.

³³ Por. D. O'Sullivan, *op. cit.*, s. 1.

³⁴ Por. *ibid.*, s. 2.

inicjowany w połowie 2003 roku projekt Wikibooks (<http://www.wikibooks.org/>). Jego celem stało się tworzenie i darmowe rozpowszechnianie podręczników. Początkowo wykorzystano materiały funkcjonujące w Internecie za darmo, później zaczęto też dodawać zawartość bezpośrednio do Wikibooks (fot. 1) na takich samych zasadach, jak do *Wikipedii*³⁵.



Fot 1. Strona główna polskojęzycznego Wikibooks

Źródło: Wikibooks [online] <http://www.wikibooks.org/> [dostęp: 2.10.2011].

Wikibooks jest to zatem projekt wspólnego pisania „książek”³⁶. Na początku 2013 roku udostępniono w nim ponad 13 tysięcy książek³⁷. Wśród tworzonych prac dominują podręczniki, choć można odnaleźć również instrukcje obsługi, książki techniczne, a nawet powieści itp. Projekt spełnia funkcje poznawcze, edukacyjne, a kierowany jest do wszystkich grup odbiorców, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci³⁸. W Wikibooks wydzielono specjalną podkategorię – Wikijunior (<http://pl.wikibooks.org/wiki/Wikijunior>) – projekt tworzenia książek o charakterze edukacyjnym dla dzieci w wieku do 12 lat.

³⁵ Por. R. K. Logan, *Understanding new media. Extending Marshall McLuhan*, New York 2010, s. 348.

³⁶ Na stronie Wikibooks wyraźnie zaznaczono, że Wikibooks nie jest zbiorem książek, lecz podręczników. Por. *Czym jest Wikibooks* [online] http://pl.wikibooks.org/wiki/Wikibooks:Czym_jest_Wikibooks [dostęp: 22.10.2011].

³⁷ Na podstawie: Wikibooks [online] <http://www.wikibooks.org/> [dostęp: 22.05.2013].

³⁸ Por. P. Ayers, C. Matthews, B. Yates, *How Wikipedia works: And how you can be a part of it*, San Francisco 2008, s. 433.

Wikibooks niekiedy definiuje się jako społeczność skupioną przy tworzeniu otwartej biblioteki, tj. biblioteki składającej się z książek, które edytować może każdy. Ponieważ w Wikibooks gromadzi się wszystkie kolejne edycje tekstu każdej książki wraz z adnotacjami do tych edycji, to niektórzy komunikolodzy określają Wikibooks jako *książki adnotowane* (ang. *annotated books*)³⁹. Osoby tworzące *Wikipedię* określa się mianem *wikipedystów* (ang. *wikipedians*), natomiast osoby tworzące Wikibooks określa się mianem *wiki książkowców* (ang. *wiki-bookians*)⁴⁰.

W projektach tu omówionych wszyscy internauci (*Wikipedia*) i/lub ściśle określone grupy (w przypadku Wikibooks chętni do takiej współpracy internauci) wspólnie pracują nad treścią utworu (dzieła). Praca nad treścią dzieła niekiedy przechodzi również w pracę nad treścią książki, bowiem współpracują oni nie tylko nad samym tekstem, lecz również nad takimi elementami, jak oprawa graficzna, okładka itp. Przede wszystkim jednak projekty te stanowią egzempla współpracy rzesz internautów nad treścią dzieł.

Obraz tekstu (hipertekstowego) wyświetlany na ekranie monitora odchodzi od tego, który jest charakterystyczny dla publikacji drukowanych, tym samym zdaje się niepowtarzalny, jeśli spojrzy się na dotychczasowy system komunikacji poprzez książki. Czytelnik tekstu elektronicznego może bowiem wpływać na jego wygląd, może na nim dokonywać różnych operacji (edycja). Ważne jest również to, że taki tekst nigdy nie występuje samodzielnie, pojawia się w przestrzeni odpowiedniego oprogramowania, które pozwala na jego podgląd i pracę z nim, jak również występuje w sąsiedztwie określonego menu, zawierającego odpowiednie komendy, którymi można ów tekst modyfikować lub za pomocą których można go w ogóle oglądać⁴¹.

Wyniki i wnioski

Pojęcie i idea książek sieciowych pojawiły się na przełomie lat 2005/2006, choć sama książka sieciowa zaczęła być wprowadzana do obiegu społecznego już w 2001 roku. Wtedy jeszcze nikt nie nazywał *Wikipedii* książką sie-

³⁹ Por. P. Boot, *op. cit.*, s. 34.

⁴⁰ Komunikolog Curtis Bonk w udzielonym wywiadzie wyjaśnił, że *wiki-bookian* to 'osoba, która koordynuje, edytuje lub współtworzy (współredaguje) projekt Wikibooks'. M. F. Shaughnessy, *An interview with Curtis Bonk: a look at Wikibooks and Wiki-bookians* [online] <http://www.educationnews.org/articles/an-interview-with-curtis-bonk-a-look-at-wikibooks-and-wiki-bookians.html> [dostęp: 22.10.2011].

⁴¹ Por. M. Góralska, *Książka drukowana wobec przekazu elektronicznego*, „EBIB” 2001, nr 9 [online] <http://www.nowyebib.info/biuletyn-ebib/27/a.php?goralska> [dostęp: 6.11.2011].

ciową, jednak, jak się okazuje, realizuje ona wszystkie cechy takiej książki. Tworzy ją wiele osób. Posiada stosowne mechanizmy kontroli jakości treści, tj. wiele osób nieustannie sprawdza poprawność haseł, zgłaszając jednocześnie, gdy to konieczne, swoje uwagi i sugestie odnośnie do ewentualnych korekt. Cała *Wikipedia* tworzona jest w technologii sieciowej. Internauci tworzą jej treść, a technologia scala ją w postaci książki sieciowej. Dostępna jest w sieci dla wszystkich, którzy mogą nie tylko ją czytać, lecz również współtworzyć (pisać, edytować), a więc jest łatwo i powszechnie dostępna. Procesy tworzenia, produkowania, upowszechniania i konsumpcji tej książki zachodzą na siebie.

Próba scharakteryzowania procesu tworzenia dzieła oraz produkcji książki napotyka pewną trudność. Należy bowiem zaznaczyć, iż ustalenie precyzyjnej granicy oddzielającej obydwie procesy w przypadku *Wikipedii* jest trudne. Jeśli weźmie się pod uwagę aspekt formalny, to każda modyfikacja tekstu (modyfikowanie jest częścią właściwego procesu twórczego nad tekstem – każdy autor w toku prac nad nim dokonuje stosownych korekt) jest lub może być automatycznie „publikowana” w przestrzeni Webu, co *de facto* oznacza, iż tworzenie dzieła (praca nad treścią dzieła) staje się tożsame z produkcją książki (praca nad treścią książki). Treść dodawana do takiej formy książkowej może być lub jest od razu „materializowana” w postaci właściwej sobie, a więc takiej, na jaką pozwala technologia (w obrębie jednej domeny funkcjonuje wiele podstron powiązanych ze stroną główną określonej książki *wiki*). Z drugiej jednak strony w przestrzeni Webu wyraźnie widoczne jest tworzenie dzieła. Podczas prac rzeszy internautów nad treścią książki, nawet wykonanej w technologii *wiki*, uwiadczniane są kolejne modyfikacje, kolejne wersje, nanoszone poprawki, w trakcie których treść jest edytowana itd. Internauci wymieniają się pomysłami, zapoznają się z kolejnymi wątkami fabularnymi tworzonego utworu lub zawartością treściową wydawnictwa informacyjnego i w rezultacie razem pracują nad daną książką.

Casus technologii *wiki* stwarza nowe zjawisko. Z funkcjonalnego punktu widzenia łatwo można wskazać proces tworzenia dzieła. Dzieło jest treścią (zawartością), a internauci pracują nad nią. Ze strukturalnego punktu widzenia nie jest to już tak łatwe. Książka jest określoną strukturą, jest treścią dzieła odlaną (zmaterializowaną) w określonej formie. W przypadku mechanizmu *wiki* praca nad treścią staje się pracą nad książką. Każda modyfikacja treści może być (i w zasadzie jest) automatycznie publikowana w określonej formie książkowej (*Wikibooks*, *Wikipedia*).

Kolejną trudnością jest określenie, na ile stworzenie książki sieciowej jest procesem niezależnym od upowszechniania jej. *Słownik języka polskiego* PWN podaje,

że upowszechnić oznacza ‘uczynić coś popularnym, ogólnie stosowanym’⁴². Treść dodana do *Wikipedii* w obrębie artykułów hasłowych jest na bieżąco indeksowana przez popularne wyszukiwarki internetowe. Tworząc treść i jednocześnie materializując ją na stronach *Wikipedii*, automatycznie się ją w tym środowisku upowszechnia. Książka drukowana na etapie upowszechniania wymaga pośrednictwa specjalnych podmiotów. *Wikipedia* upowszechniana jest niemalże samoczynnie dzięki funkcjonowaniu takich, a nie innych sieciowych technologii informacyjnych. Internauta poszukujący określonych informacji, dzięki wyszukiwarkom, kierowany jest również do stron *Wikipedii*. Jednocześnie proces ten łączy się z procesem konsumpcji, która w przypadku *Wikipedii* następuje „w miejscu” uzyskania informacji o jej treści. W tym przypadku działa hipertekstowa architektura sieci, która zapewnia natychmiastową możliwość przemieszczenia się do poszukiwanej treści. Podmioty uczestniczące w wyżej wymienionych procesach komunikują się ze sobą, zmieniają role (nadawca, odbiorca), a tym samym wpływają również na wskazane procesy.

Wikipedia nie posiada struktury książki, tzn. składa się ze stron WWW znajdujących się w różnych miejscach sieci (sama jest więc siecią), a połączonych ze sobą za pomocą hiperłączy. Poprzez kwerendę w wyszukiwarce internauta może zostać odesłany do treści *Wikipedii*. Każda „strona” (ściślej *passus*) z *Wikipedii* posiada unikatowy adres URL, przez co precyzyjnie określona jest jej lokalizacja w sieci, co zapewnia łatwiejszy dostęp do jej zawartości. Standardowy format zapisu informacji (kod cyfrowy oraz HTML) pozwala na swobodny odczyt jej zawartości na każdym urządzeniu komunikującym się cyfrowo i sieciowo, tj. nie jest konieczne instalowanie dodatkowego oprogramowania, jak w przypadku książek przeznaczonych (dedykowanych), np. na urządzenia mobilne. Dostęp do jej zawartości możliwy jest poprzez jej treść. Internauta nie musi odszukiwać tytułu książki Wikibooks czy też artykułu hasłowego w *Wikipedii* (formalnie), lecz może, korzystając z popularnych wyszukiwarek internetowych, dotrzeć do jej wybranych fragmentów (rzeczowo).

Wikipedia jest zaprojektowana tak, aby można ją było pisać, edytować i czytać w środowisku internetowym. Jest także platformą zapewniającą komunikację społeczną (pomiędzy „czytelnikami”). Jest otwarta, tzn. jej zawartość może być dowolnie (ściślej w granicach wyznaczanych regulaminem i aktualnym poziomem dyskursu poszczególnych haseł – mikronarracji) modyfikowana przez internautów; przyjmuje strukturę modułową, tzn. składa się z mniejszych, jakby niezależnych od siebie części, równocześnie jednak każdy moduł można pod-

⁴² *Słownik języka polskiego PWN [online]* <http://sjp.pwn.pl/szukaj/upowszechni%C4%87> [dostęp: 19.12.2011].

dawać niezależnym modyfikacjom, np. treść danego modułu może być zasila-na/zmieniana. Ponadto tekst stworzony przez autora nie jest zamknięty na dalsze edycje, których przeważnie dokonywać mogą nawet czytelnicy. Cały zapis dyskusji nad tekstami *Wikipedii* jest bez przerwy dostępny z poziomu technologii *wiki*.

Wszystkie cechy książki sieciowej spełniają również książki umieszczone w serwisie Wikibooks. Inny zdaje się być zasięg społeczny obydwu przedsięwzięć. Jak pokazuje przykład *Wikipedii*, jest ona globalną metaksięgą i nawiązuje wprost do idei permanentnej światowej encyklopedii Wellsa i charakteryzuje się ogromnym światowym zasięgiem odbioru. W tym też przypadku sprawdza się wspólne pisanie, na przykład, gdy grupa anonimowych internautów pracuje nad zawartością poszczególnych haseł *Wikipedii* (tekst Nieliteracki, informacyjny), lecz zupełnie się nie sprawdza, gdy ta sama grupa rozpocznie prace nad książką, np. powieścią (tekst literacki, nieinformacyjny). Dowodzi tego m.in. rozmach i popularność *Wikipedii* z jednej strony, z drugiej natomiast mała popularność, tj. niewiele stworzonych książek Wikibooks. Niełatwo jest, zgromadziwszy w przestrzeni określonego społecznościowego serwisu pisarskiego grupę osób zrealizować zadanie wspólnego stworzenia dzieła książkowego. Można się domyślić, iż pojawia się wówczas zbyt wiele zmiennych, tj. czynników socjologiczno-psychologicznych determinujących z osobna każdego z użytkowników. Wpływ tego typu czynników znacznie utrudnia przeprowadzenie całego procesu twórczego nad dziełem, dokładnie tak samo, jak przy pisaniu wszelkich prac zbiorowych.

Zakończenie

Jeżeli weźmie się pod uwagę teoretyczne postulaty dotyczące książek sieciowych, to *Wikipedia* faktycznie wszystkie, przytoczone w pierwszej części artykułu, w zasadzie spełnia. Można jeszcze dodać trafną uwagę Carli Hesse, która podała za Johnem Lockiem, że książki trzeba postrzegać w ogóle raczej jako sposoby transmisji treści oraz jako media pośredniczące między nadawcą a odbiorcą niż jako repozytoria, magazyny czy pojemniki zawierające fakty (informacje)⁴³. Zawartość książki – jako podpora komunikacji – musi (powinna być) zmienna. Komunikacja jest dynamiczna, a biorący w niej udział dostosowują się do jej (komunikacji) przebiegu. Dlatego książkę drukowaną można uznać za rodzaj czasoprzestrzennego pojemnika, który utrwała wypowiedzi zakomunikowane w określonym czasie.

⁴³ Por. C. Hesse, *Books in time*, [w:] *The future of the book*, red. G. Nunberg, Berkeley 1996, s. 23.

Natomiast treść zawarta w *Wikipedii* może być dostosowywana do aktualnie prowadzonej komunikacji, do bieżącego dyskursu.

Wikipedia jest jedną wielką książką – i jak się zdaje – pierwszą książką sieciową. Jak dotąd też najbardziej popularną książką sieciową, która stała się *de facto* zjawiskiem społecznym o ogromnej skali⁴⁴. Realizuje ona dawne założenia Theodora Holm Nelsona, tj. pomysł tzw. transkluzji. *Wikipedia* jest globalną przestrzenią (*docuverse*), wielką metaksiążką, której zawartość stale ewoluuje, zmienia się, jest aktualizowana. Fakt z dziedziny fizyki, dziś powszechnie uznawany, w ciągu lat może zostać przez naukę zweryfikowany i poprawiony. Korzystając z zawartości *Wikipedii*, uzyska się przede wszystkim treści aktualne i bieżące, zgodne ze stanem faktycznym, choć do archiwów również można dotrzeć. Kolejną istotną cechą takiej książki sieciowej jest to, że nie będzie się jej wypożyczać ani kupować, lecz będzie się uzyskiwać do niej dostęp⁴⁵.

Można odnieść wrażenie, że twórcy (projektanci) nowych postaci książek elektronicznych, zarówno na poziomie *software*, jak i *hardware*, są wciąż na etapie poszukiwania odpowiedniego „pojemnika”, podczas gdy rozwija się swobodnie *Wikipedia*, niezależna od „pojemnika” (ang. *container*), poprzez zamysł swych twórców skupiona na zawartości (ang. *content*).

Wikipedia spełnia postulaty formułowane w pracach teoretycznych dla książki sieciowej i niekiedy wskazywana jest nawet jako przykład takiej książki⁴⁶. Jednakże twórcy *Wikipedię* nie myśleli o niej jako o książce sieciowej. W świadomości społecznej też raczej nie funkcjonuje jako książka. Mimo to, prawdopodobnie więcej osób przeczyta (czyta), zagłęda, korzysta z *Wikipedii* niż z publikacji drukowanych. Przeciętny internauta przykłada dużo większą wagę do treści funkcjonujących w sieci niż do tych pozostających poza nią.

Jeżeli spojrzy się na zrealizowane projekty książek sieciowych, takich jak: R. Frenay, *Pulse: the coming age of systems and machines inspired by living things*, New York 2006; S. Vaidhyanathan, *The Googlization of everything: (and why we should worry)*, Berkeley 2011; M. Wark, *Gamer theory*, Cambridge 2007, to okazuje się, że *Wikipedia* jest czymś zupełnie odmiennym. Jej twórcom nie przyświecała (ani nie przyświeca) idea wydania całości drukiem. W tym przypadku niemożliwe lub bardzo trudne są próby przeniesienia *Wikipedii* do postaci drukowanej (do tej pory jeszcze tego nie zrobiono). Wydawnictwo Random House zapowiadało wprawdzie, że w 2008 roku wyda jej papierową wersję

⁴⁴ Por. *What books will come* [online] <http://www.kk.org/thetechnium/archives/2011/04/what-books-will.php> [dostęp: 7.01.2012].

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Por. B. Alexander, *op. cit.*, s. 127; Por. B. Vershbow, *op. cit.*; *Wikipedia. The Free Encyclopedia* [online] http://en.wikipedia.org/wiki/Networked_book [dostęp: 19.01.2011].

(niemieckojęzyczną) o objętości około tysiąca stron⁴⁷, jednak nie zrealizowano tych zamierzeń. Podobną próbę podjął na własną rękę Rob Matthews, który wydrukował fragment angielskojęzycznej *Wikipedii* o objętości pięciu tysięcy kartek, następnie całość oprawił. Proces ten zajął mu dwa tygodnie, wydrukowana książka miała blisko pół metra szerokości i nie stanowiła nawet jednego procenta wersji sieciowej. Dalsze próby opublikowania tej książki sieciowej zmierzały do wydania tylko bardzo małej jej części. Reasumując, z tego głównie powodu *Wikipedii* nie można uznać za przykład książki sieciowej. Natomiast może być uważana za sieciowy twór książkopodobny (lepiej byłoby nie używać wyrazu *książka*), który nie zostanie nigdy wydany drukiem i zgodnie z założeniem będzie funkcjonował tylko w przestrzeni wirtualnej.

⁴⁷ Por. Ł. Bigo, *Wikipedia: będzie wydanie... papierowe* [online] <http://www.pcworld.pl/news/148828/Wikipedia.bedzie.wydanie.papierowe.html> [dostęp: 19.12.2011].

Katarzyna Kułak

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

SERWIS SPOŁECZNOŚCIOWY JAKO NARZĘDZIE PROMOCJI ARCHIWÓW I MUZEÓW

Social networking service as a vehicle to popularisation activity of archives and museums

Abstract: In XXI century interaction via the Internet has significant function. Information society provide citizens direct access to cultural heritage, which is available in data bases of archives and museums. Every institutions, which wants to engage and keep clients and users, should exist in the Internet. Making an account in a social networking service can be a part of public relations strategy. The main idea of this article is showing archives' and museums' accounts, which have been created on Facebook, the most popular social networking service in Poland. Creative way of using Facebook is excellent vehicle to popularisation activity of archives and museums. Author of the article discuss ways of using Facebook's features, contents of archives' and museums' accounts and degree of theirs activity. The article include also information about spoils of having account in such social networking service for both institutions and their users.

W dzisiejszym świecie nie istnieje taka dziedzina życia, która nie wykroiłaby dla siebie chociażby małego kawałka z wielkiego tortu, jakim jest coraz lepiej prosperująca Sieć 2.0. Przeszukując jej zasoby, znajdziemy strony związane z rozrywką, medycyną, administracją, pracą, przemysłem, nauką czy też szeroko pojętą kulturą. Każda instytucja, zarówno komercyjna, jak i *non profit*, chcąc przyciągnąć oraz utrzymać klientów i użytkowników, powinna zaistnieć w sieci. W społeczeństwie informacyjnym, czyli takim, które posiada rozwinięte środki przetwarzania informacji i łączności¹, komunikowanie się poprzez Internet odgrywa niebagatelną

¹ T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Spółeczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999, s. 53, Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej im. J. Altkorna [online] <http://informacjacyfrowa.wsb.edu.pl/pdfs/SpoleczenstwoInformacyjne.pdf> [dostęp: 18.05.2013].

rolę. Dzięki niemu podmioty uczestniczące w procesach komunikowania społecznego stają się aktywne, a relacje zachodzące między nimi bardziej żywiołowe, co prowadzi do pełniejszego zaspokojenia ludzkich potrzeb². Typ zbiorowości, jaką jest społeczeństwo informacyjne, zapewnia obywatelom bardzo szeroki dostęp m.in. do dziedzictwa kulturalnego, zachowanego w publicznie dostępnych bazach archiwów czy muzeów³. Dlatego postępująca cyfryzacja to idealny moment dla instytucji takich jak archiwa czy muzea, aby zaprezentować się szerszemu kręgowi odbiorców.

Najprostszą i najbardziej popularną formą autopromocji jest własna strona internetowa. Problem jednak w tym, że droga internauty do naszej witryny bywa długa i kręta. Szczególnie kiedy dana strona nie jest popularna i nie wyświetla się jako jeden z początkowych wyników wyszukiwania poprzez Google (pomijam tutaj kwestię pozycjonowania stron). W związku z tym sama strona internetowa to za mało, aby skutecznie dotrzeć do odbiorcy. Internauta mający coraz mniej czasu, korzystający z dziesiątek sprawdzonych stron internetowych, prawdopodobnie nie będzie chciał tracić czasu na szukanie nowych witryn. Dlatego musimy sprawić, aby dostrzegł nas pośród milionów innych miejsc w sieci. Musi się o nas „potknąć”. Marcin Wilkowski pisał o zjawisku *friendsourcingu*, którego istotą jest podkreślanie wagi wirtualnych znajomości w filtrowaniu informacji zamieszczanych w Internecie⁴. Dzięki powiązaniu własnego profilu z profilami znajomych stworzymy listę źródeł, która, w zależności od tego co oni udostępniają, może zagwarantować nam dostęp do mnóstwa wartościowych treści, do których sami moglibyśmy nigdy nie dotrzeć. Pojmując *public relations* w taki sposób, w jaki robi to Małgorzata Jaskowska, a mianowicie jako „komunikację polegającą na przekazywaniu informacji i prowadzeniu dialogu pomiędzy organizacją a jej publicznością w celu budowania i utrzymywania w odbiorze pozytywnego wizerunku organizacji”⁵, stworzenie profilu na portalu społecznościowym można uznać za część tego działania.

Celem mojego artykułu jest zaprezentowanie profili archiwów i muzeów stworzonych na jednym z najbardziej popularnych obecnie w Polsce portali społecznościowych, jakim jest Facebook. Głównym trzonem badań jest analiza profili archiwów centralnych oraz archiwów i muzeów państwowych, a także, w kilku

² R. W. Kluszczyński, *Spółeczeństwo informacyjne, cyberkultura, sztuka multimedialna*, Kraków 2001, s. 23.

³ *Ibid.*, s. 24.

⁴ M. Wilkowski, *Dotrzeć do najlepszych treści: Facebook, Twitter i friendsourcing* „Historia i Media” [online] <http://historiaimedia.org/2009/08/18/dotrzec-do-najlepszych-tresci-facebook-twitter-i-friendsourcing/> [dostęp: 18.05.2013].

⁵ M. Jaskowska, *Public Relations bibliotek naukowych w Internecie*, Kraków 2007, s. 19.

przypadkach, instytucji prywatnych. Analiza nie została jednak ograniczona jedynie do profili instytucji. Do obserwacji włączono także między innymi profile programów i projektów, wydarzeń archiwalnych i muzealnych oraz archiwów prasowych i miast. Na podjęcie takiej decyzji wpłynął fakt, iż tego typu profile często są nieocenionymi źródłami informacji o samych instytucjach, korzystają z ich zasobów i niekiedy zawierają obszerne archiwalia. Zdarza się również, że są tworzone przez same archiwa i muzea. W związku z powyższym przyczyniają się do promocji placówek i pomagają łamać stereotypy z nimi związane.

Obserwacje prowadzone były w ciągu dwóch miesięcy – w styczniu i lutym 2013 roku. Poszukiwanie żądanych profili rozpoczęłam od posłużenia się wyszukiwarką portalu, a kwerendę stanowiło słowo „archiwum”. Oprócz tego niezwykle pomocne było wykorzystanie sieci powiązań „Ulubione”. Ze względu na obszerność materiału źródłowego nie było możliwe przeanalizowanie wszystkich istniejących profili. Dlatego też po uwzględnieniu fanpage’ów najważniejszych instytucji z interesującego mnie zakresu tematycznego, ograniczyłam się do profili, które w jakiś sposób wyróżniały się lub wprowadzały pewne innowacje. W artykule omówię sposoby wykorzystywania rozwiązań oferowanych przez ten serwis, treści zamieszczane na profilach wybranych placówek oraz stopień ich aktywności. Postaram się wskazać korzyści z posiadania profilu na tego typu portalu, płynące zarówno dla tych instytucji, jak i dla ich użytkowników.

Archiwum to w powszechnym rozumieniu instytucja zajmująca się gromadzeniem i upowszechnianiem dawnych dokumentów. Według definicji zamieszczonej w *Polskim słowniku archiwalnym* jest to:

[...] instytucja o charakterze urzędu administracyjnego, urzędu wiary publicznej oraz placówki naukowej powołana do kształtowania, zabezpieczania, gromadzenia, opracowywania oraz trwałego przechowywania i udostępniania materiałów archiwalnych, uprawniona do wydawania z nich uwierzytelnionych odpisów, wypisów, wyciągów i kopii, a także do publikowania źródeł i pomocy archiwalnych oraz prowadzenia badań w dziedzinie archiwistyki; komórka organizacyjna instytucji powołana do przejmowania, przechowywania, porządkowania i zabezpieczania materiałów archiwalnych tej instytucji; gmach lub lokal stanowiący pomieszczenie archiwum; zespół, grupa zespołów lub zbiór archiwalny powstały na skutek działalności urzędu, instytucji, organizacji, a zwłaszcza rodu, rodziny lub osoby fizycznej⁶.

Na Facebooku możemy wyróżnić profile różnego rodzaju archiwów: centralnych, państwowych, kościelnych, wyodrębnionych, uniwersyteckich, radiowych i wiele innych.

Analizę aktywności archiwów we wspomnianym serwisie społecznościowym rozpocznę od zaprezentowania profili archiwów państwowych. Organem archiwalnym, nadrzędnym wobec innych instytucji z tego zakresu, jest Naczelna Dyrek-

⁶ *Polski słownik archiwalny*, red. Wanda Maciejewska, Warszawa 1974, s. 19–20.

cja Archiwów Państwowych (NDAP). Do facebookowej społeczności dołączyła w maju 2010 roku. Ponieważ głównym zadaniem tego organu jest sprawowanie pieczy nad całą siecią archiwów państwowych, na profilu zamieszczane są informacje dotyczące tych placówek z terenu całej Polski. Starając się promować archiwa państwowe, zamieszcza liczne zaproszenia na konferencje, spotkania, wystawy, targi, zjazdy, a także relacje z wydarzeń minionych. Pojawiają się posty zachęcające do udziału w konkursach. Administratorzy podają informacje o otwarciu nowych placówek czy oddziałów oraz zawiadamiają o powstaniu baz danych i zmianach na stanowiskach kierowniczych. W przypadku większości postów mamy do czynienia z metainformacjami. Administratorzy podają lakoniczne wiadomości wraz z linkiem do witryny, na której możemy znaleźć bardziej szczegółowe informacje na dany temat. Anonsowane są także najbardziej interesujące nowości wydawnicze. Na samym profilu nie są zamieszczane żadne materiały archiwalne, ponieważ NDAP nie jest sama w sobie archiwum i nie posiada zasobów, które mogłaby prezentować.

Spośród trzech archiwów centralnych: Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych facebookowy profil posiadają tylko dwa pierwsze. Na obu częstotliwość zamieszczania postów jest wysoka. Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD) zamieszcza informacje o zasobie, skany najcenniejszych dokumentów oraz linki do innych instytucji powiązanych z tematyką archiwalną. Pojawiają się tu także zdjęcia z aktualnych wydarzeń, np. wycieczek pracowników, ekspedycji wiślanych. Za pomocą zdjęć przedstawiony jest też proces czyszczenia i konserwacji ksiąg. AGAD zamieszcza również informacje o ewentualnych zmianach w godzinach otwarcia lub o chwilowym zamknięciu jakiejś pracowni. Dzięki temu użytkownik zostaje na bieżąco poinformowany o wszelkich utrudnieniach w dostępie do zbiorów. Narodowe Archiwum Cyfrowe na swoim profilu zamieszcza ogromną ilość archiwalnych fotografii wraz z linkami do stron, z których pochodzą. Ponadto powiadamia o tworzonych bazach danych oraz godnych uwagi audycjach radiowych.

Wśród dosyć licznych profili archiwów nie mogłoby zabraknąć instytucji naukowo-badawczo-archiwalnej, jaką jest Instytut Pamięci Narodowej. IPN prowadzi badania nad dziejami Polski w latach 1939–1989. Na swoim profilu społecznościowym realizuje regularne działania popularyzacyjne, organizując wiele konkursów. Dzięki nim internauta zostaje czynnie włączony w funkcjonowanie profilu, nie ogranicza się do biernego odczytywania postów. Również i tutaj pojawiają się informacje o nowościach wydawniczych, a także zaproszenia na różnego rodzaju wydarzenia, jak konferencje czy wystawy wraz z linkami do macierzystych witryn. Zamieszczane są galerie zarówno fotografii archiwalnych, jak i tych upamiętniających aktualne wydarzenia. Administratorzy informują także o rocznicach śmierci osób, również tych mało znanych, o których pamięta zaledwie garstka

współczesnych, a które odegrały znamienne rolę w historii Polski. Przykładem może być post zamieszczony 28 sierpnia 2012 roku w rocznicę zamordowania Danuty Siedzik, sanitariuszki działającej podczas II wojny światowej w latach 1943–1946 pod pseudonimem „Inka”. Posty dodawane są z dużą częstotliwością, niemal codziennie. Administratorzy profilu, w ramach autopromocji, na bieżąco informują także o zawartości najnowszych numerów biuletynu wydawanego przez IPN.

Pośród 34 archiwów państwowych facebookowy profil założyło 11 placówek. Są to archiwa państwowe w Poznaniu, Lublinie, Szczecinie, Koszalinie, Opolu, Łodzi, Rzeszowie, Krakowie, Gdańsku, Elblągu oraz Kielcach. Administratorzy profilu Archiwum w Rzeszowie ograniczyli się niemal wyłącznie do jego założenia. Jeśli już pojawia się jakiś post, odsyła on do wydarzenia lub do innej placówki. Trudno podać przyczynę takiego stanu rzeczy. Na wszystkich aktywnych profilach pojawiają się zaproszenia na ciekawe wydarzenia: konferencje, seminaria, wystawy, spotkania autorskie, warsztaty odbywające się także w innych placówkach, nie tylko w danych archiwach i niekoniecznie związane z nimi organizacyjnie, np. na stronie Archiwum Państwowego w Lublinie zamieszczono informacje i zdjęcia z Festiwalu Sztuk-Mistrzów.

Tak jak w przypadku archiwów centralnych, profil wykorzystywany jest w celu autopromocji, np. archiwum koszalińskie zamieszcza na bieżąco linki do kolejnych odcinków „Z Archiwum K”; jest to cykl kilkunastominutowych nagrań poświęconych historii i działalności archiwum, przeszłości Koszalina i okolic oraz tamtejszym zabytkom. Umieszczane są tam również skany artykułów z gazet, które dotyczyły działalności archiwum. Jedyne na profilach archiwów z Poznania, Szczecina, Łodzi i Kielc prezentowane są materiały archiwalne. Archiwum szczecińskie stosuje ciekawy zabieg, a mianowicie często opatruje wybrane fotografie tematycznie powiązanymi fragmentami liryki. Odróżnia je to na tle wszystkich archiwów obecnych na Facebooku.

Dosyć ciekawie zapowiada się także profil archiwum kieleckiego. Powstał on dopiero w październiku 2012 roku, stąd, prawdopodobnie, niewielka jak dotąd liczba postów. Archiwum zaprasza do wirtualnego spaceru po budynku. Jest to świetna inicjatywa. Użytkownik-klient może zobaczyć archiwum od kulis i dowiedzieć się, jak wyglądają i działają pomieszczenia, do których w normalnych warunkach nie ma wstępu. To archiwum, jako jedno z nielicznych istniejących w facebookowej przestrzeni, wykorzystało możliwości, jakie daje oś czasu i zobrazowało fotografiami historię archiwum od początku jego założenia. Należy jednak zaznaczyć, że z niewiadomych powodów Archiwum Państwowe w Koszalinie posiada profil osobowy zamiast fanpage’u, ryzykując tym samym usunięcie konta z facebookowej społeczności.

Na Facebooku profil posiadają zaledwie dwa archiwa kościelne. Jest to Archiwum Główne Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie oraz Archiwum i Biblioteka oo. Karmelitów na Piasku, również mająca siedzibę w Krakowie. Profil pierwszego z wymienionych ma bardzo niską aktywność. Udostępnionych jest zaledwie kilka linków do polecanych artykułów, ale niezwiązanych z tym Archiwum. Natomiast drugi profil jest nową inicjatywą. Za pomocą postów prezentuje skany fragmentów ksiąg – tekstu i iluminacji oraz fotografie zdobień ścian klasztoru wraz z opisami, a także zdjęcia z aktualnych wydarzeń. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że archiwa zakonne są niezależne od archiwów Kościoła powszechnego i archiwów diecezjalnych. Zakony mają prawo same zarządzać własnymi archiwami na takiej samej zasadzie, jak odbywa się to w przypadku niektórych urzędów państwowych⁷.

Na omawianym portalu społecznościowym zaistniały jedynie dwa archiwa uniwersyteckie: Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Profil Archiwum KUL jest kolejnym profilem osobowym i pomimo iż został założony przed dwoma laty, z wyjątkiem jednego zdjęcia wnętrza magazynu nie znajdziemy tu żadnych innych informacji. Zdecydowanie bardziej aktywny profil ma Archiwum UMK. Tak jak w przypadku archiwum koszalińskiego, tu również na osi czasu zaznaczono najważniejsze wydarzenia od momentu jego otwarcia. Pojawiają się informacje o seminariach, jubileuszach czy wystawach. Za pomocą galerii prezentowana jest praca codzienna oraz materiały archiwalne. Profil odsyła także do publikacji traktujących o samym Archiwum, np. do filmu dokumentalnego opisującego historię i działanie placówki. Także Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie założyła profil, na którym udostępnia archiwalne prace swoich studentów.

Na Facebooku obecne są także archiwa innych instytucji, np. Archiwum i Biblioteka Lambdy Warszawa. Biblioteka i archiwum tego stowarzyszenia gromadzą dokumenty związane z homoseksualizmem. Profil służy im do prezentacji okładek najnowszych numerów czasopism oraz skanów okładek numerów archiwalnych.

Wśród licznych fanpage'ów o tematyce archiwalnej godne wyróżnienia są także profile Projekt Lwów Przedwojenny, stworzony w ramach programu realizowanego przez Muzeum Historii Polski pod hasłem „Patriotyzm Jutra” oraz Zielone Archiwum Historii Mówionej. Za ich pomocą prezentują się dwie instytucje, które archiwizują historię opowiedzianą przez świadków, ludzi, którzy jeszcze żyją i dzielą się swoimi doświadczeniami. Zielone Archiwum Historii Mówionej udostępnia linki odsyłające do archiwalnych nagrań Radia Wnet, które emituje nagrywane

⁷ W. Kujawski, *Rola archiwisty w gromadzeniu dokumentacji*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2008, t. 89, s. 61.

wywiady. Na profilu projektu związanego ze Lwowem również znacząca większość postów zawiera linki, jednak są to odsyłacze do tematycznie powiązanych materiałów znajdujących się na innych witrynach.

Profile archiwalne zakładają także pracownie naukowe badające wybrane problemy. Tu przykładem może być Archiwum Etnograficzne, które od 2005 roku zajmuje się pamięcią o Żydach i Holokauście na polskich prowincjach. Administratorzy skupiają się na odsyłaniu do artykułów opublikowanych w sieci. Możemy także zetknąć się z profilem Archiwum Emigracji. Działa ono w ramach struktury Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gromadząc spuściznę i księgozbiory polskiej inteligencji działającej na emigracji w XX wieku. Zamieszcza między innymi grafiki związane z tematyką emigracji oraz publikuje dosyć dużo zagadek. Dzięki temu próbuje aktywizować internautów. Zmusza ich do samodzielnego poszukiwania, nie podaje wszystkiego „na tacy”.

Pojęcie „archiwum” jest bardzo szeroko rozumiane przez użytkowników Facebooka. Na portalu pojawia się mnóstwo inicjatyw z „archiwum” w nazwie. Niekiedy zachowują one luźny związek z przytoczoną wcześniej słownikową definicją tego terminu. Przykładem takiej strony jest profil Historia Rodziny Archiwum, dotyczący życia Leonarda Zbigniewa Lepszego, majora Wojska Polskiego. Przeważającą ilość postów stanowią linki do innych archiwów, publikacji czy też nagrań związanych z osobą L. Z. Lepszego i jego rodziną. Znikomy procent wszystkich postów stanowią materiały nie pochodzące ze zbiorów innych archiwów czy z witryn internetowych. Administrator profilu w przypadku nielicznych zamieszczanych fotografii nie podaje źródła ich pochodzenia. Nie wiadomo ile z nich pochodzi ze zbiorów prywatnych. W niektórych przypadkach są one przejęte z Narodowego Archiwum Cyfrowego wraz z opisem. Warto zaznaczyć, że wykorzystywanie Facebooka do tworzenia archiwów zdjęć rodzinnych, w przypadku skrupulatnego opisywania materiałów, może być pomocne w poszukiwaniach genealogicznych oraz badaniach biograficznych.

Na facebookową platformę wkroczyły także archiwa prasowe. Udało mi się dotrzeć do trzech profili związanych z prasą. Są to: staraprasa.blox.pl, Kuryer Starszawy oraz Łemkowskie Archiwum Prasowe, gdzie zamieszczane są skany fragmentów z tych wydawnictw.

Omawiając archiwa związane z mediami, nie sposób pominąć archiwów radiowych oraz archiwów poszczególnych programów telewizyjnych. Wśród tych pierwszych można wymienić Archiwum Listy Przebojów Trójki, LPMN.pl, Markomanie, Archiwum nagrań EL-stacji oraz Archiwum Polonijnego Radia. Wśród profili archiwów programów telewizyjnych wyróżnić można profile W Tonacji Premium oraz szklanesy.pl.

Oprócz profili założonych przez archiwa lub profili, które same w sobie stają się archiwami, mamy na Facebooku do czynienia także z fundacjami i stowarzyszeniami ściśle z archiwami związanymi. Przykładem może być profil Fundacji Archiwum Filmowe „Drogi do Niepodległości”, która zajmuje się digitalizacją i uporządkowaniem posiadanych zbiorów. Profil facebookowy ma także Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego w Gdańsku. Jego członkowie informują o organizowanych przez siebie szkoleniach i zapraszają na ciekawe wydarzenia.

Na Facebooku funkcjonują też profile o tematyce ogólnoarchiwalnej. Przykład mogą stanowić Naukowy Portal Archiwalny, który na bieżąco informuje o godnych uwagi wydarzeniach i odsyła do najciekawszych miejsc w sieci. Spośród wszystkich omówionych powyżej profili wyróżnia go fakt, że podaje aktualności nie tylko z Polski, ale również z całego świata.

Odrębne profile utworzono także dla Toruńskich Konfrontacji Archiwalnych oraz Warszawskiego Pikniku Archiwalnego. O ile pierwszy z wymienionych profili jest stale aktualizowany i uzupełniany, to profil Warszawskiego Pikniku Archiwalnego zawiera jedynie kilkanaście zdjęć. Nie ma zamieszczonej szczegółowej fotorelacji z przebiegu imprezy ani żadnych informacji na jej temat, a profil ma jedynie ośmiu fanów. Może warto byłoby zastanowić się, czy nie lepszym posunięciem byłoby wciągnięcie tego przedsięwzięcia w zakres archiwum, które zajmowało się jego organizacją i w ramach tegoż profilu sporządzenie informacji w zakładce „Wydarzenie”.

Swoje profile posiadają również bazy danych. I tak stało się w przypadku projektu BASIA – Bazy Systemu Indeksacji Archiwalnej. Jest to baza tworzona przez Archiwum Państwowe w Poznaniu oraz Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”, których celem jest indeksacja zamieszczanych w sieci skanów ksiąg metrykalnych. Nie jest aktualizowana regularnie. Informuje jedynie o wzbogaceniu bazy oraz o wprowadzonych udogodnieniach.

Nieocenionymi źródłami archiwaliów na Facebooku są jednak nie tylko archiwa i instytucje oraz grupy z nimi związane. Według definicji zamieszczonej w Ustawie o narodowym zasobie archiwalnym z dnia 14 lipca 1983 roku materiały archiwalne to:

[...] wszelkiego rodzaju akta i dokumenty, korespondencja, dokumentacja finansowa, techniczna i statystyczna, mapy i plany, fotografie, filmy i mikrofilmy, nagrania dźwiękowe i wideofonowe, dokumenty elektroniczne [...] oraz inna dokumentacja, bez względu na sposób jej wytworzenia, mająca znaczenie jako źródło informacji o wartości historycznej o działalności Państwa Polskiego, jego poszczególnych organów i innych państwowych jednostek organizacyjnych oraz o jego stosunkach z innymi państwami, rozwoju życia społecznego i gospodarczego, o działalności organizacji o charakterze politycznym, społecznym i gospodarczym, zawodowym i wyznaniowym, o organizacji

i rozwoju nauki, kultury i sztuki, a także o działalności jednostek samorządu terytorialnego i innych samorządowych jednostek organizacyjnych – powstała w przeszłości i powstająca współcześnie⁸.

Powstało i nadal powstaje mnóstwo profili, które są skarbnicami fotografii archiwalnych dotyczących na przykład konkretnej miejscowości. Można by wymienić tu chociażby Dawną Dąbrowę, Projekt Tarnowskie Góry, Przedwojenny Słupsk, Dawno Temu w Krakowie, Civitatis Lublinensis oraz wcześniej omówiony Projekt Lwów Przedwojenny. Na wielu z nich posty dodawane są niemal codziennie, a na niektórych, jak to ma miejsce w przypadku Civitatis Lublinensis, każdego dnia pojawia się kilka nowych wiadomości. Ciekawe rozwiązanie zastosowali administratorzy profilu krakowskiego. W interesujący sposób na jednym zdjęciu zestawiają fotografię archiwalną z fotografią tegoż miejsca w chwili obecnej. Nie udało mi się spotkać podobnego rozwiązania na żadnym innym profilu.

Analiza fanpage'ów tego rodzaju świadczy o ogromnym zainteresowaniu takimi materiałami archiwalnymi. Internauci bez żadnej zachęty wdają się w długie dyskusje pod prezentowanymi grafikami. Jak widzimy, profile facebookowe są wykorzystywane zarówno do autopromocji, jak też do reklamowania innych placówek. Mogą służyć do powielania tych samych treści, które zamieszczone są na macierzystej witrynie internetowej. Mogą również stanowić swoistą przynętę, informując o najciekawszych i najnowszych treściach lub też być uzupełnieniem dla macierzystej strony i zawierać zupełnie odmienny rodzaj informacji niż te, które użytkownik może znaleźć na witrynie. W przypadku kiedy dana instytucja posiada zarówno stronę WWW, jak i profil na serwisie społecznościowym, na witrynie warto zamieszczać ważne informacje, które nie ulegają dezaktualizacji i które użytkownik będzie mógł szybko odszukać, na przykład dane adresowe czy zasób. Natomiast serwis społecznościowy może posłużyć do podawania ciekawostek oraz informacji, które szybko tracą ważność, jak choćby wystawy czasowe lub utrudnienia w dostępie do zbiorów. Profil facebookowy może również stanowić samodzielne wirtualne archiwum.

Liczne dyskusje, które toczą się pod wieloma udostępnianymi materiałami, świadczą o zainteresowaniu użytkowników tego typu informacją. Zdarzają się sytuacje, kiedy w komentarzach internauci nawołują do tego, aby administratorzy dodawali nowe posty. Można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby nie profile facebookowe wiele stron o tematyce archiwalnej byłoby nieznanym szerszemu kręgowi odbiorców. Dowodem na to jest post z listopada 2012 roku przywołanego już wcześniej profilu Dawno Temu w Krakowie, który zaprasza i namawia do odwiedzania także strony WWW, ponieważ ze statystyk wynika, że

⁸ Ustawa z dnia 14 lipca 1983 roku o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. z 2006, nr 97, poz. 673, z ost. zm. z dn. 10 kwietnia 2010 roku), Rozdział 1, art. 1.

internauci przeglądają tylko materiały na Facebooku i nie odwiedzają rdzennej witryny.

Archiwa mogą podejść do Facebooka nie tylko jako do tablicy informacyjnej, ale także jako do płaszczyzny, na której mogą konsultować się z internautami mającymi niekiedy rozległą i szczegółową wiedzę. Ogromna wartość tej funkcji uwidacznia się na profilach z archiwaliami dotyczącymi konkretnych miast. Na profilu Civitatis Lublinensis na każdą prośbę administratora o pomoc w rozpoznaniu nieznanego obiektu jest ogromny odzew. Może mieć to związek z wysoko rozwiniętym lokalnym patriotyzmem. Liczne dyskusje w komentarzach i konkursy dowodzą, że profile facebookowe idealnie nadają się do prowadzenia konsultacji i wyjaśniania niezidentyfikowanych fotografii czy dokumentów. Niekiedy jako wabik stosowane są nagrody za pomoc, ale często internauci robią to bezinteresownie i bardzo skutecznie. Bywają w tej kwestii nieocenieni.

Tak jak archiwa, także i muzea to jedne z instytucji o najmniej korzystnym wizerunku społecznym. Zazwyczaj postrzegane są jako zakurzone, pilnie strzeżone magazyny, w których panuje zaduch i grobowa atmosfera i gdzie użytkownik traktowany jest jako zło konieczne⁹. Zaczynają one masowo korzystać z dobrodziejstw, jakie daje facebookowa platforma. W przeciwieństwie do stron archiwów, profile muzealne nie są tak zróżnicowane ani pod względem typologii, ani zawartości i sposobu jej zaprezentowania. Można odszukać profile muzeów narodowych oraz muzeów ograniczonych tematycznie do jednego wydarzenia, ruchu czy dziedziny.

Niemal każde muzeum w zakładce „Informacje” podaje pełny adres oraz godziny otwarcia. Dzięki temu w jednym miejscu mamy zebrane wszystkie podstawowe dane, niezbędne, jeśli pierwszy raz wybieramy się do danego muzeum. Tak jak w przypadku profili archiwów tablica facebookowa jest tu użyta jako słup afiszowy. Administratorzy zamieszczają tam zaproszenia na nadchodzące wydarzenia, np. wystawy, konferencje, spotkania autorskie zarówno organizowane przez siebie, jak też przez okoliczne instytucje. Warto w tym miejscu wyróżnić Muzeum Plakatu w Wilanowie, które do każdego zaproszenia na wystawę dodaje wybraną z niej jedną grafikę. To rozwiązanie stanowi przynętę, zachęca internautę i pozwala mu na zorientowanie się czego wystawa dotyczy, ponieważ tytuł nie zawsze jest jednoznacznie zrozumiały.

Elementem podstawowym są także fotorelacje z wydarzeń już minionych. Większość profili zawiera linki do ciekawych materiałów, takich jak artykuły, zdjęcia czy filmy. Niektóre muzea bezpośrednio na portalu udostępniają galerie z archiwalnymi fotografiami lub zdjęcia eksponatów. Wyróżnić można w tej

⁹ R. Batko, *Między świątynią a lunaparkiem – muzeum na drodze do doskonalenia jakości*, [w:] *Orientacja na klienta jako kryterium doskonałości*, red. T. Borys, P. Rogala, Wrocław 2011 („Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 151), s. 13–14.

kategorii Muzeum Powstania Warszawskiego, które na profilu posiada bogatą galerię fotografii pochodzących z okresu: sierpień–październik 1944 roku, a także profil Pracowni Zbiorów Muzealnych KUL, gdzie zamieszczane są fotografie wybranych eksponatów wraz z ich opisem.

Subskrybując profile muzealne, możemy również otrzymywać informacje o nowościach wydawniczych, a także o bieżących numerach czasopism, jeśli dana placówka takowe wydaje. Wiele instytucji, spełniając funkcję popularyzatorską, podaje także informacje o rocznicach, niekiedy mało znanych. Jako przykład można wspomnieć Muzeum Narodowe w Krakowie, które informuje o rocznicy odsłonięcia fresków w Kaplicy Sykstyńskiej. Dzięki profilom muzea mogą także uprzedzić spóźnialskich zwiedzających o nieuchronnie zbliżającym się końcu konkretnej wystawy.

Niektóre muzea, działające jedynie sezonowo, jak chociażby Krakowska Linia Muzealna, również na Facebooku aktywne są tylko w pewnym okresie. Poza sezonem, czyli w miesiącach od września do czerwca, posty pojawiają się jedynie sporadycznie.

Na szczególne wyróżnienie zasługują dwa ośrodki: Muzeum Auschwitz oraz Neon Muzeum w Warszawie. Tylko te dwa muzea spośród przeanalizowanych profili zamieszczają posty w dwóch językach: polskim i angielskim. Jest to z pewnością korzystne dla akcji promocyjnej. Dzięki temu zabiegowi likwidowana jest bariera językowa, którą napotykać obcokrajowcy.

Wyróżnić należy także profil Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, które stworzyło oddzielną zakładkę o nazwie „Extended info”. Kiedy inne muzea jedynie w poście podają ogólne, bardzo podstawowe informacje o wystawie, powyższe muzeum we wspomnianej zakładce publikuje szczegółowy opis dla każdej organizowanej wystawy, włącznie z ceną biletów, a także rozbudowaną notkę dotyczącą samej placówki.

Tylko niektóre muzea wykorzystały w pełni możliwości, jakie stwarza oś czasu. Jako przykład można wymienić Muzeum Narodowe w Warszawie oraz Muzeum Literatury, również znajdujące się w Warszawie, które zobrazowały historię placówek od momentu ich powstania. Część instytucji skorzystała także z opcji „zdjęcie w tle”. Jedne zagospodarowały ten niewielki, lecz strategiczny obszar, umieszczając w nim grafikę związaną ze zbliżającą się lub aktualnie trwającą wystawą, podając przy tym głównie jej tytuł i ramy czasowe. W ten sposób postąpiło na przykład Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie „MOCAK”, Muzeum Narodowe we Wrocławiu czy też Muzeum Sztuki w Łodzi. Dzięki temu internauta nie musi przeszukiwać całej tablicy, aby zorientować się w bieżących ekspozycjach. Inne placówki, jak na przykład Muzeum Historyczne miasta Krakowa, za pomocą omawianej funkcji powiadamiają o najnowszym numerze wydawanego przez

siebie czasopisma. Natomiast Neon Muzeum użyło „zdjęcia w tle” do zamieszczenia w tym obszarze informacji o adresie oraz godzinach otwarcia placówki.

Na Facebooku można także odszukać profile muzeów kościelnych, a konkretnie archidiecezjalnych. Są to jednak profile nieliczne i niezbyt aktywne. Posty pojawiają się bardzo rzadko, informując o organizowanych wydarzeniach. Zamieszczane są także fotorelacje. Muzeum Archidiecezjalne w Przemysłu zamieszcza też galerie z prezentowanymi eksponatami. Dwa muzea: Archidiecezji Warszawskiej i Archidiecezji Krakowskiej nie mają utworzonego fanpage’a. Istnieją wyłącznie jako „obiekt” oraz „zainteresowania”, co jednak oznacza, że stworzenie tych profili jest przez użytkowników oczekiwane.

Tak jak w przypadku archiwów, również w przypadku muzeów na Facebooku funkcjonują profile, które nie reprezentują żadnego realnie istniejącego muzeum, ale są ściśle powiązane z tematyką muzealną. Jako jeden z najważniejszych należy wymienić Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów. Informuje on o aktualnościach ze świata muzeów, nowościach wydawniczych, podaje ogłoszenia oraz poleca ciekawe internetowe materiały. Swoje profile posiadają także Ośrodek Edukacji Muzealnej Muzeum Łazienki Królewskie, program Edukacji Muzealnej SOWA czy też Forum Edukatorów Muzealnych. Podają one aktualności, ogłoszenia, polecają warte zobaczenia materiały. Na profilu Forum Edukatorów Muzealnych pojawiają się także doniesienia o raportach i zaproszenia na konferencje.

Istnieją również profile związane z konkretnymi wydarzeniami muzealnymi. Wśród nich można wymienić Regionalne Prezentacje Muzealne, przedsięwzięcie organizowane corocznie 29 września przez Muzeum w Wałbrzychu. Jest to impreza plenerowa, połączona z konferencją, mająca na celu popularyzację instytucji muzealnych. Ten profil, tak jak w przypadku profilu Krakowskiej Linii Muzealnej, jest aktywny tylko w okresie trwania imprezy i krótko po niej.

Funkcjonują także profile nieformalnych grup pracowników muzeów. Godny wyróżnienia jest profil Muzealnicy, prowadzony przez pracowników bliżej nieokreślonej placówki. Tworzony z niesamowitym komizmem w żartobliwy sposób przybliży pracę muzealnika i samą grupę pracowniczą. Tego typu profile mogą być niezwykle przydatne w walce z głęboko zakorzenionym przekonaniem o nieatrakcyjności tych placówek.

Pomimo krzywdzącego stereotypu muzea, przynajmniej niektóre, mają swoich zwolenników. Świadcą o tym chociażby profile akcji „okołomuzealnych”. Stwórzmy Muzeum Komunikacji Miejskiej w Dąbrowie Górniczej oraz NIE dla likwidacji Muzeum Górnośląskiego to profile założone przez obywateli, którzy uważają, że muzeum jednak jest obiektem przydatnym. Warto dodać, że od września 2012 roku na profilu śląskim nie pojawił się żaden post, ponieważ władze zaniechały jego likwidacji. Trudno powiedzieć w jakim stopniu przyczyniło się do tego konto

na Facebooku, ale można przypuszczać, że miało w tym swój, choćby niewielki, udział.

Podczas analizy aktywności muzeów i archiwów na Facebooku ujawnia się zjawisko dublowania profili. Niektóre placówki mają dwa lub więcej kont założonych w tym samym czasie. W większości przypadków jedno z nich to fanpage, a drugie to profil osobowy. Czasem jest tak, że tylko jeden jest profilem martwym, ale zdarza się też, że nie funkcjonuje żaden z nich. Wyłącznie w przypadku Muzeum Wsi Lubelskiej administratorzy wyjaśniają sytuację. Na założonym jako pierwszy i regularnie prowadzonym profilu osobowym zamieścili informację, że powstał fanpage i od tej pory kolejne posty będą dodawane wyłącznie na nowym profilu.

Zasadniczym problemem, który zauważyłam podczas pracy nad niniejszym tekstem, jest brak czegoś, co stanowiłoby jakiegoś rodzaju „bramkę tematyczną” zarówno dla archiwów, jak i muzeów. Informacja na Facebooku jest niestety rozproszona, wymieszana. Archiwa i muzea giną w natłoku licznych kont i mnóstwa fanowskich profili. W marcu 2011 roku serwis Internet Standard, zajmujący się rynkiem internetowym, dokonał analizy polskich fanpage'ów na Facebooku¹⁰. Stworzona została wówczas największa baza polskojęzycznych profili. Według informacji w niej zawartych w marcu 2011 roku było 61 139 fanpage'ów posiadających minimum 50 fanów, 7420 posiadających minimum 1500 fanów oraz około 1100, które miały przynajmniej 10 tysięcy fanów. Należy uzmysłowić sobie, że funkcjonowała również ogromna liczba profili posiadających poniżej 50 fanów i które nie zostały uwzględnione w badaniu. Nie ma badań, które pozwalałyby określić, przynajmniej w przybliżeniu, aktualną liczbę profili fanowskich. Jest to zjawisko niezwykle dynamiczne, profile mogą pojawić się i zostać zlikwidowane z dnia na dzień. Podczas pisania niniejszego artykułu kilkakrotnie spotkałam się z sytuacją, iż jednego dnia analizowałam profil, a kilka dni później już on nie istniał. Jeśli nie znamy nazwy konkretnej placówki lub nie mamy dokładnego adresu internetowego, trudno jest ją odszukać. Próby informowania o muzeach, które zaistniały w tym serwisie, podjął profil Muzea Polskie, niestety obecnie już niefunkcjonujący. Dlatego bardzo ciekawą inicjatywą jest projekt Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej przygotowywany przez Ośrodek KARTA, udowadniający, że digitalizacja może być również procesem społecznym, a nie wyłącznie technicznym¹¹. Ma on zamiar otworzyć portal-bazę

¹⁰ D. Batorski, *Polskie fanpage na Facebooku – Fanpage Trends marzec 2011*, Internet Standard [online] http://www.internetstandard.pl/news/369340_1/Polskie.fanpage.na.Facebooku.FanpageTrends.marzec.2011.r.html [dostęp: 18.05.2013].

¹¹ M. Wilkowski, *Oddolna digitalizacja w Ośrodku KARTA*, „Historia i Media” [online] <http://historiaimedia.org/2012/09/14/oddolna-digitalizacja-w-osrodku-karta/> [dostęp: 18.05.2013].

danych archiwów społecznych. Będzie to miejsce, gdzie zebrane będą informacje o wszystkich archiwach, ich dane kontaktowe oraz zdigitalizowane przez nie materiały¹².

Założenie konta na Facebooku i jego prowadzenie jest zupełnie bezpłatne. Warto pamiętać o tym, że jeśli jedna osoba kliknie „Lubię to!” przy profilu muzeum czy archiwum, automatycznie dowiaduje się o jego istnieniu ponad setka jej znajomych. Dystrybucja wirusowa to nieodpłatna reklama. Każdy fanpage mający powyżej 30 fanów, w ramach statystyk, otrzymuje informację, jak wysoki jest jej odsetek. Przemysław Michalak w artykule *Rola stron internetowych w popularyzacji wiedzy o archiwach* zwrócił uwagę na fakt, że większość użytkowników Internetu to ludzie młodzi, dla których sieć jest nieodłącznym elementem codziennego życia. Podkreślił on wagę systematycznej edukacji archiwalnej, która w przyszłości może zaowocować likwidacją skojarzenia archiwów z zakurzonymi stertami zbędnych akt¹³. Zaistnienie na Facebooku zwielaokrotnia szansę na obalenie stereotypów dotyczących zarówno archiwów, jak i muzeów.

Profil na serwisie społecznościowym daje możliwość dotarcia do znacznie większej liczby potencjalnych klientów-użytkowników niż sama strona internetowa. Pozwala na pozostawanie z nimi w stałym kontakcie oraz inicjowanie dialogu, który ułatwia rozpoznawanie potrzeb odbiorców usług i wychodzenie im naprzeciw. Niektóre z placówek posiadające już profil facebookowy poprzestały włącznie na jego założeniu, nie starając się rozbudować jego infrastruktury informacyjnej. Chociaż tylko nieliczne placówki korzystają z możliwości dodawania własnych zakładek, gdzie mogą być podawane bardziej szczegółowe informacje dotyczące samej organizacji lub też aktualnych wystaw i wydarzeń, to zdecydowana większość efektywnie wykorzystuje podstawowe funkcje omawianej platformy, w pełni zagospodarowując oś czasu, dodając systematycznie posty, a nawet wykorzystując miejsce przeznaczone na zdjęcie w tle. Dlatego uważam, że pomimo zupełnie odmiennego przeznaczenia, kreatywnie wykorzystany Facebook staje się świetnym narzędziem do popularyzacji działalności muzealnej oraz archiwalnej.

¹² agz, ls, jbr, *Ośrodek Karta uruchomi portal – bazę danych archiwów społecznych*, dzieje.pl [online] [http://dzieje.pl/aktualnosci/osrodek-karta-uruchomi-portal-baze-danych-archiwow- społecznych](http://dzieje.pl/aktualnosci/osrodek-karta-uruchomi-portal-baze-danych-archiwow-spoecznych) [dostęp: 18.05.2013].

¹³ P. Michalak, *Rola stron internetowych w popularyzacji wiedzy o archiwach*, Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu [online] <http://archiwum.amu.edu.pl/publika cje/19.pdf> [dostęp: 18.05.2013].

Joanna Onak

Studenckie Koło Naukowe „Palimpsest”,

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

SERWIS FACEBOOK JAKO NARZĘDZIE PROMOCJI BIBLIOTEK

Social Network Facebook as a vehicle for promoting libraries

Abstract: Facebook is a place which connects users from all over the world, enables exchange of information involving their own lives. Furthermore, this is a perfect, free way for promoting companies, organizations and individuals. For these purposes there are created fan sites so-called fanpages. The main purpose of this article is discussing a topic related to hosting such accounts by cultural institutions which are the libraries. The attention was paid to what is published on them, what is the frequency of occurrence and how do the libraries open up to its reader. The question is, how do these libraries try to cajole people into using offered services by organizing online competitions and doing various kinds of surveys? Using applications and features for example direct access to online library's catalog were analysed. To this end, various types of libraries accounts were viewed: academic libraries, public, scholastic, special and even digital. They were restricted only to Polish libraries. The article was trying to answer the following questions: Do the libraries use this form of promotion capably? and Does reinforcing the bond between a reader and an institution really bring positive results and does it win over new users?

Druga połowa XX wieku przyniosła wiele niewyobrażalnych zmian technologicznych i kulturowych. Na szeroką skalę zaczęły rozwijać się badania naukowe, powstawały innowacyjne wynalazki, a ludzie zdobywali coraz to nowe kwalifikacje. Szybki rozwój technologii teleinformatycznych przyczynił się do wykreowania nowego typu społeczeństwa, określanego mianem społeczeństwa informacyjnego. Termin ten można zdefiniować jako „społeczeństwo, które nie tylko posiada rozwinięte środki przetwarzania informacji i komunikowania, lecz środki te są podstawą

tworzenia dochodu narodowego i dostarczają źródła utrzymania większości społeczeństwa”¹.

Z pojęciem tym ściśle związany jest również termin „nowe media”.

Główną cechą nowych mediów – która odróżnia je od tradycyjnego słowa i obrazu – jest ich immamentny związek z nauką i techniką, to że powstają przy współdziałaniu człowieka z „maszyną”. A jest tak nie tylko wtedy, gdy chodzi o powielanie gotowego już przekazu czy też o jego rozpowszechnienie, jak było już w przypadku druku. Tutaj maszyna niezbędna jest przede wszystkim do powstania przekazu².

Do nowych mediów zaliczamy między innymi sieć Internet wraz z udostępnianymi przez nią narzędziami, takimi jak poczta elektroniczna, fora internetowe, biblioteki cyfrowe, a ponadto telefonię komórkową, gry komputerowe, telewizję i fotografię cyfrową oraz aparaty i kamery cyfrowe. Obecnie jednak, od 2007 roku, funkcjonuje pojęcie „nowe nowe media”, którego twórcą jest Paul Levinson. Rozumie on przez nie głównie media społecznościowe, takie jak: YouTube, Second Life, Blog, Twitter czy niebywale obecnie modny Facebook.

Jego twórcą jest Marc Zuckerberg. Serwis ten powstał w 2004 roku na Harvardzie, początkowo na potrzeby studentów tego uniwersytetu, jednak bardzo szybko zdobył popularność na całym świecie. Facebook umożliwia internautom kontaktowanie się ze znajomymi, wymienianie zdjęciami i filmikami, jak również ważnymi lub mniej ważnymi informacjami. Ponadto jednak jest także znakomitym medium, które można wykorzystać do promocji idei, przedsiębiorstw, organizacji, instytucji itp. W tym celu tworzone są tzw. fanpage’*e*, czyli profile publiczne promujące nie tylko firmy, lecz także między innymi osoby powszechnie znane, takie jak chociażby aktorzy, muzycy i politycy. Aby obecnie zaistnieć w Internecie, wręcz konieczne jest posiadanie własnego fanpage’a. Daje to możliwość utrzymywania stałego kontaktu z dotychczasowymi klientami (fanami), ale także jest jednym ze sposobów pozyskiwania nowych, potencjalnych nabywców, użytkowników czy zwolenników.

Zadania bibliotek określa Ustawa z 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach. Należą do nich „gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie i odnowa materiałów bibliotecznych”, a także „obsługa użytkowników, przede wszystkim udostępnianie zbiorów oraz prowadzenie działalności informacyjnej, zwłaszcza informowanie

¹ T. Goban-Klass, P. Sienkiewicz, *Spoleczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999, s. 53.

² *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku: antologia*, red. M. Hopfinger, Warszawa 2002, s. 10–11.

o zbiorach własnych, innych bibliotek, muzeów i ośrodków informacji naukowej, a także współdziałanie z archiwami w tym zakresie”³.

Innymi zadaniami, jakie mają spełniać biblioteki, jest promocja czytelnictwa i kultury, czyli „oddziaływanie na obecnych oraz potencjalnych użytkowników biblioteki poprzez dostarczenie informacji, pokazywanie korzyści, zachęcanie, przekonywanie w celu nakłonienia do zachowań prowadzących do rozwoju czytelnictwa i aktywności kulturalnej, w tym korzystania z usług oferowanych przez bibliotekę”⁴. Dlatego coraz więcej bibliotek, oprócz swoich stron internetowych, posiada również konta na Facebooku, które pojawiają się w bardzo szybkim tempie. Na przełomie listopada i grudnia 2012 roku istniało ok. 700 profili polskich księżnic. Liczba ta zmienia się z dnia na dzień, nie sposób więc określić jej precyzyjnie.

Celem niniejszego artykułu jest próba ukazania, czy i jak biblioteki korzystają z tej bezpłatnej formy promocji swojej placówki. Co więcej, przedstawiony zostanie również problem zakładania przez księżnice profili osobowych w zastępstwie specjalnie do tego przygotowanych stron fanowskich. Aby rozwinąć ten temat, niezbędne było przeprowadzenie badań poprzez nawiązanie bezpośredniego kontaktu z administratorami 250 profili bibliotek różnego typu, którzy zdecydowali się na taką formę promocji. Aby Fanpage przyniósł jakiegokolwiek korzyści, każda instytucja musi zadbać o jego odpowiedni wizerunek, dlatego w tym artykule zostanie poruszona również kwestia tego, w jaki sposób księżnice otwierają się na użytkowników, co publikują na swoich profilach i czy robią to w sposób umięjętny.

Na portalu można znaleźć biblioteki wszelkich typów:

1. Biblioteki naukowe
 - a. Biblioteki uniwersyteckie
 - b. Biblioteki centralne
 - c. Biblioteki instytucji naukowych.
2. Biblioteki publiczne (w tym m.in. biblioteki dziecięce, dziecięco-młodzieżowe, instytucji kulturalnych) podzielone na:
 - a. Biblioteki wojewódzkie
 - b. Biblioteki powiatowe
 - c. Biblioteki gminne
 - d. Biblioteki miejskie
 - e. Biblioteki wiejskie.

³ Art. 4 Ustawy z dnia 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach (Dz. U. 1997, nr 85, poz. 539 z późn. zm.).

⁴ K. Komarnicka, B. Kozłowska, *Aktywna biblioteka. Miejsce promocji kultury*, s. 12 [online] http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/Specjalistyczne/Miejsce_promocji_kultury.pdf [dostęp: 23.05.2013].

3. Biblioteki szkolne
 - a. Biblioteki szkół ponadgimnazjalnych
 - b. Biblioteki gimnazjalne
 - c. Biblioteki szkół podstawowych.
4. Biblioteki specjalne
 - a. Biblioteki pedagogiczne
 - b. Biblioteki akademickie.

A także wiele innych, jak na przykład ksiąźnice różnych stowarzyszeń.

Przedstawiony podział ukazuje, iż biblioteki, poczynając od tych najmniejszych, wiejskich, na dużych bibliotekach wojewódzkich czy naukowych kończąc, nie stronią od nowych technologii i robią wszystko, aby w jak najlepszy sposób wypromować swoją placówkę.

Zazwyczaj biblioteki posiadają na Facebooku strony fanowskie, czyli tzw. fanpage'e, ale niekiedy decydują się na założenie profilu osobowego. Należy jednak nadmienić, że jest to niezgodne z regulaminem serwisu i konto takie może zostać skasowane.

Błąd ten popełniła np. Mediateka Start-Meta, która zyskała sporą popularność, również dzięki dużej liczbie informacji w mediach ogólnopolskich związanych z otwarciem nowej placówki na warszawskich Bielanych. Profil osobowy usunięto w momencie, kiedy miała 5000 „przyjaciół” [...]. Ponieważ było to już po otwarciu Start-Mety, media nie publikowały tak dużo informacji na jej temat. Na dodatek z powodu skasowania poprzedniego profilu biblioteki, nie miała ona możliwości poinformowania swoich „znajomych” o istnieniu strony fanowskiej⁵.

Osoby odpowiedzialne za promocję bibliotek muszą zatem mieć świadomość ryzyka, jakie niesie za sobą nieprzestrzeganie zasad regulaminu serwisu.

Ponadto warto wspomnieć o pewnych ograniczeniach, które wynikają z posiadania przez instytucję profilu osobowego. Po pierwsze, właściciele kont osobowych mogą posiadać maksymalnie 5000 znajomych, co dla zwykłego użytkownika jest zazwyczaj liczbą wręcz astronomiczną, ale w przypadku instytucji, firm, marek i osób publicznych zdecydowanie niewystarczającą. Liczba fanów stron nie jest w żaden sposób ograniczona przez administrację serwisu. Po drugie, strona fanowska oferuje dodatkowe zakładki, możliwość utworzenia forum, organizowania konkursów czy chociażby śledzenia statystyk odwiedzin profilu i aktywności fanów. Oprócz tego fanpage'e mogą przeglądać wszyscy internauci, również ci nieposiadający swojego konta na Facebooku, co nie jest możliwe w przypadku profili osobowych.

⁵ K. Lityński, D. Paleczna, *Strona biblioteki na Facebooku – z czym to się je?* [online] <http://www.slideshare.net/FMB6/strona-biblioteki-na-facebooku-z-czym-to-si-je-krzysztof-lityski-do-minika-paleczna-9657991> [dostęp: 18.05.2013].

Warto postawić pytanie: Dlaczego biblioteki decydują się na założenie konta osobowego zamiast fanpage'a?

Pracownikom bibliotek posiadających konta osobowe zadałam pytanie, dlaczego wybrano taki rodzaj konta. Odpowiedzi, które uzyskałam, były zróżnicowane. Po części miało to być spowodowane niewiedzą, że instytucje wszelkiego rodzaju powinny posiadać stronę fanowską, zaś u niektórych był to cel zamierzony. Ich twórcy uznali, że konto osobowe jest lepszą formą promocji z racji tego, iż umożliwia zapraszanie użytkowników do grona znajomych, jak również bycia zapraszanym, a ponadto pozwala na wysyłanie prywatnych wiadomości. Poniekąd w tej kwestii jest trochę racji, ponieważ dzięki indywidualnemu kontaktowaniu się z fanami i informowaniu ich w ten sposób o wszelkich nowościach czy wydarzeniach zawiązuje się bliższy kontakt między czytelnikiem a księżnicą. Użytkownik, dostając prywatną wiadomość, czuje się wyróżniony i możliwe, że chętniej skorzysta z proponowanych mu ofert. Jednak zważywszy na dodatkowe możliwości stron fanowskich, myślę, że fanpage sprawdza się zdecydowanie lepiej.

Zdarza się też, że biblioteki posiadają zarówno konto osobowe, jak i profil publiczny. Tłumaczą to tym, że fanpage daje inne możliwości niż profil prywatny, na którym często nie można uchronić się od osobistych reakcji i postów. Profil osobowy ułatwia też komunikację i nie obciąża konta publicznego, natomiast fanpage jest raczej oficjalną stroną biblioteki na Facebooku.

Głównym powodem, dla którego biblioteki posiadają takie profile, jest promocja. Za pośrednictwem facebookowego konta księżnice wszystkich typów informują o odbywających się w bibliotece spotkaniach autorskich, wykładach, kursach (np. języków obcych), warsztatach (np. dla blogerów czy malowania ziołami), lekcjach pokazowych, wystawach, jak również kiermaszach. W tym celu często wykorzystują oferowaną przez Facebook opcję umożliwiającą utworzenie wydarzenia. Dzięki tej zakładce użytkownicy mogą zapoznać się z krótkim opisem organizowanej imprezy, a także zadeklarować swój w niej udział przez kliknięcie przycisku „dołącz” lub „może”, w sytuacji gdy internauta nie ma stuprocentowej pewności odnośnie do uczestnictwa w danym wydarzeniu. Biblioteki informują też czasem o mających się odbyć konkursach, korepetycjach, spotkaniach dyskusyjnego klubu książki i dyskusyjnego klubu filmowego, jedynie umieszczając wpis na ten temat na tablicy fanpage'a.

Instytucje te na swoich profilach bardzo często udostępniają również linki do ciekawych artykułów, stron i filmików związanych z problematyką bibliotek i czytelnictwa, a także linki do blogów prowadzonych przez dane księżnice, na których publikują wszelkie aktualności czy recenzje książek.

Na niektórych fanpage'ach znajdziemy także informacje o nowych nabytkach, co czasami przedstawiane jest w postaci galerii zdjęć okładek tych pozycji,

a niekiedy jedynie w formie wpisu zawierającego listy tytułów i autorów. Co więcej, biblioteki na swoich profilach mogą polecać ciekawe według nich i warte przeczytania książki. Taki zabieg stosowany jest głównie przez ksiąźnice publiczne.

Zdarza się, że oprócz treści bezpośrednio związanych z tą instytucją biblioteki umieszczają wiadomości z danej miejscowości czy regionu, pełniąc tym samym funkcję lokalnego centrum informacji. Robią to coraz częściej, publikując wszelkie ogłoszenia o mających się odbyć wydarzeniach i rocznicach, a także wstawiając zdjęcia z minionych już imprez i uroczystości. Biblioteki bardzo chętnie angażują się też w pomoc dla osób chorych, udostępniając na swoich tablicach informacje o przeprowadzanych na ten cel zbiórkach i kwestach. Zamieszczanie wiadomości lokalnych jest niewątpliwie nader wygodnym rozwiązaniem, ponieważ wszyscy fani, oprócz treści dotyczących ksiąźnicy, otrzymują jednocześnie wieści z regionu. Przekształcenie bibliotek publicznych w ośrodki informacji regionalnej jest jedną z ważniejszych koncepcji ich rozwoju, a własne konto w serwisie społecznościowym pozwala w lepszy i ciekawszy sposób wywiązywać się z tego zadania.

Przeglądając profile bibliotek publicznych, można natknąć się również na wstawiane przez nie linki do piosenek, skeczy kabaretowych, dowcipy, a nawet przepisy kulinarne, tak jak w przypadku Biblioteki Praga-Południe, która prowadzi cykl „Przepisy z biblioteki”.

Jednym z udogodnień, jakie może zaoferować nam biblioteka na swoim profilu facebookowym, jest bezpośredni dostęp do jej katalogu *online*. Pozwala to na wyszukiwanie interesujących nas pozycji bez konieczności otwierania nowej karty przeglądarki i wchodzenia na stronę ksiąźnicy w celu przejrzania księgozbioru. Dzieje się tak z reguły w przypadku bibliotek naukowych i centralnych, rzadziej natomiast takie udogodnienie stosowane jest na profilach bibliotek publicznych i szkolnych. Niektóre biblioteki, np. Biblioteka Politechniki Lubelskiej, umożliwiają nam również skorzystanie z funkcji zalogowania się na własne konto czytelnicze, za pośrednictwem Facebooka, przez wpisanie numeru karty bibliotecznej i hasła, a także zapewniają dostęp do bibliotek cyfrowych.

Dużą zaletą fanpage'a jest możliwość komentowania przez fanów wszystkich wpisów zamieszczonych na tablicy, jak również uczestnictwo w dyskusjach, w których czytelnicy mogą wyrażać swoje opinie. W ten sposób biblioteki w pewnym stopniu lepiej poznają swoich użytkowników, ich gusta, potrzeby i oczekiwania. Komentarze dodawane przez czytelników można uznać za swego rodzaju ankiety dotyczące badania ich potrzeb⁶. Facebook zresztą również daje

⁶ Na temat konieczności prowadzenia badań potrzeb użytkowników pisał David Nicholas w książce *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie Internetu: idee, metody, środki*, Warszawa 2001. Zob. też J. Alexander, N. Hill, *Pomiar satysfakcji i lojalności klientów*, Kraków 2003.

możliwość tworzenia różnego rodzaju ankiet. Pozostaje kwestią otwartą, w jakim stopniu biblioteki potrafią te nowe możliwości wykorzystywać.

Internauci zainteresowani daną placówką mają też możliwość obejrzenia galerii zdjęć. Są to zazwyczaj relacje z różnych imprez, wyjazdów służbowych bibliotekarzy, ale także zdjęcia instytucji ukazujące jej codzienną pracę, kadrę pracowniczą, jak też sam budynek i pomieszczenia biblioteczne. Oprócz tego biblioteki naukowe czasem zamieszczają interaktywne plany książnicy, co umożliwia odbycie wirtualnej wycieczki po budynku i zapoznanie się z jej rozmieszczeniem. Taką funkcję oferuje m.in. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego.

Wiele bibliotek wykorzystuje aplikację Instagram Feed. Jest to bezpłatny program dostępny od października 2010 roku, jednak na razie tylko dla urządzeń Android i Apple. Pozwala on swoim użytkownikom na robienie zdjęć za pomocą iPhone'ów i ich modyfikację.

Przy pomocy wielu funkcji możemy bez żadnych przeszkód podawać wykonane przez siebie obrazy niemalże tak, jak gdybyśmy korzystali z profesjonalnego programu graficznego. Aplikacja oferuje wiele przydatnych filtrów, dzięki którym w znacznym stopniu można odmienić charakter danego zdjęcia i nadać mu kompletnie nowy wygląd. [...] aplikacje tego typu można zintegrować ze swoim kontem na portalu Facebook, dzięki czemu przygotowane zdjęcia możemy umieścić w mgnieniu oka na tablicy, właściwie niezależnie od miejsca, w którym akurat się znajdujemy⁷.

Z tej funkcji korzysta m.in. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna dra Witolda Bełzy w Bydgoszczy.

Inną z aplikacji wykorzystywaną przez biblioteki jest serwis społecznościowy Pinterest.

Zachęca on swoich użytkowników do „porządkowania i dzielenia się wszystkimi ładnymi rzeczami, które znajdują się w sieci”. Wystarczy taki obrazek skopiować do swojego profilu na serwisie (albo oznaczyć specjalną „pinezką” – stąd ang. słówko *pin* w nazwie). W przypadku większości są to przede wszystkim wyszukane w Internecie zdjęcia apetycznego jedzenia (tzw. *food porn*), oryginalnej odzieży czy designerskich wnętrz domów. Dzięki możliwości kategoryzacji zdjęć łatwo wyszukać inne osoby, które podzielają te same pasje i zacząć obserwować ich wirtualne znaleziska⁸.

Z tej aplikacji, podobnie jak w przypadku Instagram Feed, korzysta Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna dra Witolda Bełzy w Bydgoszczy. Zgromadziła ona na swoim profilu 8 albumów, takich jak m.in. „Biblioteki świata”, „Okładki”, „Zaczytani” czy „Książki w domu”.

⁷ *Co to jest Instagram?* [online] <http://instagram.pl/> [dostęp: 21.05.2013].

⁸ M. Klimowicz, *Pinterest – skąd ten fenomen? Kultura obrazkowa w sieci*, „Polityka” 9.07.1012 [online] <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/1528545,1,pinterest--skad-ten-fe-nomen.read> [dostęp: 21.05.2013].

Użytkownicy posiadający konta na Facebooku, którzy polubili profil danej biblioteki, są na bieżąco informowani o jej działalności i wszelkich zmianach dotyczących instytucji, w związku z czym nie muszą śledzić strony internetowej placówki. Jest to niewątpliwie ogromną zaletą, ponieważ informacja jest „wypychana” do użytkownika i z pewnością nie przegapi on żadnej ważnej wiadomości.

Biblioteki na Facebooku oferują również funkcję *newsletter*. Dzięki niej, po podaniu adresu e-mail, możemy otrzymywać wszelkie informacje dotyczące danej instytucji na nasz adres poczty elektronicznej. Co więcej, fani mają możliwość skorzystania z wtyczki „zapytaj bibliotekarza” poprzez czat, na którym pracownicy są dostępni w godzinach pracy biblioteki.

Niestety istnieje też zjawisko tzw. martwych kont. Polega ono na tym, że biblioteki założyły profile, ale nie zamieszczają na nich żadnych informacji. Są to na przykład Pyrzycka Biblioteka Publiczna, Biblioteka Szkolna Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kłobucku lub Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Józefa Lompy w Katowicach Filia Chorzów.

Marcin Wilkowski w swoim artykule *Czy Facebook ma jeszcze sens w niszowych projektach?* pisze o tym, iż „widocznością wpisów na Facebooku – podobnie jak pozycją stron w wyszukiwarkach Google – zarządza algorytm – EdgeRack”⁹. Jego wartość odpowiada za skuteczność komunikowania się na fanpage’ach. Po aktualizacjach tegoż algorytmu został mocno ograniczony zasięg wpisów na Facebooku, co miało za zadanie nakłonić właścicieli kont do wykorzystywania opcji płatnej promocji. Mniejsze organizacje czy projekty nie mają środków finansowych, które mogłyby przeznaczyć na ten cel, a w związku z tym, według autora, ich komunikacja na Facebooku nie ma większego sensu.

Ale czy tak jest w rzeczywistości?

Sądzę, że niekoniecznie trzeba zgadzać się z tym stwierdzeniem. Obecność na Facebooku to doskonały i darmowy sposób promocji, informowania i pozyskiwania nowych użytkowników, dlatego też powinny z niego korzystać zarówno osoby fizyczne, jak i różne instytucje, w tym także biblioteki. Wilkowski wylicza też, że: „Bez reklamy publikując treści na Facebooku docieram do około jednej trzeciej swoich odbiorców”¹⁰. Śmiem twierdzić, że jest to bardzo dobry wynik, zważywszy że zamieszczanie wszelkich informacji na fanpage’u nie wymaga specjalnego wysiłku, kosztów ani nakładu pracy. Co więcej, możliwość dotarcia chociażby do jednego użytkownika jest już sukcesem, ponieważ każdy pozyskany fan jest dowodem na to, że Facebook dobrze sprawdza się jako narzędzie promocji.

⁹ M. Wilkowski, *Czy Facebook ma jeszcze sens w niszowych projektach?* [online] <http://historiaimedia.org/2012/11/12/czy-facebook-ma-jeszcze-sens-w-niszowych-projekeastach> [dostęp: 10.05.2013].

¹⁰ *Ibidem*.

Należy jednak pamiętać, że posiadanie konta nie załatwi wszystkiego. Instytucje mające taki profil powinny poinformować facebookowiczów o swoich fanpage'ach w tym serwisie przez umieszczenie odpowiedniej wiadomości na stronie internetowej biblioteki czy też na tablicach ogłoszeń w samym budynku. Aby zadowolić swoich fanów, powinny one dbać o to, by informacje na ich kontach były zamieszczane w miarę systematycznie.

Niestety należy również zwrócić uwagę na bardzo poważne zjawisko, jakim są bariery informacyjne. Przez to pojęcie rozumiemy „przeszkodę utrudniającą lub uniemożliwiającą korzystanie z informacji bądź rozpowszechnianie informacji, np. bariera językowa, ekonomiczna, techniczna, ideologiczna”¹¹. Taką przeszkodą jest jeszcze często spotykany brak Internetu w bibliotekach gminnych w małych miejscowościach i na wsiach (bariera technologiczna). Cyfrowe wykluczenie pozbawia księżnicę wielu możliwości bezpłatnej promocji swojej placówki i pozyskania nowych użytkowników, przez co dana instytucja wiele traci. Dlatego też chcemy mieć nadzieję, że ten stan szybko się zmieni i wszystkie biblioteki będą miały równe szanse w walce o czytelnika.

Reasumując, na chwilę obecną większość polskich bibliotek w należyty sposób wykorzystuje możliwości Facebooka, zamieszczając systematycznie na swoich profilach informacje dotyczące instytucji czy wychodząc do użytkownika przez inicjowanie dyskusji i przeprowadzanie ankiet. Pozostałe biblioteki powinny zadbać o to, aby fanpage'e nie były profilami martwymi, ponieważ fani natychmiast zapomną o istnieniu danego konta i szanse, jakie daje posiadanie konta na Facebooku, zostaną zmarnowane. Moim zdaniem wszystkie instytucje powinny sięgnąć po ten sposób promocji w myśl powszechnie panującej zasady: „Nie masz konta na Facebooku, nie istniejesz”.

¹¹ *Słownik terminologiczny informacji naukowej*, Wrocław 1979, s. 28. Zob. też M. Świgoń, *Bariery informacyjne. Podstawy teoretyczne i próba badań w środowisku naukowym*, Warszawa 2006.

*Zuzanna Czerniak, Joanna Witek, Anna Krawczyk,
Magdalena Boczek, Małgorzata Łaziuk*

absolwentki Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS w Lublinie

CZYTELNICTWO WŚRÓD UŻYTKOWNIKÓW FACEBOOKA

Reading among Facebook users

Abstract: Recent research on reading situation in Poland indicates decreasing interest in books among adults. This tendency is also supposedly followed by changes in reading models as well as different ways of reader-text interactions. Since internauts are generally believed to be a non-reading community, an online questionnaire for Facebook users was prepared, a group which is quite easy to reach, to get a better insight into the situation. The research was carried out between April 23rd and May 3rd 2011 on a group of 150 respondents. It focused on book reading and purchasing intensity, book choices, most commonly used book sources, reading traditional magazines, online magazines, e-books and using digital libraries. It was available in either Polish or English language version. A total of 138 respondents from Poland, USA, UK, Tunisia, Australia, Belgium, Canada, Finland, Germany, Mexico, South Korea and Switzerland took part, one origin unknown. Most of them (74,67%) were people between 17 and 35 years old, the eldest one being 77, the youngest 13. Out of 138 interviewees, 110 were women, over 76% lived in urban areas and declared their education level as higher (57,3%) or secondary (28,7%). The results proved surprisingly optimistic. Only 9 interviewees admitted that they had not read any books in the last 12 months, others read 0–2 or 3–5 books a month. Fantasy, suspense fiction and classical novels were the most popular among them. When asked about favourite titles, respondents listed mainly classics of world literature and popular bestsellers. Reviews as well as recommendations of family members or friends had the greatest influence on their reading choices. Almost 75% of survey participants bought books, usually once a month or once every few months, however, they preferred to borrow them from libraries or friends. Almost half of Polish respondents read e-books and online magazines, although they avoided using digital libraries. They also read traditional print magazines, especially political and social ones, women and popular science magazines. As the results show, reading still remains one of the most popular forms of spending free time for both interviewed Facebook users and other members of their communities. Books are also a popular subject of their conversations and discussions in both real and virtual space.

Wstęp

Stan czytelnictwa współczesnego w Polsce od dawna jest przedmiotem zainteresowania badaczy. Badania Biblioteki Narodowej nad społecznym zasięgiem książki pokazują główne tendencje w zachowaniach czytelniczych osób powyżej 15. roku życia: określają społeczne ramy obecności książki, wybory czytelnicze, zachowania związane z kupowaniem, wypożyczaniem, czytaniem w Internecie¹. Jednocześnie wspomniane badania wskazują spadek zainteresowania książką wśród dorosłych Polaków i, jak przypuszczają badacze, towarzyszą tej tendencji zmiany modelu lektury oraz trudno poddające się analizom sposoby obcowania z tekstem². Chcąc bliżej poznać współczesne relacje czytelnik – książka, podjęliśmy badania wśród użytkowników znanego portalu społecznościowego Facebook³. Ich celem było poznanie, jakie są zachowania czytelnicze użytkowników wspomnianego portalu, na ile opinie o spadku zainteresowania książką znajdują potwierdzenie bądź nie są właściwe dla wybranego środowiska⁴.

Skupiłyśmy się na badaniach intensywności lektury i zakupów, wyborów czytelniczych, źródeł dostępu do książek, czytelnictwa czasopism w wersji tradycyjnej, a także korzystania z bibliotek cyfrowych, e-booków oraz czasopism elektronicznych.

Badanie ankietowe zostało przeprowadzone *online* w dniach 23 kwietnia – 3 maja 2011 roku na grupie 150 respondentów. Dobór badanej próby był częściowo celowy, częściowo losowy. Celowy, gdyż dotyczył przynależności do grupy użytkowników portalu Facebook, losowy zaś dlatego, że bardziej precyzyjne wytypowanie grupy respondentów było utrudnione ze względu na warunki pozyskiwania danych. Dobór losowy dotyczył cech demograficzno-społecznych ankietowanych i wiązał się z ich chęcią udziału w badaniu.

Kwestionariusz został zamieszczony w serwisie <http://moje-ankiety.pl>, a następnie udostępniony na portalu Facebook. Dostępny był w dwóch wersjach językowych: polskiej (125 respondentów) i angielskiej (25 respondentów). Główne

¹ Między innymi G. Straus, K. Wolff, *Czytanie, kupowanie, wypożyczanie*, Warszawa 2006; G. Straus, K. Wolff, S. Wierny, *Czytanie, kupowanie, surfowanie*, Warszawa 2008; I. Koryś, K. Wolff, *Wybieram książkę. Społeczny zasięg książki w 2008 r.*, Warszawa 2010; *Z czytelnictwem nadal źle – raport z badań Biblioteki Narodowej [online]* <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle---raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html> [dostęp: 30.10.2011].

² K. Wolff, *Czy zmiana modelu lektury? Zainteresowania, upodobania, potrzeby współczesnych czytelników*, „Przegląd Biblioteczny” 2001, t. 69, z. 3, s. 251–263.

³ J. Kostecki, *Czytelnictwo jako przedmiot refleksji naukowej*, [w:] *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*, red. A. Żbikowska-Migoń przy współudziale A. Łusznak, Wrocław 2011, s. 11–24.

⁴ Badania zostały przeprowadzone w ramach specjalizacji „kultura czytelnicza i medialna” na kierunku „informacja naukowa i bibliotekoznawstwo” UMCS pod kierunkiem dr Anny Dymmel.

pytania ankietowe zostały oznaczone numerami od 7 do 21. Składało się na nie 6 pytań zamkniętych, 6 otwartych i 3 półotwarte. Sześć z nich było pytaniami jednokrotnego wyboru, a w przypadku trzech respondent mógł zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź. Większość pytań (5) miała postać alternatywy typu tak/nie, w pozostałych liczba możliwych odpowiedzi była większa. Trzy pytania miały charakter koniunktywny, jedno dysjunktywny. Ankieta została zaopatrzona w jedno pytanie filtrujące (pytanie 1) oraz w metryczkę (pytania 2–6) charakteryzującą respondentów. Dane dotyczyły wieku, płci, kraju i miejsca zamieszkania oraz poziomu uzyskanego wykształcenia.

Respondenci

Wyodrębniono grupę 138 respondentów będących użytkownikami Facebooka. 8% zaś stanowiły osoby niekorzystające z portalu. W grupie użytkowników Facebooka polskojęzyczną wersję ankiety wypełniło 114 osób, zaś angielskojęzyczną – 24 osoby. Przeważały osoby między 17. a 35. rokiem życia (74,67%). W wersji polskojęzycznej wiek respondentów przedstawiał się następująco: w przedziale od 10 do 16 lat znalazły się 3 osoby, od 17 do 25 – 66 osób, od 26 do 35 – 32 osoby, od 36 do 45 – 11 osób oraz od 46 lat wzwyż – 2 osoby. W wersji angielskojęzycznej w przedziale wiekowym od 10 do 16 lat znalazły się 2 osoby, od 17 do 25 – 6, od 26 do 35 – 8 oraz po 4 osoby w wieku od 36 do 45 i od 46 wzwyż. A zatem średnia wieku wyniosła 25,9 dla wersji polskojęzycznej i 34,5 dla angielskojęzycznej. Należy podkreślić, że najstarszy respondent miał 77 lat, najmłodszy 13. Zdecydowaną większość respondentów (110 osób) stanowiły kobiety (73,3%). W wersji polskojęzycznej było ich 92, w angielskojęzycznej – 18. Ponad 76% wszystkich ankietowanych to mieszkańcy miast (w wersji polskojęzycznej 95 respondentów, w angielskojęzycznej – 20). Liczba polskojęzycznych respondentów mających wykształcenie podstawowe to 8, średnie – 39 i wyższe – 67, zawodowego nie reprezentował nikt. Wśród angielskojęzycznych respondentów nikt nie deklarował wykształcenia podstawowego, 1 osoba miała wykształcenie zawodowe, 4 – średnie i 19 – wyższe. A zatem w obu wersjach językowych przeważały osoby z wykształceniem wyższym (57,3%) i średnim (28,7%). W ankiecie wzięło udział 110 osób z Polski (73,3%), 12 ze Stanów Zjednoczonych (8%), 4 z Wielkiej Brytanii (2,67%), 3 z Tunezji (2%). 8 osób (5,33%) stanowili mieszkańcy innych państw: Belgii, Szwajcarii, Australii, Finlandii, Kanady, Korei Południowej, Meksyku i Niemiec. Jedna osoba nie podała miejsca zamieszkania.

W badanej grupie respondentów najpopularniejszą formą spędzania wolnego czasu okazało się czytanie książek (aż 74 wskazania). Co ciekawe, pozostawiła ona

daleko w tyle inne aktywności, takie jak korzystanie z komputera czy Internetu (30 wskazań), spotkania ze znajomymi (28), sport (24) czy oglądanie filmów i seriali (23). Jedyne 9 ankietowanych przyznało, że w ciągu ostatniego roku nie przeczytało ani jednej książki. Pozostali najczęściej deklaruowali lekturę 1 lub 2 książek miesięcznie, a 32% z nich czyta od 3 do 5 publikacji w ciągu miesiąca. Respondenci ankiety polskojęzycznej czytają średnio 5 książek na miesiąc, natomiast respondenci ankiety angielskojęzycznej 3,9 książki.

Wyniki badań ankietowych

Kupowanie książek

Prawie 75% ankietowanych na pytanie „Czy kupujesz książki?” udzieliło odpowiedzi twierdzącej. 26 respondentów przyznało, że nie kupuje książek. Dane te w wersji polskojęzycznej przedstawiają się następująco: 93 osoby kupuje książki, zaś 21 nie, natomiast w wersji angielskojęzycznej 19 osób kupuje, a 5 nie.

Na pytanie o częstotliwość zakupów aż 1/3 badanych wybrała odpowiedź „raz na kilka miesięcy”, dokładnie 50 osób (40 wśród tej liczniejszej grupy). Niewiele mniej, bo ponad 29% respondentów (czyli 44 osoby, w tym 38 posługujących się językiem polskim) zadeklarowało comiesięczny zakup książek. Najmniejszym powodzeniem cieszyła się odpowiedź „rzadziej niż raz na rok”, wybrało ją zaledwie 6 osób. Odpowiedzi „raz na pół roku” i „raz na rok” mieściły się w przedziale od kilku do kilkunastu wskazań. Pytanie to ujawniło ponadto udzielenie przez kilku respondentów nieszczerych bądź też nieprzemyślanych odpowiedzi na pytanie poprzednie. Aż 26 osób przyznało w nim bowiem, że nie kupuje książek, natomiast po raz drugi taką możliwość wybrało zaledwie 15 ankietowanych.

Preferowane odmiany piśmiennictwa

Respondenci mieli możliwość wyboru maksymalnie trzech ulubionych odmian książek. Łączna liczba odpowiedzi wyniosła 350, czyli średnio 2,3 odpowiedzi na osobę. Największą popularnością wśród respondentów cieszyły się: fantastyka, kryminał i literatura obyczajowa. Każda z nich otrzymała po 57 wskazań (16,29%). Ankietowani użytkownicy Facebooka chętnie sięgają także po romans (8,57%), literaturę podróżniczą (8,29%), popularnonaukową (7,71%), fachową (7,14%), horror (6,57%) oraz literaturę wysoko artystyczną (5,43%). Respondenci mieli także do wyboru literaturę dla dzieci i przygodową, jednak uzyskały one stosunkowo niewiele wskazań. Najmniej wskazań uzyskała literatura niebeletrystyczna (1,43%),

historyczna (0,86%) oraz poradniki (0,29%). Literatura podróżnicza i historyczna zostały wskazane jedynie w polskojęzycznej wersji, natomiast tylko jedna angielskojęzyczna osoba wskazała na poradniki. W tej liczniejszej grupie respondentów największą popularnością cieszyły się fantastyka (50 wskazań) i literatura obyczajowa (49), natomiast w drugiej, mniej licznej grupie, najpopularniejszy był kryminał (11).

Książki warte polecenia

117 uczestników ankiety wymieniło 44 tytuły i/lub nazwiska polecanych autorów. Najwięcej respondentów poleciłoby trylogię *Millenium* Stiega Larssona (4 osoby), *Biblię*, *Odrąconych* Christiaana Barnarda i Siegfrieda Standera, *Wszystko czerwone* Joanny Chmielewskiej, *Dziennik Bridget Jones* Helen Fielding, *Bastion* Stephena Kinga, *Upadłych* Kate Lauren, *Przeminęło z wiatrem* Margaret Mitchell, *Podziemny krąg* Chucka Palahniuka, *Nikt nie widział, nikt nie słyszał...* Małgorzaty Wardy oraz książki Andrzeja Ziemiańskiego (po 2 wskazania). Pozostałe odpowiedzi wystąpiły tylko raz. Respondenci wymieniali zarówno tytuły pojedynczych książek, jak i nazwy serii (np. o Wiedźminie, Wallanderze, Jakubie Wędrowyczu) czy też nazwiska autorów, których wszystkie utwory uważają za godne polecenia (np. Jo Nesbo, Terry Pratchett, Henning Mankell). Pojawiły się tytuły zaliczane do klasyki literatury światowej (np. *Przeminęło z wiatrem*, *Mistrz i Małgorzata*, *Dżuma*, *Portret Doriana Graya*) oraz bestsellery literatury popularnej (np. seria o Harrym Potterze, trylogia *Millenium*, *PS. Kocham Cię*). Ponadto jedna osoba poleciłaby użytkownikom Facebooka książkę rozsądną oraz jedna gramatykę angielską.

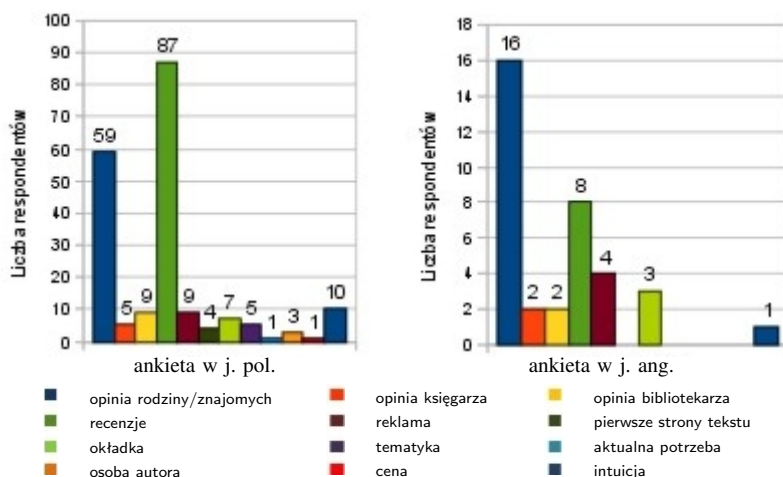
Ulubione tytuły i pisarze

Pytanie o podanie ulubionego tytułu niektórym respondentom sprawiło trudności. Część z nich odpowiedziała, że nie ma jednej ulubionej książki (17 osób), być może nie potrafili jej wymienić, część zadeklarowała, że ma ich wiele. Do najczęściej wymienianych tytułów należały: seria o Wiedźminie (4 wskazania), *Mistrz i Małgorzata*, seria o Ani z Zielonego Wzgórza, *Mały Książę* (po 3 wskazania), *Wszystko czerwone*, *Gra w klasy*, *Zielona mila*, trylogia *Millenium*, *Przeminęło z wiatrem*, seria *Świat Dysku*, seria o Harrym Potterze, *Poczwarka*, *Duma i uprzędzenie* oraz *Zabić drozda* (po 2 wskazania). Autorami, których książki pojawiały się najczęściej, byli: Dorota Terakowska (5 tytułów), Stephen King (4 tytuły) oraz Paulo Coelho (3 tytuły). Utwory wymieniane przez badanych w obu wersjach językowych ankiety to: seria o Harrym Potterze, *Duma i uprzędzenie* oraz *Sto lat*

samotności. Badana grupa wymieniała najczęściej tytuły książek młodzieżowych, *fantasy*, *sensacyjnych*, *obyczajowych*.

50 ankietowanych zadeklarowało brak ulubionego autora. Pozostali wymienili 74 nazwiska. Największą popularnością cieszyli się: Stephen King (9 wskazań), Terry Pratchett, Andrzej Sapkowski (po 5 wskazań), Paulo Coelho, Haruki Murakami (po 3 wskazania). Jane Austen, Wojciech Cejrowski, Joanna Chmielewska, Fiodor Dostojewski, Szymon Hołownia, Stieg Larsson, Henning Mankell, Czesław Miłosz, Jacek Piekara, Éric-Emmanuel Schmitt, Nicholas Sparks, Olga Tokarczuk, J. R. R. Tolkien, William Wharton oraz Virginia Woolf uzyskali po 2 wskazania. W obu wersjach językowych ankiety wystąpiły nazwiska Gabriela Garcii Marqueza, J. K. Rowling oraz Jane Austen.

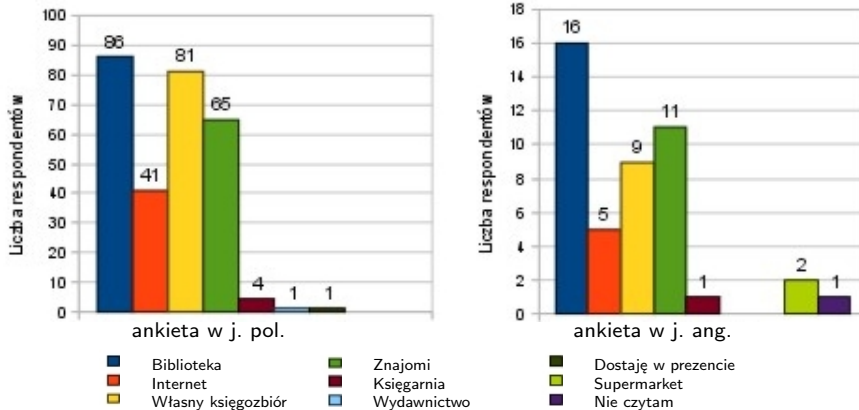
Czynniki wpływające na wybory czytelnicze



Prawie 70% osób wypełniających ankietę w języku polskim odpowiedziało, że przy wyborze książek kieruje się recenzjami (87 osób). Często wybieraną odpowiedzią było też sugerowanie się opinią rodziny lub znajomych (47,2%). Kilka osób zadeklarowało kierowanie się intuicją (8%) oraz reklamą i okładką (odpowiednio 7,2% i 5,6%). Najmniej głosów, bo tylko po 1, otrzymały odpowiedzi: kieruję się ceną oraz aktualną potrzebą.

W przypadku ankiety anglojęzycznej sprawa ma się trochę inaczej: najwięcej osób sugerowało się opinią rodziny lub znajomych (64%). Wielu respondentów korzystało również z recenzji (32%). Tylko jedna osoba zaznaczyła odpowiedź o intuicyjnym wyborze książek. Na kilka wariantów nie oddano żadnego głosu, m.in. na kierowanie się ceną lub osobą autora.

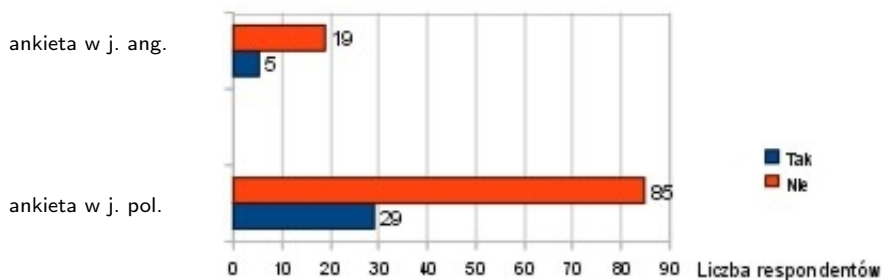
Najpopularniejsze źródła dostępu do książek



Zarówno wśród ankietowanych, którzy wypełniali ankietę po polsku, jak i tych, którzy wypełnili wersję angielską, najczęściej wskazywanym źródłem książek była biblioteka (68% wszystkich respondentów). W obu wersjach popularne były te same odpowiedzi – dużo osób korzysta z własnego księgozbioru (60%), pożycza książki od znajomych (50,67%) oraz czyta *online* e-booki lub m-booki (30,67%). Polscy respondenci stwierdzili, że nie kupują książek w supermarkecie i czytają (o czym świadczy 0 głosów na odpowiedź: „nie czytają”). Ci zaś, którzy wypełnili ankietę po angielsku, nie zaopatrują się w wydawnictwach (prawdopodobnie chodzi tu o współpracę z nimi np. blogerów, którzy za umieszczenie recenzji na blogu dostają książkę za darmo) i nie dostają książek w prezencie.

Czytanie publikacji internetowych

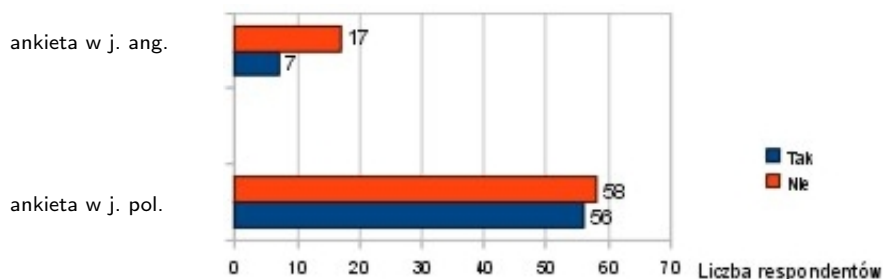
- biblioteki cyfrowe



Zdecydowana większość respondentów obu wersji językowych ankiety (69,33%) nie korzysta z bibliotek cyfrowych. Należałoby się zastanowić nad tym problemem

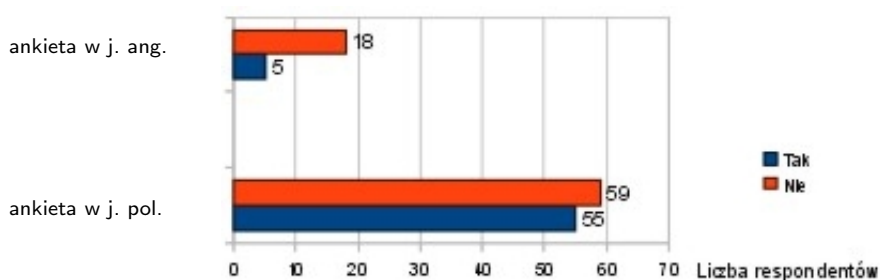
oraz jego przyczynami. W przypadku ankietowanych polskojęzycznych taki stan rzeczy może mieć kilka przyczyn, jak na przykład niechęć do bibliotek cyfrowych czy nawet do korzystania z Internetu, mała wiedza o zjawisku i możliwościach takiej formy udostępniania książek, konieczność pobierania specjalnych programów.

- e-booki



50% wszystkich ankietowanych nie korzysta z e-booków. Grupa ta stanowi zdecydowaną większość respondentów ankiety angielskojęzycznej (68%). W przypadku polskiej wersji ankiety głosy rozłożyły się niemal po równo: 56 osób korzysta z e-booków, 58 – nie. Polscy użytkownicy Facebooka znacznie chętniej czytają zatem książki w wersji elektronicznej. Wciąż jednak istnieje także liczna grupa osób przywiązanych do książki tradycyjnej.

- czasopisma w wersji elektronicznej



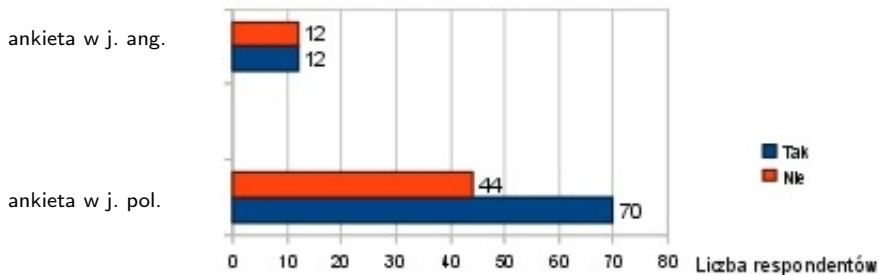
W pytaniu o korzystanie z czasopism elektronicznych, co może zaskakiwać, w obu grupach częściej była udzielana odpowiedź przecząca (51,33%). Spory odsetek polskich respondentów przyznaje się jednak do czytania tego typu publikacji. Duża część ankietowanych niechętnie sięga po prasę czy czasopisma w wersji elektronicznej, nie doceniając, że korzystanie z nich to wygoda, niskie koszty, szybki dostęp do informacji.

Czytelnictwo prasy tradycyjnej

Większość ankietowanych (58%) przyznała, że czyta czasopisma w wersji papierowej, 51 osób (34%) zadeklarowało brak zainteresowania prasą papierową. Respondenci wymieniali zarówno konkretne tytuły czasopism, jak i bardziej ogólne określenia dotyczące ich tematyki, takie jak: „gazety codzienne”, „kulinarne”, „krawieckie”, „komputerowe”, „sportowe” czy „techniczne”.

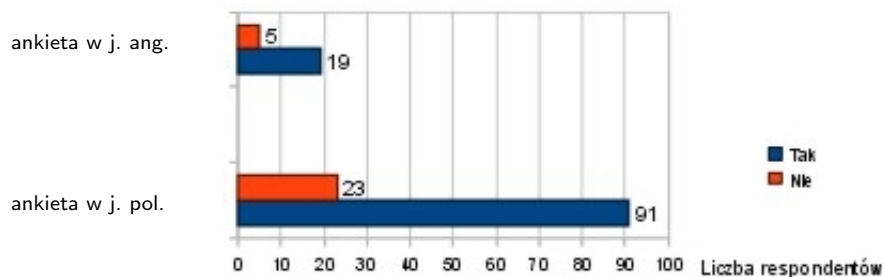
Największą popularnością cieszyły się: „Polityka” (16 wskazań), „Newsweek” (11), „Angora” (9), „Wprost” (8), „Focus”, „Pani”, „Twój Styl” (po 5 wskazań), „CD-Action”, „National Geographic”, „Przekrój” (po 4 wskazania), „Viva” (3), „Dziewczyna” oraz „Gazeta Wyborcza” (po 2 wskazania). Najwięcej wymienionych przez respondentów tytułów to czasopisma społeczno-polityczne (49 wskazań), kobiece (27) oraz popularnonaukowe (16). Ankietowani chętnie sięgają także po czasopisma społeczno-kulturalne oraz poradnikowe (po 13 wskazań). Najrzadziej wymieniane były czasopisma dla mężczyzn i motoryzacyjne (po 1 wskazaniu). Takie rozłożenie zainteresowań jest ściśle powiązane z profilem demograficzno-społecznym ankietowanych. Większość respondentów stanowiły bowiem kobiety.

Czytanie wobec popularnych form spędzania wolnego czasu



W angielskiej wersji ankiety na pytanie, czy czytanie książek stanowi popularną formę spędzania wolnego czasu, obie odpowiedzi otrzymały tyle samo głosów. W przypadku wersji polskiej większość ankietowanych (56%) deklaruje, że aktywność ta cieszy się jednak dużą popularnością wśród nich samych, ich rodziny i znajomych. Odpowiedź na to pytanie ukazała, że czytanie książek w środowiskach osób biorących udział w badaniu nadal jest dość częstym i lubianym sposobem spędzania wolnego czasu.

Lektury jako ważny temat rozmów



Zarówno w wersji polskiej, jak i anglojęzycznej większość respondentów zadeklarowała, że rozmawia ze znajomymi o przeczytanych książkach (73,33%). Wymiana opinii o książce okazała się zatem ważną, integralną formą czytelnictwa. Odpowiedzi na to pytanie potwierdzają, że w dzisiejszych czasach nadal rozmawia się o książce, dyskutuje, a przy wyborze lektury korzysta z doświadczeń innych.

Wnioski

Wbrew powszechnemu przekonaniu, wielu internautów, a w szczególności użytkowników portalu społecznościowego Facebook uczestniczących w badaniu, to aktywni czytelnicy. Potwierdzają to nie tylko wyniki przeprowadzonej ankiety, ale również obserwacja portalu. Istnieje na nim wiele grup, serwisów, aplikacji czy wydarzeń, skupiających nawet dziesiątki tysięcy miłośników książek z całego świata (m.in. [LubimyCzytać.pl](#), [Co by tu przeczytać?](#), [52 książki](#), [Cały Facebook czyta!](#), [weRead](#), [I'm Reading](#), [Book List Challenges](#)). Coraz więcej bibliotek publicznych, chcąc budować relacje z użytkownikami w wirtualnej przestrzeni, zakłada swoje konto na Facebooku⁵. Spośród 138 badanych użytkowników tego portalu zaledwie 9 przyznało, że w ciągu ostatniego roku nie przeczytało ani jednej książki, a odpowiedź „nie czytam” w pytaniu numer 16 zaznaczył tylko jeden respondent.

Większość ankietowanych deklaruje czytanie 1–2 książek miesięcznie. Osoby czytające 3–5 książek w ciągu miesiąca również stanowiły liczną grupę badanych. Pojawiły się także odpowiedzi rzędu 30, 40, a nawet 56 książek miesięcznie. Jednakże mogły one być wynikiem nieuważnego przeczytania pytania bądź niezrozumienia jego treści.

⁵ Na przykład Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Największą popularnością wśród badanej grupy cieszy się fantastyka, kryminał i literatura obyczajowa, najmniejszą – poradniki, literatura historyczna i niebeletrystyczna. Preferencje te miały swoje odzwierciedlenie także w pytaniach o polecaną i ulubioną książkę oraz o ulubionego autora. Respondenci wymieniali zarówno tytuły zaliczane do klasyki literatury światowej, jak i bestsellery literatury popularnej. W ankiecie najczęściej pojawiały się nazwiska Stephena Kinga, Terry'ego Pratchetta, Doroty Terakowskiej i Andrzeja Sapkowskiego. Największy wpływ na wybory lekturowe ankietowanych mają recenzje i opinie rodziny lub znajomych. Prawie 75% respondentów kupuje książki, najczęściej raz w miesiącu lub raz na kilka miesięcy. Zakup nie stanowi jednak głównego źródła pozyskiwanych przez nich publikacji. O wiele chętniej korzystają z bibliotek, własnego księgozbioru lub pożyczają książki od znajomych. Respondenci sięgają również po teksty udostępniane w nowych formatach elektronicznych. Niemal połowa polskich respondentów korzysta z e-booków oraz gazet w wersji *online*. Najmniejszą popularnością wśród ankietowanych cieszą się biblioteki cyfrowe. Jednocześnie badani użytkownicy Facebooka nadal, co trzeba podkreślić, chętnie sięgają po czasopiśma w wersji papierowej. Najczęściej wybierają magazyny społeczno-polityczne, kobiece i popularnonaukowe.

Czytanie wciąż, również w dobie kultury multimedialnej, pozostaje popularnym sposobem spędzania wolnego czasu zarówno przez samych ankietowanych, jak i przez osoby z ich otoczenia, zwłaszcza w przypadku polskich respondentów. Książki są ponadto częstym tematem rozmów i dyskusji. Czytanie zdecydowanie dominuje wśród innych form zajęć, jakim ankietowani oddają się w czasie wolnym, mimo konkurencji ze strony innych środków przekazu. Wielu z nich spędza czas, korzystając z Internetu, choć respondenci równie chętnie przebywają na świeżym powietrzu, spacerując i uprawiając różnorakie sporty bądź spotykając się ze znajomymi.

Kamil Stępień

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

W STRONĘ BIBLIOGRAFII 2.0. MENEDŻER CYTOWAŃ BIBLIOGRAFICZNYCH ZOTERO

About Bibliography 2.0 Zotero: bibliographic citations manager program

Abstract: The article presents bibliographical issues in the context of Bibliography 2.0 theory. Rapidly developing information technologies and Internet users, create a new quality of collecting, characterizing and selecting information. The author presents new solutions for bibliographic management. One of the best such available programs to manage information for free is Zotero. The basic functionality is described and ability of getting through an application bibliographic information from network resources. Zotero is a bibliographic software with advanced features that enables the creation of a collection of documents and management. The program automatically retrieves bibliographic descriptions using a web browser, creates bibliographies and allows inserting quotes when writing a scientific article.

Bibliografia 2.0

Systemy organizacji wiedzy mają za zadanie ujednoczyć sposób gromadzenia, przechowywania, a przede wszystkim dystrybuowania treści nie tylko w komunikacji bibliograficznej, ale także naukowej. „W jakimś stopniu jesteśmy w stanie organizować i zarządzać własną, prywatną wiedzą. Nie da się ukryć, że duża część tzw. zarządzania wiedzą publiczną jest po prostu zarządzaniem informacją”¹. W 1916 roku Jan Stanisław Bystroń pisał, że „ujednoczenie bibliografii jest niewątpliwie sprawą bardzo aktualną i potrzeby tej nie można usunąć przez ujednoczenie pracy w poszczególnych zakresach, ale przeciwnie, należy świadomie ująć cały za-

¹ J. Woźniak-Kasperek, *Wiedza i język informacyjny w paradygmacie sieciowym*, Warszawa 2011, s. 50.

kres piśmiennictwa w ramy wielkiego, wszechogarniającego systemu”². Autor tego stwierdzenia wypunktował istotne elementy składowe, które przyczyniłyby się do utylitarного podejścia w tworzeniu nowoczesnych bibliografii. Wszystkie dziedziny literatury winny mieć jedną metodę opracowania – prosty, powszechnie stosowany układ rzeczowy, który sprowadza się do stworzenia „jednego bibliograficznego języka opisu”³. Profesor Marta Skalska-Złat wskazuje na to, że „ocena piśmiennictwa światowego uprawnia do potwierdzenia starej prawdy, że bibliografia dostarcza pożytki uczonym wielu specjalności, a jej metody i techniki są szeroko wykorzystywane w badaniach nad kulturą zapisu i przekazu informacji. Upewnia też o potrzebie dalszych, intensywnych badań nad systemem organizacji wiedzy, dokonują się bowiem obecnie na niespotykaną skalę zmiany w opisywaniu dokumentów, jak i w formach samych dokumentów. To właśnie zbiory danych bibliograficznych oraz sposób ich zapisu (opis bibliograficzny, formaty danych bibliograficznych, metadane), umożliwiający tworzenie formalnych i tematycznych powiązań między nimi pozwalają na obserwację rytmu przemian w samej dyscyplinie w szczególności, jak i w uniwersum piśmiennictwa w ogóle”⁴. Istotną kwestią jest także to, że rynek księgarski i wydawniczy częściowo przeniósł się do przestrzeni internetowej. Nowe formy książek elektronicznych, wolność słowa, swoboda w przepływie i dostępie do informacji spowodowały przyrost opisów bibliograficznych.

Rozwój technologii informatycznych, a co za tym idzie także zmiana sposobów w transferze informacji i wiedzy przyczynia się do tworzenia kolejnej generacji bibliografii. Współczesne środowisko bibliograficzne jest elektroniczne, ucyfrowione, sieciowo rozproszone, zdalnie i powszechnie dostępne. W tym miejscu należy zastanowić się nad dość złożonym problemem terminologicznym. Czy *netografia*, *Bibliografia 2.0*, *bibliografia sieciowa*, *webografia*, *e-bibliografia* to te same terminy? Czy może ich zakres pojęciowy jest zbyt nieostry, niejednoznaczny, aby próbować je porównywać? Jak twierdzi Jarosław Pacek: „[...] o Bibliografii 2.0 [...] nie mówi się ani w piśmiennictwie polskim, ani w dostępnej autorowi literaturze obcojęzycznej”⁵. Co więcej, sam termin nie był nigdy dostatecznie opisany czy też scharakteryzowany. W kontekście społeczeństwa informacyjnego, *Bibliography 2.0* jest traktowana na równi ze wspomnianym już pojęciem *netografia*⁶.

² J. S. Bystroń, *Człowiek i książka*, wyd. 3, Warszawa 2003, s. 71.

³ *Ibid.*, s. 71–72.

⁴ M. Skalska-Złat, *Bibliografia w perspektywie naukoznawstwa*, [w:] *Bibliografia. Teoria, praktyka, dydaktyka*, praca zbiorowa pod red. J. Woźniak-Kasperek i M. Ochmańskiego, Warszawa 2009, s. 33.

⁵ J. Pacek, *Bibliografia 2.0*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2008, nr 1, s. 35.

⁶ *Słownik języka polskiego PWN, Netografia – «bibliografia tekstów internetowych»* [online] <http://sjp.pwn.pl/sloownik/2656207/netografia> [dostęp: 1.03.2014].

Kolejne dwa określenia: *e-bibliografia* i *webografia*⁷ również znaczą to samo, jednak są mniej przytaczane w publikacjach naukowych.

Należy zwrócić uwagę, że nowe słowa określające bibliografię źródeł internetowych w swojej formule posiadają części typu: e-, web, net. W ten sposób nie odcinają się od tradycyjnego rozumienia terminu *bibliografia*, ale przede wszystkim wskazują, że cytowania czy spisy bibliograficzne będą dotyczyć przede wszystkim obiektów znajdujących się w Internecie. Tradycyjne adresy bibliograficzne dotyczące książek zmieniają się w swojej formule i zasięgu. Z sieciowego punktu widzenia, każdy obiekt może być zarówno źródłem, jak i tematem opisu bibliograficznego. Takie podejście ściśle wiąże się z opisywaniem dosłownie „wszystkiego”, co nas otacza w sieciowej rzeczywistości. Od strony uporządkowania zasobów istotne są tutaj nie tylko wszelkiego rodzaju standardy opisu bibliograficznego (Dublin Core, FRBR, RDF), ale też metadane (np. w formacie XML) „indeksowalne” i „wyszukiwalne” za pomocą języków – informacyjno-wyszukiwawczych.

W tym miejscu nasuwa się kolejne pytanie, czy za pomocą Bibliografii 2.0 możemy opisywać tylko i wyłącznie dokumenty sieciowe? Otóż nie możemy ograniczać się tylko do obiektów sieciowych, jednakowoż trzeba mieć na uwadze, że większość obecnie indeksowanych dokumentów to publikacje stworzone za pomocą „cyfrowej materii”. Niewskazane jest także pomijanie opisów analogowych⁸: dokumentów i publikacji tradycyjnie wydanych drukiem. Standardy opisu metadanych są dostępne w nowoczesnej cyfrowej formie, przetwarzanej w sposób maszynowy charakterystyczny dla komputerów. Jarosław Pacek stwierdza, że terminologiczne dywagacje sprowadzają się do dwóch podstawowych wytycznych. Po pierwsze, nowy, dwuzerowy wymiar bibliografii może być ściśle powiązany z samą metodą „utworzenia spisu bibliograficznego”⁹, w tym wypadku za pomocą komputera i programu do tworzenia i edycji zestawień. Po drugie, może dotyczyć „przedmiotu opisu źródeł”¹⁰, tak jak już wspomniałem wcześniej przede wszystkim w formie źródeł elektronicznych, dostępnych *online* i niekoniecznie piśmienniczych.

Termin *Bibliografia 2.0* pojawił się równolegle do terminów, takich jak *Nauka 2.0*, *Kultura 2.0* czy *Biblioteka 2.0*. Podwaliny do tworzenia drugiej generacji usług, wiedzy czy edukacji w Internecie położył Tim O’Reilly¹¹, który stał się

⁷ Termin *webografia* występuje niezmiernie rzadko w przestrzeni sieciowej. Bardzo często funkcjonuje zamiennie z terminem *webgrafia*.

⁸ Dostępnych w formie tradycyjnej, drukowanej, namacalnej, realnej, rzeczywistej.

⁹ J. Pacek, *op. cit.*, s. 37.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ T. O’Reilly, *What is Web 2.0? Design Patterns and Business Models for the Next Generation of Software* [online] <http://oreilly.com/web2/archive/what-is-web-20.html> [dostęp: 1.03.2014].

twórcą Web 2.0, czyli obecnie znanego nam interaktywnego, społecznościowego, konwergencyjnego i kolektywnego wymiaru sieci. Idea dwuzerowości wkroczyła także w świat bibliografii, bibliotek i do dyscypliny, jaką jest „nauka o informacji”.

Kolejnym trendem, jaki funkcjonuje w sieci, również w kontekście Bibliografii 2.0, może być tzw. *Googletheca*. Czy możemy mówić o Bibliotece Aleksandryjskiej 2.0? Czy jest to biblioteka Google? Profesor Jerzy Franke w swoim artykule zatytułowanym *Googletheca Universalis*¹² wskazuje na technologie i programy stworzenia jednego wielkiego uniwersum, w którym cały dorobek piśmienniczy świata zostanie ucyfrowiony (zdigitalizowany, przekonwertowany) i udostępniony dla wszystkich. Amerykańskie uniwersytety wraz ze swoimi bibliotekami, a co za tym idzie i katalogami bibliotecznymi, mają współpartnerować firmie Google w tych utylitarnych działaniach. W związku z transferem metadanych bibliecznych do wyszukiwarki Google, usługami, takimi jak Google Książki (<http://books.google.pl>), Google Scholar (<http://scholar.google.pl>) i indeksacją zachodnich sieci akademickich dostajemy nową jakość bibliograficzną, którą proponowałbym nazwać *Googlografia*.

Czy możemy zatem mówić o monopolizacji rynku obrotem informacjami i wiedzą? Oczywiście, że możemy. Jednocześnie my, jako potencjalni użytkownicy, nie mamy zbyt wiele do stracenia, poza podnoszoną ostatnimi czasy naszą prywatnością internetową. Wysoce prawdopodobne jest personalizowanie wyników wyszukiwań bibliograficznych, tak jak ma to miejsce z wyszukiwaniem treści w sieci w ogóle. Jeśli będzie możliwe korzystanie z całego dorobku piśmienniczego świata za pomocą jedynie klawiatury komputera i łącza internetowego, to jest to wręcz przełomowa koncepcja. Znikną wtedy wszelkie możliwe granice, podziały i blokady w dostępie do informacji, kultury i sztuki.

Problematyczne oczywiście są interesy firm rynku wydawniczo-księgarskiego oraz prawa autorskie, a co za tym idzie licencje na wykorzystywanie publikowanych tekstów w sieci. W tak altruistycznie przedstawionym otoczeniu problemowym dotyczącym środowiska 2.0 można podjąć próbę zdefiniowania, czym jest, a czym nie jest nowy wymiar bibliografii. Idąc za Jarosławem Packiem, „można zatem powiedzieć, że Bibliografia 2.0 to nowy nurt w działalności bibliograficznej zbudowany na fundamencie współdziałania odbiorców informacji w zakresie współtworzenia i upowszechniania informacji, mający na celu dzielenie się wiedzą bibliograficzną. [...] To również metoda opracowania wykorzystująca najnowsze aplikacje i usługi internetowe, nowoczesne standardy i języki opisu metadanych”¹³. Wychodząc

¹² J. Franke, *Googletheca Universalis?*, [w:] *Biblioteki cyfrowe projekty, realizacje, technologie*, SBP 2007, s. 121–166.

¹³ J. Pacek, *op. cit.*, s. 40.

nieco dalej poza przytoczoną powyżej definicję, nowy wymiar bibliografii można sprowadzić do prostego schematu:

treść + metoda = jednostka opisu.

Sposób opisywania treści w sieci warunkuje powstanie określonej metody, która w rezultacie daje możliwość wypracowania odpowiedniej formy, inaczej jednostki opisowej. Idealnym rozwiązaniem byłoby stworzenie jednego spójnego modelu metadanych do opisu różnych typów dokumentów. Praktyczne wykorzystanie nowego typu bibliografii sprowadza się do wielu czynności związanych z poszukiwaniem, gromadzeniem, przetwarzaniem, udostępnianiem opisów bibliograficznych, a także automatyzacją wymienionych tu procesów za pomocą odpowiednich aplikacji czy też oprogramowania.

W dalszej części artykułu chciałbym wskazać na ciekawe, funkcjonalne rozwiązanie, które pomoże znacznie ułatwić tworzenie bibliografii z wykorzystaniem serwisów internetowych. Jest to także doskonałe narzędzie wspierające warsztat edukacyjny i badawczy zarówno studenta, jak i naukowca.

ZOTERO 4.0

W pracy naukowej istotne jest uporządkowany warsztat badawczy, w tym odpowiednia klasyfikacja źródeł bibliograficznych. „Pewna monotonia istnieje także w całkowicie samodzielnej pracy autorskiej, gdyż zanim bibliograf dojdzie do etapu redagowania, musi przejść przez uciążliwy, rozciągnięty często na lata, trud gromadzenia”¹⁴. Pracę tę można znacznie przyśpieszyć, zautomatyzować i uprościć za pomocą tzw. menedżerów bibliografii. Projekt Zotero to nowej generacji naukowe narzędzie do wyszukiwania, porządkowania i katalogowania opisów bibliograficznych. „Grab your research with a single click!”¹⁵ [Uchwyć swoje wyszukiwania za pomocą jednego kliknięcia!] Tak brzmi hasło reklamowe na głównej stronie pobierania programu. Możliwości pobrania oprogramowania są dwie: jako osobno instalowanego w systemie operacyjnym programu oraz jako aplikacji, tzw. wtyczki do przeglądarek internetowych. Dodatkowo Zotero posiada trzecią możliwość instalacji – jako osobnego dodatku do edytora tekstowego. Wspierane są tutaj programy, takie jak: Libre Office, Open Office oraz Word Microsoft Office. Obecnie dostępna jest czwarta wersja tego oprogramowania, która została udostępniona do pobierania w kwietniu 2013 roku¹⁶. Projekt jest nadal dynamicznie

¹⁴ H. Sawoniak, *O zawodzie bibliografa kilka refleksji*, „Roczniki Biblioteczne” 1985, R. XXIX.

¹⁵ [online] www.zotero.org [dostęp: 1.03.2014].

¹⁶ [online] http://www.zotero.org/support/4.0_changelog [dostęp: 1.03.2014].

aktualizowany i poprawiany. Obecnie obowiązuje wersja 4.0.17.1 z 18 grudnia 2013 roku. W odróżnieniu od wersji finalnej, poprzednie trzy generacje były coraz to bardziej ulepszonymi wersjami wtyczek do przeglądarek internetowych. Sama nazwa *zotero* pochodzi od albańskiego czasownika oznaczającego „rzecz do opanowania”¹⁷. Jest to bezpłatne oprogramowanie, stworzone przez Centrum Historii Nowych Mediów (ang. Center for History and New Media) na Uniwersytecie George’a Masona w Wirginii. Głównym zadaniem Centrum jest gromadzenie i porządkowanie zbiorów cyfrowych, dokonywanie prac retro-konwersyjnych i archiwizacyjnych¹⁸.

Pobranie oprogramowania, jak też jego użytkowanie jest w zupełności darmowe i bazujące na licencjach *open source*, które dają pełną możliwość ingerencji użytkownika w kod źródłowy programu. Oczywiście mowa jest tutaj o użytkownikach posiadających odpowiednią wiedzę programistyczną, co umożliwi wydawanie kolejnych wersji poprawionego (udoskonalonego) programu. Zotero powstał z myślą o ujednoczeniu sposobu pobierania określonego zestawu metadanych do identyfikacji zasobów cyfrowych. Z założenia jest to program specjalistyczny, wzbogacający warsztat naukowo-badawczy pracowników instytucji naukowych.

Chodzi tutaj o wypracowanie bardzo przystępnej i prostej metody dodawania opisów dokumentów znajdujących się w sieci, zarówno w procesach dedykowanych maszynom (automatyczne tworzenie zestawień przez komputery), jak też z uwzględnieniem czynnika ludzkiego (indywidualne pobieranie opisów przez użytkowników). Aplikacja ma możliwość zautomatyzowanego pobierania danych bibliograficznych, takich jak tytuł, autorstwo utworu, wydawca, liczba stron, numer wydania, ISBN czy też bezpośredniego pobierania linków do dokumentów cyfrowych, witryn WWW itd.

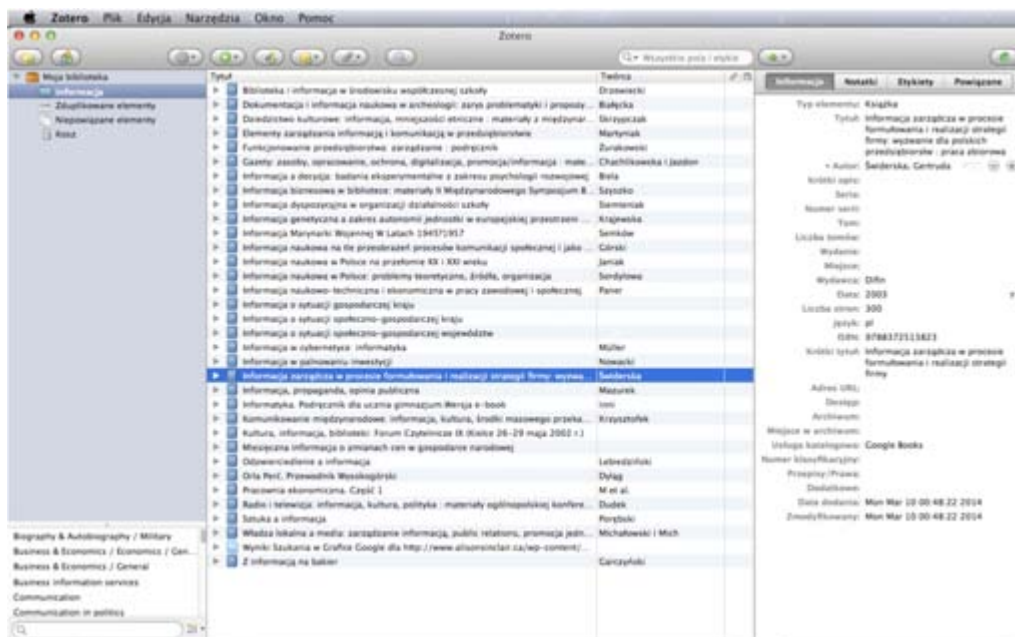
Ciekawym rozwiązaniem, wspomnianym już wcześniej, jest zastosowanie powiązania programu Zotero z edytorem tekstowym. Dzięki temu możemy tworzyć w sposób intuicyjny (za pomocą jednego kliknięcia) spisy bibliograficzne, stosować różne formatowania cytowań bibliograficznych, wreszcie wstawiać fragmenty cytowanego tekstu wraz z dodaniem przypisów końcowych albo uzupełniających. Dodatkowo istnieje możliwość eksportowania opisów bibliograficznych do pliku tekstowego, tworząc spis bibliograficzny. Program posiada wsparcie pobieranych opisów z witryn, takich jak sklepy internetowe (np. Amazon.com, Ebay.com, Allegro.pl), w tym księgarnie, narzędzia firmy Google (Books Google, Scholar Google), biblioteki cyfrowe (w tym polskie oparte na systemie dLibra), kolekcje repozytoria cyfrowe (w tym Wikipedia.org) i archiwa internetowe

¹⁷ M. Dingemans (January 25, 2008), *The etymology of Zotero* [online] <http://ideophone.org/zotero-etymology> [dostęp: 1.03.2014].

¹⁸ *Center for History and New Media* [online] <http://chnm.gmu.edu> [dostęp: 1.03.2014].

(np. Archive.org)¹⁹. Oprócz zastosowań ściśle naukowych – bibliograficznych – program umożliwia tworzenie kolekcji zakładki do zastosowań domowych. Możemy stworzyć spis interesujących nas stron internetowych wraz z ich zawartością i metadanymi, takimi jak autorstwo, data utworzenia itp. Dodatkowo, tak skonkretyzowane treści uzupełniamy własnymi notatkami i słowami kluczowymi, dzięki którym możliwe będzie przeszukiwanie dokumentów. Inną przydatną funkcją jest tworzenie sieci powiązań linków (odnośników) pomiędzy poszczególnymi zakładkowymi stronami.

Automatyzm pobierania opisów bibliograficznych ze wspieranych przez program stron WWW opiera się na dwóch technologiach. Po pierwsze, Zotero posiada moduł o nazwie *translator stron*²⁰ [tłumacz stron], który umożliwia bezpośredni import danych bibliograficznych wpisanych w metadane stron internetowych odwiedzanych przez użytkownika albo też konwersję wyodrębnionych elementów strony WWW na opis bibliograficzny. Metoda ta w środowisku informatycz-



Rys. 1. Wygląd okna głównego programu Zotero

Źródło: Opracowanie własne.

¹⁹ Obsługuje następujące systemy biblioteczne: Voyager (WebVoyage), Inno-PAC, SIRSI, Aleph, Dynix, VTLs, DRA, GEAC, TLC/YouSeeMore [online] <http://www.zotero.org/support/translators> [dostęp: 1.03.2014].

²⁰ *Ibidem*.

nym nazywa się *Web Scrapingiem*²¹. Drugą metodą, którą częściowo przybliżyłem wcześniej, jest pobieranie adresów bibliograficznych za pośrednictwem metadanych bibliotecznych, a więc będą to już gotowe opisy zazwyczaj wprowadzone w elastycznym języku znakowania XML²². Zaczynając pracę z Zotero, na pierwszy rzut oka mamy do czynienia z bardzo prostym, przejrzystym i funkcjonalnym oknem głównym.

Po lewej stronie (rys. 1) znajduje się „drzewko” *Mojej biblioteki*. W tym miejscu możemy tworzyć własne *kolekcje* (foldery) i *podkolekcje* (podfoldery), w których będziemy indeksować przypisy bibliograficzne do książek, artykułów czy innych dokumentów. Pośrodku ekranu widzimy przykładowo dodane pozycje bibliograficzne do kolekcji nazwanej „informacja”. Dodatkowo informacje te uzupełnione są przez autora i tytuł. Po zaznaczeniu (podświetleniu) wybranej przez nas pozycji po prawej stronie otrzymujemy szczegółowe informacje dotyczące konkretnego wydania dokumentu. Ponadto informacje te uzupełnione są o pola *notatki, etykiety i powiązania*, co umożliwia personalizację i zarządzanie pobranymi opisaniami. Aby kolejno dodawać pozycję do utworzonych kolekcji, w oknie głównym programu zaznaczamy interesującą nas kolekcję, przechodzimy do przeglądarki

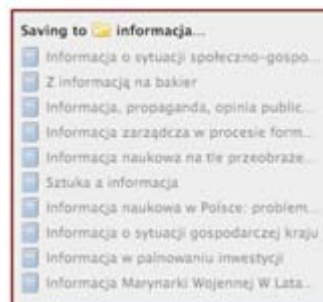
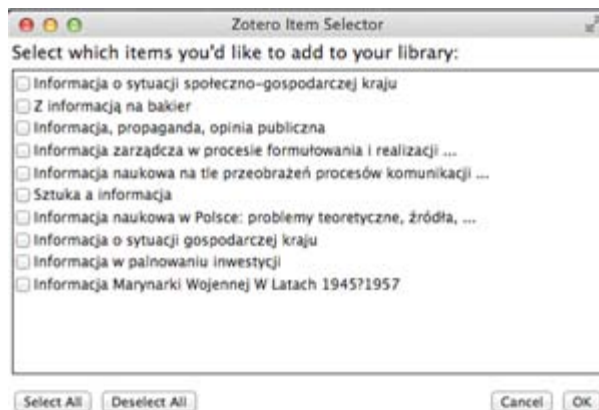


internetowej z zainstalowanym dodatkiem Zotero i wybieramy jedną spośród trzech możliwości dodawania dokumentów. Pierwszą z nich jest zapisanie pliku strony internetowej (1), która może być klasyczną stroną WWW, blogiem lub typem bloga, galerią zdjęć czy samym plikiem obrazkowym. Drugą opcją jest dodanie wybranych opisów bibliograficznych znajdujących się na stronie WWW (2). Ostatnią możliwością jest dodanie konkretnego opisu bibliograficznego do wybranej czy też przeglądanej pozycji (3). W lewym dolnym rogu okna znajduje się pole do wyszukiwania treści w obrębie stworzonych przez użytkownika kolekcji.

Resumując, program Zotero to nowoczesne narzędzie ułatwiające porządkowanie źródeł. Znacznie przyspiesza i upraszcza tworzenie kolekcji tematycznych, spisów bibliograficznych, a także pisanie tekstów prac naukowych. W dobie „usieciowienia” usług bibliotecznych, rozwoju brokeringu informacyjnego, Bibliografii 2.0 i zalewu informacyjnego menedżery bibliograficzne wprowadzają nową jakość systematyzowania danych. Pomimo kilku błędów, w tym znikomego wsparcia dla języka polskiego, warto nauczyć się posługiwać tym programem, który w znacznym stopniu pomoże odszukać, zapisać, otagować, zakładować i w końcu wyselekcjonować tę wartościową informację z sieci. Jest to istotne z dwóch powodów: po pierwsze, lawinowy przyrływ informacji oraz jej przepływ w sieci

²¹ [online] <http://scrapy.org/doc> [dostęp: 1.03.2014].

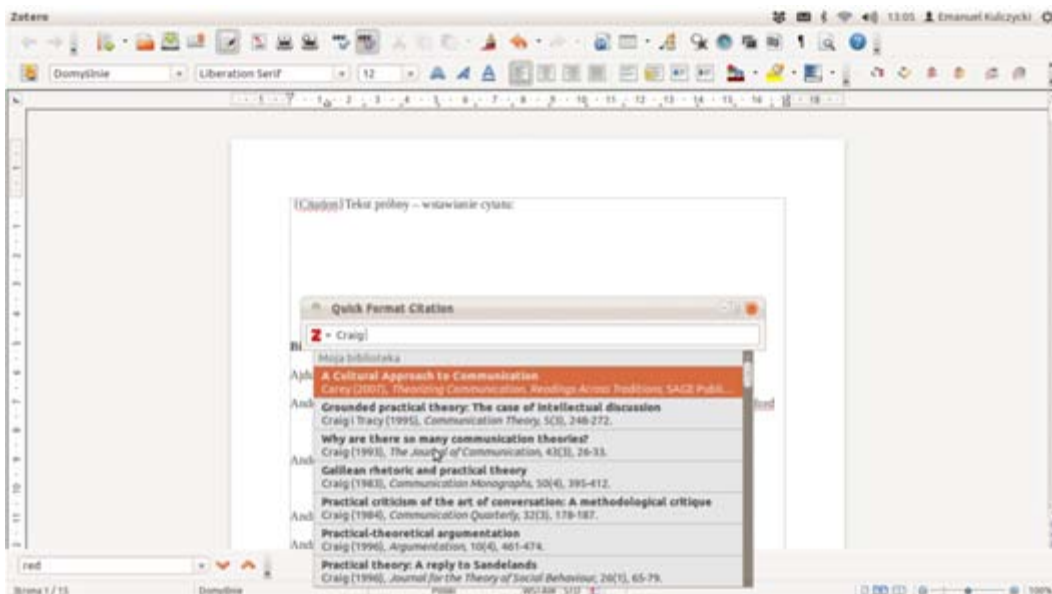
²² [online] <http://www.w3.org/XML> [dostęp: 1.03.2014].



Rys. 2. Możliwość wyboru tytułu publikacji w opcji katalogu

Rys. 3. Zapis tytułów do kolekcji

Źródło: Opracowanie własne.



Rys. 4. Przykład wyboru formatowania cytowania. Wtyczka Zotero do programu tekstowego Libre Office

Źródło: http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/ubuntu-zotero-libreoffice-swietny-kombajn-do-pisania-publicacji-naukowych.

przysparza internaucie wielu problemów związanych z dotarciem, postrzeganiem i wyszukiwaniem informacji. Drugą, nie mniej ważną kwestią jest fakt, że jakościowo dobra i relewantna informacja po prostu „ginie”, strony WWW czy też źródła internetowe po pewnym czasie bezpowrotnie wygasają i trudno je odtwarzać w przyszłości, nie mając ich archiwalnych kopii. Bibliografia XXI wieku będzie dynamicznie zmieniającym się środowiskiem, w którym przedmiotem rejestracji i opisu, oprócz tradycyjnie rozumianych dokumentów czy książek, będą niejako abstrakcyjne obiekty sieciowe, niemające materialnego wymiaru. Bibliografia rozumiana jako spis przeobraża się w spójny system informacyjny, dzięki któremu badacz zauważa pewne powiązania między różnymi sposobami prezentowania, interpretowania i wyszukiwania treści – począwszy od pełnotekstowych baz danych, repozytoriów, serwisów katalogowych, po otwarte zasoby naukowe. Być może potrzebne będzie rozszerzenie terminologii stosowanej w bibliografii o nowe nazewnictwo adekwatne do opisywania przedstawionych powyżej zjawisk.

Lidia M. Jarska

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

INICJATYWY INSTYTUTU BIBLIOTEKOZNAWSTWA I INFORMACJI NAUKOWEJ UMCS NA FACEBOOKU

The initiatives of Institute of Library and Information Science UMCS on Facebook

Abstract: The paper is an attempt to explain, how to build a brand of scientific institution on Facebook – the most popular community portal. This communication platform favours development of relationships between academics, students and librarians also. This article shows how to make a good fan page, which actions will help reach more people, engage the fans as much as possible and what’s mean the power of likes, comments and shares. It describes all initiatives on Facebook taken by academics in Institute of Library and Information Science in Maria Curie-Skłodowska University.

I. W labiryncie Facebooka

Synonim mediów społecznościowych – najpopularniejszy na świecie portal społecznościowy Facebook – 4 lutego 2014 roku obchodził swoje 10. urodziny. Został stworzony przez Marka Zuckerberga, z pomocą Eduarda Saverina, Dustina Moskowitza i Chrisa Hughesa – jego kolegów z Harvardu. W zamierzeniu miał stanowić interaktywną studencką sieć społeczną i przenieść do Internetu kręgi towarzyskie istniejące w realnym świecie¹. Początkowo był dostępny jedynie w sieci uniwersyteckiej, z czasem twórcy rozszerzyli jego funkcjonowanie na inne uczelnie amerykańskie, a następnie otworzyli go na cały świat. W styczniu 2014 roku liczba zarejestrowanych użytkowników wynosiła ponad 1,3 miliarda² (dla po-

¹ Historię powstania Facebooka opisuje B. Mezrich w fabularyzowanej książce z gatunku literatura faktu pt. *Miliarderzy z przypadku. Początki Facebooka. Opowieść o seksie, pieniądzu, geniuszu i zdradzie*, Warszawa 2010. Zob. też T. Jopkiewicz, *Bóg w klapkach*, „Nowe Książki” 2011, nr 3, s. 33 (recenzja).

² Dane na 1.01.2014, zob. [online] <http://www.statisticbrain.com/facebook-statistics/> [dostęp: 22.02.2014].

równania – zaledwie kilka miesięcy wcześniej, w październiku 2013 roku było to 1,2 miliarda³). Serwis zrewolucjonizował wirtualną przestrzeń kontaktów towarzyskich, zwłaszcza wśród pokolenia sieci⁴, bardzo szybko wypierając komunikatory (Gadu-Gadu, Tlen) i pogawędki czatowe, głównie ze względu na swą atrakcyjność dodatkowych funkcji zamieszczania zdjęć, ich udostępniania, komentowania. Jednak Facebook nie jest miejscem w sieci zdominowanym przez nastolatków – jak się okazuje, jest serwisem najpopularniejszym wśród grupy osób powyżej 35. roku życia, co zauważa A. Nacher: „Opublikowany w 2009 roku raport instytutu badawczego Forrester Research pokazał, że na przestrzeni ostatniego roku media społecznościowe stały się domeną grupy wiekowej w przedziale 35–40 lat – stanowi ona obecnie 60% korzystających z takich serwisów”⁵. Prawdopodobnie wynika to z faktu, iż poza miejscem kontaktów *stricte* towarzyskich Facebook jest też platformą wymiany myśli dla naukowców, artystów, polityków etc., a także źródłem bieżących informacji, które w postaci wpisów pojawiających się na tablicach zarejestrowani użytkownicy uzyskują dzięki obserwowaniu interesujących ich stron (będzie o tym szerzej w dalszej części artykułu).

Użytkownicy Facebooka uczynili z niego miejsce spotkań, w którym z poziomu swoich indywidualnych kont wymieniają się informacjami i tworzą wzajemne relacje, a także równocześnie w pewien sposób kreują swój wizerunek poprzez aktywność na własnych profilach, profilach znajomych, fan page’ach (którym zostanie poświęcone więcej miejsca w niniejszym tekście) i grupach dyskusyjnych, a także przez udział w wydarzeniach. Charakteryzują siebie, zamieszczając swoje wypowiedzi, fotografie, linki do stron WWW, tekstów, plików muzycznych i graficznych. Manifestują w ten sposób swoje poglądy, zainteresowania, własne dokonania, przynależność do pewnej społeczności (fanów) skupionej wokół pewnego zagadnienia, osoby, instytucji⁶. Istotnym elementem serwisu jest też funkcja udo-

³ P. Kreft, *Wszyscy użytkownicy Facebooka na jednej stronie! Znajdziesz siebie?*, „Komputer Świat” 1.10.2013 [online] <http://www.komputerswiat.pl/nawosci/internet/2013/40/wszyscy-uzytownicy-facebook-na-jednej-stronie!-znajdziesz-siebie.aspx> [dostęp: 24.11.2013].

⁴ D. Tapscott charakteryzuje pokolenie sieci poprzez występowanie ośmiu właściwych mu cech: wolność, dopasowanie do swoich potrzeb (kustomizacja), baczna obserwacja, wiarygodność, współpraca, rozrywka, szybkie tempo, innowacyjność. Zob. D. Tapscott, *Cyfrowa dorosłość. Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*, Warszawa 2010; także: W. Kołodziejczyk, *Osiem cech pokolenia sieci*, „Edukacja przyszłości. Blog dedykowany liderom edukacji przyszłości” 29.12.2010 [online] <http://edukacjaprzyszlosci.blogspot.com/2010/12/osiem-cech-pokolenia-sieci.html> [dostęp: 24.11.2013].

⁵ A. Nacher, *Web 2.0: między wikinomią a kontrkulturą – przypadek Facebooka*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 2010, nr 1, s. 10, za: C. C. Miller, *Who’s Driving Twitter Popularity? Not Tweens*, „New York Times” 25.08.2009.

⁶ O. Tarasewicz-Gryt, *Facebook jako przykład retoryki uczestnictwa*, „Forum Artis Rhetoricae” 2010, nr 1/2, s. 49–50.

stępniania materiałów znajdujących się na innych profilach – pozwala na swoiste „dzielenie się” treściami i ich szybkie rozpowszechnianie.

Strona główna każdego użytkownika nosi nazwę „tablicy” (ang. *wall*). Wyświetlają się na niej wpisy umieszczane przez użytkowników z grona znajomych, użytkowników obserwowanych oraz z tzw. fan page’ów, polubionych przez użytkownika.

Facebook jest jednym z wielu portali społecznościowych (oprócz Twittera, blogów, forów internetowych) wykorzystywanym do celów marketingu społecznościowego, którego celem jest budowanie relacji z konsumentami/użytkownikami, oddziaływanie na społeczność konsumentów zgromadzoną wokół firmy/marki/produktu, przykuwanie uwagi i utrzymywanie ciągłego zainteresowania konsumentów oraz budowanie wizerunku. Marketing społecznościowy łączy w sobie elementy marketingu wirusowego oraz szeptanego – internetowa społeczność użytkowników staje się czynnikiem niosącym informację oraz przekaz reklamowy⁷. Narzędziem służącym do prowadzenia tego typu kampanii jest fan page.

Fan page⁸ („strona fanów”) jest profilem publicznym na Facebooku, stworzonym w celu promowania marki firmy (także osób publicznych – polityków, artystów, organizacji społecznych, również pisarzy⁹), reklamowania określonej działalności i produktów, a także komunikowania się ze swoimi klientami. Jest to swoista wirtualna tożsamość, pozwalająca na nawiązanie bezpośredniego kontaktu z odbiorcami – fanami, którzy komunikują się z firmą jak z człowiekiem, a nie instytucją. Z kolei fani są użytkownikami Facebooka, którzy poprzez funkcję „lubię to” (*like*) dołączają do społeczności skupionej wokół fan page’a, deklarują przy-

⁷ Czym jest marketing społecznościowy?, „Digital Guru” [online] <http://blog.digitalguru.pl/post/5/czym-jest-marketing-spoecznościowy> [dostęp: 29.11.2013]. Zob. także M. Kaczmarek-Śliwińska, *Zarządzanie komunikacją organizacji w obszarze „social media”*, „Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu” 2011, nr 18, s. 63–74; G. Szymański, *Marketing społecznościowy czynnikiem przewagi konkurencyjnej na współczesnym rynku*, „Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Szczeciński. Ekonomiczne Problemy Usług” 2010, nr 55, s. 589–597. O marketingu społecznościowym w bibliotekach: B. Jaskowska, *Bądźmy tam gdzie oni! Social media marketing w bibliotece*, III Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Bibliotekarze bez bibliotek, bibliotekarstwo uczestniczące”, Białystok 19–20 maja 2011 [online] <http://www.slideshare.net/bjasko/bdmy-tam-gdzie-oni-social-media-marketing-w-bibliotece> [dostęp: 29.11.2013].

⁸ W Internecie i literaturze spotyka się różną pisownię tego terminu: „fan page”, „fanpage”. Zgodnie z opinią prof. J. Grzeni, zamieszczoną na internetowej stronie *Poradni językowej PWN*, w artykule stosowana jest pisownia rozłączna. Zob. [online] <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=12525> [dostęp: 20.11.2013].

⁹ Wykorzystanie Internetu, w tym Facebooka, przez pisarzy scharakteryzowała J. Sobolewska. Zob. J. Sobolewska, *Literaci w wirtualnym świecie*, „Polityka” 2013, nr 43, s. 82–84.

należność do danej społeczności, związanie się z daną stroną¹⁰. Dodanie profilu do polubionych stron skutkuje otrzymywaniem na bieżąco aktualnych informacji publikowanych na tym właśnie fan page'u. Są one wyświetlane na tablicy użytkownika, razem z wpisami jego znajomych, a także w zakładce „Aktualności ze stron” w bocznym menu. Fan page jest zatem doskonałym sposobem dotarcia do wielu odbiorców metodą marketingu szeptanego; fani stają się bezpośrednimi adresatami wpisów, natomiast pośrednimi adresatami wpisów są osoby z kręgu znajomych fana – pozostali uczestnicy tej sieci społecznościowej, którzy mogą zobaczyć, czy dane zdjęcie, artykuł lub film jest wart obejrzenia, przeczytania, uznania. Użytkownik widzi, co polubił, skomentował i udostępnił jego znajomy – w tym przejawia się informacyjny potencjał serwisu. Tzw. *friendsourcing* akcentuje rolę internetowych znajomych w filtrowaniu i wartościowaniu informacji udostępnianych w sieci¹¹. Clou Facebooka – przycisk „lubię to”¹², substytut realnego polecenia, wyrażenie poparcia, akceptacji, utożsamienia się z prezentowanym poglądem – uruchamia zatem skuteczny mechanizm rozprzestrzeniania informacji w serwisie. Liczba fanów, uczestników społeczności identyfikowanej poprzez markę, oraz poziom ich zaangażowania w życie fan page'a jest realnym kapitałem przyczyniającym się do budowy wartości firmy¹³.

Całokształt interakcji buduje zasięg fan page'a. Zasięg publikowanych postów w postaci wypowiedzi i zdjęć, polecanych linków powinien być jak najszerszy, czyli powinien posiadać wysoki poziom EdgeRank. Jest to algorytm określający wyświetlanie postów na tablicach użytkowników. Ocenia, czy dany wpis jest atrakcyjny dla fanów (musi ich zaciekawić, zaangażować i zachęcić do interakcji), a jeśli tak, to dla jakiej grupy. Tym samym EdgeRank wpływa bezpośrednio na zasięg postów, co ma ogromne znaczenie dla pracy administratorów fan page'ów, którzy muszą zwracać szczególną uwagę na postać i treść publikowanych postów, aby spełniały kryterium atrakcyjności dla użytkownika i wzbudzały jego entuzjazm¹⁴. Wprowadzenie mechanizmu związane było z coraz większą liczbą

¹⁰ A. Kapuścińska, „Lubię to!” Neosemantyzacja leksemu „lubić” w kontekście Facebooka, „Linguistica Copernicana” 2013, nr 1, s. 258.

¹¹ M. Wilkowski, *Dotrzeć do najlepszych treści: Facebook, Twitter i friendsourcing*, „Historia i Media” 18.08.2009 [online] <http://historiaimedia.org/2009/08/18/dotrzec-do-najlepszych-tresci-facebook-twitter-i-friendsourcing/> [dostęp: 22.02.2014].

¹² Zob. A. Kapuścińska, *op. cit.*, s. 256–261.

¹³ W. Szywalski, *Jak skutecznie przygotować i prowadzić nowy fanpage na Facebooku*, „Webhosting.pl. Portal technologii internetowych” 27.02.2012 [online] <http://webhosting.pl/Jak.sku.tecznie.przygotowac.i.prowadzic.nowy.fanpage.na.Facebooku> [dostęp: 29.11.2013].

¹⁴ *Istota EdgeRank – jak zwiększać zasięg postów na Facebooku*, „Borbis Media” 3.07.2013 [online] <http://www.borbis.pl/blog/istota-edgerank-jak-zwiekszac-zasieg-postow-na-facebooku/> [dostęp: 29.11.2013].

użytkowników i ich aktywnością w subskrybowaniu kolejnych stron; stało się niemożliwe, aby w aktualnościach na tablicy pojawiały się posty ze wszystkich polubionych fan page'ów. Drugim czynnikiem było dążenie do zwiększenia roli promowania postów (gwarancja, że po uiszczeniu pewnej kwoty posty pojawią się na tablicy fana, a także użytkowników spoza grona fanów strony).

EdgeRank jest wypadkową trzech czynników: *Time Decay*, *Affinity* oraz *Weight*. *Time Decay* oznacza świeżość i aktualność wpisu – im post jest nowszy, tym większe prawdopodobieństwo, że zostanie on wyświetlony na tablicy fana. *Affinity* określa intensywność interakcji; ocenia których stron statusy użytkownik lubi, które wpisy komentuje czy udostępnia. W rezultacie automatycznej analizy w przyszłości system wyświetli częściej wpisy właśnie od tych fan page'ów. Istotne jest, żeby zachodziła obustronność działań – aby wskaźnik *Affinity* był wyższy, ważna jest interakcja z obu stron (komentarze do wpisów fan page'a i jego odpowiedzi na te komentarze). *Weight* to waga aktywności – premiowane są te posty, które wymagają od użytkownika większego zaangażowania. Najwyżej znajdują się udostępnienia wpisów z fan page'a, na drugim miejscu – komentarze, a najmniej „ważą” kliknięcia „lubię to” (szacuje się, że 4 kliknięcia „lubię to” są równoznaczne wadze 1 komentarza, a 2 komentarze ważą tyle, ile 1 udostępnienie)¹⁵.

EdgeRank stawia zatem wysokie wymagania administratorom stron, którzy muszą właściwie sformułować przekazywany komunikat i nadać mu odpowiednią formę. Wpisy powinny być coraz ciekawsze i coraz bardziej angażujące fanów, wzbudzające emocje, prowokujące do aktywności – do dyskusji w komentarzach lub do udostępnień. Pozytywne odebranie postu przez fanów w chwili jego publikacji zostanie wyświetlone pozostałym użytkownikom, których EdgeRank początkowo nie brał pod uwagę.

Ponadto Facebook oferuje wiele darmowych aplikacji, które wzbogacają funkcjonowanie strony (np. mapkę lokalizacyjną, Notatki, Wydarzenia), a także możliwość korzystania z aplikacji płatnych (np. konkursowe aplikacje pozwalające na przeprowadzenie głosowania).

Dobrym narzędziem oceny pozycji fan page'a są statystyki strony, dostępne w panelu administratora. Dostarczają one istotnych, a często bagatelizowanych przez administratorów informacji, np. o liczbie polubień uzyskanych i straconych każdego dnia oraz zasięgu poszczególnych postów z uwzględnieniem liczby wyświetleń i kliknięć w załączone linki lub grafikę. Statystyki pokazują, które posty dotarły do większej liczby osób, były udostępniane, komentowane i polubione, a które przyczyniły się do spadku zasięgu strony. Ich analiza znacząco wpływa na prawidłowe i efektywne administrowanie profilem, pozwala poznać reakcje

¹⁵ *Ibidem*.

użytkowników na posty i przewidzieć, jakie treści i typy postów będą dla nich interesujące w przyszłości. Statystyki definiują też grupę docelową (miejsce zamieszkania fanów, źródło dotarcia na stronę – bezpośrednio wejście czy powiadomienie o aktywności znajomego, pora doby – kiedy fani są zalogowani), co pomaga w skuteczniejszym zarządzaniu stroną. Ponadto administratorzy strony co tydzień otrzymują e-maila: „Cotygodniowe informacje z usługi Strony”, w którym zawarte jest zestawienie obejmujące najistotniejsze elementy statystyk: liczbę nowych polubień, całkowity zasięg – tygodniowo, liczbę osób, które zareagowały oraz tendencję spadkową lub wzrostową w odniesieniu do poprzedniego tygodnia.

Fan page „musi mieć klasę i być różnorodny. [...] jest formą, do której należy się częściowo dostosować, a w pewnym stopniu wprowadzić do niej nową jakość”¹⁶. Wyzwaniu temu od trzech lat próbuje sprostać Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS¹⁷.

II. Fan page IBIIN UMCS

Profil Instytutu został założony za zgodą Dyrekcji Instytutu 12 listopada 2011 roku przez dr. Piotra Tafiłowskiego, pracownika Zakładu Informatyki i Bibliotekoznawstwa. Inicjatorką powstania strony była Dorota Wojtkowska, wówczas studentka I roku studiów 2. stopnia informatyki i bibliotekoznawstwa, której zdaniem profil Instytutu byłby znakomitym miejscem informowania o ważnych dla studentów wydarzeniach, wykładach, przełożonych terminach zajęć czy konsultacji pracowników. Specyfika Facebooka pozwoliłaby też na wykorzystanie go do zmniejszenia dystansu pomiędzy pracownikami Instytutu a studentami¹⁸.

¹⁶ Skrolowanie dziedzictwa. Rozmowa z Mikołajem Baliszewskim i Łukaszem Kozakiem (rozm. J. Chmielecka), „Dwutygodnik” [online] <http://www.dwutygodnik.com/artukul/4819--skrolowanie-dziedzictwa.html> [dostęp: 1.02.2014].

¹⁷ W momencie oddania do druku niniejszego tekstu Instytut funkcjonował pod nazwą „Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki i Bibliotekoznawstwa” i taka nazwa stosowana jest w artykule, podobnie jak nazwy Zakładów. Zgodnie z *Zarządzeniem nr 42/2014 Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z dnia 1 lipca 2014 r. w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej uniwersytetu* Instytut otrzymał nazwę Instytut Informatyki i Bibliotekoznawstwa. Zaszły również zmiany w strukturze wewnętrznej Instytutu. Na Facebooku swoje profile posiada wiele uczelni wyższych oraz ich jednostek. Profile te wykorzystywane są przede wszystkim do celów marketingowych: budują wizerunek uczelni, służą do komunikowania się ze studentami i docierania z ofertą dydaktyczną do potencjalnych kandydatów. Zob. D. Buchnowska, *Wykorzystanie mediów społecznościowych przez uczelnie wyższe i studentów w świetle badań własnych*, „Nauki o zarządzaniu” 2013, nr 2, s. 36–50.

¹⁸ Informacje uzyskane podczas rozmowy telefonicznej z Dorotą Wojtkowską, przeprowadzonej przez autorkę niniejszego tekstu 24.09.2013.



Rys. 1. Fan page Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UMCS

Źródło: <https://www.facebook.com/IBIN.UMCS>.

Poprzez swój fan page, dostępny pod adresem <https://www.facebook.com/IBIN.UMCS>, Instytut buduje swój wizerunek jako instytucji nowoczesnej, postępowej, otwartej na rozwój technologiczny i w sposób mniej oficjalny komunikującej się z szeroko pojętymi użytkownikami, którymi są studenci, absolwenci, pracownicy innych instytutów bibliotekoznawczych, bibliotek (zarówno publicznych, jak i naukowych), a także osoby spoza kręgów zawodowych, zainteresowane problematyką bibliologiczną i informatologiczną: bibliofile, miłośnicy książek i bibliotek,

pasjonaci nowych technologii¹⁹. Adresatami wpisów są przede wszystkim studenci kierunków prowadzonych w Instytucie: informacji naukowej i bibliotekoznawstwa oraz informacji w e-społeczeństwie, ponieważ „prawie każdy student jest obecnie stale *online*”²⁰, ale potencjalnymi adresatami stają się również uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, do których za pośrednictwem fan page’a Instytut kieruje swoją ofertę dydaktyczną. W chwili obecnej profil skupia społeczność liczącą 652 fanów²¹.

Dotarcie z treścią do jak największej liczby użytkowników stawia przed administratorem strony (obecnie jest nim mgr Lidia Jarska z Zakładu Bibliotekarstwa, Książki Współczesnej i Innych Środków Przekazu) zadanie właściwego konstruowania postów, aby pozytywnie przeszły etap filtrowania przez EdgeRank. Publikowane na fan page’u informacje mieszczą się w obszarze prowadzonych w Instytucie badań naukowych z zakresu bibliologii i informatologii. W tworzenie profilu i jego zawartość treściową zaangażowani są wszyscy pracownicy Instytutu.

Na fan page’u prezentowane są informacje o życiu naukowym Instytutu: dorobku naukowym pracowników (album „Publikacje książkowe pracowników Instytutu”), wygłoszonych wykładach otwartych, wyjazdach naukowych, udziale w konferencjach, szkoleniach itp., a także o osiągnięciach naszych studentów i absolwentów – wywiadach, jakich udzielają lokalnym mediom, realizowanych przez nich przedsięwzięciach, prowadzonych przez nich blogach, uzyskanych stypendiach, wyjazdach zagranicznych w ramach wymiany studenckiej. Posty (w postaci załączanych linków lub fotografii) dokumentują aktywny udział pracowników i studentów Instytutu w ważnych wydarzeniach naukowych. Istotnym elementem są galerie zdjęć: w czasach wszechobecnej kultury obrazkowej pełnią one szczególną rolę i cieszą się większą popularnością wśród odbiorców niż słowne statusy. Szerokiej publiczności udostępniane są albumy ze zdjęciami autorstwa naszych pracowników (np. „Podróże nie tylko służbowe”, będący fotorelacją z wizyt pracowników Instytutu w zagranicznych bibliotekach) oraz studentów (np. album z wycieczki programowej studentów II roku studiów 1. stopnia informacji naukowej i bibliotekoznawstwa). Fani znajdują tu bieżące informacje o konferencjach odbywających się w Polsce i poza granicami kraju, spotkaniach, wykładach, aktualności ze świata nowych technologii, a także najnowsze publikacje z zakresu bibliologii

¹⁹ Część II niniejszego artykułu powstała na podstawie referatu *Wykorzystanie narzędzi społecznościowych w promocji Instytutu*, wygłoszonego przez dr. Piotra Tańkowskiego i mgr Lidę Jarską podczas zebrania naukowego Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS, które miało miejsce 25.01.2013 (niepubl.).

²⁰ *Facebook, Twitter i nowe kierunki na Wydziale Ekonomicznym*, rozm. E. Kawałko-Marczuk z Z. Pastuszakiem, „Wiadomości Uniwersyteckie” 2013, nr 10/200, s. 52; w wywiadzie zaprezentowano fan page Wydziału Ekonomicznego jako doskonałą platformę komunikacyjną ze studentami.

²¹ Dane na 1.06.2014.



Rys. 2. Album „Publikacje książkowe pracowników Instytutu”

Źródło: https://www.facebook.com/IBIN.UMCS/photos_stream?tab=photos_albums.

i informatologii oraz dyscyplin pokrewnych. Sporo wpisów ma charakter polecający bieżące numery czasopism, interesujące artykuły w Internecie i prasie drukowanej, serwisy internetowe, nowości wydawnicze, prezentacje dostępne w sieci. Facebookowa strona Instytutu jest także kalendarium najważniejszych bieżących wydarzeń, zawiera aktualne informacje o zbliżających się targach książki, Festiwalu Nauki, warsztatach dla bibliotekarzy, kursach e-learningowych. Publikowane są wzmianki o nowo otwieranych i już funkcjonujących bibliotekach, mediatakach, rankingach bestsellerów, laureatach prestiżowych nagród literackich, akcjach promujących czytelnictwo w Polsce i na świecie, programach radiowych i telewizyjnych o książkach i nowych technologiach. Organizowane bywają konkursy dla fanów, w których nagrodami są książki otrzymane od zaprzyjaźnionych wydawnictw. Dużo miejsca poświęca się kolekcjom cyfrowym, książce elektronicznej, idei otwartej nauki, informacji w środowisku cyfrowym.

Wśród publikowanych wpisów przeważają autorskie, o unikatowej treści, ale udostępniane są również interesujące materiały z fan page'ów o pokrewnej tematyce. Ważnym atutem jest regularna, codzienna aktualizacja profilu; posty pojawiają się często, niejednokrotnie publikowanych jest kilka w ciągu jednego dnia.

Poza jakością i wartością merytoryczną wpisów niebagatelną rolę odgrywają forma i taktyka przekazywania informacji, które wywierają wpływ na podwyższenie EdgeRanku²². Przyjęty został sposób formułowania wpisów niezbyt długich, w skondensowanej postaci wskazujących zagadnienia problemowe, niekiedy jest to przytoczenie cytatu z polecanego tekstu. Czasem sytuacja wymaga opublikowania dłuższej wypowiedzi, jednak krótkie posty, do ok. 250 znaków, angażują odbiorców bardziej niż posty dłuższe, składające się z 5–10 zdań. Użytkownicy nie czytają zbyt długich informacji, przeglądają je pobieżnie, w związku z czym w 2–3 zdaniach powinni otrzymać w miarę pełną informację – wtedy dadzą „lajka” lub skomentują, klikną w udostępniony link. Dobrą praktyką jest frapujące ujęcie tematu, wzbudzające zainteresowanie problemem, niejako zmuszające odbiorcę do kliknięcia w link i wyciągnięcia wniosków; sytuacją najbardziej pożądaną jest reakcja zwrotna fanów w postaci podzielenia się ich konkluzjami w komentarzach.

²² W Internecie dostępnych jest wiele artykułów i poradników informujących, w jaki sposób prowadzić fan page, aby jego zasięg był jak najszerszy. Zob. Ł. Dębski, *11 sposobów na zwiększenie zaangażowania na Facebooku*, „Infosocialmedia” [online] <http://www.infosocialmedia.pl/11-sposobow-na-zwiekszenie-zaangazowania-na-facebooku/> [dostęp: 02.02.2014]; *Istota EdgeRank...* *op. cit.* Pojawiają się również profesjonalne materiały dotyczące konstruowania tekstów w Internecie, np. *Rozkochaj swoich odbiorców – pisz świadomie!* [wideo], ngo.pl, 13.02.2014 [online] <http://technologie.ngo.pl/x/869140?docId=960868> [dostęp: 15.02.2014]; *Pisanie tekstów na strony internetowe*, „Digital Guru” 24.08.2010 [online] <http://blog.digitalguru.pl/post/6/pisanie-tekstow-na-strony-internetowe> [dostęp: 15.02.2014].

W celu aktywizowania fanów stawiane są otwarte pytania, zachęcające do komentowania i dyskusji. Wpisy mają za zadanie pobudzać intelektualnie, sprowokować odpowiedź, inicjować debatę. Jednocześnie komunikaty nie mają oficjalnej formy, treści publikowane są w 1. osobie liczby mnogiej (*zapraszamy, polecamy*), natomiast zwroty kierowane do odbiorców – w 2. osobie liczby mnogiej (*co o tym sądzicie, czy podoba Wam się*), stosowane są emotikony. Ma to na celu zmniejszenie dystansu pomiędzy jednostką naukową a fanami, w szczególności studentami i kandydatami na studia²³. Instytut prowadzi z fanami dialog, ich pytania, komentarze nie pozostają bez odpowiedzi. Dzięki konwersacji możliwe jest poznanie oczekiwań fanów (przede wszystkim studentów), a także ich reakcji na podejmowane przez Instytut działania. Ważne jest urozmaicenie profilu publikowaniem linków z plikami wideo, grafik, zdjęć nawiązujących do tematyki strony. O wysokim poziomie profilu świadczy też niepublikowanie na nim tzw. *lolcontentu* – śmiesznych grafik i memów, które co prawda gwarantowałyby wysoką oglądalność, ale nie byłyby dobrą wizytówką strony instytucji naukowej, oraz rezygnacja z tzw. *żebrolajków* – opcji angażowania fanów, polegającej na prośbie dokonania pewnego wyboru i okazania go jedną z form aktywności: jeśli A – przez danie „lajka”, jeśli B – przez skomentowanie wpisu. Ważną cechą postów jest poprawność językowa, eliminowanie „literówek” oraz estetyka wpisów (dbanie o przejrzystość i czytelność publikowanych informacji np. poprzez dołączanie linku w postaci załącznika i usuwanie adresu URL). Instytutowe wpisy często są udostępniane przez inne profile oraz użytkowników, co świadczy o ich wysokiej jakości; uznawane są za nowe i interesujące, a więc spełniają kryterium atrakcyjności EdgeRank.

Zawartość tekstowa facebookowych postów ma duży wpływ na pozycjonowanie fan page’a przez wyszukiwarki. Warto więc zwracać uwagę na słowa kluczowe, które mają duże znaczenie pod kątem wzmocnienia pozycji strony, np. w Google (nie można jednak przesadzić z ich nadużywaniem, ponieważ wyszukiwarki mogą uznać je za spam). Na przełomie września i października 2013 roku zostały przeprowadzone badania mające wykazać, które miejsce na liście wyników najpopularniejszej wyszukiwarki Google zajmuje profil Instytutu, gdy wyszukiwaną frazą jest nazwa Instytutu (pełna i akronim). Wybranie tego okresu podyktowane było organizacją roku akademickiego na uczelni: wrzesień jest miesiącem dodatkowej rekrutacji na studia, a październik pierwszym miesiącem nowego roku akademickiego. Dla porównania dołączono też rezultaty wyszukiwań z pierwszego tygodnia marca 2014 roku, bezpośrednio poprzedzającego oddanie do druku niniejszego tekstu. Wyniki badań zaprezentowano w tabeli 1.

²³ Zob. też E. Mędrala-Młyńska: „*Lubię to*” czyli *akceptacja według Facebooka*, „Rocznik Muzeum Częstochowskiego” 2010, t. 10, s. 19.

Tab. 1. Miejsce fan page'a Instytutu na liście rankingowej Google – wyniki badań

Data	Miejsce fan page'a Instytutu na liście rankingowej Google, gdy zapytaniem była fraza: Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS	Miejsce fan page'a Instytutu na liście rankingowej Google, gdy zapytaniem była fraza: IBIN UMCS
5.09.2013	3-4	3-6
6.09.2013	4-7	3-5
8.09.2013	4-6	3-5, 7
10.09.2013	2, 5	3-8
11.09.2013	2	3-7
13.09.2013	2	3-6
15.09.2013	2	3-5, 7-8
20.09.2013	1	3-5, 7-10
21.09.2013	1	3-8
22.09.2013	1	3-9
23.09.2013	1	3-8
25.09.2013	1	3-9
26.09.2013	1	3-9
27.09.2013	1	3-4, 6-10
28.09.2013	1-3	2-7
29.09.2013	1	3-8
3.10.2013	1-2	2-3, 5
4.10.2013	1-2	3-4
6.10.2013	1-2	4, 6, 9-10
11.10.2013	1	3-5, 7-9
16.10.2013	1	3-5, 7-8
20.10.2013	1	3
21.10.2013	2	3-4
22.10.2013	1	3
25.10.2013	2	3
28.10.2013	1	3-4
1.03.2014	4-6	4-7
2.03.2014	5-8	3
5.03.2014	5-7	3-6
6.03.2014	5-8	4-8
8.03.2014	4-7	3-4
9.03.2014	4-6	4-5
10.03.2014	5-7	3-4, 6-8

Źródło: Opracowanie własne.

Jak wynika z danych zawartych w tabeli 1, wyszukiwarka Google wysoko pozycjonuje profil Instytutu. Zaznaczyć należy, iż w okresie wrzesień–październik lista rankingowa w ogóle nie uwzględniała uniwersyteckiej strony UMCS, co skutkowało również niepojawianiem się w wynikach wyszukiwań oficjalnej strony internetowej Instytutu w domenie umcs.lublin.pl. Natomiast badania przeprowadzone w marcu 2014 roku wykazały, że strona oficjalna już znajdowała się na pozycji wyższej niż fan page, stąd spadek profilu o 2–3 miejsca.

Wyniki w wyszukiwarce przekierowują użytkowników zarówno do strony głównej fan page'a, jak i do konkretnych wpisów, które otwierają się z pominięciem strony głównej (czyli tzw. osi czasu). Czasem linki prowadzą do postów dawnych, już nieaktualnych, ale takich, które w chwili publikowania były popularne wśród fanów i miały wysoki zasięg.

Warto nadmienić, że swoje profile posiadają również studenckie koła naukowe działające przy Instytucie: Studenckie Koło Informacji Naukowej „Palimpsest” (<https://www.facebook.com/palimpsestumcs>) oraz Koło Naukowe Infobrokeringu i Nowych Technologii „InfoHunters” (<https://www.facebook.com/InfoHunters>).

III. Fan page o dawnej książce

Fan page'e tworzone są nie tylko dla konkretnych firm i instytucji, ale zakładane są jako platformy o określonej tematyce, poświęcane bywają pewnej idei, zagadnieniu, kwestii społecznej, dyscyplinie naukowej. 22 grudnia 2012 roku Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej wypełnił lukę, jaką stanowił brak polskojęzycznego fan page'a o historii książki. Lidia Jarska, pomysłodawczyni projektu, stworzyła stronę „Książka rękopiśmienna, inkunabuł, starodruk” (<https://www.facebook.com/DawnaKsiazka>), która wzbudziła szerokie zainteresowanie; po dwóch tygodniach istnienia skupiała 270 fanów. Obecnie liczba użytkowników tworzących społeczność fanów wynosi 3510 osób²⁴. Administratorem strony jest jej założycielka, a zamieszczane na niej treści redagują również pracownicy Zakładu Dawnej Książki i Bibliografii – prof. dr hab. Maria Juda oraz dr Grażyna Piechota.

„Książka rękopiśmienna, inkunabuł, starodruk” jest fan page'em poświęconym dawnej książce. Jego głównym przesłaniem jest popularyzacja wiedzy o historii książki, a adresatami są bibliofile, bibliolodzy, historycy sztuki, historycy oraz miłośnicy piękna dawnej książki. Na profilu prezentowane są piękne, wartościowe, czasem mało znane, stare księgi i ciekawostki z nimi związane, zachwycające

²⁴ Dane na 1.06.2014.



Rys. 3. Fan page „Książka rękopiśmienna, inkunabuł, starodruk”

Źródło: <https://www.facebook.com/DawnaKsiazka>.

miniatury, oprawy, legendy opowiadające o powstaniu niektórych dzieł. Obecne są na nim pomniki historii książki i zabytki o doniosłym znaczeniu dla rozwoju kultury. Na stronie zamieszcza się też informacje o wystawach, konferencjach, wykładach i sympozjach naukowych poświęconych dawnej książce, aktualne wiadomości o odkryciach i wynikach badań, literaturę o dawnej książce i nowości wydawnicze. Fan page informuje o rodzimych i zagranicznych zbiorach specjalnych

oraz kolekcjach cyfrowych, często prezentowane są na nim manuskrypty, inkunabuły i starodruki znajdujące się w polskich zbiorach bibliotecznych i muzealnych, dostępne w polskich bibliotekach cyfrowych. Administrator strony poczynił starania w kierunku nawiązania współpracy z polskimi bibliotekami naukowymi. Ich owocem są wpisy prezentujące bogate polskie zbiory rękopiśmienne i starodrukowe. Tym samym strona pełni rolę propagatora idei digitalizacji zabytkowych ksiąg oraz jak najszerzego dostępu do kulturowego dziedzictwa ludzkości, możliwego dzięki nowoczesnym technologiom.

Przeważają wpisy graficzne, które bardzo często są udostępniane przez inne profile, zarówno instytucji (archiwów, bibliotek, muzeów), jak i przez prywatnych użytkowników. Większość postów stanowią treści autorskie, ale udostępniane są również wpisy i albumy prezentujące dawne księgi na profilach zagranicznych bibliotek narodowych oraz stron o pokrewnej tematyce.

Przeprowadzone badania dotyczące pozycji fan page'a Instytutu objęły też indeksowanie przez Google facebookowej strony o dawnej książce. W tabeli 2 przedstawiono ich rezultaty.

Z danych zawartych w tabeli 2 wynika, że internauci poszukujący informacji o dawnej książce, którzy wpiszą terminy składające się na nazwę fan page'a, już na pierwszej stronie wyników otrzymają linki prowadzące do „Książki rękopiśmiennej, inkunabuły, starodruku”. Podobnie jak w przypadku fan page'a Instytutu, użytkownik zostaje przekierowany do strony głównej lub poszczególnych wpisów.

Istotne i budujące jest, że tematyka dotycząca historii książki spotyka się z tak żywym zainteresowaniem użytkowników. Podkreślić należy, iż prowadzony przez Instytut fan page, zrzeszający ponad 3 tysiące osób, jest jedyną polską stroną na Facebooku poświęconą dawnej książce i cieszy się dużym zaufaniem jako fan page redagowany przez pracowników naukowych.

IV. Grupa dyskusyjna „UMCS czyta!”

Opublikowane przez Bibliotekę Narodową w marcu 2013 roku wyniki badania „Społeczny zasięg książki w Polsce w 2012 r.”²⁵, które odnotowały gwałtowny spadek czytelnictwa w Polsce (wynikało z nich, że w 2012 roku 60,8% Polaków nie przeczytało ani jednej książki) zainspirowały Lidię Jarską do założenia na Facebooku grupy dyskusyjnej skupiającej czytającą społeczność Uniwersytetu

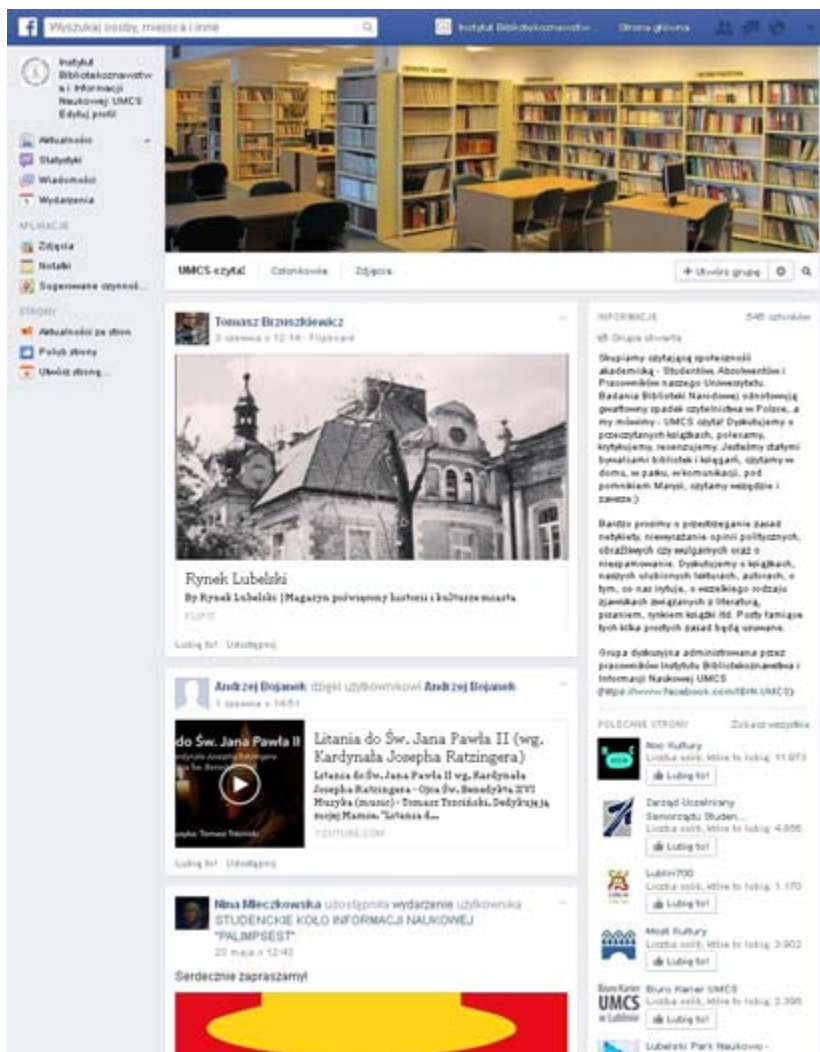
²⁵ *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2012 r.*, Biblioteka Narodowa, 8.03.2013 [online] <http://www.bn.org.pl/download/document/1362741578.pdf> [dostęp: 15.02.2014].

Tab. 2. Miejsce fan page'a o dawnej książce na liście rankingowej Google – wyniki badań

Data	Miejsce fan page'a o dawnej książce na liście rankingowej Google, gdy zapytaniem była fraza: książka rękopiśmienna	Miejsce fan page'a o dawnej książce na liście rankingowej Google, gdy zapytaniem było słowo: inkunabuł	Miejsce fan page'a o dawnej książce na liście rankingowej Google, gdy zapytaniem było słowo: starodruk
5.09.2013	5	7	13
6.09.2013	5	7	14
8.09.2013	5	7	13
10.09.2013	5	6	10
11.09.2013	5	6	7
13.09.2013	5	6	14
15.09.2013	5	7	14
20.09.2013	5	7	8
21.09.2013	5	5	9
22.09.2013	5	6	8
23.09.2013	6	6	8
25.09.2013	6-7	6	8
26.09.2013	5	2	2
27.09.2013	1	2	2
28.09.2013	4	2	2
29.09.2013	4	6	8
3.10.2013	4	2	2
4.10.2013	5	2	2
6.10.2013	5	2	2
11.10.2013	5	7	6
16.10.2013	5	7	7
20.10.2013	6-7	9	12
21.10.2013	6-7	9	8
22.10.2013	6-7	9-10	7
25.10.2013	5	8-9	7
28.10.2013	5-6	9	8
1.03.2014	5	10	12
2.03.2014	4	9	12
5.03.2014	5	10	11
6.03.2014	4-5	10	13
8.03.2014	3	9-10	12
9.03.2014	3	8	13
10.03.2014	2	9-10	13-14

Źródło: Opracowanie własne.

Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ideą przyświecającą inicjatywie było nie tylko propagowanie czytelnictwa, ale również pokazanie, że jego poziom na macierzystej uczelni daje lepszy obraz od tego wykazanego w badaniu²⁶.



Rys. 4. Grupa dyskusyjna „UMCS czyta!”

Źródło: <https://www.facebook.com/groups/UMCSczyta/>.

²⁶ L. M. Jarska, P. Tańkowski, *UMCS czyta!*, „Wiadomości Uniwersyteckie” 2013, nr 5/195, s. 30.

Grupa „UMCS czyta!” powstała 28 kwietnia 2013 roku, dostępna jest pod adresem <https://www.facebook.com/groups/UMCSczyta/>. Zgodnie z ideą *universitas* zrzesza całą czytającą społeczność akademicką – studentów, absolwentów i pracowników UMCS, a z czasem zaczęły dołączać także osoby spoza uczelni, jako że grupa jest otwarta dla wszystkich czytelników. Niemalże od razu po zaproszeniu do grupy pierwszych członków pojawiły się wpisy dające wyraz poparcia dla tego pomysłu. Przyłączanie się kolejnych osób utwierdzało w przekonaniu, że istnienie takiej grupy jest potrzebne. Jak zauważyła jedna z członkiń grupy: „[...] aby zmieniać wskaźniki czytelnictwa, musimy zacząć zmieniać rzeczywistość od siebie. A potem pójść w świat i z zapalem rozniecać przygasłe iskierki albo zapalać całkiem nowy ogień. Cóż, do dzieła!”

W chwili obecnej grupa liczy 545 członków, którzy opublikowali ok. 300 postów²⁷. Pod nimi toczą się dyskusje o przeczytanych książkach; grupowicze polecają, krytykują, recenzują, pytają o zapomniane tytuły, dzielą się swoimi inspiracjami lekturowymi i opiniami, zamieszczają informacje o spotkaniach autorskich, radiowych i telewizyjnych programach o książkach. „UMCS czyta!” jest wspaniałym miejscem do dzielenia się refleksjami i rekomendowania innym użytkownikom ciekawych lektur.

V. Podsumowanie

Obecność Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS na Facebooku bez wątpienia przyczynia się do jego promocji i budowania dobrej marki. Podejmowane przez pracowników inicjatywy zyskują uznanie wśród użytkowników tego najpopularniejszego serwisu społecznościowego. Dzięki samemu profilowi i stronom firmowanym jego nazwą informacja o prowadzonych w nim badaniach naukowych dociera do szerokiego kręgu odbiorców, a poprzez prowadzone na profilu akcje promocyjne Instytut dociera ze swoją ofertą dydaktyczną do uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz bibliotek różnego typu (studia podyplomowe).

Każdy przejaw interakcji fanów – „lajki”, komentarze, udostępnienia – utwierdzają nas w przekonaniu, że czas poświęcony na redagowanie facebookowych stron jest czasem dobrze wykorzystanym, że nasza praca ma sens i jest potrzebna, a jej pozytywne rezultaty znajdują odzwierciedlenie w systematycznie powiększającym się gronie odbiorców oraz ich aktywności.

²⁷ Dane na 1.06.2014.

RECENZJE

Jarosław Włodarczyk

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie

RICHARD HOLMES, *WIEK CUDÓW. JAK ODKRYWANO PIĘKNO I GROZĘ NAUKI*, TŁUM. EWA MORYCIŃSKA-DZIUS, WYDAWNICTWO PRÓSZYŃSKI MEDIA, WARSZAWA 2010, SS. 656

Pewnego jesiennego dnia miałem przyjemność jeść obiad w jednej z krakowskich restauracji z ks. prof. Michałem Hellerem. Już na początku naszej rozmowy ustaliliśmy, że właśnie czytamy tę samą książkę – *The Age of Wonder* Richarda Holmesa. Książkę profesor miał wydanie w twardej oprawie, mnie zaś udało się nabyć w Londynie już *paperback* – pojawił się w księgarniach na dzień przed moim powrotem do kraju. Zwróciło to moją uwagę również dlatego, że tego rodzaju eseistyka naukowa, bogato upstrzona szczegółowymi przypisami, w Polsce w zasadzie nie ma szans na duży nakład i szeroki czytelnicy odbiór. Książka bardzo się podobała słynnemu polskiemu kosmologowi, chwalił jej warstwę anegdotyczną, ja czytałem *The Age of Wonder* w zasadzie z powodów zawodowych, chociaż i mnie, dzięki znakomitemu warsztatowi pisarskiemu autora, lektura bawiła.

Książka Holmesa została bardzo dobrze przyjęta w Wielkiej Brytanii, zdobywając różne nagrody, w tym londyńskiego Royal Society. Jej autor, znany ze swoich prac biograficznych poświęconych głównie ważnym postaciom angielskiej literatury romantycznej, tym razem postanowił uchwycić „wewnętrzne życie nauki” oraz jej wpływ na świadomość i twórczość epoki, którą określił mianem „drugiej rewolucji naukowej” i umieścił między dwoma granicznymi wydarzeniami: pierwszą podróżą Jamesa Cooka dookoła świata (1768–1771) i wyprawą Karola Darwina na okręcie *Beagle* (1831–1836). Uczynił to, koncentrując się na szczegółowym opowiedzeniu fragmentów życia kilku ważnych postaci brytyjskiego świata badaczy (wtedy słowo *scientist* – uczonec, naukowiec – dopiero torowało sobie drogę w języku angielskim, doprowadzając zresztą wielu pedantów do furii).

Na pierwszy ogień poszedł Joseph Banks, botanik wspomnianej wyprawy Cooka, podczas której nie tylko studiował uważnie florę Thaiti, lecz także zwyczaje mieszkańców tej wyspy. Doświadczenia te odmieniły jego życie osobiste,

na przykład podejście do kobiet, ale i sprawiły, że został wybrany na prezesa Towarzystwa Królewskiego; pełnił tę funkcję przez ponad 40 lat, czynnie wspierając początkujących, a obiecujących badaczy. Do jego protegowanych należeli William Herschel i Humphry Davy – bohaterowie kolejnych obszernych biograficznych wątków w książce. Pierwszego z nich z uznanego muzyka w Bath astronomem na królewskiej pensji uczyniło odkrycie nowej planety, Urana. Drugi, zanim zyskał sławę jako chemik oraz wynalazca i zanim został przewodniczącym Royal Society, terminował w aptece w Kornwalii i pisywał poezje. Te trzy światowe „gwiazdy nauki” Holmes wtapia w czasy, które były świadkiem pierwszych lotów balonem, eksploracji Afryki przez Mungo Parka (zaprzyjaźnionego z sir Walterem Scottem) i zainspirowanej dyskusją o witalizmie publikacji powieści *Frankenstein* (jej autorstwo przypisywano zresztą m.in. Scottowi).

Nieodłączną częścią opowieści Holmesa są związki świata nauk przyrodniczych z kulturą i literaturą. Pojawiają się zatem na kartach książki na przykład poeci, tacy jak lord Byron, Samuel Taylor Coleridge, John Keats czy William Wordsworth, by wymienić najslawniejszych, i fragmenty ich twórczości. Dowiadujemy się o przyjaźniach łączących badaczy świata natury z artystami i poznajemy wywierane wzajemnie na siebie wpływy. Dość wspomnieć słynny fragment z wiersza *Po pierwszym zagrzeniu do Homera w przekładzie Chapmana* Keatsa, nawiązujący od odkrycia Urana:

Poczułem się jak obserwator nieba,
Gdy dostrzegł planetę wcześniej nieznaną.

Czy zabarwione ironią linijki *Don Juana* Byrona:

Wiek nasz patentem obdarza sposoby
Na ciało zabicie, ale dusz zbawianie.
Wszystko to dobrych zamiarów wyroby.
Lampa Davy’ego, z którą się w otchłanie
Spuszczając, górnik czarne kruszy groby,
Po Lodowatym spacer Oceanie
Lub po Tombuktu – równe czynią straty,
Jak pod Waterloo czyniły armaty.
(tłum. Juliusz Żuławski)

Książka *The Age of Wonder* jest po prostu ciekawa, ale pokazuje także w intensywny sposób znaczenie historii nauki dla procesu poznawania czynników, które kształtowały kulturę różnych epok. Holmes posuwa się nawet w *Epilogu* do strzelistej deklaracji:

Musimy zrozumieć, jak naprawdę powstaje nauka; jak myślą, jak snują domysły sami naukowcy. Musimy badać, co czyni ich twórcami, podobnie jak poetów, malarzy czy muzyków. [...] Dostyc już dawnych, skostniałych sporów: nauka przeciwko religii, nauka przeciw sztukom, nauka przeciw tradycyjnej etyce. Nie powinniśmy dłużej ich tolerować. Potrzebujemy szerszej, swobodniejszej, pełnej fantazji perspektywy.

Jako historyk nauki nie mogę się nie zgodzić z takim programem, który zresztą staram się w swoich badaniach realizować. Rezultaty czasami są nieoczekiwane i bardzo interesujące: udało się na przykład wykazać, jak istotny wpływ na poetyckie wizje Zygmunta Krasieńskiego wywarła kosmologia Williama Herschela (zainteresowanych nie tylko astronomicznymi inspiracjami polskich poetów romantycznych namawiam do sięgnięcia po wydaną przez Instytut Sztuki PAN książkę *O Słowackim „umysły ludzi różne”* pod redakcją Urszuli Makowskiej). Warto również zdawać sobie sprawę z tego, że nieznamość historii nauki nierzadko sprawia, iż próby przyswojenia naszej kulturze utworów literackich napisanych w innych językach bywają ułomne. Przykład pierwszy z brzegu: tłumaczenie zacytowanego wcześniej fragmentu wiersza Keatsa. Tekst ów w języku Szekspira brzmi tak:

Then felt I like some watcher of the skies,
When a new planet swims into his ken.

W istniejącym polskim przekładzie Zygmunt Kubiak oddał tę sytuację w następujący sposób:

Było tak, jakbym nową pośród nieba
Dostrzegł planetę, w blasku jak w rozkwicie.

Zginał tu kontekst niezwykłości odkrycia Herschela (dostrzegł on pierwszą nową planetę w historii ludzkości; wcześniej i Homer, i młody Coleridge znali te same planety) oraz przepadło nawiązanie do historycznego faktu z dziejów nauki.

Sztuka przekładu nie jest rzeczą łatwą i w bolesny sposób potwierdza to także polskie wydanie książki Holmesa. Przed wszystkim tłumaczka i redakcja nie zrozumieli podstawowego przesłania książki, wyrażonego już w jej tytule. *The Age of Wonder* nie jest bowiem *Wiekem cudów*, lecz *Wiekem zdziwienia*. Autor wyjaśnia sprawę dokładnie we *Wstępie*, a mimo to cały czas określenie *wonder* oddawane jest przez „cud”. Prowadzi to do tak absurdalnych konstrukcji, jak włożenie w usta Platona stwierdzenia, że „«cud» był ośrodkiem [kolejny błąd tłumaczenia; *was central* w tym kontekście oznacza „był najważniejszy”, „leżał u podstaw”] wszystkich myśli filozoficznych” [s. 15]. A wystarczyłoby zajrzeć do Platona, dobrego wprowadzenia do historii filozofii lub przemyśleć wykład Holmesa. Niestety, na tym jednym kiksie translatorskim się nie kończy. Występują

przy tym zarówno proste błędy (dla przykładu: botanik Lee nie był „legalnym opiekunem” panny Blosser [s. 31], lecz jej opiekunem prawnym; „rurowy” [ang. *tubular*] kształt teleskopu zamienił się w polskim przekładzie w „płaski teleskop” [s. 123]; ruch własny gwiazd [*proper motion*] pojawia się jako „właściwy ruch” [s. 134]), jak i fragmenty świadczące o niezrozumieniu wywodu autora. Katalog tych ostatnich też jest bardzo liczny, chociaż najczęściej nie wiążą się one ze specjalnie wyrafinowanym tekstem angielskim. Wreszcie należy zauważyć, że tłumaczone są na nowo i wcale nie lepiej fragmenty książek, których polskie przekłady istnieją; dotyczy to na przykład dzieła Johna Herschela, syna Williama, słynnego *Wstępu do badań przyrodniczych*, podziwianego przez Darwina.

Ostatni z wymienionych błędów można równie dobrze przypisać redakcji. A opracowanie redakcyjne nie dodało urody i mądrości polskiej wersji. Zaczniemy od tego, co cieszy oczy. Wydanie angielskie zawiera kilkadziesiąt ilustracji zamieszczonych na kilku wkładkach z papieru kredowego. Trzykrotnie wertowałem polski egzemplarz, nie mogąc uwierzyć, że ich tam nie ma. Ani jednej. Sęk w tym, że niektóre z nich zostały bardzo szczegółowo opisane w tekście, by czytelnik mógł zrozumieć ich symbolikę, wymowę... Zniknęły także przypisy, tyle że tym razem nie wszystkie. Pozostawiono drobny ich fragment (nie wiadomo, według jakiej zasady), i to w kuriozalnej postaci, usuwając informację o numerze strony. W ten sposób możemy się dowiedzieć, że fragment instrukcji Cooka dla załogi jest cytowany za książką Vanessy Collingridge *Captain Cook*, ale bez wskazania miejsca. Dobrze i tyle? Zabawnie wyglądają „nieodangielszczone” obcojęzyczne nazwy własne. Okazuje się, że Johann Bode wydawał *Berlin Astronomical Year-book*, a nie *Berliner Astronomische Jahrbuch*, natomiast Johann Wolfgang Goethe opublikował *Treatise on Colour*! Spolszczanie w ogóle nie było mocną stroną redakcji: w obszernej bibliografii odnajdziemy wiele książek, które istnieją w języku Mickiewicza, ale nie zostało to odnotowane. Redakcja nie wykorzystwała też okazji, jaką daje przekład, by skorygować błędy autora – która książka ich nie ma? Jedna z zabawniejszych pomyłek Holmesa polega na dwukrotnym nazwaniu sławnego kastrata Farinellogo „signorą” – za pamiętnikiem siostry Williama, Caroline Herschel.

Holmes napisał interesującą książkę, która pokazuje, jak odmienny – a może po prostu pełniejszy – obraz kultury rysuje się przed badaczami, gdy patrzymy na nią z perspektywy historii nauki. Uczynił to mądrze i z talentem literackim, potrafiąc z olbrzymiej liczby różnorodnych źródeł wydobyć nie tylko to, co najważniejsze, lecz także anegdota, sprawy zaskakujące i śmieszne. Imponuje rozległość zakresu tematycznego, w jakim autor zdecydował się poruszać. Pozostaje tylko wyrazić żal, że polskie wydanie okazało się okaleczoną wersją *The Age of Wonder*, bo tego rodzaju eseistyki w naszym języku nie mamy w nadmiarze.

Piotr Tańkowski

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS w Lublinie

**BERNARDETA IWAŃSKA-CIEŚLIK,
BIBLIOTEKA KAPITUŁY KATEDRALNEJ WE WŁOCŁAWKU,
WYDAWNICTWO UNIwersytetu KAZIMIERZA WIELKIEGO,
BYDGOSZCZ 2013, SS. 396**

Ośrodki katedralne były w okresie średniowiecza i wczesnej nowożytności ważnymi centrami intelektualnymi. Kapituły (katedralne, ale także kolegiackie) skupiały najlepiej wykształcony kler, w znacznej mierze posiadaczy uniwersyteckich stopni naukowych, a także notariuszy publicznych. Po odbytych studiach (krajowych i zagranicznych) kanonicy i prałaci przywozili ze sobą książki, które stawały się głównym zrębem bibliotek kapitulnych. Ośrodki kapitulne były także centrami szkolnymi, a te nie mogłyby funkcjonować bez podręczników. Najlepiej rozpoznawanymi księgozbiorami polskich kapituł katedralnych są kolekcje gnieźnieńska¹, a także krakowska², płocka³ i włocławska.

Dotychczas dziejami zarówno kapituły włocławskiej, jak i jej biblioteki, zajmowali się w zasadzie jedynie dwaj wybitni uczeni duchowni – historyk Kościoła, kanonik włocławski profesor Stanisław Chodyński (1836–1919) oraz kontynuujący

¹ Więcej na temat tejże oraz biblioteki kapituły poznańskiej w moim artykule *Biblioteki kapituł katedralnych w Gnieźnie i Poznaniu w XV i pocz. XVI wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” [w druku].

² M. Plezia, *Księgozbiór katedry krakowskiej wedle inwentarza z r. 1110*, [w:] *Silva Rerum*, Kraków 1981; A. Vetulani, *Krakowska biblioteka katedralna w świetle swego inwentarza z r. 1100*, „Slavia Antiqua” 4 (1953/54); I. Polkowski, *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, t. 3, Kraków 1884; J. Szujski, *Ewangeljaryz XI w. kapituły katedralnej krakowskiej*, „Sprawozdania Komisji Historii Sztuki”, t. 1, Kraków 1897; K. Antosiewicz, *Katalog inkunabułów Biblioteki Kapituły Metropolitalnej w Krakowie*, „Analecta Cracoviensia”, t. 12, Kraków 1980.

³ W. Graczyk, J. M. Marszałska, *Księgi rękopiśmienne i stare druki w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku: z dziejów kultury polskich bibliotek kościelnych w dawnych wiekach*, Kraków 2010; M. Bersohn, *Księgozbiór katedry płockiej*, Warszawa 1899; A. Vetulani, *Średniowieczne rękopisy płockiej Biblioteki Katedralnej*, „Roczniki Biblioteczne” 7 (1963), z. 3–4; A. Vetulani, *Biblioteka katedralna płocka*, [w:] *Sprawozdania PTPN*, Poznań 1964.

jego dzieło w tym zakresie historyk, archiwista i bibliograf profesor Stanisław Librowski (1913–2002). Nie dysponowaliśmy jednak dotychczas nowym i możliwie pełnym opracowaniem dziejów biblioteki kapitulnej wrocławskiej, dlatego też monografia pióra Bernardety Iwańskiej-Cieślik wypełnia tę poważną lukę, w sposób znaczący poszerzając naszą wiedzę na temat kościelnych księgozbiorów historycznych. Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata 1437–1950, czyli cały dający się prześledzić źródłowo okres dziejów badanej biblioteki, która w 1950 roku została zlikwidowana. Dla bibliologa cenne będzie znajdujące się we *Wstępie* bardzo sumienne omówienie literatury poświęconej wrocławskiemu księgozbirowi: prezentacja dawniejszych monografii, wyszczególnienie nazwisk badaczy, którzy z niego korzystali oraz poszczególnych ksiąg, które zostały opisane w osobnych artykułach bądź obszerniejszych opracowaniach. Dowiadujemy się też, z jakiego punktu widzenia (kodykologicznego, muzykologicznego, tekstoznawczego, malarzkiego, liturgiki) zostały one zaprezentowane. Autorka dostrzega także zagadnienia, których dotychczas należycie nie opracowano, którym nie poświęcono należytej uwagi. W częściach analitycznych *Wstępu* zdziwienie może jednak budzić nazbyt hojne cytowanie opracowań popularnych czy często krytykowanych dawniejszych podręczników.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że akta kapituł publikowane przed stu laty przez Bolesława Ulanowskiego, choć do dziś często wykorzystywane, są w istocie niezbyt przydatne dla szerzej zakrojonych badań, ponieważ uczony ten wybierał jedynie wpisy dotyczące interesujących go zagadnień, wiele innych natomiast, szczególnie traktujących o wewnętrznych dziejach kapituł, pomijał. W edycjach tych najwięcej zapisków odnoszących się do ksiązek i księgozbiorów pochodzi z ośrodków gnieźnieńskiego i poznańskiego, jedynie po kilka zaś z wrocławskiego (4), krakowskiego (4), płockiego (7) i pułtuskiego (2). Podkreślić trzeba, że Bernardeta Iwańska-Cieślik wykorzystwała źródła archiwalne znajdujące się przede wszystkim we wrocławskim Archiwum Diecezjalnym oraz inne źródła rękopiśmienne, w tym dawne katalogi i inwentarze biblioteczne.

Praca podzielona została na cztery rozdziały. W pierwszym z nich omówiono dzieje kapituły katedralnej we Wrocławku. Biskupstwo wrocławskie wspomniane zostało już w bulli Innocentego II z 1133 roku, ale biblioteka katedralna-kapitulna to dzieje znacznie późniejsze. Najstarsza dotycząca jej wzmianka pochodzi dopiero z XV wieku. Ta część dzieła, historyczno-opisowa, ma charakter jedynie referujący, powstała na podstawie literatury przedmiotu i nie wnosi niczego nowego. Niemniej jednak jest ona potrzebna po to, żeby umiejscowić dzieje biblioteki we właściwym kontekście. Niestety praktycznie w ogóle nie poświęcono uwagi wykształceniu prałatów i kanoników, co znacznie obniża wartość tej części wstępnej. Wydaje się, że dla dziejów księgozbioru było to istotniejsze niż prawa i obowiązki

członków kapituły, szczegóły dotyczące ich uposażenia (zagadnienia kolejnych podrozdziałów) czy posiedzenia. Częściowo rozdział ten sprawia wrażenie, jakby przedstawiane w nim zagadnienia zostały nietrafnie dobrane. Ostatnim czynnikiem w istotny sposób wpływającym na kształt biblioteki była szkoła katedralna, której Autorka poświęciła 2,5 strony tekstu.

Rozdział drugi poświęcony jest dziejom biblioteki. Omówiono tu zagadnienia związane z jej powstaniem, wyposażeniem, narastaniem księgozbioru i osobami odpowiedzialnymi za sprawowanie nad nim opieki, a wreszcie opracowaniem, ochroną i konserwacją księgozbioru. Informacje na temat biblioteki włocławskiej (pomieszczeń, w których przechowywano księgi) Iwańska-Cieślak porównuje z tym, co wiemy na ten sam temat odnośnie do innych bibliotek katedralnych.

I tutaj uwaga krytyczna: czasem wywód prezentowany przez Autorkę budzi pewne wątpliwości. Na stronie 55 pisze ona, iż według wzmianki z 1482 roku księgi należące do katedry przechowywano w skarbcu, zaś „według S. Chodyńskiego nie było to oddzielne pomieszczenie, ale szafy umieszczone w zakrystii”. Dokonana tu została kontaminacja dwu różnych zasobów: skarbcowego (w każdej kapitule cenne, iluminowane rękopisy w oprawach złotniczych przechowywano w skarbcu) oraz ksiąg użytkowych, spoczywających w zakrystii. Na następnej stronie, cytując dokument ze stycznia 1516 roku „o książkach *in libraria contentos*” wysuwa wniosek, iż „miały one oddzielne pomieszczenie”. Chyba należy w to wątpić. W ciągu 30 lat księgozbiór kapituły raczej nie rozrósł się aż tak bardzo, żeby wymagał oddzielnego pomieszczenia, więc źródło należy prawdopodobnie odczytywać w ten sposób, że po prostu nadal spoczywał w szafach w zakrystii. Tym bardziej że Bernardeta Iwańska-Cieślak nie potrafi wskazać takiego specjalnego pomieszczenia przeznaczonego na księgozbiór przed przeniesieniem go do kapitułarza. Co więcej, w kolejnym akapicie pisze o braku „wystarczającego miejsca na kosztowne aparaty i sprzęty kościelne, archiwalia, bibliotekę [...]” – chyba aż nazbyt jasno przeczy to postawionej dwa zdania wcześniej hipotezie o specjalnym pomieszczeniu dla biblioteki.

Podobnie nieprawdopodobnie brzmi kolejna informacja na ten temat, jakoby w nowym kapitułarzu, wzniesionym przez biskupa Macieja Drzewieckiego w 1521 roku „wkrótce zabrakło miejsca na kolejne pozycje”. Jak czytamy dalej [s. 129], w katalogu bibliotecznym z 1590 roku wymieniono 206 pozycji, przy czym co najmniej 95 z nich były to rękopisy. Możemy więc przyjąć w przybliżeniu, iż „wkrótce” po roku 1521 biblioteka katedralna liczyła około 100 woluminów, może nieco więcej (zob. s. 86: „Prawdopodobnie wtedy [sc. 1513] biblioteka otrzymała pierwsze książki drukowane”, nie mogło być ich zatem jeszcze zbyt wiele). Czy istotnie pomieszczenie specjalnie zaprojektowane do tych potrzeb okazało się od razu po jego wybudowaniu na tyle małe, że nie można w nim było pomieścić

takiego księgozbioru? Czy też może, jak wskazują analogie innych kapituł, zgromadzenie nie mogło zdecydować się, gdzie księgi należy przechowywać (co uważam za bardziej prawdopodobne, piszę też o tym w swoim artykule)? Wydaje się, że Autorka błędnie tłumaczy fakt „przerzucania” przez kapitułę księgozbioru z pomieszczenia do pomieszczenia. Zasób z pewnością nie narastał w aż tak szybkim tempie. O takich przesunięciach książek, dokonywanych w późniejszych okresach, pisze przecież sama na kolejnej stronie [58].

Nota bene kolejny katalog, spisany w 1594 roku, wykazuje już zaledwie 147 pozycji przechowywanych w siedmiu szafach. Niestety, Bernardety Iwańskiej-Cieślak nie zainteresowało, gdzie w ciągu zaledwie 4 lat zniknęło aż 60 woluminów. Dopiero na stronie 161 wysuwa przypuszczenie, że zostały one wypożyczone członkom kapituły, gdyż „w rejestrze brakowało dzieł z zakresu prawa, w tym słowników prawniczych oraz formularzy”. Ale skoro w drugim katalogu nie pojawiły się (wszystkie? niestety nie zostało to sprecyzowane) dzieła z jednej dyscypliny, to może zasadne byłoby wysunięcie przypuszczenia, że wydzielono je w jakąś odrębną kolekcję? Czy istotnie jest prawdopodobne, że wszystkie dzieła z zakresu prawa (nie wiemy ile woluminów) zostały wypożyczone w tym samym czasie? I czy we Włocławku przepisy kapitulne nie nakazywały, by na czas inwentaryzacji księgozbioru wszystkie wypożyczone książki do niego powracały (tak było w Gnieźnie)?

Po raz trzeci Autorka powraca do tego tematu na stronie 252. Pisze tu jednak, że „nie wiadomo, czym była spowodowana tak duża różnica w zbiorach kapitulnych”. Jako możliwe wyjaśnienie wskazuje „pośpiech i niedokładność przy wykonywaniu drugiego spisu” (nieprawdopodobne, majątek kapitulny zawsze spisywany był starannie i drobiazgowo; czym zresztą ten pośpiech miałby być spowodowany?) lub znowu wypożyczenia. Być może zagadki tej nie da się jednoznacznie wyjaśnić, jednak takie niezdecydowanie Autorki i omawianie jednego problemu „na raty” w kilku różnych miejscach dzieła wskazuje na pewną jego słabość konstrukcyjną.

Jeśli chodzi o „sprzęty biblioteczne”, jak chce je nazywać Autorka, to w gruncie rzeczy chodzi tu prawie wyłącznie o szafy, w których przechowywano książki, choć we wcześniejszym okresie chowano je w zamykanych skrzyniach, a wedle przypuszczeń S. Chodyńskiego także ustawiano na jakiegoś rodzaju półkach (?). Obowiązek opieki nad księgozbiorem należał do specjalnie wyznaczonego w tym celu kanonika (bądź innej osoby). Dopiero „pod koniec XVI wieku bp H. Rozrażewski wprowadził urząd kanclerza, który miał czuwać nad archiwum i biblioteką katedralną”, jednak aż do XX wieku była to funkcja kadencyjna i nie istniało specjalne stanowisko archiwariusza, powstałe w 1934 roku. Podobnie jak w przypadku większości innych księgozbiorów kościelnych, zasób biblioteki kapituły włocławskiej przyrastał poprzez dary (biskupów i członków kapituły), zapisy testamentowe

i spadki, a wreszcie poprzez planowe zakupy (pierwsze ich ślady źródłowe pochodzą z rachunków z roku 1601).

Kolejna budząca wątpliwości teza Autorki recenzowanej pracy dotyczy konserwacji ksiąg ze zbiorów kapituły: „Pierwsza odnotowana wzmianka na temat księgozbioru kapitulnego z 1482 roku mówi o konserwacji trzech ksiąg prawnych, które Wojciech z Książa miał zszyć, oprawić, a następnie udostępnić wypożyczającym”. Wydaje się niezbyt prawdopodobne, że chodzi tu o konserwację *sensu stricto*. Jak sama Iwańska-Cieślik pisała wcześniej, książki w tym okresie kupowało się w postaci luźnych składek, niezszyte i nieoprawione. Chodzi więc tutaj raczej o zwykłe postępowanie w stosunku do nowych nabytków, a nie o konserwację starej księgi.

W najobszerniejszym rozdziale trzecim omówiono księgozbiór biblioteki katedralnej. Jest to zasadnicza, *stricte* bibliologiczna część książki. Znalazło się tu omówienie zasobu rękopiśmiennego, inkunabułowego, starodrucznego, jak również zasobu druków nowych oraz obszerne zestawienie przedstawiające zawartość treściową biblioteki i ciekawe rozważania kodykologiczne. I tu kolejne zastrzeżenie: brak jest tabelarycznego zestawienia liczbowego przedstawiającego, jak wiele dzieł z każdej dziedziny znajdowało się w bibliotece kapitulnej. W rozdziale tym zamieszczono kilka innych tabel prezentujących różnego rodzaju zestawienia, więc sporządzenie również takiego jest możliwe. Byłoby to ważne, moglibyśmy dzięki niemu lepiej zrozumieć, w jakich kierunkach szły zainteresowania intelektualne członków kapituły, tym bardziej gdyby zestawienia tego typu zaprezentowano oddzielnie dla kolejnych stuleci. Dlatego dziwi, że Autorka zaniechała tego dość oczywistego zabiegu. W rezultacie bowiem informacja o tym, ile książek z każdej dyscypliny posiadała biblioteka włocławska i w jaki sposób pod względem treściowym rozwijał się jej księgozbiór, jest nieczytelna. Nie dowiadujemy się też, który dział nauki był reprezentowany najliczniej ani w jaki sposób zbiory specjalistyczne kształtowały się z biegiem czasu. Brak też choćby sumarycznego podsumowania tego zagadnienia.

Wreszcie ciekawy, acz krótki, rozdział czwarty poświęcono udostępnianiu księgozbioru i jego użytkownikom. Dopiero w tym miejscu nieco uwagi zwrócono na wykształcenie członków kapituły. Jak już wspomniałem, sądzę, że ta kwestia powinna być zostać omówiona wcześniej i nieco obszerniej.

Kolejne wątpliwości, jakie wzbudziła we mnie lektura rozprawy, dotyczą kilku kwestii. Po pierwsze brakuje tutaj pewnych istotnych pozycji bibliograficznych, jak np. A. Gąsiorowski, *Kanonicy włocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435–1500)*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowoczesnej. Pochodzenie i funkcjonowanie elity kościelnej*, red. A. Radziwiński, Toruń 2000, s. 9–51. W ogóle badania nad prozopografią duchowieństwa katedral-

nego gnieźnieńskiego i poznańskiego, w tym także publikacje Profesora Antoniego Gąsiorowskiego, są Bernardcie Iwańskiej-Cieślik nieznane. Nie jest to zwykłe czepianie się, ponieważ kanonicy i prałaci nie tylko przechodzili z jednej kapituły do drugiej, lecz także zdarzało się, że równocześnie pełnili funkcje w dwu różnych kapitułach, rozpoznanie więc ich środowiska pozwoliłoby lepiej i pełniej omówić kwestie związane z kolekcjonowanymi tamże książkami.

Nie sposób nie zauważyć, iż Maria Hornowska, współautorka *Zbiorów rękopiśmiennych w Polsce średniowiecznej*, zamieniona została na Marię Harnowską (w tekście, bibliografii oraz indeksie). Imańska Iwona w indeksie figuruje jako Imańska Iwon (żartem odwołując się do najpopularniejszego ostatnio w Polsce słowa: czyżby złowrogi wpływ *gender*?).

W tekście znajdują się niepotrzebne, jak sądzę, dygresje, np. podrozdział o „sprzętach bibliotecznych” rozpoczyna się od opisu wyposażenia kapitułarza – znajdowały się tam ołtarz, stół, stolik i krzesło dla sekretarza, ławy dla kanoników (dowiadujemy się, jakiego koloru sukmem były obite), które w XVIII wieku zastąpione zostały przez kanapy itp. Pisząc o darach i spuściznach biskupów, prałatów i kanoników dla biblioteki, Iwańska-Cieślik przytacza różne fakty z ich życia, trochę bezładnie i bez związku z *meritum*. Stosowana terminologia jest nieco niezręczna, a czasem wręcz niefachowa, jak np. „miejsce wykonania druków”. Lektura nasuwa wiele obiekcji i szkoda że Autorka nie podaje cytatów źródłowych, dzięki którym można byłoby weryfikować stawiane przez nią hipotezy.

Mimo pewnych usterek i zastrzeżeń, jest to pozycja ważna. Choć pewne tezy czy sformułowania należałoby od nowa przemyśleć i opracować, dzieło Bernardety Iwańskiej-Cieślik w pełny i wyczerpujący sposób opisuje dzieje i zasób biblioteki kapituły wrocławskiej. Opracowanie takie, poświęcone ważnemu ośrodkowi intelektualnemu zlokalizowanemu w jednym z najstarszych i najważniejszych miast I Rzeczypospolitej, było bardzo potrzebne. Pożądane byłoby przygotowanie podobnych monografii także dla pozostałych polskich kapituł katedralnych.

Artur Znajomski

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS w Lublinie

BIBLIOGRAFIA PIŚMIENICTWA O ŚWIĘTYM JACKU ODROWĄŻU,
OPRAC. MAŁGORZATA HABUDA, DOMINIKAŃSKI INSTYTUT
HISTORII W KRAKOWIE: WYDAWNICTWO ESPRIT,
KRAKÓW 2013, SS. 310

Jacek Odrowąż, dominikanin i misjonarz, kanonizowany w 1594 roku przez papieża Klemensa VIII, od 1686 roku czczony jako jeden z głównych patronów Królestwa Polskiego, posiada bardzo bogatą literaturę przedmiotu, ale dotychczas nie doczekał się opublikowanej bibliografii osobowej¹. Dlatego też z dużym uznaniem należy przyjąć obszerną *Bibliografię piśmiennictwa o świętym Jacku Odrowążu* opracowaną przez Małgorzatę Habudę, wydaną w 2013 roku nakładem Dominikańskiego Instytutu Historii w Krakowie i Wydawnictwa Esprit jako jedenasty tom serii „Studia i Źródła Dominikańskiego Instytutu Historii w Krakowie”. Inspiracją do stworzenia tej pracy stała się, z jednej strony, 750. rocznica śmierci Apostoła Bożego Ludów Słowiańskich, obchodzona w 2007 roku, z drugiej zaś, ogromna popularność kultu św. Jacka, szerzącego się na różnych kontynentach. Książka ta wpisuje się zarazem w ogólną tendencję rozwoju bibliografii osób świętych i błogosławionych, trwającego w Polsce od lat 90. XX wieku, czego dowodzi analiza kolejnych roczników bieżącej „Bibliografii Bibliografii Polskich”.

Omawiana *Bibliografia* składa się ze spisu treści, oddającego budowę całego zestawienia, wstępu, dwóch wykazów skrótów, tj. nazw bibliotek oraz skrótów bibliograficznych, wykazu stosowanych norm bibliograficznych, spisu elektronicznych baz danych, wykazu drukowanych materiałów źródłowych, zrzębu głównego oraz indeksu osobowego. Konstrukcja całego zestawienia jest prawidłowa i nie wzbudza żadnych zastrzeżeń.

Cechą charakterystyczną bibliografii osobowej jest dążenie do kompletności w doborze materiału. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że wydane zestawienie w peł-

¹ W 1957 roku powstała w Krakowie *Bibliografia literatury o św. Jacku Odrowążu OP*, przygotowana przez Brunona Mazura, ale do chwili obecnej pozostaje ona w maszynopisie. Zob. *Bibliografia piśmiennictwa o świętym Jacku Odrowążu*, oprac. M. Habuda, Kraków 2013, poz. 503.

ni realizuje to założenie. Zarejestrowane są w nim rozmaite formy wydawnicze i piśmiennicze oraz różne typy dokumentów. Obok druków samoistnych zwartych występują artykuły z czasopism, rozprawy z dzieł zbiorowych i bardzo licznie reprezentowane fragmenty bibliograficzne. Są wiersze, sonety, hymny, poematy, pieśni, modlitwy, kazania, mowy, listy pasterskie papieży i biskupów, zarządzenia kościelne, bibliografie, przewodniki, kroniki, dzienniki, sprawozdania, odczyty, recenzje, wywiady, hasła encyklopedyczne i leksykalne oraz prace redakcyjne i edytorskie. Uwzględniono stare druki, dokumenty ikonograficzne, film i nawet widowisko sceniczne. Opisano publikacje drukowane, jak też maszynopisy, wśród których jest m.in. tłumaczenie bulli kanonizacyjnej św. Jacka oraz praca doktorska i magisterska. Odnotowano pierwodruki i reedycje, odbitki i nadbitki z czasopism, dzieła indywidualne i współautorskie, nie ograniczając przy tym zasięgu językowego, terytorialnego i autorskiego. Pod względem zasięgu chronologicznego jest to zestawienie retrospektywne, rejestrujące dokumenty za lata 1517–2011.

Do zebrania materiału posłużyły rozmaite źródła informacji. Punktem wyjścia w poszukiwaniu piśmiennictwa były zbiory Biblioteki Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, które Autorka dokładnie przewertowała. W dalszym etapie pracy zapoznała się z polskimi i obcymi bibliografiami narodowymi, m.in. z *Bibliografią polską* Estreicherów i bieżącym „Przewodnikiem Bibliograficznym” oraz polskimi retrospektywnymi bibliografiami dziedzinowymi (teologicznymi i historycznymi). Wykorzystała polskie i obce encyklopedie oraz wydawnictwa leksykalne. Gromadząc materiał, nie ograniczyła się do źródeł drukowanych. Kwerendą objęła również elektroniczne bazy danych dostępne w Internecie, w tym głównie katalogi bibliotek krajowych i zagranicznych. Obszarem poszukiwań stały się katalogi Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, jak też Katalog Bibliotek Rozproszonych KARO, Centralny Katalog Bibliotek Uniwersyteckich NUKAT, Katalog Bibliotek Kościelnych FIDES, a z bibliotek zagranicznych katalog Bibliothèque Nationale de France, Library of Congress, Angelicum, Bodleian Libraries oraz Karlsruher Virtueller Katalog.

Wykorzystując tak szeroką bazę źródłową i gromadząc tak bogaty materiał, Autorka wykazała się dużym zaangażowaniem i pracowitością. Poszukiwanie rozproszonych dokumentów wymagało od niej z całą pewnością cierpliwości, wielu godzin żmudnego wysiłku, a niejednokrotnie także wnikliwej pracy badawczej.

W efekcie podjętego trudu powstała bibliografia osobowa przedmiotowa św. Jacka, licząca 1058 pozycji bibliograficznych. W rzeczywistości opisów jest znacznie więcej, bowiem w przypadku starych druków znajdujących się w bibliotece oo. dominikanów w Krakowie zarejestrowany został każdy egzemplarz danego dzieła poświęconego św. Jackowi, występujący w księgozbiórce tej biblio-

teki. Aby uniknąć sztucznego zwiększania liczby opisów, słusznie zrezygnowano z nadawania powtarzającym się publikacjom nowych numerów. Odróżniono je kolejnymi literami alfabetu dodanymi do zasadniczych numerów porządkowych. W ten sposób została stworzona nie tylko bibliografia osobowa, ale też katalog starych druków dotyczących św. Jacka, zgromadzonych w krakowskiej bibliotece oo. dominikanów. Należy podkreślić, że wszystkie opisy książek z tej placówki bibliotecznej dopełnione są sygnaturami, co niewątpliwie podnosi wartość informacyjną całego spisu, zwłaszcza że niektóre dzieła są unikatami nieznanymi innym bibliografom.

Bibliografia stosuje opis prymarny i pochodny, rejestracyjny, adnotowany i skrócony, stosowany przy opisie dzieł recenzowanych. Jak dowiadujemy się ze *Wstępu* [s. 8–9] opis wszystkich typów dokumentów występuje w drugim stopniu szczegółowości i jest dostosowany do aktualnych norm międzynarodowych.

Poszczególne elementy opisu każdego typu dokumentu przytaczane są w języku oryginalnym. Wyjątek stanowią jedynie druki cyrylickie, które zgodnie z powszechnie panującym obecnie zwyczajem metodycznym poddano transliteracji.

Dokładne prześledzenie poszczególnych opisów skłania do refleksji, że nie zawsze są one tworzone zgodnie z wytycznymi normy. Dotyczy to zarówno zawartości, jak i kolejności stref opisu bibliograficznego. Porównując opisy starych druków z opisami książek ogłaszanych od 1801 roku, obserwuje się pewną niekonsekwencję w lokalizacji formatu. W opisie starych druków występuje on, wbrew normie, jako element zamykający strefę adresu wydawniczego. Natomiast w opisie pozostałych książek jego miejsce jest przeważnie właściwe w strefie opisu fizycznego.

Również lokalizacja strefy serii i uwag w opisie rozpraw z dzieł zbiorowych budzi wątpliwości, ponieważ występuje ona po określeniu objętości rozprawy, a nie jak stanowi norma przed tym elementem [np. poz. 802]. W przypadku tego typu publikacji dostrzega się także odstępstwo od normy w sposobie zapisu przyimka „w”, który jest łącznikiem między tytułaturą rozprawy a cytata wydawniczą. Zamiast właściwej wersji „// W:” występuje on w postaci „[w:]”.

Z kolei w opisie artykułów z czasopism niejednolicie podawana jest numeracja periodyków. Są opisy, które podają pełną numerację pism, zgodnie z kolejnością przewidzianą przez normę, stosując przy tym odpowiednie skróty do oznaczenia tomów, roczników, numerów i zeszytów (T., R., nr, z.) [np. poz. 464]. W innych natomiast brakuje określników informujących o tym, czy mamy do czynienia z tomem, rocznikiem, czy też wolumenem bądź są one podawane małą literą „t.” [por. np. poz. 406–408]. Bywa też różna kolejność elementów oznaczających numery czasopism oraz wykorzystuje się różne znaki przestankowe do ich oddzielenia [por. poz. 191, 464, 472]. Pomijany jest również umowny znak „, – ” oddzielający tytuł

wydawnictwa ciągłego od lokalizacji artykułu. Zdarzają się również przypadki pominięcia objętości artykułu [np. poz. 981, 987].

Forma graficzna opisu rejestracyjnego też jest niejednolita. Poszczególne strefy podawane są albo w sposób ciągły jedna za drugą z uwzględnieniem przeważnie właściwych znaków przestankowych służących do ich rozdziału, albo każda ze stref rozpoczyna się od nowego wiersza [por. np. poz. 1–4].

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Chodzi mianowicie o metodę opisu recenzji książek poświęconych św. Jackowi. Każdą recenzję przedmiotową Autorka potraktowała jako odrębną pozycję, opatrzoną indywidualnym numerem i umieszczoną pod datą publikacji, a w jej obrębie pod nazwiskiem recenzenta. Dodatkowo każdorazowo powtarza się skrócony opis dzieła recenzowanego, w formie odbiegającej od znormalizowanych wskazówek. Na opis pracy recenzowanej składa się nazwa autora, złożona z jego imienia i nazwiska, tytuł oraz miejsce i rok wydania [zob. poz. 415 i 417, 419, 421, 424]. Zważając na fakt, że poszczególne recenzje nie są powiązane odsyłaczami ani z dziełem recenzowanym, ani między sobą, ich odnalezienie zmusza użytkownika do przejrzania zawartości danego działu chronologicznego. O wiele korzystniejsze byłoby skupienie w jednym miejscu wszystkich recenzji odnoszących się do dzieła recenzowanego. Taki zabieg pozwala nie tylko na bezproblemowe ich odnalezienie, ale też ułatwia orientację w recepcji danej publikacji.

Przedstawione uwagi dotyczą w głównej mierze szczegółowych zagadnień metody opisu bibliograficznego. Nie dyskwalifikują one jednak stworzonych opisów. Na ogół przyjęty zapis pozwala na identyfikację zarejestrowanych dokumentów, czyli spełnia swoje podstawowe zadanie.

Bez wątplenia zaletą bibliografii są liczne adnotacje księgoznawcze i treściowe. Pierwsze informują o cechach formalnych dokumentów, ich formie edytorskiej i piśmienniczej, technice wykonania ilustracji, defektach druku (np. brak stronic, uszkodzone karty), rodzaju oprawy lub jej braku oraz zapiskach odręcznych na marginaliach. Określają cytate bibliograficzną, proveniencję druków, adresatów dedykacji oraz sigła i sygnatury bibliotek. Podają również wiadomości o wydawnictwach unikatowych. Z kolei adnotacje treściowe wyjaśniają tytuły przenośne lub niejasne, jak też prezentują zawartość prac zbiorowych bądź innych publikacji, eksponując fragmenty poświęcone św. Jackowi. W formie adnotacji podawane są również dane dotyczące problematyki zarejestrowanych dokumentów, z wyróżnieniem takich tematów, jak: biografia, kult, ikonografia. Tego typu informacje uzupełniają każdy opis.

Umiejscowienie i postać typograficzna adnotacji są właściwe. Znajdują się one pod opisem zasadniczym i są złożone mniejszym stopniem czcionki. Ponadto każda informacja w nich zawarta rozpoczyna się od nowego akapitu, co może

zwiększa nieco objętość całego zestawienia, jednak znacznie ułatwia ich percepcję. Dopełnienie opisu zasadniczego adnotacjami sprawia, że bibliografia nie jest tylko suchym rejestrem, ale dostarcza wielu cennych, dodatkowych wiadomości o odnotowanych pracach.

Zrąb główny bibliografii został podzielony na dwie grupy – stare druki oraz druki XIX–XXI wieku. Wewnątrz każdej z nich zastosowano układ chronologiczny, zaś w obrębie wyróżnionych nagłówków rocznych wprowadzono układ alfabetyczny w porządku abecedowym haseł autorskich bądź pierwszych wyrazów tytułu w przypadku dzieł anonimowych oraz pozycji zbiorowych. Chociaż we *Wstępie* [s. 8] Autorka stwierdza, że podstawą szeregowania jest alfabet polski, to jednak przy wnikliwszej analizie spisu dostrzega się łączenie litery „Ś” w jednym szeregu z literą „S” i ponadto zdarza się niejednokrotnie zakłócenie porządku alfabetycznego [por. np. poz. 356–358, 389–390, 779–781 i in.]. Natomiast układ chronologiczny pokazuje niewątpliwie bardzo dobrze rozwój zainteresowania osobą św. Jacka na przestrzeni niemal pięciu wieków. Dzięki przyjętemu porządkowi widać wyraźnie, że apogeum twórczości o św. Jacku miało miejsce w 2007 roku, kiedy to zarejestrowano 80 pozycji jemu poświęconych. Niewiele mniej prac powstało w 1957 roku w 700. rocznicę jego śmierci [76 poz.]. W sumie w tych dwóch latach ukazało się niemal 15% spośród wszystkich zarejestrowanych dokumentów.

Z punktu widzenia użytkownika niekorzystny jest podział całego piśmiennictwa na „Stare druki” i „Druki XIX–XXI wieku”. Czytelnika bibliografii przedmiotowej nie interesuje z reguły typ dokumentu, ani jego forma wydawnicza, lecz jego problematyka. Ponadto nagłówek „Druki XIX–XXI wieku” jest nieadekwatny do rodzaju zarejestrowanych w nim dokumentów, bowiem obok dominujących publikacji drukowanych, znajdują się tutaj również maszynopisy, a nawet film. Dlatego też układ zrębu głównego powinien opierać się na kryteriach rzeczowych. Autorka mogła bez problemu wprowadzić podział materiału choćby według takich tematów, jakimi posługuje się w adnotacjach – „Biografia”, „Kult”, „Ikonografia”, zachowując chronologiczny układ wewnętrzny w każdym z działów. Przy takim układzie zrębu głównego pojawia się problem szeregowania prac przynależnych do różnych działów. Stosując zasadę jednokrotnego kwalifikowania pozycji do działów, należałoby powiązać odsyłaczami numerowymi dokumenty różnotematyczne.

W bibliografii zauważa się brak jakichkolwiek odsyłaczy, co bardzo obniża jej sprawność informacyjną. Poważnym mankamentem jest brak odsyłaczy wiążących kolejne wydania dzieła, opisy różnych jego egzemplarzy czy też, o czym wspomniano powyżej, recenzji z dziełem recenzowanym. Nieuwzględnienie odsyłaczy powoduje, że użytkownik nie uzyskuje pełnego obrazu rozwoju dzieł, wyrażonego liczbą wydań w poszczególnych latach. Bez wątpienia wprowadzenie odsyłaczy wpłynęłoby korzystnie na usprawnienie całego spisu.

Wybór indeksu osobowego jako spisu pomocniczego był bardzo dobrym pomysłem. Posiada on jednak pewne mankamenty. Zastrzeżenia budzi jego kompletność. Porównując zrzęb główny z indeksem, widać brak niektórych pozycji w indeksie [por. hasło indeksowe Sieradzińska Elżbieta z poz. 974]. Jego sprawności informacyjnej nie podnosi także wprowadzony porządek abecedłowy pozycji indeksowych. Podstawą szeregowania na pewno nie jest alfabet polski, lecz najprawdopodobniej łaciński, aczkolwiek nie są złączone litery W i V. Natomiast litery Ć, Ł, Ś oraz Ż są połączone odpowiednio z literami C, L, S, Z. Nie uwzględniono także znaków diakrytycznych przy literach ą, ę, ń, ó. Można jednak powątpiewać o celowości stosowania w bibliografii polskiej, przeznaczonej w głównej mierze na użytek krajowy zasad szeregowania według alfabetu łacińskiego. Przy takim porządku pozycji indeksowych polski odbiorca ma utrudnioną kwerendę.

Również postać typograficzna indeksu jest nie najlepsza. Między poszczególnymi ciągami literowymi nie wprowadzono żadnych odstępów. Zabrakło także graficznego wyróżnienia (np. kursywą) wskaźników cyfrowych, dotyczących osób, które występują w tytułach prac lub adnotacjach. W celu sprecyzowania informacji indeksowych należało określić rolę autora, jaką odegrał w procesie tworzenia dokumentu. Czy był dla przykładu redaktorem, opracowującym, tłumaczem, wydawcą, recenzentem itp.

Pozostałe elementy aparatury informacyjno-pomocniczej są odpowiednio przygotowane. Wstęp wyjaśnia powód stworzenia bibliografii, przybliża wykorzystane źródła, omawia kryteria doboru materiału oraz charakteryzuje przyjęte rozwiązania metodyczne (układ, opis, indeks), a wykazy skrótów umożliwiają bezproblemowe poruszanie się po całym spisie.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że zauważone nieprawidłowości są natury metodycznej, co wcale nie deprecjonuje wartości użytkowej opracowanego dzieła. O ważności i znaczeniu tego zestawienia świadczy przede wszystkim bogactwo zebranego materiału. Dzięki pracy Małgorzaty Habudy otrzymaliśmy bibliografię, która z całą pewnością ułatwi studia nad biografią św. Jacka, a także stanie się istotnym źródłem informacji w warsztacie naukowym badaczy dziejów Kościoła i historyków sztuki.

Piotr Tańkowski

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS w Lublinie

**KALENDARZE STAROPOLSKIE, RED. I. M. DACKA-GÓRZYŃSKA
I J. PARTYKA, WYDAWNICTWO DIG, WARSZAWA 2013, SS. 271**

Niejednokrotnie miałem już okazję pisać, zarówno w recenzjach (np. M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, DiG, Warszawa 2003, <http://ohistorii.blogspot.com/2013/01/m-janik-polskie-kalendarze.html>), jak i we własnych publikacjach (*Spółeczna funkcja kalendarzy astrologicznych w Polsce XVIII wieku*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 52 [2002], nr 1/2, s. 137–148) o tym, jak ważnym źródłem historycznym są kalendarze. Ważnym, choć nadal jeszcze nie dość docenianym. I właśnie problematyce kalendarjografii poświęcony jest tom opublikowany przez Wydawnictwo DiG, drugi tom w serii *Staropolskie teksty paraliterackie* (pierwszym były *Staropolskie kompendia wiedzy*, <http://ohistorii.blogspot.com/2013/02/staropolskie-kompendia-wiedzy-pod-red.html>). To kolejny interdyscyplinarny zbiór studiów, w którym znajdziemy teksty zarówno kalendarjografów zajmujących się już od lat badaniem tego zjawiska (Maciej Janik, Bogdan Rok, Jerzy Krocak, Jakub Basista, Małgorzata Krzysztofik, Małgorzata Gorczyńska), jak i historyków, dla których kalendarjografia nie jest głównym polem zainteresowania. Znajduje się tu 15 tekstów, w których przedstawiciele różnych dyscyplin historycznych przyglądają się kalendarzom z własnej perspektywy. By wymienić tytułem przykładu tylko 3, są to zagadnienia związane z edytorstwem źródeł, historią literatury czy antropologią kulturową.

Otrzymujemy przede wszystkim 2 teksty jednego z największych znawców problematyki, Macieja Janika. W pierwszym, otwierającym tom, przeprowadził on typologię i analizę form wydawnictw kalendarzowych. Jest to o tyle ważne, że formy te były dość płynne, kalendarze spełniały, poza podstawową, czyli podziałem czasu w okresie rocznym i ułatwieniem orientacji w nim, rozmaite funkcje. Różnie też były tytułowane i różny był ich zakres treściowy. Janik proponuje wiele kryteriów podziału wydawnictw kalendarzowych, tworząc szczegółowe klasyfikacje. Nie

ulega wątpliwości, że istnieje potrzeba stworzenia takiej systematyki, określenia jej kryteriów. Nawiasem mówiąc, to dzięki temu zjawisku, dzięki tej różnorodności kalendarzy, warto było współcześnie zorganizować interdyscyplinarną konferencję poświęconą kalendarzom i opublikować tom pokonferencyjny; kolejnym wynikającym stąd zagadnieniom poświęcone są pomieszczone w nim teksty. W drugim tekście Maciej Janik omawia elementy składowe kalendarza prognostykarskiego, także i tutaj proponując szczegółową systematykę. Oba teksty w oczywisty sposób się uzupełniają, są komplementarne. Są to także najdłuższe artykuły w całym zbiorze.

Rafał Wójcik wskazał jako ważne źródło historyczne odręczne zapiski umieszczane w kalendarzach przez ich właścicieli. Co ważne, zainteresowanie to nie jest incydentalne, poznański badacz rozwija je szeroko w odrębnym studium. Wagę tego rodzaju zapisków podkreślali już m.in. Henryk Barycz, Antoni Karbowski czy Ludwik Aleksander Birkenmajer, jednak wydaje się, że przełomem stały się w tym zakresie dopiero badania Andrzeja Obrębskiego nad dziennikami Piotra i Pawła Dunin-Wolskich. Wójcik podaje też ciekawe i, jak sądzę, trafne odpowiedzi na pytania, dlaczego dotychczas źródła te nie zostały należycie przebadane i nie cieszą się takim zainteresowaniem uczonych, na jakie zasługują. Zasadne są uwagi co do niedostatecznego stopnia opracowania zasobów bibliotecznych (porządnie skatalogowane zostały jedynie inkunabuły i polonika XVI-wieczne, druki obce nie cieszą się taką estymą u bibliotekarzy). Dodałbym do tego jednak jeszcze dwie kwestie. Po pierwsze, jest to wynik braku współpracy pomiędzy specjalistami różnych dziedzin w zakresie nauk historycznych (bibliotekarzy, bibliologów, historyków, literaturoznawców), a po drugie, dla niektórych zniechęcająca może być niewystarczająca znajomość paleografii. Prywatne zapiski sprzed kilkuset lat, sporządzane pośpiesznie tylko dla siebie, często trudno jest dziś odczytać. Potrzebne są do tego specjalne kompetencje. Bardzo trafna jest też uwaga Wójcika odnośnie do parametryzacji, z którą borykać się musi każdy humanista: „Na punkty bowiem nie jest przeliczany trud włożony w edycję, lecz objętość arkusza”. Nie wymaga to dalszego komentarza. Wysiłek włożony w odcyfrowywanie dawnych zapisków w kalendarzach może być niewspółmierny do osiągniętego efektu. Tematem wystąpienia Rafała Wójcika były nie tyle same zapiski, co prace nad ich edycją.

Interesujące są uwagi Małgorzaty Krzysztofik na temat czasu antropologicznego, zaprezentowane na podstawie kalendarjografii XVII-wiecznej. Autorzy kalendarzy podawali porady mające pomagać w zachowaniu dobrego zdrowia (w tym także w zakresie dbałości o noworodki, których śmiertelność jeszcze do niedawna była wysoka), często zresztą dość banalne: należy zachowywać dietę, ubierać się odpowiednio do pory roku itd. Dzieląc ludzkie życie na okresy, prezentowali

linearną wizję czasu biologicznego (od narodzin i dzieciństwa po starość i śmierć). To jednak oczywiście nie wszystko. „Czas biologiczny łączy się też ściśle z czasem społecznym oraz kulturowym”, a rytm tego pierwszego powinien być dostosowany do rytmu drugiego. Były to więc poradniki uczące jak żyć. Może jednak treść tych wydawnictw została omówiona zbyt szczegółowo w zakresie niełączącym się bezpośrednio z tematyką wystąpienia. Nie bardzo wiem, czemu ma służyć dokładne omawianie na bitych pięciu stronach horoskopów z kalendarza Stanisława Słowakowica. Wydaje się, że poświęcono im nieproporcjonalnie dużo uwagi, choć być może zasadne byłoby to w jakimś obszerniejszym studium.

Nie ma potrzeby, by szczegółowo omawiać każdy tekst. Te, które nie wzbudzają większych kontrowersji, pozwolę sobie jedynie wymienić, co oczywiście nie oznacza, że uznałem je za mało wartościowe. I tak Magdalena Piskała zajęła się dodatkami literackimi, które znajdowały się w kalendarzach. Przeważnie były to utwory wierszowane. Nie przedstawiały one większej wartości literackiej, lecz nie znaczy to, że można je lekceważyć jako źródła historyczne i materiał badawczy. Jakub Basista przedstawił „wnioski wypływające z porównania kalendarzy powstałych w królestwie Albionu za panowania pierwszych Stuartów z ich odpowiednikami, redagowanymi i wydawanymi w Rzeczypospolitej w epoce Wazów”.

Jerzy Krocza podjął ciekawą próbę rehabilitacji kuriozów opisywanych w kalendarzach barokowych, choć jego teza zapewne nie zostanie przyjęta bezdyskusyjnie. O ile bowiem wrocławski uczony słusznie zaznacza, że opisy kuriozów należy rozpatrywać w kontekście modelu uczoneści drugiej połowy XVII i XVIII wieku, to w kalendarzach pojawiały się również i takie, którym tego typu legitymizację trudno przyznać. Z referatu nie dowiadujemy się, jak na przykład należy ustosunkować się do informacji Józefa Meyzela, profesora Akademii Krakowskiej, który w *Kalendarzu* na rok 1768 pisał o smoku z Damaszku, o długości 240 stóp, który połykał jeźdźca wraz z koniem, a dwa lata wcześniej o „sposobie osobliwym wynalezienia kruszców y minerałów z pewnych znaków”. Inny profesor Akademii, Jakób Niegowiecki w swoich *Kalendarzach* na rok 1754 i rok 1757 opisywał, jak to w Tatrach woda zamienia żelazo w przednią miedź, a staw Morskie Oko wyrzuca drewno rozbitych na morzu okrętów. W *Kalendarzu* Stanisława Waryskiego na rok 1702 znajdują się obliczenia, ile kropli mają wody ziemskie czy też ile jest ziaren maku. Nasuwa się pytanie, czy istotnie był to „punkt wyjścia do filozoficznych wysiłków”, jak chce Krocza, czy też czcza ciekawość i pogoń za poklaskiem publiczności? Wreszcie, wskazując na kontekst uczoneści, Krocza pomija inny, czyli kontekst treści samego kalendarza, w którym owe kurioza zostały pomieszczone. A towarzyszyły im opisy zabobonów, remediów przeciw czarom i prognostyki astrologiczne. Bez wątplenia one również były elementem dawnej uczoneści, układanie prognostyków astrologicznych było bowiem służbo-

wym obowiązkiem profesorów Akademii, czy to jednak oznacza, że powinniśmy dziś astrologię rehabilitować? Oczywiście nie chodzi o zanegowanie też Krocza, przeciwnie, uważam je za ważne i ciekawe, sądzę jednak, że w krótkim artykule zostały one zbyt słabo uzasadnione i że w tej postaci łatwo je zakwestionować. Warto, by Autor szerzej je opisał i mocniej uzasadnił.

Trzy kolejne teksty zostały poświęcone nie kalendarjografii jako gatunkowi, lecz zagadnieniom szczegółowym, czyli konkretnym kalendarzom (artykuły Danuty Kowalewskiej, Małgorzaty Mieszek, Barbary Milewskiej-Ważbińskiej).

Bogdan Rok powraca do zagadnienia, na które warto zwrócić baczniejszą uwagę, to znaczy do kalendarzy Stanisława Duńczewskiego, wydawanych pod jego imieniem przez pół wieku (1725–1775; po śmierci Stanisława w 1768 roku działalność kontynuował jego syn). Było to więc zjawisko szersze niż tylko zwykły kalendarz. Mamy tu do czynienia z prawdziwą firmą, która zdołała wyrobić sobie mocną markę. W bardzo ciekawy sposób spojrzęła na zagadnienie Iwona Dacka-Górzyńska, która mówi o kalendarzach jako o źródle do badań heraldycznych. Joanna Partyka zajmuje się problemem kalendarzy z punktu widzenia czytelnicstwa. Jest to bardzo ważny aspekt, ponieważ wiemy, iż kalendarze były pierwszą popularną książką dla masowego odbiorcy, pełniły rolę dzisiejszych magazynów, a liczbą dostępnych na rynku egzemplarzy ustępowały jedynie podręcznikom szkolnym i wydawnictwom religijnym. Co roku ukazywało się ich kilkadziesiąt tysięcy – w „Monitorze” w 1768 roku pisano o dwudziestu tysiącach egzemplarzy drukowanych rokrocznie, wydaje się jednak, że to wartość minimalna. W XVIII wieku drukowano je w każdym zakątku Rzeczypospolitej, by wymienić tylko kilka najbardziej znanych ośrodków: Gdańsk, Kraków, Lwów, Poczajów, Poznań, Sandomierz, Supraśl, Warszawa, Wilno czy Zamość. Drukiem kalendarzy trudniły się także oficyny zakonne. A wszystko to pomimo i wbrew utyskiwaniom oświeconych, że jest to lektura nic niewarta. Jest to zatem bez wątpienia zjawisko zasługujące na szczególną uwagę. Biorąc jednak pod uwagę, z jednej strony, wagę problemu, a z drugiej, skrótowość czy wręcz zdawkowość, z jaką został potraktowany, uznać wypada tekst J. Partyki za najslabszy w tym zbiorze. Anna Litwiniuk omawia szczególny typ kalendarza – almanach gospodarski, czyli kalendarz rolniczy w jego historycznym rozwoju od Hezjoda po współczesność.

I wreszcie ostatni tekst autorstwa lubelskiego bibliologa, Małgorzaty Gorczyńskiej, w którym mowa jest o XVIII-wiecznych kalendarzach jako źródłach do badań bibliologicznych. Jako że sam jestem bibliologiem, uważam, że Gorczyńska trafnie wskazuje, jak powinno się rozpoczynać badania nad staropolskimi kalendarzami. Można jednak odnieść wrażenie, iż wydawcy tomu, umieszczając ten tekst na jego końcu, jakby nieco zbagatelizowali znaczenie i jego, i dyscypliny. Uwagi metodologiczne M. Gorczyńskiej rzucają nowe światło choćby na przedmiot dociekań

J. Partyki (czytelnictwo literatury kalendarzowej) czy J. Krocza (,,postępowe” i ,,zachowawcze” treści w kalendarzach).

Książka została wydana bardzo starannie, w twardej oprawie, w charakterystycznym stylu DiG, typograficznie odróżniającym książki tego wydawnictwa od innych. Niestety korekta tekstu nie zawsze jest dokładna. Na stronie 17 przeczytać możemy takie zdanie: „Czyniąc z nich postępujemy tak, jak chcielibyśmy uczynić z modlitewnych godzinek środek orientacji w przebiegu czasowym dnia”. Prawidłowo to zdanie powinno brzmieć zapewne mniej więcej tak: „Uznając za kalendarze wszelkie wydawnictwa parakalendariograficzne, noszące w tytule słowo kalendarz, postępujemy tak, jakbyśmy chcieli uczynić z modlitewnych godzinek środek orientacji w przebiegu czasowym dnia”. Inny przykład ze strony 33: „Zauważmy, że w latach 1725–1764 w kalendarzach krakowskich jedynie dział poświęcony przyrodzie i geografii Ziemi ma większą frekwencję tematyczną niż kalendarze Duńczewskiego”. Tutaj doprawdy nie sposób się domyślić, co Autor miał na myśli. Szczęśliwie są to jedyne tego typu wpadki i możemy się tylko domyślać powodów, dla których takie błędy znajdują się tylko w pierwszym tekście tomu. Aczkolwiek pojedyncze błędy ortograficzne trafiają się także w innych miejscach („historia polski” w drugim tekście M. Janika czy „nie zupełnie” u J. Partyki).

Recenzowana pozycja stanowić może ciekawą inspirację dla historyków różnych specjalności oraz bibliologów. Joanna Partyka we *Wstępie* wymienia historyków, antropologów, literaturoznawców, historyków sztuki i historyków nauki jako tych, dla których staropolskie kalendarze stanowią źródło wiedzy o dawnej kulturze, nie wspomina jednak o bibliologach, o których z tego miejsca chciałbym się upomnieć. Jest to bowiem istotnie wydawnictwo interdyscyplinarne, acz w znacznej mierze bibliologiczne, choć nazwa tej dyscypliny pojawia się tylko raz, w ostatnim artykule Małgorzaty Gorczyńskiej. A przecież także wielu innych Autorów rozważa to, co znajduje się w polu badawczym bibliologii historycznej i pewna część z nich w mniejszym lub większym stopniu, mniej lub bardziej świadomie, posługuje się jej metodami. Nie jest moją intencją rozpoczynanie kolejnej nierozstrzygalnej dyskusji na wzór toczącego się przez wiele lat sporu o to, czy bibliologia jest częścią nauki o literaturze, czy też odwrotnie. Jednakże, nie deprecjonując kalendariografii, wydaje mi się, że z oczywistych względów należałoby ją usytuować w ramach bibliologii historycznej, albowiem przedmiotem badań jest tu nic innego jak pewien typ książki drukowanej. Tak czy inaczej kalendarze staropolskie kryją w sobie tak ogromne bogactwo materiału, że bez wątplenia każdy znajdzie w nich coś interesującego dla siebie.